przegląd uniwersytecki

Pismo Uniwersytetu Szczecińskiego
ISSN 1427-4736

 # 10-12
(287-289) 2016
październik • listopad • grudzień

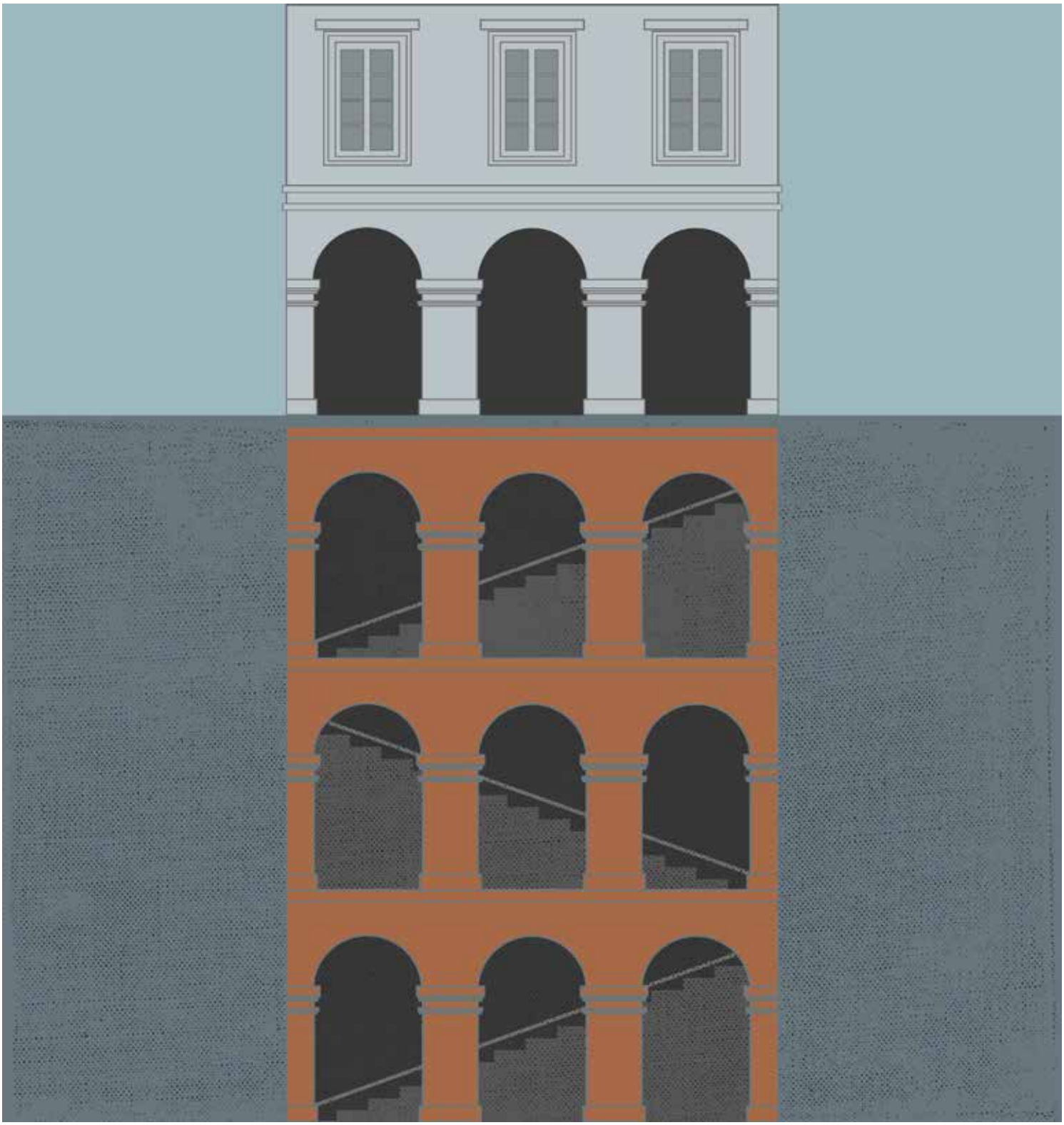

przegląd
uniwersytecki

Temat numeru:
pamięć

Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna „Przegląd Uniwersytecki"

Pamięć – jedna ze zdolności ludzkiego umysłu – stała się punktem wyjścia do opisania zjawisk związanych z jej funkcjonowaniem, rozpatrywanym w aspekcie jednostki (Inga Iwasiów, Jerzy Madejski *Pamięć i autobiografie*, Maria Ligocka *Ślady przeszłości*) i grup społecznych (Maciej Witek *Pamięć zbiorowa*, Michał Gierke *Wybrane aspekty pamięci zbiorowej średniowiecznych mieszczan*). Nasi autorzy koncentrują się zarówno na procesach uniwersalnych, jak i dotyczących narodów (Robert Traba *Narodowe pamięci w zglobalizowanym świecie*) oraz lokalnych zbiorowości, w tym tak nam bliskiej – pomorskiej (Włodzimierz Stępiński *Strażnicy pamięci*, Paweł Migdalski *Pamięć pomorska po 1945 roku*). Maciej Kowalewski w tekście *Protest i pamięć o mieście* analizuje zderzenie przeszłych i niedawnych protestów z polityką pamięci uprawianą odgórnie.

Prezentujemy również szereg wydarzeń dotyczących bogatego bieżącego życia uczelni, np. grantów, konferencji, projektów – nie tylko tych prowadzonych z partnerami zagranicznymi, ale również z otoczeniem lokalnym (olimpiady przedmiotowe, konkursy tematyczne, Szczecińskie Wtorki, Szkoła Giełdowa).

W następnym numerze zajmiemy się zjawiskiem reformy, którą umieścimy w kontekście polskiego szkolnictwa wyższego, nie pozostawiając jednak poza obszarem naszej refleksji innych przejawów tego stopniowego procesu przeprowadzania zmian, mających różnorodne skutki społeczne. ◆

PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI
– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:
Elżbieta Beata Nowak

Współpraca:
Julia Poświatowska

Foto:
Filip Kacalski i inni

Projekt graficzny:
Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

Autor grafiki na okładce:
Kaja Cykalewicz

Skład:
RARAKU sp. z o.o.

Korekta tekstu:
Michał Gierke

Druk:
ZAPOL Sobczyk sp. j.

Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:
Filip Kacalski (fotograf), Michał Kowaliński, Julia Poświatowska (rzeczniczka prasowa), Aneta Szeremeta, Artur Szwedo, Krzysztof Trzciński (dyrektor)

Adres redakcji:
Biuro Promocji i Informacji US
al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12
tel. 91 444 13 10
e-mail: gazeta@univ.szczecin.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 28 grudnia 2016 roku.
Nakład: 1500 egz.

www.facebook.com/PrzegladUniwersytecki
www.przeglad.usz.edu.pl

Numery – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie **www.przeglad.usz.edu.pl**

TEMAT NUMERU

Inga Iwasiów, Jerzy Madejski
Pamięć i autobiografie 4

Maria Ligocka
Ślady przeszłości 6

Maciej Witek
Pamięć zbiorowa 10

Maciej Kowalewski
Protest i pamięć o mieście 14

Robert Traba
Narodowe pamięci w zglobalizowanym świecie 16

Włodzimierz Stępiński
Strażnicy pamięci 18

Paweł Migdalski
Pamięć pomorska po 1945 roku 34

Michał Gierke
Wybrane aspekty pamięci zbiorowej średniowiecznych mieszczan 39

NAGRODY 42

Paulina Judycka
Lider funduszy norweskich 43

Elżbieta Zarzycka
Wydawnictwo wielokrotnie nagrodzone 44

UPRAWNIENIA / NOMINACJE 46

GRANTY

LISTA PROJEKTÓW 48

Opisy wybranych grantów realizowanych na US 49

Tadeusz Szubka
Przestrzenie mentalne i parafrazy 53

FINANSE

Waldemar Gos
Zmiany finansowania działalności dydaktycznej uczelni publicznych 55

KONFERENCJE

Katarzyna Ciarcińska
IX Międzydyscyplinarna Konferencja Doktorantów US 58

Magdalena Soboń, Iga Rudawska
VI Bałtyckie Forum Zdrowia 60

Radosław Skrycki
Kształcenie muzealników 62

Marta Sidorkiewicz
Regionalna polityka turystyczna 64

Zbigniew Galor
Rozwój społeczny pełen marginalizacji i wykluczeń 65

PROJEKTY

Małgorzata Tarczyńska-Łuniewska
Szkolenia przyszłych inwestorów 68

Wioleta Samitowska
Przedsiębiorczość jest dobra 69

Szczecińskie Wtorki – wspólna inicjatywa 70

Radosław Gaziński
Za co kochać historię Pomorza? 71

Rozmowa z Leszkiem Hermanem 73

Marta Sztark-Żurek
W jedności siła 74

KOŁA NAUKOWE

Michał Baran
Dni Walijskie, czyli niebieskie wiewiórki i Brexit 76

Aleksandra Dąbrowska
II Przegląd Kół Naukowych US 77

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Andrzej Osadczuk
Polsko-chińskie warsztaty naukowe na Wydziale Nauk o Ziemi 78

Paweł Cięszczyk
Athlome Project Consortium 79

Piotr Maliński, Wojciech Filipowiak
Qarjat as-Saqaliba 80

JUBILEUSZ

Edward Włodarczyk
Kilka uwag w związku z jubileuszem 70-lecia szkolnictwa ekonomicznego w Szczecinie 82

Łukasz Maciąg
Jubileusz 10-lecia Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego 85

Ewa Komorowska
Jubileusz 60-lecia Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego 87

Radosław Gaziński
Znaczenie Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego (1956-2016) 89

Danuta Umiastowska
30 lat współpracy związkowej 90

PREZENTACJE

Monika Bednarczuk
Nagroda za Czytanie 91

Renata Podgórzańska
I edycja Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności 95

Lidia Skuza
Olimpiada Biologiczna 96

Tomasz Ślepowroński
Szczecin Humanistyczny 97

Konkursy fotograficzne 98

WSPÓŁPRACA MIASTO-WOJEWÓDZTWO 99

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć 102

SPORT 105

REGION

Bogdan Przybyła
Łobeska Fundacja Archeologiczna 105

Marcin Szydłowski
Archeoturystyka – szansa czy zagrożenie dla lokalnej gospodarki? 108

Maciej Kowalewski
„Bardzo Młoda Kultura" w województwie zachodniopomorskim, czyli jakiej edukacji kulturowej nam potrzeba? 110

Magdalena Szarmach
Nowości Wydawnictwa Naukowego US 112

Pamięć i autobiografie

Literaturę, autobiografię, psychologię i neurobiologię łączy zainteresowanie pamięcią. Zainteresowanie tym większe, im bardziej boimy się chorób cywilizacyjnych niosących demencję, rozpadu spójnego obrazu „ja", który zwykle ma trzy wymiary: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Okazuje się jednak, że teraźniejszość, zwłaszcza zaś podejmowany w niej wysiłek przypominania, wewnętrznego lub spisywanego wywoływania przeszłości, stanowi właściwe źródło tego, co nazywamy pamięcią.

prof. dr hab. Inga Iwasiów

dr hab. Jerzy Madejski, prof. US

redaktorzy czasopisma Wydziału Filologicznego US „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media"

Jeden z popularnych, także w Polsce, historyków psychologii Douwe Draaisma posługuje się metaforą „fabryki nostalgii", by opisać dokonujący się w mózgu proces „zapisywania danych". Przypominając sobie coś, tworzymy ślad neuronowy – faktyczne źródło „zdarzenia". Przy następnej okazji sięgniemy właśnie do tego źródła, nie zaś do momentu, gdy wydarzenie miało miejsce.

To ważna obserwacja. Możemy traktować ją jako punkt wyjścia do badań nad wiarygodnością przekazów autobiograficznych. A są one ciekawe zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z kolejnymi wariantami opowieści o czyimś życiu w postaci: serii wywiadów, autobiografii, pamiętnika... Paradoksalnie bowiem im więcej wersji biografii, tym bardziej oddalamy się od tej „wyjściowej" historii.

Ale działa też prawidłowość inna – kolejne wersje pozwalają odsłonić zdarzenia, których wcześniej autor przedsięwzięcia autobiograficznego sobie nie uświadamiał. Znajomość tych „reguł" ma znaczenie dla historyków, traktujących piśmiennictwo intymistyczne jako materiał źródłowy. Jest także istotne w określaniu przydatności wspomnień, autobiografii i pamiętników jako świadectw i dowodów w sądzie. Nierzadkie są przykłady, że w treści wspomnień odkrywano to, co zdarzyło się wiele lat później. A nie chodzi w tym wypadku o zwykłe kłamstwo.

MONTOWANIE OSOBISTEJ HISTORII

Te prawidłowości i paradoksy pamięci mają też znaczenie w przedsięwzięciach edukacyjnych i terapeutycznych kierowanych do rozmaitych społeczności dojrzałych czytelniczek i czytelników. Skoro bowiem każdy akt wspominania przynosi nowe rezultaty, to praca nad przeszłością inicjuje proces rozumienia siebie. Chodzi w nim nie tylko o to, by pojąć to, co zdarzyło się w przeszłości, lecz również o to, by podsycać i podtrzymywać naszą ciekawość w sprawie „kim jestem?" (wobec bliskiej osoby, wobec rodziny, wobec wspólnoty...).

Na takim rozumieniu autobiografii wspierają swoje programy edukacyjne literaturoznawcy, którzy oferują swoje zajęcia uniwersytetom trzeciego wieku. Pisząc, fabrykujemy bowiem własną biografię. Autobiografia nie jest niczym innym niż montowaniem osobistej historii. Mogą nam pomagać w tej pracy dokumenty, ślady, fotografie, opowieści innych osób, cząstkowe reminiscencje. Zapisywanie jest aktywizowaniem, a w pewnym sensie oszukiwaniem mózgu, który bezustannie pracuje na świeżych śladach. Wszystko, co utrwalimy, zmodyfikuje nasze życie.

Trudno pogodzić się z tym, iż pamiętamy fantomy, przypadkowe spięcia, że nasza myśl o sobie samych układa się w często powtarzane schematy. Literaturoznawców czytających wspomnienia, a nawet zapiski dziennikowe, w założeniu najbliższe biegu życia, uderza powtarzalność narracji o rodzinie, o życiu, o intymności. Oczywiście, źródła podobieństwa można upatrywać w obowiązujących normach obyczajowych oraz w czymś, co nazywamy „limitami szczerości", a więc umowną granicą tego, co możemy na swój temat podać do publicznej wiadomości i co zniesie adresat tego przekazu. Ponadto życie jest powtarzalne, choć każdemu z nas wydaje się bezcenne i wyjątkowe. Istnieje jednak inne wyjaśnienie podobieństw: wszyscy czytamy te same książki, słuchamy skonstruowanych na ich podstawie opowieści. Dowiadujemy się, co przeżyliśmy – od innych.

Nauczycielami wspominania – a więc pamiętania – mogą być artyści. Spisywany czas przeszły pozwala wejść w miniony świat, uzyskać poświadczenie pewnych wizji przeszłości, z ich wyposażeniem przedmiotowym i aurą emocjonalną. Umożliwia refleksję na temat, jak wiele z dawnych wypadków trwa w postaci dzisiejszych sposobów percypowania świata. Rozpamiętywanie jest jednocześnie sposobem zrozumienia

siebie i rozpoznaniem tego, co z życia indywidualnego pochodzi od innych.

RZECZY I OSOBY

W wytwarzaniu historii pomagają nam przedmioty. Niekiedy dziwne, nieistotne, o niejasnym statusie i przeznaczeniu. Sięgnijmy po przykład literacki, o tyle ciekawy, że pochodzi ze współczesnych Węgier, rozliczających XX wiek z perspektywy jednostkowej.

Bohaterka prozy Andrei Tompy odnajduje między okładkami *Kapitału* banknot, a właściwie pokwitowanie wydawane w Teresinie Żydom w zamian za skonfiskowane pieniądze. To tytułowe *Dziedzictwo* i matka nie mówi dzieciom, że nie jest nic warte, nie rozwiąże ich problemów, nie umożliwi zakupów w dewizowym sklepie. Przeciwnie, *Quittung* (to także mocna metafora) ma wartość, największą dla córki, która powinna go schować i nie zapomnieć o depozycie. Andrea Tompa czule dotyka rzeczy, by oddały ciężar życia w rzeczywistości komunistycznej, podczas wojny i jeszcze wcześniej. Miejsce przechowywania kwitu – dzieło Karola Marksa – w pierwszej chwili wydaje się wprowadzeniem uśmierzającej ból ironii, ale idzie o więcej: o przekonania, które zamienione zostały w swoje negatywy. Dziadkowie głównej bohaterki byli bowiem ideowymi komunistami. Pamięć o rodzinie pomaga zrozumieć siebie i wejść w historię. To, co indywidualne, staje się też tym, co wspólnotowe. Z punktu widzenia autobiografizmu kluczową rolę odgrywa moment odnalezienia pokwitowania. Uruchamia lawinę odtworzeń, ale zarazem odciska mocny ślad, stanowi punkt zwrotny w biografii bohaterki, która będzie do niego wracać.

Narratorka przygląda się w kolejnych przybliżeniach także matce, która wiedzie życie samodzielne, ale wiecznie szuka partnera. Drobna obserwacja – matka powtarza, że nigdy więcej nie zamierza prasować mężczyźnie koszul – pozwala nakreślić mechanizm psychologiczny i realia życia: matka fantazjuje na temat codzienności i swej roli, tworząc alternatywną historię. Dowiadujemy się, że nigdy nie prasowała męskiej garderoby. Samo opowiadanie ma większą siłę od obserwowanych z boku zdarzeń, jest metanarracją na temat odczuć.

Opowieść o przeszłości zawiera i to, co wyparte, czego nie chcemy pamiętać: wstydliwe zdarzenia, uczynki, obrazy. Zasłonięte czymś innym, wyblakłe, niechciane. Praca nad autobiografią niesie ryzyko dotarcia do niebezpiecznych stref, ale też ryzyko powielania powierzchownych banałów. Pamięć bowiem składa się z tego, co kojąco znajome, oraz z tego, co niebezpiecznie nieoswojone. ◆

„Autobiografia. Literatura. Kultura. Media" to wydawane od 2013 roku czasopismo naukowe Wydziału Filologicznego US, które prezentuje zarówno analizy konkretnych praktyk autobiograficznych, jak i naukowe omówienia koncepcji polskich oraz zagranicznych naukowców. „Autobiografia" ukazuje się jako półrocznik, wydawcą jest Wydawnictwo Naukowe US. Publikację wspiera Polskie Towarzystwo Autobiograficzne (PTA).

Ślady przeszłości

> „Nasze życie jest jak wielkie jezioro wolno wypełniające się strumieniem lat. W miarę, jak woda się podnosi, ślady przeszłości znikają pod nią jeden za drugim. Ale wspomnienia zawsze będą wychylać głowę, póki jezioro się nie przepełni.”
>
> Alexandre Bisson

mgr Maria Ligocka

Instytut Psychologii
Wydział Humanistyczny US

Na półkach księgarni napotykamy obecnie wiele autobiografii i pamiętników osób, które pragną podzielić się swoim życiem. Biografie piszą celebryci, osoby znane, które opowiadają swoją historię, często wybierając jakąś jej część. Skąd popularność tego gatunku? Co nas interesuje we wspomnieniach innych? Czy szukamy w nich odpowiedzi na pytania dotyczące siebie, czy pragniemy zajrzeć na chwilę do życia innych?

A może bardziej intrygująca jest odpowiedź na pytanie, dlaczego ktoś pragnie dzielić się swoimi wspomnieniami z innymi? Czy jest to sposób na przetrwanie w czyjejś pamięci, a może sposób konstruowania siebie?

Wyobraź sobie, że taką książkę napisałby Twój brat lub siostra i znalazłyby się w niej opowieści z Waszego wspólnego dzieciństwa. Byłaby to więc również książka o Tobie. Jak sądzisz, czy te historie byłyby takie same, gdybyś to Ty je opowiadał?

JAK DZIAŁA PAMIĘĆ?

Proces pamiętania możemy w prosty sposób podzielić na trzy etapy. Pierwszy to zapamiętywanie – zaczyna się wtedy, gdy coś zostanie spostrzeżone przez nasze zmysły – już tu mówimy o pamięci sensorycznej. Kiedy znajdzie się w polu uwagi może zostać przechowane w „surowej”, nieprzetworzonej postaci przez kilka sekund lub zostać zakodowane w postaci elementów, które pamiętamy przez kilka minut. Znajduje się wtedy w magazynie pamięci krótkotrwałej. Możemy też „załadować” treści do pamięci długotrwałej, w której zachowujemy je na dłużej. W niej rozpoczyna się drugi etap, nazywany magazynowaniem.

Zapamiętane treści przechowujemy w różnej postaci. Dobrym tego przykładem jest nasza wiedza o jeździe na rowerze. Po pierwsze zawiera ona fakty i informacje dotyczące rowerów. Potrafimy wyjaśnić, czym jest rower, opisać go, podać zasadę jego działania czy też ogólnie wymienić rodzaje rowerów. Po drugie każdy z nas może przywołać wspomnienia związane z jazdą na nim czy opisać różne zdarzenia z nim związane. Po trzecie pozostaje nam sama umiejętność jazdy na rowerze. To jest szczególny rodzaj wiedzy, który zawiera się w naszych zdolnościach i umiejętnościach. Często trudno je opisać czy nazwać, dużo łatwiej z nich skorzystać, np. wsiadając na rower.

Pierwsza postać pamięci to pamięć semantyczna: „zawiera wiedzę obejmującą fakty, pojęcia i sądy, nie-

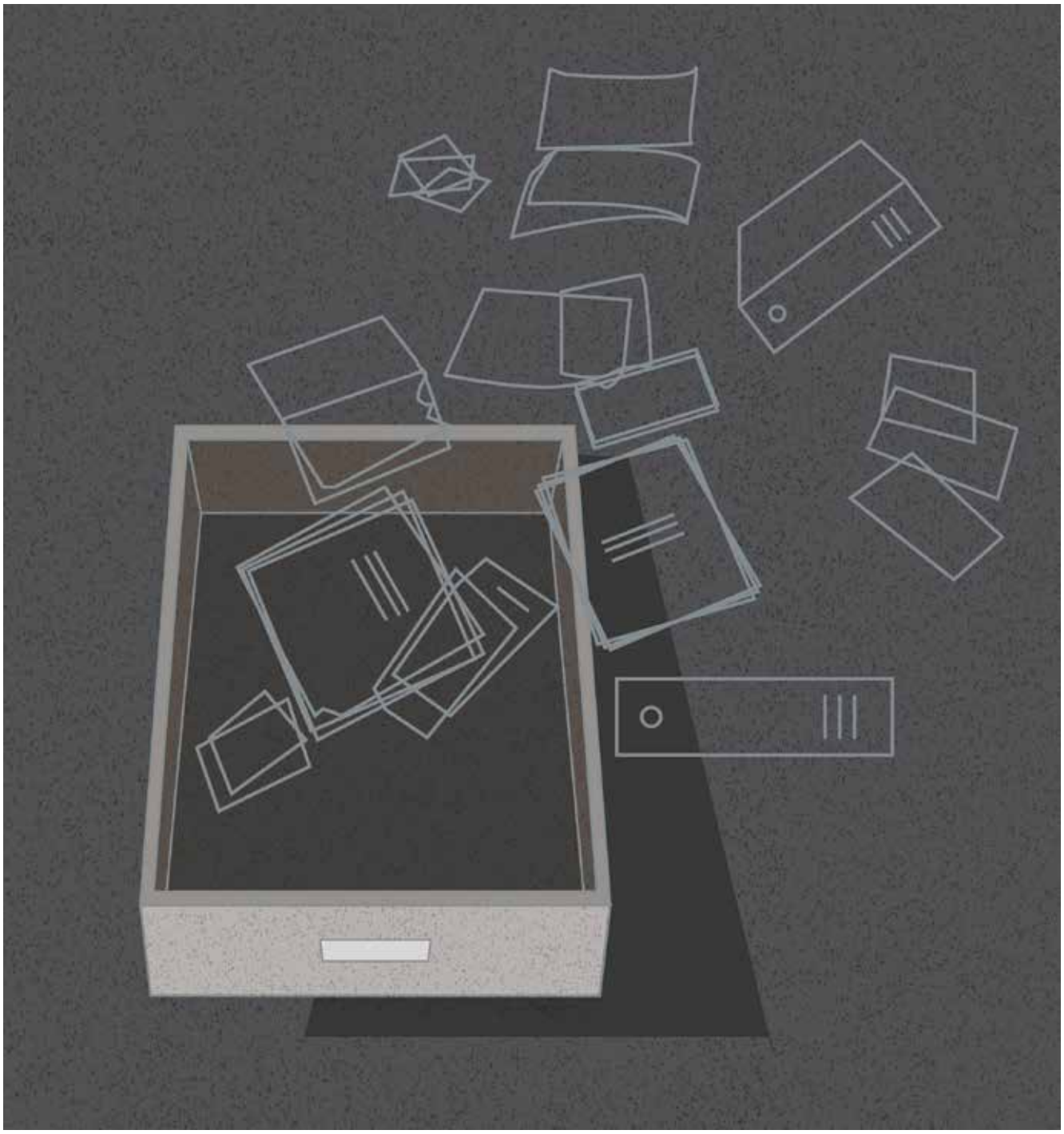

Rys. Kaja Cykalewicz

zależną od specyficznego kontekstu, w którym została przyswojona”[1]. Druga z nich – pamięć epizodyczna – to wspomnienia przechowywane w takiej formie, że zawierają konkretne zdarzenia razem z informacją o ich czasoprzestrzennym umiejscowieniu. Dane z obu tych rodzajów pamięci potrafimy przywołać w postaci werbalnej. Są one dostępne świadomości i możliwe do zakomunikowania słownie. Dlatego wspólnie nazywamy je pamięcią deklaratywną.

Ostatnia z form przechowywania – wiedza o tym, w jaki sposób jeździ się na rowerze, a właściwie sama ta zdolność, to wiedza proceduralna. Jest to umiejętność praktyczna, którą stosujemy automatycznie i w związku z tym jest trudna do opisania słowami. Jest to tak zwana wiedza „jak?”.

Pamięć długotrwała, w której przechowujemy naszą wiedzę ma praktycznie nieograniczoną pojemność. Prawdopodobnie również czas przechowywania w niej informacji nie jest w żaden sposób limitowany. Nauka do tej pory nie znalazła odpowiedzi na pytanie, czy zapomniane informacje rzeczywiście trwale znikają z naszej pamięci, czy trudność z przypomnieniem

wiąże się tylko z kolejnym etapem procesu, jakim jest przywoływanie zapamiętanych informacji.

CO ROBIĆ, ŻEBY SOBIE PRZYPOMNIEĆ?

Wydobywanie informacji z pamięci deklaratywnej odbywa się na dwa sposoby. Jednym z nich jest reprodukcja, w której należy odtworzyć zapamiętaną informację. Na egzaminach i kolokwiach najczęściej występuje przy pytaniach otwartych, w formie ustnej lub pisemnej. O wiele łatwiejszym sposobem przypominania jest rozpoznawanie. W eksperymentach najczęściej polega ono na wyborze słów, które miało się wcześniej zapamiętać, spośród zbioru zawierającego inne słowa. Tego sposobu używa się w wypełnianiu testów wyboru.

Ważnym elementem wspierającym przypominanie są wskazówki. Najsilniej działają te, które odwołują się do kontekstu kodowania informacji. Inaczej mówiąc, dużo łatwiej przypomnieć sobie dane, jeśli podczas przypominania pojawią się jakieś wskazówki – podobieństwa do sytuacji, w której zapamiętywaliśmy informacje. Badacze Smith, Glenberg i Bjork sprawdzili, czy jeśli badani będą uczyć się słów w tych samych warunkach, w których będą je odtwarzać, będą mieli lepsze wyniki[2]. Przy sprawdzeniu pamięci po 24 godzinach okazało się, że badani, którzy przypominali sobie w tym samym pomieszczeniu, odtwarzali średnio 49 słów, a jeśli test odbywał się w innym pomieszczeniu – tylko średnio 35 słów. Późniejsze badania pokazały, że podobny efekt można uzyskać wyobrażając sobie przed testem pomieszczenie, w którym się zapamiętywało. Podobnie działa zastosowanie w obu kontekstach takiego samego zapachu.

Inną ważną wskazówką dla dobrego przypomnienia sobie jest nastrój – dużo lepiej pamiętamy nie tylko, jeśli mamy taki sam nastrój jak podczas zapamiętywania, ale także łatwiej nam przywołać historie zgodne z naszym obecnym nastrojem. Oprócz elementu emocjonalnego ważny jest także stan fizjologiczny i umysłowy, a także sposób organizacji informacji – jeśli zapamiętamy informację w określony sposób, to przywołując go, możemy również przywołać samą informację.

Zależność od kontekstu widoczna jest szczególnie wtedy, kiedy mamy do czynienia ze swobodną reprodukcją. Jeśli zadanie polega na rozpoznawaniu – tak jak w przypadku rozwiązywania testów wyboru – wskazówki związane z zapamiętywaniem nie są tak ważne. Prawdopodobnie dlatego, że samo występowanie prawidłowej odpowiedzi jest wystarczającą wskazówką dla przypominania. Dlatego podczas przywoływania informacji z pamięci w czasie egzaminu czy kolokwium można posłużyć się wskazówkami zawartymi w samym teście, przypomnieć sobie nastrój, okoliczności lub sam sposób zapamiętania informacji. Oczywiście przypomnieć sobie możemy tylko te informacje, które wcześniej zapamiętaliśmy.

KIM JESTEŚ? / CO PAMIĘTASZ?

Zastanów się przez chwilę nad sobą. Przypomnij sobie, kim jesteś, skąd się wziąłeś…? Zatrzymaj się nad swoimi pierwszymi wspomnieniami… Pamiętasz, jak uczyłeś się pierwszych liter? Może towarzyszyli Ci w tej drodze rodzice? Może pierwsi nauczyciele? Pamiętasz ich nazwiska? Czy pamiętasz próby łączenia literek i pierwsze przeczytane lektury? To właśnie Twoja pamięć autobiograficzna… A teraz… podaj trzy pierwsze litery alfabetu, wymień znane Ci marki samochodów, podaj przepis na zrobienie pierników – widzisz różnicę?

Mimo że nie ma jakiegoś odrębnego systemu pamięci, który kierowałby się innymi zasadami niż procesy pamięciowe w ogóle, wielu badaczy poświęca szczególną uwagę przyglądaniu się pamięci autobiograficznej. Zobaczmy, co w niej szczególnego.

SPECYFIKA PAMIĘCI AUTOBIOGRAFICZNEJ

Kiedy stawiamy sobie pytanie o to, kim jestem, to odwołujemy się przede wszystkim do dwóch procesów – tego, w jaki sposób siebie oceniam, i tego, co o sobie wiem. Wiedza o tym kim jestem, budowana jest na podstawie naszych wspomnień dotyczących swoich zachowań, ale także tego co postrzegam jako swoje – swojej rodziny, domu, historii, a także zainteresowań czy rzeczy należących do mnie (np. mojego smartfona).

W pamięci autobiograficznej M.A. Conway wyróżnia trzy poziomy: pamięć okresów życia, pamięć zdarzeń ogólnych i pamięć zdarzeń specyficznych[3]. Szczegółowe wspomnienia dotyczące zdarzeń, np. jakiejś szczególnej sytuacji, w której uczestniczyliśmy w czasie świąt Bożego Narodzenia – może była to śpiewana razem z rodziną kolęda albo zapach pieczonych pierników – to pamięć zdarzeń specyficznych. Na wyższym piętrze naszej pamięci przechowujemy pewne uogólnienia dotyczące tych zdarzeń, przechowywane w postaci schematów – np. co roku jeździliśmy na święta do babci – nazywane pamięcią zdarzeń ogólnych. Wyróżniamy także najbardziej ogólną kategorię – pamięć okresów życia, w której przechowujemy ogólne informacje dotyczące kulturowych aspektów danej przestrzeni czasowej – np. w dzieciństwie dostaje się prezenty, dorośli wręczają świąteczne prezenty innym.

Ze względu na to, że wiedza nie jest zawarta w pamięci w taki sam sposób jak w świecie zewnętrznym, trzeba zwrócić

uwagę, że wspominanie to nie tylko dokładne przypominanie – odkodowywanie zapamiętanych informacji, ale proces polegający również na konstruowaniu wspomnień. Tak jak przy spostrzeganiu, widząc tylko jedną nogę od krzesła, potrafimy na podstawie naszej wiedzy rozpoznać krzesło i skutecznie go użyć (np. siadając na nim bez przyglądania się pozostałym nogom), tak przy wspominaniu potrafimy budować historię naszego istnienia, uzupełniając ogólne schematy. Oczywiście korzystamy przy tym z zapamiętanych zdarzeń specyficznych, jednak polega to raczej na rekonstrukcji przebiegu wydarzeń na podstawie śladów pamięciowych niż po prostu na przypominaniu sobie wszystkiego, co jest zmagazynowane w pamięci.

WSPOMNIENIA AUTOBIOGRAFICZNE

Wspomnienia autobiograficzne mają pewne szczególne cechy. Pierwszą jest ich związek z Ja. Ja najczęściej rozumiane jest w psychologii poznawczej jako proces i struktura odpowiedzialna za organizację, modyfikację i integrację funkcjonowania jednostki[4]. Składający się na nie nasz obraz siebie oraz schematy dotyczące tego, kim i jacy jesteśmy, znajdują swoje miejsce w pamięci. Wspomnienia budują ten obraz, ale także Ja, które mamy, pośredniczy w zapamiętywaniu i przypominaniu sobie informacji. Badania pokazują, że dużo łatwiej przypomnieć sobie te informacje, które są związane z Ja. Dużo szybciej kojarzymy cechy, które wybieramy jako opisujące nas. Łatwiej nam zapamiętać i przypomnieć sobie zdarzenia pasujące do już zbudowanego obrazu siebie, a także te, które są pozytywne dla Ja.

Poza tym wspomnienia autobiograficzne przywołujemy z dużym poczuciem autentyczności. Jesteśmy dużo bardziej pewni tego, że wspomnienia, w których jesteśmy w centrum, które sami przeżywaliśmy, są dobrze zapamiętane, podczas przypominania ich sobie dużo bardziej ufamy im niż innym wspomnieniom. Prawdopodobnie wynika to z tego, że pamiętamy bardzo wiele szczegółów ich dotyczących. Jesteśmy bardzo zaangażowani podczas przywoływania tych wspomnień i mimo że wiemy, iż zwykle nasza pamięć jest zawodna, to kiedy wspomnienie dotyczy nas, jesteśmy silniej przekonani, że ono i szczegóły w nim zawarte są prawdziwsze niż w innych wspomnieniach.

Bardzo dobrze pamiętamy takie wspomnienia specyficzne, które dotyczą zdarzeń silnie nacechowanych emocjami. Tego rodzaju zdarzenia zapamiętujemy często w sposób bardzo szczegółowy, pamiętamy wiele cech takiej sytuacji, czasem nawet szczególny smak czy zapach. Są one bardzo wyraźne, choć często również podatne na zniekształcenia. Przywoływanie takich chwil z pamięci autobiograficznej często prowadzi do ożywienia tych emocji. Trochę tak, jakbyśmy przeżywali je na nowo. Gdy ktoś przypomni nam dawno niepamiętaną, ale silnie emocjonalną sytuację z naszego dzieciństwa, to wspomnienie to jakby na nowo ożywa, staje się świeże w naszej pamięci.

Zwykle kiedy poprosimy kogoś o przypomnienie sobie czegoś dotyczącego jego samego, opowiada on o tym w formie narracji – minihistorii lub opowieści. Spróbuj przypomnieć sobie coś związanego z sobą i swoją szkołą podstawową. Czy pojawia się już w Twojej głowie jakaś opowieść? Takie narracje dotyczące Ja pozwalają uporządkować myślenie o sobie, a w dodatku, to dobry sposób na zaprezentowanie siebie, pokazać w ciekawej formie, kim jesteśmy. Często służą również budowaniu więzi i relacji. Podczas opowiadania historii odsłaniamy jakąś część siebie, co stwarza przestrzeń do otwartości i zaufania. Jest także okazją do znalezienia wspólnych elementów historii, wzbudzenia empatii i wspólnych emocji – np. śmiechu z historii o zabarwieniu humorystycznym.

Pisanie autobiografii pozwala więc na realizację wielu różnych celów. Jednym z nich może być próba stworzenia spójnego obrazu siebie. Dzięki snuciu opowieści ożywiana jest jakaś część wspomnień – pozwala to przeżyć je na nowo – dzięki temu można znów odczuć radość, zasmucić się nad przeszłością czy zezłościć na kogoś, kto wyrządził nam krzywdę.

Może to być szansą na uporządkowanie wiedzy dotyczącej siebie, a także relacji, a nawet okazją do przebaczenia i budowania na nowo.

We własnych historiach można również podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem, z nadzieją, że może komuś pomoże to nie popełniać naszych błędów i wyciągnąć wnioski odnośnie do jego życia. Budowanie opowieści o sobie to również dobry sposób budowania swojej tożsamości, pozwala zinterpretować swoje doświadczenia, a także nadać im, a przez to swojemu życiu, sens. ◆

---

[1] M. Jagodzińska, P*sychologia pamięci: badania, teorie, zastosowania*, Gliwice 2008, s. 131.
[2] Tamże.
[3] T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańsk 2005.
[4] H. Markus, *Ja w myśli i pamięci*, w: *Poznanie, afekt, zachowanie*, red. T. Maruszewski, Warszawa 1993.

Pamięć zbiorowa

Grupa wie i pamięta więcej niż każdy z jej członków. Jej kolektywny umysł nieustannie pozyskuje, przetwarza i zachowuje nowe informacje. W zjawisku tym nie ma niczego nadprzyrodzonego. Pamięć zbiorowa jest naturalnym wytworem ewolucji, dzięki któremu *homo sapiens* uzyskał przewagę nad innymi gatunkami.

dr hab. Maciej Witek, prof. US

dyrektor Instytutu Filozofii
prezes Polskiego Towarzystwa Kognitywistycznego
Wydział Humanistyczny US

Idea pamięci lub wiedzy zbiorowej funkcjonuje w naszym potocznym sposobie myślenia i mówienia. Dość często zachowanie ludzi tworzących pewną społeczność – naród, rodzinę, pokolenie itp. – wyjaśniamy, odwołując się do jej umysłu kolektywnego. Przez ten ostatni rozumiemy pewien ponadindywidualny zespół przekonań, pragnień i wartości, które określają tożsamość i działanie poszczególnych członków wspólnoty. Mówimy o duchu narodu, charakterze rodziny, doświadczeniu pokoleniowym. Zazwyczaj nasz obraz zbiorowego umysłu danej grupy zawiera stereotypy: negatywne, gdy mówimy o innych, pozytywne, gdy myślimy o nas samych.

PYTANIE O PRAWOMOCNOŚĆ POTOCZNEJ PRAKTYKI MÓWIENIA O UMYŚLE KOLEKTYWNYM

Czy nasza potoczna praktyka mówienia o umyśle kolektywnym – np. wiedzy wspólnej, pamięci zbiorowej, kolektywnych pragnieniach i wartościach – jest obiektywnie słuszna? Innymi słowy, czy traktuje o rzeczywistych prawidłowościach i oddziaływaniach, czy też może tworzy wygodne, choć fikcyjne hipostazy? Zdrowy rozsądek i podejście naukowe zdają się faworyzować tę drugą opcję. Wielu badaczy odrzuca ideę umysłu zbiorowego. Twierdzą oni, że przekonania, pragnienia i zamiary, które określają działania jednostek, są stanami ich indywidualnych umysłów, a zachowanie grupy jest niczym innym, jak wypadkową działań jej poszczególnych członków. Istnieją jednak próby usankcjonowania potocznego sposobu mówienia o umyśle zbiorowym albo przynajmniej zachowania i uzasadnienia pewnych jego elementów.

Ambitne próby usankcjonowania mówienia o umyśle zbiorowym znajdujemy w filozofii dziewiętnastowiecznej. Na przykład Georg W.F. Hegel twierdził, że podmiotem dziejów powszechnych jest duch obiektywny, który stopniowo uświadamia sobie swoją istotę. Kolejnymi jego przejawami są duchy poszczególnych narodów. Zdaniem Hegla wielkie narody – np. Grecy, Rzymianie i Germanie – wchodzą na arenę dziejów po to, by zdominować ją na jakiś czas, a tym samym urzeczywistnić kolejny etap drogi ducha obiektywnego do pełnej samoświadomości; po wykonaniu swojego zadania, odchodzą do historii. Idea umysłu kolektywnego pojawia się również w teoriach socjologicznych oraz psychologicznych z przełomu XIX i XX wieku, o czym świadczą prace powstałe w szkołach, odpowiednio, Émile'a Durkheima i Wilhelma Wundta.

Choć idee narodu jako świadomego i rozumnego podmiotu dziejów funkcjonują w niektórych programach politycznych, dzisiejsza praktyka badawcza i dyskursywna raczej unika odniesień do umysłów zbiorowych. Dominuje pogląd – którego źródeł można doszukiwać się w neopozytywistycznym programie oczyszczenia języka nauki z idei i pojęć metafizycznych – że włączenie do teorii naukowej zdań o kolektywnych stanach mentalnych nie zwiększy jej zdolności do wyjaśnienia otaczających nas zjawisk. Twierdzi się, że takie terminy, jak „duch obiektywny", „duch epoki", „duch narodu" itp. są w najlepszym wypadku

wygodnymi metaforami, za pomocą których można obrazowo mówić o pewnych społecznych czy psychologicznych prawidłowościach; ich dosłowna interpretacja prowadzi jednak do nieuprawnionych hipostaz i pustych spekulacji.

Tymczasem w drugiej połowie XX wieku w filozofii i kognitywistyce pojawiły się próby nie tyle pełnego usankcjonowania dyskursu o umysłach zbiorowych, ile wyłuskania i zachowania tych jego elementów, które z powodzeniem można umieścić w ramach naukowego obrazu świata. Mowa o Karla R. Poppera teorii wiedzy obiektywnej, Hilary'ego Putnama eksternalizmie semantycznym, Johna R. Searle'a i Michaela Tomasella koncepcji intencji i działań kolektywnych, a przede wszystkim o Daniela M. Wegnera modelu pamięci transaktywnej. Sformułowaniu wyżej wymienionych propozycji teoretycznych towarzyszy przekonanie, że przynajmniej niektóre aspekty potocznego sposobu mówienia o umysłach zbiorowych mogą – po odpowiedniej parafrazie i operacjonalizacji – zwiększyć potencjał eksplanacyjny teorii formułowanych w naukach humanistycznych i społecznych. Wydaje się, że jest to przekonanie słuszne: nie wszystkie elementy koncepcji umysłu kolektywnego zasługują na wykluczenie z dyskursu naukowego. Filozoficzne teorie sformułowane przez Poppera, Putnama i Searle'a, a także kognitywistyczne modele zaproponowane przez Tomasella i Wegnera, pozwalają na zachowanie idei, w myśl której grupa wie i pamięta więcej niż jej członkowie.

ŚWIAT WIEDZY OBIEKTYWNEJ

Zdaniem Poppera przedmiotem filozoficznych dociekań nad wiedzą naukową powinna być nie tyle wiedza subiektywna – czyli uzasadnione przekonania indywidualnego badacza – ile wiedza obiektywna. Na tę ostatnią składają się stale zmieniające się teorie naukowe, które stanowią konkurencyjne rozwiązania zastanych sytuacji problemowych i walczą o przetrwanie w środowisku argumentów krytycznych. Trzy wymienione składniki świata wiedzy obiektywnej – ewoluujące teorie, sytuacje problemowe i argumenty krytyczne – istnieją dzięki swoim językowym sformułowaniom, które odnajdujemy w czasopismach i monografiach naukowych, materiałach konferencyjnych, doniesieniach eksperymentalnych i dyskusjach seminaryjnych. Są więc wytworem ludzkiej aktywności badawczej i komunikacyjnej.

Świat wiedzy obiektywnej ma jednak pewną autonomię i wewnętrzną dynamikę, którą określają racjonalne reguły konkurencji między alternatywnymi, mutującymi teoriami. Co więcej, jego wewnętrzna logika wpływa na zachowanie badaczy, motywując ich do podjęcia pewnych problemów i formułowania określonych przekonań. Krótko mówiąc, choć świat wiedzy obiektywnej jest ludzkim wytworem, jego niezależna dynamika określa myślenie indywidualnych badaczy, tak jak Heglowski duch obiektywny wpływa rzekomo na zachowanie bohaterów dziejów. Co więcej, z modelu proponowanego przez Poppera wynika, że wspólnota uczonych wie więcej niż każdy z jej członków: sytuacja w świecie wiedzy obiektywnej wykracza poza aktualne przekonania indywidualnych badaczy. Zatem kiedy mówimy o obecnym stanie wiedzy w nauce, bierzemy pod uwagę nie tyle to, co myślą poszczególni badacze, ile stan ich zbiorowego umysłu.

Autonomiczny świat wiedzy obiektywnej różni się jednak od rzeczywistości Heglowskiego ducha obiektywnego pod dwoma względami. Po pierwsze, świat opisany przez Poppera jest tworem naturalnym, a nie nadprzyrodzonym. Teorie, sytuacje problemowe i argumenty krytyczne powstają dzięki zastosowaniu języka. Tymczasem zdolność opisywania świata za pomocą słów – twierdzi Popper – jest adaptacją ukształtowaną na drodze ewolucji. Zwerbalizowane teorie naukowe stają do konfrontacji z argumentami krytycznymi i giną, jeśli okazują się błędne. Prosty organizm również ma swoją „teorię" dotyczącą jego otoczenia. Wyraża się ona jednak nie tyle w zewnętrznych symbolach, ile w jego dyspozycjach i nawykach. Zatem za błąd w swojej „teorii" organizm prosty płaci zdrowiem, a nawet życiem. Tymczasem nasze teorie umierają za nas.

Po drugie, w świecie wiedzy obiektywnej panuje pluralizm opinii: prócz reguł wyboru teoretycznego, dochodzą w nim do głosu mechanizmy utrzymywania racjonalnej różnicy zdań. Można wręcz powiedzieć, że pluralizm ten jest niezbędnym warunkiem racjonalnej praktyki badawczej, którą rządzi logika świata wiedzy obiektywnej. Tymczasem działanie Heglowskiego ducha obiektywnego miałoby prowadzić do jednomyślności wszystkich członków wspólnoty narodowej lub przynajmniej tych z nich, którzy są świadomi swojej narodowej tożsamości. W świecie nauki analogiczny stan rzeczy byłby jednak symptomem kryzysu, wywołanego np. ingerencją władzy politycznej w niezależność intelektualną świata akademickiego.

„ZNACZENIA NIE SĄ W GŁOWIE"

Warunkiem umożliwiającym pojawienie się pamięci i wiedzy zbiorowej jest więc swoiście ludzka zdolność do przedstawiania wyników aktywności poznawczej za pomocą złożonych systemów symboli. Warto jednak podkreślić, że znajomość języka jest kolejnym przykładem wiedzy kolektywnej. „Znaczenia nie są w głowie" („Meanings ain't in the head") – głosi główna teza Putnamowskiego eksternalizmu semantycznego. Za stwierdzeniem tym kryje się następująca idea: choć moja znajomość własności semantycznych pewnych słów jest częściowa – np. wiem tylko tyle, że terminy „jodła" i „świerk" odnoszą się do drzew iglastych różnych gatunków – to za każdym razem, kiedy słowa te wypowiadam, wyrażam ich pełne i właściwe znaczenia. Rzecz w tym, że jestem członkiem dobrze zintegrowanej i współpracującej ze

sobą wspólnoty językowej, do której należą eksperci potrafiący odróżnić jodły od świerków.

Ta i podobne obserwacje wspierają Putnamowską hipotezę powszechnego podziału pracy językowej. Głosi ona, że każda praktyka językowa wykorzystuje terminy, których kryteria stosowalności znane są wyłącznie pewnej grupie jej uczestników – czyli *ekspertom* – a posługiwanie się tymi terminami przez pozostałych – czyli *laików* – opiera się na współpracy między nimi a ekspertami. Zatem choć w moim idiolekcie stereotypy percepcyjne związane z terminami „jodła" i „świerk" są takie same, to za każdym razem, gdy słowa te wypowiadam, wyrażam znaczenie określone przez mechanizm podziału pracy językowej. Komunikat, który formułuję za pomocą zdania „To jest jodła", wykracza więc poza subiektywną treść mojego aktualnego przekonania. Komunikuję więcej, niż mam na myśli. Choć mam cząstkową i niepełną wiedzę o znaczeniach wypowiadanych przeze mnie słów, moja wspólnota językowa zna je w stopniu wystarczającym dla zachowania stabilnych i powszechnych standardów semantycznych.

INTENCJE ZBIOROWE

Putnamowska hipoteza powszechnego podziału pracy językowej odwołuje się do idei kooperacji: zachowanie obiektywnych i wspólnych standardów semantycznych zależy od jakości i efektywności współpracy między laikami i ekspertami. W szczególności zależy od tego, czy w większości wypadków uczestnicy praktyki komunikacyjnej mają odpowiednią *metawiedzę*, czyli zdają sobie sprawę z tego, co wiedzą, oraz z tego, czego nie wiedzą. Do tego wątku wrócimy niżej, przy okazji omawiania Wegnerowskiego modelu pamięci transaktywnej. Tymczasem rozważmy nieco dokładniej ideę kooperacji.

O prostej formie współpracy możemy mówić wtedy, gdy dwie osoby mają wspólny cel, którego realizacja wymaga podjęcia przez nich komplementarnych działań. Na przykład Jan i Piotr, którzy chcą uruchomić silnik samochodu z rozładowanym akumulatorem, realizują następujący plan: Jan pcha samochód, a Piotr siedzi w środku, by w odpowiednim momencie zwolnić sprzęgło silnika trzymanego na drugim lub trzecim biegu. John R. Searle zauważa, że przypadków wspólnego działania nie zrozumiemy dopóty, dopóki ich uczestnikom nie przypiszemy intencji zbiorowych. Intencją Jana nie jest po prostu pchanie samochodu, ale wykonanie działania stanowiącego element tego, co on i Piotr robią razem. Podobnie intencją Piotra nie jest po prostu zwolnienie sprzęgła, ale wykonanie tego działania po to, by przyczynić się do osiągnięcia podzielanego z Janem celu. Krótko mówiąc, zachowania Jana i Piotra realizują ich intencje zbiorowe. To prawda, że każda z nich jest indywidualnym stanem umysłu, odpowiednio, Jana i Piotra. O ich kolektywnym charakterze przesądza jednak ich specyficzna treść, która zawiera odniesienie do wspólnego celu: Jan i Piotr mają intencje, by zrealizować swoje części *wspólnego planu*.

Nie wszystkie formy współpracy i działania kolektywnego mają tak prostą postać. Wszystkie jednak wymagają od swoich uczestników zdolności do formułowania intencji zbiorowych, czyli reprezentowania własnej czynności jako elementu realizacji wspólnego planu. Bez tej swoiście ludzkiej umiejętności nie byłyby możliwe wspólne polowania, bitwy i manewry wojskowe, dalekomorskie podróże, prace nad zespołowymi projektami badawczymi, mecze piłkarskie i koncerty symfoniczne. Umiejętność formułowania intencji kolektywnych leży też u podstaw komunikacji zgodnej ze standardami semantycznymi: gdy używam terminu „jodła", chcę go zastosować tak, jak *my* to robimy.

Kategoria intencji kolektywnych jest wytworem filozoficznej refleksji nad naturą kooperacji. Okazuje się jednak, że jest podatna na operacjonalizację, a tym samym zastosowanie w empirycznych badaniach nad rozwojem zdolności do realizacji zadań wymagających współpracy. Michael Tomasello i jego współpracownicy przeprowadzili serię badań z udziałem szympansów oraz dwuletnich dzieci pod kątem ich umiejętności do podtrzymywania współpracy. Okazało się, że szympansy, podobnie jak ludzi, można nauczyć realizacji wspólnych zadań wymagających komplementarnych ról, np. wydobywania pożywienia ze schowka skonstruowanego tak, by jeden osobnik nie poradził sobie z jego jednoczesnym otworzeniem i opróżnieniem. Kiedy jednak jeden z uczestników takiego zadania dezerteruje, szympans albo idzie w jego ślady, albo podejmuje bezskuteczne próby osiągnięcia zamierzonego celu w pojedynkę. Tymczasem dzieci próbują nakłonić dezerterów do ponownego podjęcia współpracy. W eksperymentach kontrolnych Tomasello i jego współpracownicy wykazali, że różnica ta nie sprowadza się do tego, że dwuletnie dzieci, w odróżnieniu od szympansów, dysponują bogatym repertuarem środków komunikacyjnych. W innych sytuacjach ich brak nie przeszkadza szympansom w sygnalizowaniu ich własnych, indywidualnych potrzeb. Zdaniem Tomasella zaobserwowana różnica w reakcjach na dezercję drugiego uczestnika świadczy o tym, że w odróżnieniu od szympansów, dzieci potrafią reprezentować nie tylko indywidualny cel własnego działania, ale również cel wspólny.

PAMIĘĆ TRANSAKTYWNA

Przypomnijmy ustalenia dotychczasowych rozważań. Zdaniem Poppera warunkiem pojawienia się wiedzy obiektywnej – którą można utożsamić z wiedzą zbiorową – jest umiejętność przedstawiania rezultatów poznawczych za pomocą języka. Według Putnama u podstaw językowej praktyki komunikacyjnej zachowującej standardy semantyczne znajduje się mechanizm podziału pracy językowej; jego

Fot. Iga Lao
(II miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Społeczeństwo w obiektywie")

sprawne funkcjonowanie wymaga właściwej współpracy wspólnoty językowej oraz odpowiedniej metawiedzy jej członków: laików i ekspertów. Współpraca ta nie byłaby możliwa, gdyby nie zdolność do formułowania intencji kolektywnych w sensie Searle'a, która – jak wykazuje w swoich badaniach Tomasello – jest swoiście ludzką zdolnością poznawczą.

Wymienione wyżej idee odnajdujemy w modelu pamięci transaktywnej zaproponowanym przez Daniela M. Wegnera. Nie wiadomo, czy stanowiły świadome źródło jego inspiracji. Funkcjonują jednak jako elementy świata wiedzy obiektywnej, a więc mogły mieć pośredni wpływ na prace Wegnera i jego zespołu.

Zdaniem Wegnera wiele zjawisk życia społecznego zrozumiemy jedynie wtedy, gdy spojrzymy na nie jak na wynik działania systemów pamięci transaktywnej. System tego typu jest strukturą lub siecią komunikacyjną, której węzłami są poszczególne osoby i ich zasoby pamięci indywidualnej, a także zewnętrzne bazy pamięci w postaci dokumentów, czasopism, książek, a nawet całego internetu. Struktura taka może wykonywać zadania właściwe pamięci indywidualnej, czyli przyswajać, przechowywać i przywoływać informacje. Procesy pamięciowe zachodzące w takiej sieci transaktywnej mają jednak charakter komunikacyjny i wymagają reprezentowania przetwarzanej informacji za pomocą języka. W fazie przyswajania nowa informacja ulega rozproszeniu: cała lub we fragmentach trafia do jednej lub kilku pamięci indywidualnych. Tymczasem faza przywoływania informacji wiąże się często z dyskusją.

Aby zilustrować działanie systemu pamięci transaktywnej, rozważmy następującą sytuację. Karolina wchodzi do gabinetu Piotra i pyta: „Ilu studentów mamy na doktoranckich?". Piotr przerywa rozmowę z Adamem i mówi: „Trzeba sprawdzić w dokumencie z dziekanatu". Po chwili dodaje: „Adamie, a wiesz, gdzie on jest?". Adam odpowiada: „Nie mam pojęcia. Wczoraj dałem ci go po seminarium." Piotr zastanawia się chwilę, po czym sięga do szuflady i mówi: „A, tutaj jest". Następnie przegląda wyciągnięty dokument i stwierdza: „Mamy 13 doktorantów".

W opisanej sytuacji mamy do czynienia z działaniem sieci pamięci transaktywnej, której węzłami są Piotr, Adam oraz dokument z dziekanatu. System ten otrzymuje od Karoliny pytanie, na które po chwili udziela odpowiedzi. Zauważmy, że znalezienie tej odpowiedzi jest wynikiem współpracy między Piotrem i Adamem, którzy na czas tej krótkiej rozgrywki komunikacyjnej przyjęli wspólny cel: ustalić liczbę doktorantów na naszych studiach. Warto też podkreślić, że choć rozważany system pamiętał liczbę doktorantów, to nie można tego powiedzieć z osobna ani o Piotrze, ani o Adamie. Ustalili oni jednak, pod jaką etykietką lub nagłówkiem ta informacja została kolektywnie zakodowana („dokument z dziekanatu") i gdzie jej szukać („szuflada").

Przedstawiony wyżej system pamięci transaktywnej jest tymczasowy i niesformalizowany. Jest tymczasowy, gdyż powstał *ad hoc* dla potrzeb rozwiązania jednego problemu postawionego przez Karolinę. Jest niesformalizowany, gdyż żaden z jego węzłów nie pełni oficjalnie funkcji autorytetu. Można powiedzieć, że w przy-

toczonej wyżej sytuacji dochodzi do negocjacji ról eksperta i laika – pytając: „Adamie, a wiesz, gdzie on jest?", Piotr chce przypisać status eksperta Adamowi; ten ostatni odbija jednak piłeczkę i odpowiada: „Nie mam pojęcia. Wczoraj dałem ci go po seminarium", tym samym udzielając wskazówki, która pozwoli Piotrowi znaleźć dokument z dziekanatu.

Wiele systemów transaktywnych ma jednak bardziej trwały i zinstytucjonalizowany charakter. Na przykład w pewnej rodzinie jedno z małżonków pamięta o terminach wywiadówek szkolnych oraz imieninach i urodzinach najbliższych krewnych, a drugie – o przeglądzie technicznym samochodu i opłacaniu comiesięcznych rachunków. W dobrze zarządzanej firmie role ekspertów w określonych dziedzinach są wyraźnie przypisane poszczególnym stanowiskom, a dobry system komunikacji między nimi warunkuje sprawne funkcjonowanie całej struktury. Niezależnie jednak od tego, czy dany system jest tymczasowy czy trwały, nieformalny czy zinstytucjonalizowany, zwiększa potencjał pamięci jego uczestników: dzięki rozproszeniu informacji w całej sieci, zwalniamy pewne zasoby pamięciowe jej indywidualnych elementów. Cała sieć wie i pamięta więcej niż jej elementy. Uczestnicy dobrze działającego systemu pamięci transaktywnej korzystają z jej wspólnych zasobów, zyskując tym samym przewagę nad populacjami, które są skazane wyłącznie na pamięć indywidualną.

UPOŚLEDZENIA PAMIĘCI KOLEKTYWNEJ

Przypomnijmy, że od węzłów sprawnie działającej sieci pamięci transaktywnej oczekujemy nie tyle tego, że pamiętają wszystko, ile tego, że wiedzą gdzie i pod jakim nagłówkiem występuje poszukiwana przez nie informacja. Dobrze zintegrowany element takiej sieci powinien mieć również adekwatną metawiedzę, czyli zdawać sobie sprawę z tego, co pamięta, oraz z tego, czego nie wie. Co więcej, niezbędnym warunkiem funkcjonowania kolektywnych procesów przyswajania, przechowywania i przywoływania informacji jest pluralizm i zróżnicowanie, a nie jednomyślność opinii.

Jak każda zdolność poznawcza, pamięć zbiorowa jest podatna na upośledzenia i dysfunkcje. Każdy z wyżej wymienionych warunków jej sprawnego działania może zniknąć. Specjalizację może zastąpić pozorna wszechwiedza. Do roli ekspertów mogą aspirować pozbawieni odpowiedniej metawiedzy laicy. Zniknie pluralizm i zapanuje jednomyślność. Jeśli tak się stanie, miejsce kolektywnej pamięci zajmie zbiorowa amnezja. ◆

Protest i pamięć o mieście

Jeśli przyjmiemy za Barbarą Szacką, że pamięć zbiorowa to „zespół wyobrażeń na temat przeszłości własnej grupy, selekcjonowanych i przekształcanych zgodnie z przyjętymi w niej regułami"[1], to istnienie wspólnej pamięci o jakimś mieście – które z definicji jest „galaktyką grup" – staje się praktycznie niemożliwe. W historii każdego miasta istnieją jednak zdarzenia, które sumują doświadczenia jednostek i konstytuują wspólną pamięć o nim.

dr Maciej Kowalewski

Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

MIEJSKIE PROTEZY PAMIĘCI

Wydarzenia o charakterze rewolucyjnym – a z takimi mamy do czynienia w przypadku Grudnia 1970 / Stycznia 1971 w Szczecinie – oddziałują na miasto i mieszkańców w sposób szczególny. Niezwykle interesujące jest to, w jaki sposób powstają owe ślady przeszłości wydarzeń gwałtownych – o charakterze miejskiej rewolty – i jak zmieniają one reguły interpretacji znaczeń przypisywanych do przestrzeni. Tablice pamiątkowe, pomniki, muzea, miejsca uroczystości pełnią w tym procesie szczególną rolę. Pierre Nora wskazuje, jak dzięki „miejscom pamięci" zmienia się tożsamość miasta i mieszkańców: „przeszłość mówi do nas za pośrednictwem pozostawionych śladów, które zresztą stały się tajemnicze i którym musimy zadawać pytania, ponieważ przechowują one właśnie tajemnicę tego, czym jesteśmy"[2].

Rozumieją te procesy (i rozumieli od zawsze) politycy, którzy bardzo chętnie kreują pamięć zbiorową – często aby uprawomocnić własne panowanie. Wtedy też polityka historyczna wspierana kulturą masową współtworzy zestaw sztucznych, wykreowanych wspomnień.

Alison Landsberg, amerykańska historyczka i kulturoznawczyni, nazywa ten rodzaj pamięci „protetyczną" (*prosthetic memory*). Pamięć protetyczna obej-

Fot. Julia Szostak

Wyróżnienie w III Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Społeczeństwo w obiektywie". Czarny Protest w Szczecinie (3.10.2016)

muje sposoby przekazywania wspomnień o miejscach, które odbywają się z pominięciem narracji wynikających z przynależności do grup społecznych (np. rodzin), a które wykorzystują narzędzia kultury popularnej, takie jak film czy komiks. Co ważne, „proteza pamięci" daje złudzenie uczestnictwa we wspólnocie doświadczeń, także tym, którzy nie mieli szansy z nimi się zetknąć. To dzięki protezie pamięci nowi mieszkańcy, czasowi użytkownicy miasta, a także osoby całkowicie „z zewnątrz" mogą zostać włączeni w pamięć zbiorową. Kultura masowa jako medium pamięci protetycznej łączy rozproszone wyobrażenia, nadając im jeden, podobny kształt. To m.in. dlatego polityka historyczna uprawiana za pomocą popkultury jest tak skuteczna. Ale i budzi silne emocje, a nierzadko konflikty.

Większość konfliktów wokół pamięci odnosi się do różnic w interpretacjach symboli, rzadziej natomiast do różnic w sposobie postrzegania samych (fizycznych) przestrzeni upamiętnienia. Mówiąc obrazowo, częściej pojawia się problem różnic w rozumieniu tego, co znaczące, niż tego, co stanowi punkt odniesienia do ewentualnych „wojen symbolicznych". Wieloznaczność pamięci w większym stopniu dotyczy warstwy symbolicznej; warstwa fizyczna jest czymś, co pozwala łączyć odmienne punkty widzenia użytkowników miasta. Zdecydowanie łatwiej jest spierać się o symbole niż o wymiary, położenie, odległości. Możemy różnić się co do słuszności nadania jednemu z placów imienia „Ofiar katastrofy w Smoleńsku", ale zgadzamy się co do tego, gdzie ten plac jest, w jakiej części miasta się znajduje itd. To nasze działania uruchamiają przestrzenie polityczne.

PRZYPOMINANIE SPRZECIWU – CZARNY PROTEST NA PLACU SOLIDARNOŚCI

3 października 2016 roku na placu Solidarności odbył się Czarny Protest – kilkutysięczny, wielopokoleniowy tłum demonstrował przeciwko projektom radykalnego zaostrzenia prawa aborcyjnego. Wybór placu Solidarności – na którym znajduje się pomnik ofiar Grudnia 1970 roku i pod którym mieści się Centrum Dialogu Przełomy – na miejsce protestu był niezwykle trafny, i dodajmy, niezwykle interesujący dla badacza miejskiego sprzeciwu.

To miejsce ma odpowiednie warunki „techniczne" – znajduje się w centrum miasta, jest dużym, otwartym obszarem. Zdjęcia z Czarnego Protestu są bardzo sugestywne: pofałdowana powierzchnia placu sprawia, że demonstrantki i demonstranci prezentują się jako wzburzone „morze ludzkich głów". Ale od warunków technicznych być może jeszcze ważniejsze są kwestie symboliczne. Przestrzeń protestu Grudnia 1970 roku znowu stała się przestrzenią polityczną: z kontestowanego za swoją monumentalną betonową architekturę placu defilad i uroczystości upamiętniających tragedię grudniową przekształcił się w żywą przestrzeń obywatelskiego sprzeciwu kobiet. Przestrzeń pamięci została wykorzystana na nowo. Nie chodzi w tym przypadku oczywiście o ciągłość treści postulatów, ale o ciągłość związków miejsca i polityki, tak ważnych dla tożsamości naszego miasta i jego mieszkańców, w przeszłości dających wyraz swojej niezgody i politycznego nieposłuszeństwa.

Doniosłość protestu jako narzędzia polityki polega na tym, że jego efektem jest nie tylko wyrażenie roszczeń, ale także budowanie (i burzenie) wspólnej identyfikacji, wzmacnianie więzi społecznych. Ale protest wprowadza także rekonstrukcje sfery symbolicznej, przeobraża znaczenia przypisywane do przestrzeni. Każde nowe, nierutynowe użycie „miejsca protestu" powoduje, że pamięć o mieście jest definiowana na nowo, zderzając się z polityką pamięci uprawianą odgórnie. ◆

[1] B. Szacka, *Czas przeszły: pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 44.
[2] P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa", 2010, nr 170, s. 40.

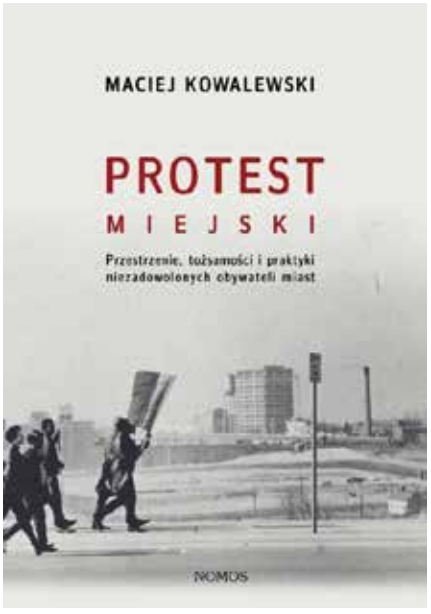

Narodowe pamięci w zglobalizowanym świecie

Finał bilateralnego projektu *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*

Na początku 2016 roku zakończono największy naukowy projekt polsko-niemiecki – 117 autorów z sześciu europejskich krajów opisało historyczne fenomeny, które konstruują wzajemne postrzeganie Polaków i Niemców. Poniższy tekst to niepublikowane wcześniej finalne wystąpienie prof. Roberta Traby, wygłoszone podczas lipcowego zakończenia projektu.

prof. dr hab. Robert Traba

dyrektor Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie
profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN
profesor honorowy Wolnego Uniwersytetu Berlina

Według łacińskiej maksymy *finis coronat opus* każdy projekt, szczególnie taki, jak nasz, który trwa wiele lat, musi/powinien mieć jeden punkt finalny – KONIEC, od którego wszystko, co zostało napisane, zaczyna żyć własnym życiem.

Ten KONIEC jest też w naszym wypadku ważny dlatego, że nie tyle pojedyncze tomy mają szczególną wartość, lecz dopiero *opus magnum* – 9 tomów, 5125 stron, napisanych i przetłumaczonych przez ponad 130 osób – tworzy realną wartość. Nie tylko w sensie objętości, lecz przede wszystkim jakości. Koniec jest też istotny ze względu na fakt, że między wydaniem pierwszego i ostatniego tomu minęły trzy lata. Niektórzy, również redaktorzy, zajęli się innymi problemami badawczymi. Tak więc i my dzisiaj, przywracamy go również naszej pamięci.

Dzisiejszy finał to jakby skondensowanie na moment rozproszonej wiązki światła po to, by ten fakt mocniej oznajmić międzynarodowej *community* nie tylko naukowców. To prawda, że dotychczas ukazało się ponad dwadzieścia recenzji – od naukowych, np. w H-Soz-Kult, po publicystyczne w czołowych dziennikach polskich i niemieckich, jak „Süddeutsche Zeitung" czy „Gazeta Wyborcza". Mamy jednak nadzieję, że to właśnie nie jest koniec. Mamy też nadzieję, że *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* będą oddziaływały tak, jak kamień rzucony w wodę – i to nie tylko poprzez recenzje, lecz również inspiracje dla podobnych projektów.

INSPIRACJE I ODWOŁANIA

Pierwszym bezpośrednim projektem były dwutomowe *Interakcje* Izabeli Surynt, później powstały śląskie miejsca pamięci: *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX-XX wieku*, a w październiku rusza w Wilnie projekt *Polsko-litewskie miejsca pamięci* – by wymienić tylko te, które bezpośrednio odwołują się do *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*.

Z mojej perspektywy ważny jest również – i to w podwójny sposób – fakt, że projekt na nowo zyskał wewnętrzną dynamikę. Jej pierwszym efektem było *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* – jedyna w Polsce encyklopedia pamięci, która się ukazała w 2014 roku. Kolejny poznamy za niespełna rok, gdy ukażą się po polsku i niemiecku dwa oddzielnie wymyślone tzw. *The best of…*, czyli wybór miejsc pamięci pasujący każdorazowo do polskich i niemieckich potrzeb dydaktyki szkolnej i obywatelskiej. Na marginesie, niezależnie od nas, ale na bazie *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*, funkcjonuje już projekt bilateralnych miejsc pamięci w dydaktyce lingwistycznej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i Wolnym Uniwersytecie Berlina.

RENACJONALIZACJA DYSKURSU PUBLICZNEGO

Drugi kontekst, w którym nowej wartości nabrał nasz bilateralny projekt, powstał niezależnie od nas. Stworzyła go trudna, niespotykana od czasów II wojny światowej, renacjonalizacja dyskursu publicznego. Z politologicznych analiz wynika, że prawie 50 partii tzw. nurtu populistycznego w Europie odwołuje się w swoich manifestach politycznych do centralnej roli narodów w polityce międzynarodowej. Te partie rządzą lub współrządzą w co trzecim kraju europejskim! Można powiedzieć – jak zrobił to prowokacyjnie jeden z lewicowych polskich intelektualistów – że „naród nas [Europejczyków – RT] zabija", „ta trucizna płynie we krwi" i „nie pozwala zjednoczyć się wokół ponadnarodowych problemów".

Rodzaj anty-narodowej nonszalancji, która ma swój odpowiednik również w neoliberalnym nurcie

komercjalizacji dyskursów tożsamościowych, ideologicznie potępia „naród", ale nic nie wyjaśnia z mechanizmów jego funkcjonowania w zglobalizowanym świecie.

NARODOWE SPEKTAKLE

Po drugiej stronie mamy masowe zjawisko ludowej zabawy w nacjonalizmy. Właśnie skończyły się mistrzostwa Europy w piłce nożnej i w lekkiej atletyce. W sensie socjologicznym były to masowe inscenizacje narodowych spektakli. Korowody narodowych flag, hymnów, godeł, łez szczęścia po zwycięstwie narodowej drużyny. Jedenastu piłkarzy kopało piłkę, ale to przecież „my" wygrywaliśmy: 60 milionów Francuzów, 80 mln Niemców, prawie 40 mln Polaków i …. 300 tys. Islandczyków!

Tych zjawisk na styku prawicowego populizmu i masowej kultury nie wyjaśnia już, popularna i trafna jeszcze kilkanaście lat temu, diagnoza amerykańskiego socjologa, Michela Billiga, definiująca powrót narodowych emocji jako „banal nationalism".

JAK BADAĆ KULTURY NARODOWE?

Co zatem? Jak inaczej podchodzić do badań kultur narodowych, by z jednej strony bezpodstawnie ich nie lekceważyć, a z drugiej – nie traktować ich jako fatalistycznego zła w historii Europy albo bezrefleksyjnie nie wpadać w pułapkę ich remitologizowania?

Nie znam prostej odpowiedzi na te pytania. Próbując zmierzyć się z nimi, z pewnością jednak warto odwoływać się do *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*. Nie traktuję tego jako frazy do reklamowego spotu. Omijając pułapkę remitologizacji narodowych wyobrażeń, staraliśmy się z całą powagą potraktować konstrukcje pamięciowe Polaków i Niemców. Porównując je, pokazywaliśmy zarówno uniwersalność procesów narodowych, jak i mechanizmy powstawania różnych konstrukcji myślowych w głowach sąsiadujących ze sobą homogenicznych społeczności Niemców i Polaków.

Rozwój tzw. *memory studies* będzie zapewne ulegał samodzielnym przemianom, jakie wyznacza dynamika współczesnej humanistyki. Wbrew krytykom uważam, że potencjał dalszego rozwoju mają również klasyczne badania pamięci, których genealogię wyznaczają: Maurice Halbwachs, Stefan Czarnowski, Florian Znaniecki, Pierre Nora, Jan i Aleida Assmannowie, Krzysztof Pomian, Jerzy i Barbara Szaccy czy Moritz *Csáky*. Chciałbym, żeby w przyszłości w ten łańcuch dzieł ważnych, wyznaczonych przez przywołanych autorów, wpisały się również *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*.

NASZE WSPÓLNE DZIEŁO

Pozwolą Państwo, że na zakończenie podziękuję tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania *Polsko-niemieckich miejsc pamięci*. Autorkom i autorom, tłumaczkom i tłumaczom, redaktorom, wydawcom: Wydawnictwu Naukowemu Scholar i Schöningh Verlag, oraz sponsorom: Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki, Alfried Krupp von Bohlen und Halbach-Stiftung, Niemieckiemu Instytutowi Kultury Polskiej, Deutsche Forschungsgemeinschaft, Instytutowi Goethego w Warszawie oraz Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego i oczywiście Polskiej Akademii Nauk, która od początku pozytywnie wsparła nasze przedsięwzięcie.

I wreszcie – *pro domo sua*. Dziękuję wszystkim pracownikom Centrum Badań Historycznych PAN, którzy z cierpliwością i zaangażowaniem wspierali zespół redaktorski. Dziękuję obu koordynatorkom, pani Kornelii Kończal, która zainicjowała ze mną rozmowę na temat miejsc pamięci we wrześniu 2006 roku, pani Annie Labentz, która sprostała wysokim standardom wypracowanym przez swoją poprzedniczkę, dziękuję Maciejowi Górnemu (Instytut Historii PAN) i Peterowi Oliverowi Loewowi (Niemiecki Instytut Kultury Polskiej), nieobecnym dzisiaj z nami, oraz przede wszystkim prof. Hansowi Henningowi Hahnowi z Uniwersytetu w Oldenburgu za owocną i przyjacielską współpracę. ◆

Berlin, 12 lipca 2016

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Projekt publikacyjno-badawczy: „Polskie i niemieckie kultury pamięci w historii longue durée. Nowe podejście do dziejów stosunków polsko-niemieckich".

Zespół konceptualizacyjny: Prof. dr Robert Traba, Prof. dr Hans Henning Hahn, Instytut Historii Uniwersytetu im. C. v. Ossiettzky'ego w Oldenburgu, dr Maciej Górny, Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, mgr Kornelia Kończal, Wydział Historii i Cywilizacji Europejskiego Instytutu Uniwersyteckiego.

Koordynacja: Anna Labentz.

Partnerzy: Niemiecki Instytut Kultury Polskiej w Darmstadt, Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Finansowanie: Środki budżetowe Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie, Środki budżetowe Uniwersytetu w Oldenburgu, dotacje pozyskane przez organizatorów projektu w Polsce i Niemczech: Polsko-Niemiecka Fundacja na rzecz Nauki, Instytut Goethego w Warszawie oraz Alfried Krupp von Bohlen und Halbach-Stiftung.

Projekt zasadniczy: Cztero-/pięciotomowa polsko- i niemieckojęzyczna publikacja *Polsko-niemieckie miejsca pamięci | Deutsch-Polnische Erinnerungsorte* (w sumie każdorazowo ok. 2500 stron), red. Robert Traba, Hans Henning Hahn, współpraca Maciej Górny i Kornelia Kończal, Warszawa i Paderborn 2012–2015.

Projekty towarzyszące: *nr 1:* interdyscyplinarna antologia polskich tekstów na temat badania kultur pamięci i pamięci zbiorowej w niemieckim tłumaczeniu, ukazała się jako część integralna (w formie V tomu) niemieckiego wydania publikacji pod tytułem: *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte, t. 5: Erinnerung auf Polnisch. Texte zu Theorie und Praxis des sozialen Gedächtnisses*, red. Peter Oliver Loew, Robert Traba, Paderborn 2015; *nr 2:* interdyscyplinarna antologia tekstów niemieckich i zachodnioeuropejskich o pamięci zbiorowej i kulturach pamięci w polskim tłumaczeniu, ukazała się pod tytułem: *(Kon)teksty pamięci*, red. Kornelia Kończal, Warszawa 2014; *nr 3:* seria artykułów upowszechniających refleksję nt. pamięci zbiorowej i miejsc pamięci w *„Gazecie Wyborczej"* (od 2008 roku), pełniących rolę zwiastuna czterotomowej publikacji w Polsce; *nr 4:* interdyscyplinarny polskojęzyczny leksykon *Modi memorandi*, ukazał się pod tytułem: *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. Magdalena Saryusz-Wolska, Robert Traba, współpraca Joanna Kalicka, Warszawa 2014.

http://www.cbh.pan.pl/pl/projekty-naukowe/polsko-niemieckie-miejsca-pami%C4%99ci-deutsch-polnische-erinnerungsorte

Strażnicy pamięci

prof. dr hab. Włodzimierz Stępiński

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

We wstępie do jubileuszowej księgi *Uniwersytet Szczeciński. Prekursorzy, Założyciele, ludzie nauki*, wydanej w 2015 roku na 30-lecie naszej uczelni, redaktorzy Józef Stanielewicz, Edward Włodarczyk i kreślący te słowa pisali o woli zachowania od zapomnienia życiorysów, karier naukowych, aktywności społecznych i politycznych, często politycznych zaangażowań, których motywy są w stanie zrozumieć im współcześni i towarzysze ich okupacyjnego losu.

Dzięki kilkudziesięciu autorom udało się wzbogacić wiedzę o poprzednikach. Wyrażam pogląd, iż spełniając tę szlachetną powinność, możemy pomyśleć o naszym pokoleniu, które stopniowo wkracza w wiek dojrzały...

W tym miejscu winien jestem Jubilatowi i czytelnikom słowa wyjaśnienia, a także pewnie i przeprosiny, jako że Jego i ich cierpliwość najpewniej wystawiam długością *Wstępu* na nie lada próbę![1]

Po części winien jest los, który każe nam zazdrościć Poznaniowi czy Toruniowi długowieczności ich Mistrzów i Promotorów. Na świat pomorzoznawstwa XIX i I połowy XX w. w Szczecinie składają się jedynie dwie generacje, *synów* i *wnuków* jednego z jego najważniejszych twórców. Ten nasz świat pozbawiony jest naukowego *patriarchatu*. Bogdan Dopierała, Historyk, który mógłby napisać o Jubilacie jako o swoim Uczniu, odszedł w 1991 roku.

Moje miejsce w jakże szlachetnej inicjatywie Agnieszki Szudarek i Dariusza Chojeckiego jest wynikiem przyjęcia propozycji, abym zajął miejsce w tym zacnym przedsięwzięciu obojga Uczniów Jubilata. Przyjąłem ją z najgłębszą wdzięcznością i nieukrywaną satysfakcją. Ta nader oryginalna forma Jubileuszu, jaką jest II wydanie habilitacji Edwarda Włodarczyka, spotka się z pewnością z uznaniem środowiska. Upływ czasu i cechujący nie tylko dzisiejsze lata niski nakład książki sprawił, że rozprawa ta najpewniej funkcjonuje dotąd w dość wąskim gronie historyków gospodarczych, nadto podlega, jak prace o tematyce społecznej, gospodarczej i demograficznej w ogóle, potężniejącym z roku na rok wyzwaniom w dobie rosnącej atrakcyjności tematów ze współczesności, polityki i biografistyki, religii, bezpieczeństwa, „zderzeń cywilizacji".

Możemy wyrazić silną nadzieję, że ponowne wprowadzenie *Rozwoju gospodarczego miast portowych*... do obiegu naukowego będzie zarówno źródłem nie lada satysfakcji dla Autora, jak i – miejmy nadzieję – ukaże dorobek dyscyplin, w tej pracy prezentowanych szerszemu niż dotąd gronu czytelników.

Świadom wagi postawionego przede mną zadania, po pierwsze chciałem opowiedzieć o historyku, który zajmuje w świecie nauki, jej organizacji i przestrzeni publicznej miejsce wybitne, zaś po drugie wpisać Go w świat czasu, spraw i ludzi, nade wszystko chciałem też opowiedzieć o ponad półwieczu fascynacji Jubilata przeszłością.

Chcę również przywołać osoby, których spotkał na swej drodze naukowej, którzy wpłynęli na Jego dojrzewanie naukowe i model kariery naukowej, utwierdzali Go w słuszności obranej drogi po fascynujących Go wiekach XIX i XX, obdarzając przyjaźnią lub serdecznym koleżeństwem. To pokaźne grono osób, które były i są w świecie akademickim i humanistycznym beneficjantami jego intelektu, charakteru i osobowości.

Wracając do mojego zaambarasowania objętością *Wstępu*, zapytałbym na swoje usprawiedliwienie: jakie wydarzenie teraz lub w przyszłości, wspanialsze niż Jubileusz 70-lecia urodzin, będzie lub byłoby dla takiego opowiedzenia o Nim doskonalszą i bardziej

właściwą okolicznością? Opowieść, naturalnie bez pretensji do wyczerpania tematu, kierowana do niemal trzech pokoleń, na które składa się naukowy świat Jubilata.

Towarzysząc Mu przez ponad lat czterdzieści, jestem, jak i On, coraz bardziej świadom upływu czasu, który czyni teraz nas, wraz z przemijaniem pokoleń i zapominaniem, strażnikami czasu i pamięci. My, którzy dzięki następstwu pokoleń jesteśmy naukowymi synami ojców założycieli „naszego" segmentu szczecińskiej i zachodniopomorskiej humanistyki. Także po to, aby dawać świadectwo Ich niepowtarzalnego losu i ojcowską troską otaczać los naszych następców oraz, miejmy nadzieję, także ich następców...

Bogactwo form upamiętniania pamięci Mistrzów, Przyjaciół i Kolegów ma w środowisku akademickim bogatą tradycję. Nasz „cech" lubi myśleć kategoriami rytmu pokoleń, upamiętniania naukowego pokrewieństwa i powinowactwa, motywacji czerpanej z hierarchii i autorytetu.

To upamiętnianie w *naszej* części Polski charakteryzuje się pewną odmiennością w stosunku do tej pozostałej. Właściwością polską, w skali europejskiej, po zakończeniu II wojny światowej, jest więc w tej tradycji hierarchia świetności oraz chronologiczna nierównoległość, będąca wynikiem terytorialnych konsekwencji Poczdamu.

Na Polskę Ludową złożyły się regiony *starej* Polski oraz Ziemie Odzyskane. Na tych drugich polskie życie akademickie, a co za tym idzie, czas uroczystości akademickich, ma znacznie młodszą metrykę. Tutaj podwaliny pod polską naukę (wyjąwszy Wrocław) kładło głównie pokolenie urodzone między 1910 a 1930 rokiem, którego odejście młodsze generacje upamiętniały w końcu poprzedniego i w pierwszej dekadzie tego stulecia. Pokolenie naukowych „synów" przekazało lub przekazuje zbudowane przez ich naukowych „ojców" struktury, metodologiczną oraz warsztatową tradycję nauki swoim następcom.

MISJA NASZEGO POKOLENIA

Urodzeni między 1940 a 1950 rokiem cieszyli się już łaską „późnego urodzenia", nad ich biografiami nie rozpostarła swoich straszliwych szponów radziecka, ale przede wszystkim niemiecka okupacja. Wejście Armii Radzieckiej do Polski położyło kres niemieckiemu barbarzyństwu, Auschwitz i Holocaustowi. Nowa władza musiała przekonać mieszczańską „starą profesurę" o braku alternatywy dla socjalistycznej Polski. Co więcej, nakazem czasu stała się odbudowa potwornie zniszczonego kraju, a na Ziemiach Zachodnich, dzięki pokonaniu zbrodniczej III Rzeszy, realizacja marzenia polskiej inteligencji o „industrializacji" oraz o „wietrze od morza".

Moje pokolenie przyszło na świat w Polsce masowego awansu społecznego, szaleństw stalinizmu, ale jego socjalizacja dokonywała się w dobie październikowej odwilży i w Polsce Ludowej doby gomułkowskiej. Misją mojego pokolenia staje się przypominanie o związku między traumą sześcioletniej niemieckiej okupacji a włączeniem się w odbudowę jedynej Polski, jaka wtedy mogła się odrodzić. Dzisiaj, w dobie widocznej gdzieniegdzie banalizacji niemieckich zbrodni i stopniowego zaniku semantyki jej opisu oraz odchodzeniu w zaświaty „tamtych" Niemek i Niemców, jakże niepodobnych do dzisiejszych, poddanych po 1945 r. anglosaskiej i radzieckiej reedukacji.

NASI NAUCZYCIELE

Wspaniały rozdział w naszych biografiach zapisali profesorowie naszych liceów z przedwojennym, humanistycznym habitusem. To niezapomniane, na poły legendarne postaci, przekazujące swoim uczniom gorący patriotyzm i najlepsze cechy polskiego pozytywizmu i odpowiedzialności za naród i państwo.

Pod „kryształową kopułą", utkaną z ideologicznego i frazeologicznego tworzywa, realnego socjalizmu i przaśnej rzeczywistości, profesorowie w murach naszych liceów roztaczali przed nami całe bogactwo najwspanialszej polskiej i europejskiej literatury: średniowiecza, odrodzenia czy pozytywizmu, a także urodę zawartą w powieściach Jacka Londona, Josepha Conrada czy Karola Maya.

Nasi „belfrzy" to w znakomitej większości wspaniała generacja społeczników z osobowością ukształtowaną także przez ukradzioną w czasie okupacji młodość, głód, wyrzeczenia i poniewierkę. Przekonani o ważności swej misji, karmili nas poezją, lekturą „Życia Literackiego" i poniedziałkowym Teatrem Telewizji, kształtując w moim pokoleniu wzory patriotycznych postaw, cnót obywatelskich i odpowiedzialności.

W relacji nauczyciel–uczeń panował raczej tradycjonalizm i sztywna, choć akceptowana przez nas hierarchia.

Ślęczenie nad klasykami i wieszczami przeplatało się jednak z uczniowskimi psotami, aktywnością sportową o nieznanej dziś intensywności, spartakiadami i zawodami międzyszkolnymi. Z zadziwiającą współczesną młodzież jednolitością uczniowskiego stroju, z tarczami, ale także spódniczkami mini... Licealiści lat 60. zachwycali się gwiazdami polskiego bigbitu: Karin Stanek, Kasią Sobczyk, Adą Rusowicz, Wojtkiem Kordą, Czerwonymi Gitarami, Jackiem Lechem, niezapomnianymi Filipinkami. Pokolenie słuchające z płyt pocztówkowych *Żółtych kalendarzy* czy *Kochać, jak to łatwo powiedzieć* Piotra Szczepanika, ale także Beatlesów czy Rollingstonsów.

To pokolenie równości społecznej i klasowej – nie tylko mundurki czyniły nas równymi, ale także brak potrzeby pogoni za pieniądzem. Ubrani w socjalistyczną „konfekcję", z garniturami i zegarkami otrzymanymi na krótko przed maturą, z takim samym drugim śniadaniem w teczkach.

Taka patriotyczna i „literacka" atmosfera po polskim Październiku panowała nie tylko w renomowanych liceach stolicy i regionalnych metropolii, ale i w małych miastach, gdzie osiadła wspaniała inteligencja kształtowana przez przedwojenny habitus, przekonana o posłannictwie „piastowskiego powrotu".

O tych duchowych skarbach Ziem Odzyskanych warto opowiadać młodym pokoleniom poddanym urokom cyfrowej cywilizacji i kulturowej ekspansji miast metropolitalnych, które wycierają z masowej pamięci narodu świat małych miast Polski Ludowej. Żyli w nich wspaniali nauczyciele, ogniskujący pasje uczniów i nierzadko ich rodziców. A dom rodzinny, często rozpięty między Kościołem a akceptacją socjalizmu, wspierał te działania, gdyż w przestrzeni duchowej i symbolicznej współistniały, lepiej lub gorzej, tradycyjne,

Pierwsza generacja szczecińskich historyków. Profesorowie Henryk Lesiński, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, dziekan Wydziału Humanistycznego US, twórca i dyrektor Instytutu Historii US, kierował tzw. zespołem studyjnym, przygotowującym wniosek o powołanie Uniwersytetu Szczecińskiego, oraz Tadeusz Białecki, m.in. dyrektor Instytutu Zachodniopomorskiego, prorektor WSP, kierownik Zakładu Pomorza Zachodniego Instytutu Historii US, redaktor naczelny „Przeglądu Zachodniopomorskiego"

Fot. Jerzy Giedrys

patriotyczne wartości i te nowe socjalizujące naszą generację.

LATA UNIWERSYTECKIE

W takim świecie autorytetów, duchowych i emocjonalnych symboli, szkolnych przyjaciół, koleżanek i kolegów kształtowała się młodzieńcza osobowość Edwarda Włodarczyka. Urodził się 5 października 1946 r. w Gilowie. Po maturze w 1964 r. w drezdeneckim liceum ogólnokształcącym podjął studia na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Tu uczęszczał na wykłady i stykał się z tak znakomitymi historykami, jak: Włodzimierz Dworzaczek, Jadwiga Dworzaczkowa, Antoni Czubiński, Zdzisław Grot, Witold Jakóbczyk, Brygida Kürbisówna, Gerard Labuda, Henryk Łowmiański, Jerzy Ochmański, Benon Miśkiewicz, Janusz Pajewski, Lech Trzeciakowski, Zdzisław Wroniak. Na seminarium prof. Zdzisława Grota (1903–1984) w Zakładzie Historii Niemiec ujawnił już On bardziej skrystalizowane zainteresowania dziejami naszego zachodniego sąsiada i stosunków polsko-niemieckich. Ich rezultatem była Jego praca magisterska na temat: *Działalność Wiktora Kulerskiego w parlamencie Rzeszy w latach 1903–1911*.

Nazwisko promotora kojarzy się naszemu pokoleniu ze starannym warsztatem i głębią zainteresowań i takie też przymioty przekazał Jubilatowi. Był bowiem Zdzisław Grot historykiem dziejów Wielkopolski, Prus i Niemiec, historii teatru oraz historii kultury fizycznej w Polsce, współpracującym z poznańską Akademią Wychowania Fizycznego, zajmował się też biografistyką i edycją źródeł.

Osoba Promotora wyrażała okupacyjne losy jego pokolenia i klimat naukowy oraz duchowy Alma Mater Posnaniensis, w której przez całe pięć lat dojrzewała naukowa osobowość Edwarda Włodarczyka jako przyszłego pomorzoznawcy i prusoznawcy.

Miał On szczęście pobierać nauki w środowisku koryfeuszy pierwszego i drugiego pokolenia polskiego niemcoznawstwa i „myśli zachodniej", na których to polach kształcąca Jubilata poznańska profesura kładła kamienie milowe oraz wytyczała drogowskazy na polu nawiązania współpracy ze światem nauki niemieckiej. W metropolii o nieco odmiennym od reszty Polski klimacie duchowym, na którym potężne piętno odcisnęła tradycja walki z niemczyzną w jej biurokratyczno-„tradycyjnym" oraz w latach 1939–1945 w totalitarno-morderczym kostiumie.

Dzięki profesorom licealnym, jako młodzieniec przygotowany do rozpoznania intelektualnego i duchowego formatu swoich Profesorów i Mistrzów i podążania za nimi w procesie własnego rozwoju, wchodził Jubilat w świat metropolii wielkopolskiej, środowiska studenckiego i wspomnianego środowiska nauki. Uczęszczał na wykłady uczonych, których umysłowe dojrzewanie i osiąganie wyżyn intelektualnych dokonywało się już podczas mrocznej nocy okupacji niemieckiej, którzy na równi lub niemal na równi z profesorami licealnymi Jubilata doświadczali na swojej skórze i psychice bezmiaru zbrodni aparatu III Rzeszy i milionów *Volksgenossen/Volksgenossinnen,* niemal do końca wykonującymi wizje zbrodniczego charyzmatyka.

ŻYCIORYSY

W tym miejscu pragnę przytoczyć słowa ze *Wstępu* do książki o Henryku Lesińskim (2008), napisane przez Radosława Gazińskiego, jego ucznia, oraz piszącego te słowa, a skierowane przede wszystkim do generacji, dla której Polska Ludowa i siły ją wznoszące są coraz bardziej mglistym wspomnieniem! Kształtowanej przez pokolenia, o złożonych motywacjach działania, ukształtowanych przez dziejowe spory, wizje sprawiedliwości społecznej, geopolitykę sojuszu PRL z ZSRR, akceptujące politykę niemiecką PZPR.

Z całą mocą pragnę te życiorysy przypomnieć pokoleniu urodzonemu po 1990 r., dojrzewającemu w wolnej Polsce, będącemu bardzo często beneficjantami cywilizacyjnych i kulturowych cnót przyjaznego wobec Wschodu i Zachodu niemieckiego Olbrzyma, u którego ze świecą szukać „tamtych" Niemek i „tamtych" Niemców. Tych, którzy naszym przodkom wyznaczali rolę niewolników w budowie *Greater Germany*, by odwołać się do genialnej powieści *Fatherland* Roberta Harrisa.

Generacji, której wiedza i ocena przeszłości kształtowana jest, jak sądzę, coraz skuteczniej przez środowiska inne niż świat uniwersytecki nigdy dość przypominania o tym – zwłaszcza dziś, gdy odchodzą ostatni kaci i ostatnie ofiary, w dobie groźnej w naszym kraju banalizacji „niemieckiej winy" oraz stopniowego zaniku semantyki i opisu.

ROZDWOJENIE DZIEJÓW NIEMIECKICH

Wyrażam pogląd, że kolejnym, poza pamięcią o okupacji niemieckiej, spoiwem, łączącym licealnych i uniwersyteckich mistrzów naszego Jubilata, był strach lub

przynajmniej obawa przed perspektywą *Germania rediviva*.

Najpewniej w zgodzie z ich ideami przemawiał rok po wojnie niezapomniany Edmund Osmańczyk, gdy w *Sprawach Polaków* wyrażał obawę przed odrodzeniem się potęgi niemieckiej. Pisał o niewzruszonych cnotach pracowitości i organizacji życia codziennego, które w każdej chwili mogą stać się trwałym fundamentem IV Rzeszy. Słowa, że Niemcy „z pracowitością mrówki, która potrafiła z nas wyssać tyle krwi, że słaniamy się do dziś jeszcze z wyczerpania", oddawały temperaturę obaw i należą do kategorii pojęć historycznych, niemniej trafnie przewidywał Osmańczyk odrodzenie się niesłychanej potęgi Niemiec, choć teraz pokojowych i europejskich. Po tragicznych doświadczeniach narodów Europy z *furor teutonicum* w jego najbardziej odrażającym wyrazie, przede wszystkim dla Polaków i Żydów, była dla elity polskiej, w perspektywie odrodzenia się potęgi niemieckiej do „IV Rzeszy", logiczną konsekwencją triumfu sekundarnych cnót mieszczańskich Niemców.

Przeto pod rozwagę przede wszystkim *pokolenia 1990* kieruję racje, które przynajmniej części Mistrzów i Profesorów Edwarda Włodarczyka i Jego pokolenia kazały akceptować dualizm polityki polskich władz admirujących podział Niemiec, w tym popieranie komunistycznego NRD, jako instrumentu przekreślającego lub przynajmniej spowalniającego koszmar *Germania rediviva*.

Edward Włodarczyk dojrzewał jako młody humanista, któremu Profesorowie przekazali wiedzę o Niemcach i Niemczech jak o biblijnym drzewie poznania dobra i zła w ogrodzie Edenu. Kraju wielkiej cywilizacji i kultury, jednocześnie ojczyzny barbarzyńskich burzycieli pogardzających Wschodem, wiedzy, która musiała współbrzmieć z opowiadaniami Jego Rodziców, Ojca i pochodzącej z Lwowa Matki, w czasie okupacji przymusowych niewolników III Rzeszy.

Mury poznańskiej uczelni Jubilat opuścił w 1969 r. z trwale uformowanymi zainteresowaniami wiekiem XIX i XX. Wyniesiony przez Niego z rodzinnego domu etos uczciwości, prawości i pracowitości wzbogacił się dzięki wyniesionemu z poznańskich studiów etosowi Wielkopolanina.

Także w swojej pracy magisterskiej położył Jubilat pierwsze fundamenty obiektywizmu naukowego, szacunek dla źródeł drukowanych, tradycji niemieckiego *państwa prawa*, ale i respektu oraz podziwu dla wielkopolskiej polskości i wielkopolskiego etosu, w *najdłuższej wojnie nowoczesnej Europy*. Poznańscy profesorowie przekazali mu umiejętność wzniesienia się ponad pamięć o Niemcach jako o „złodziejach młodości" milionów Polaków, (także Jego Rodziców) jako o sprawcach Holocaustu.

Etyczny i intelektualny imperatyw naukowego obiektywizmu w badaniu niemieckich dziejów i ich miejsca w Europie odziedziczył też Jubilat po swoich Profesorach. Badając dzieje zachodniego sąsiada w umiłowanym przez Niego czasie, robi to jakby w dwóch wymiarach, dostrzegając rozdwojenie dziejów niemieckich.

W Hadesie znalazł Edward Włodarczyk Niemców jako akuszerów upadku, nędzy i hańby dziejów swego narodu i nieopisanych tragedii, jaką przynieśli w I połowie XX wieku innym narodom naszego kontynentu, już nieco wcześniej traktowanego jako obszar niemieckiego *posłannictwa* i niemieckiej *misji* na Wschodzie. W tym miejscu koniecznie trzeba przywołać wiersze Czesława Miłosza: *W Warszawie* i *Biedny chrześcijanin patrzy na getto*, gdzie czytamy m.in.: „Co czynisz na gruzach katedry / Świętego Jana poeto, / w ten ciepły wiosenny dzień? / Co myślisz tutaj, gdzie wiatr / od Wisły wiejąc rozwiewa / czerwony pył rumowiska" oraz „Powoli, drążąc tunel, posuwa się strażnik-kret, / Z czerwoną latarką dotyka ciał pogrzebanych, liczy, przedziera się dalej / rozróżnia ludzki popiół po tęczującym oparze. / Popiół każdego człowieka po innej barwie tęczy".

Miał też Jubilat wstępować i wraz ze swoimi rówieśnikami w niemcoznawstwie na stałe zasiąść na Olimpie wielkości Germanów kontynentalnych jako wielkiego narodu, bodaj jednego z największych na świecie pod względem dokonań myśli i ducha, współbudowniczych cywilizacyjnej i kulturowej *Gloria Europea*. Świata niemieckiego między Bełtem a Alpami, którego wielkim beneficjantem w sferze ducha i materii był także polski naród i polska państwowość w ciągu całej jego 1000-letniej historii.

SZCZECIN I WIELKIE POMORZE

Seminarium i pracą magisterską wszedł Edward Włodarczyk w obszar stosunków polsko-niemieckich w dobie późnozaborowej. W nowym miejscu czekały na Niego nowe wyzwania i naukowa przygoda – już w świecie wyłącznie dziejów Prus i Niemiec. Przybył do Szczecina, jak się po latach okazało, z buławą marszałkowską w plecaku. Tutaj objął od października 1969 r. obowiązki asystenta w Pracowni Historii Pomorza Zachodniego Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (zał. w 1953 r.), kierowanej przez Bogdana Dopierałę, jednego z ojców założycieli i twórców środowiska oraz nauki historycznej na Pomorzu Zachodnim.

Ten historyk dziejów regionalnych i II Rzeczpospolitej był bodaj jedynym lub jednym z nielicznych historyków dziejów byłego niemieckiego Wschodu, który łączył badania nad jedną z jego prowincji z dziejami II RP jako istotnego, polskiego wątku jej XX-wiecznej historii. Ta współpraca ze szczecińskim naukowcem określiła drogi kariery naukowej i zainteresowania badawcze Edwarda Włodarczyka, na trwale też związała Jubilata ze stolicą Pomorza Zachodniego.

ZAKŁAD HISTORII POMORZA

Przychodząc do Szczecina, wszedł w skład zespołu powołanego przez Gerarda Labudę w łonie kierowanego przezeń Zakładu Historii Pomorza IH PAN, którego częścią była szczecińska pracownia. Jak pisał poznański uczony w założeniach programowych syntezy *Historii Pomorza* na łamach „Zapisek Historycznych" w 2002 r., zakład ten miał stworzyć bazę wyjściową kilkutomowej syntezy pod jednym ogólnym tytułem.

W tym miejscu pragnę przypomnieć, mając na myśli przede wszystkim młodsze pokolenie, że leżąca u podstaw tego imponującego dzieła koncepcja Wielkiego Pomorza, była dziełem „mieszczańskich" historyków. Idea ta pojawiła się w II połowie lat 30. XX wieku w kręgu historyków

Prof. Edward Włodarczyk z Mistrzem, prof. Gerardem Labudą przed Kongresem Pomorskim (Szczecin, 1998)
Fot. archiwum prywatne E.Włodarczyka

i geografów, sformułowana bardzo ogólnie przez Zygmunta Wojciechowskiego w 1936 r. i precyzyjniej, z użyciem terminologii geograficznej przez Stanisława Pawłowskiego oraz w ujęciu Gerarda Labudy w 1947 r. po raz pierwszy systematyczne przedstawiona. Prawo naukowego obywatelstwa, po 1945 r., terminowi temu zapewniła Maria Kiełczewska, która Pomorze ujęła jako „cały kraj, który leży między morzem a Polską środkową" (Gerard Labuda).

Przyszedłem do tej pracowni w marcu 1975 r. i dokładnie pamiętam, jak w trakcie wielu dyskusji z lat 70. i 80. w gronie tworzących ją badaczy Edward Włodarczyk formułował własne sądy i bronił ich przy pomocy racjonalnych argumentów. Rychło stał się jednym z najbardziej obiecujących i wybijających się młodych pracowników Zakładu Historii Pomorza IH PAN.

Wspomniany już zespół naukowy, powołany przez Gerarda Labudę, skupił w Poznaniu oraz pracowniach w Toruniu, Gdańsku i Szczecinie kwiat polskiego niemcoznawstwa, który zrealizował rozpisaną, jak się miało okazać, na ponad dwa pokolenia monumentalną syntezę *Historii Pomorza*. Częścią tego zamierzenia było opracowanie *Dziejów Szczecina*, które to zadanie przypadło głównie piórom szczecińskich humanistów.

POMNIKOWE DZIEŁA

W trosce o zachowanie pamięci dokonań naszych Mistrzów i Profesorów oraz ich następców w pomorzoznawstwie wyrażam pogląd, że pod kierunkiem Gerarda Labudy i jego współpracowników oraz następców powstały dzieła pomnikowe, tworzące zupełnie nową dziedzinę nauki w dziejach krain południowej części Bałtyku, prusoznawstwa i niemcoznawstwa, stosunków między I Rzeczpospolitą a Księstwem Pomorskim, dziejami Polaków i Kaszubów w nadbałtckich prowincjach Prus i Niemiec. Mam na myśli *Dzieje Szczecina* i *Historię Gdańska*, które stały się integralną częścią wielkiej wizji *Historii Pomorza*, bodaj najdłużej i najbardziej konsekwentnie wydawaną edycję (1969–2015) dziejów historycznych krain, chyba nie tylko w odniesieniu do byłego niemieckiego Wschodu i części II RP.

Co istotne, dzieło to powstało w pełnej autonomii naukowej wobec świata polityki doby Polski Ludowej w gorących dyskusjach środowiskowych, zaś autorom tych dzieł od początku przyświecała zasada obiektywizmu naukowego i wola badania dziejów zamieszkującego *Wielkie Pomorze* społeczeństwa, niezależnie od ich przynależności etnicznej czy religijnej. Wysiłek ten i jego metodologiczne i warsztatowe podstawy znajdowały uznanie także u historyków niemieckich.

DZIEJE SZCZECINA I MIAST PORTOWYCH

W zespole tym spoczęła na Edwardzie Włodarczyku część zadań związanych ze wspomnianą syntezą, a mianowicie opracowanie określonych partii *Dziejów Szczecina*. *Finis coronat opus* miał dokonać się po ćwierćwieczu, naturalnie poprzedzony etapami rozpoznania źródłowego, na drodze którego miał stanąć doktorat. Zadania te realizował pod naukową opieką Bogdana Dopierały oraz ogólnym kierunkiem poznańskiego uczonego.

Wraz z dojrzewaniem naukowej osobowości i poszerzającymi się horyzontami i ambicjami badawczymi ukształtowały się obszary zainteresowań Jubilata. Objął On nimi trzy wielkie dziedziny przeszłości Pomorza Zachodniego, Prus i Niemiec. Należą do nich dzieje Szczecina jako największego nad Bałtykiem ośrodka portowego i przemysłowego, następnie dzieje miast portowych nadbałtyckich prowincji Prus, II Rzeszy, nadto Republiki Weimarskiej i III Rzeszy oraz wybrane problemy polityki morskiej Prus. Zainteresowania te Jubilat osadził w rozległym polu chronologicznym, obejmującym cały wiek XIX i pierwszą połowę XX wieku.

SZCZECIŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Przyjazd Edwarda Włodarczyka do Szczecina przypadł na okres rozkwitu działalności Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, organizacji wielce zasłużonej dla budowanych na Pomorzu Zachodnim dziedzin nauki, z których humanistyczne należały do najmłodszych. Jubilat miał więc możliwość poznania ojców założycieli także nauk innych niż humanistyczne, którzy na swoich polach badawczych wnosili doniosły wkład w integrację tej części Ziem Odzyskanych z resztą Polski.

Jego pierwsze kroki w Szczecinie związane były także ze Szczecińskim Oddziałem Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, kierowanym wówczas przez Henryka Lesińskiego. W tej organizacji, ogromnie zasłużonej dla wspomnianej już polonizacji i integracji Pomorza Zachodniego ze *starą* Polską oraz jej cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju, pełnił Jubilat funkcję sekretarza. Towarzystwo rozwiązano na przełomie 1970 i 1971 roku.

PODWÓJNIE TRUDNE ZADANIE

W swoich słowach, kierowanych do Jubilata dziesięć lat wcześniej, przypomniałem o szczególnym charakterze zadania, z jakim miał się zmierzyć wraz z innymi współpracownikami Gerarda Labudy. Droga ta okazała się jakże satysfakcjonująca i ciernista jednocześnie!

Wkroczył w dzieje najbardziej niemieckiej z tych krain byłego wschodu Niemiec, które decyzją Poczdamu stały się zachodem Polski i które nigdy nie należały naprawdę do wyobrażeń, także *nowoczesnego Polaka*, o polskim terytorium historyczno-etnograficznym, o jego miejscach ponadczasowych i sakralnych. Skoro w *Panu Tadeuszu* w Księdze IV „Pan Jenerał Dąbrowski Gdańsk Niemcom odebrał". „Niech żyje – krzyknął Sędzia w górę wznosząc flaszę – Miasto Gdańsk niegdyś nasze, znowu będzie nasze".

Na temat wielkości zadań stojących po 1945 r. przed polskim prusoznawstwem i pomorzozawstwem niech przemówi wspomnienie Gerarda Labudy, podczas prowadzonego przez Zdzisława Chmielewskiego, rektora US, uroczystego posiedzenia senatu z okazji przyznania poznańskiemu Mistrzowi godności doktora honoris causa *Alma Mater Stetinensis* w dniu 24 marca 2003 roku.

Poznański uczony za początek swojej ścieżki naukowej, przypadający na II połowę lat 30., uznał m.in. zamiar napisania historycznego szkicu z okazji 300-lecia wygaśnięcia dynastii książęcej Gryfitów. Przekonał się wtedy, że historiografia polska, odrabiająca po 1918 r. swoje zaległości, nie interesowała się dziejami Pomorza Nadodrzańskiego, gdyż pozostawało ono poza granicami Rzeczpospolitej.

Pisał więc Gerard Labuda, że o Pomorzu Zachodnim nie wiedzieliśmy prawie nic, wyjąwszy nieliczne artykuły dotyczące średniowiecza, że byliśmy zmuszeni posługiwać się syntezami napisanymi przez badaczy niemieckich.

Edward Włodarczyk i jego rówieśnicy, ale także Jego Profesorowie, stanęli przed podwójnym zadaniem. Po pierwsze nie mogli polegać na dorobku pokoleń swoich polskich poprzedników. Musieli rozpoznać „wewnętrzne" dzieje pruskiej i niemieckiej historii narodowej w zakresie przemian społecznych, gospodarczych i kulturalnych, instytucji, elit, kościołów, z czysto niemieckim światem pojęć, terminów, pisanych frakturą źródeł, w dodatku w znacznej części znajdujących się poza Polską. Dla młodego niemcoznawcy nie lada wyzwaniem, towarzyszącym mu często długie lata, jest oszałamiające bogactwo języka niemieckiego, „zaklętego" choćby w *Wielkim Dudenie*, jak i stara tradycja historiograficzna, którą należało rozpoznać i poddać naukowej krytyce.

Przywołane wcześniej słowa Gerarda Labudy pozwalają wyciągnąć wniosek, że w polskiej historiografii na znakomitą większość tych pytań młody badacz nie otrzymał odpowiedzi, gdyż polskie niemcoznawstwo do 1939 r., także z racji szczupłości kadr i racji stanu młodego państwa, koncentrowało się głównie na wątkach polsko-pruskich i polsko-niemieckich, i to przede wszystkim doby średniowiecza i czasów nowożytnych.

W tym też kontekście należy widzieć zarówno wyzwania stojące przed młodym pracownikiem IH PAN, jak i jego dalsze dokonania – najczęściej poruszał się po zupełnie nieodkrytym terenie, zupełnie nieznanym polskiemu pomorzoznawstwu, będącym polem dominacji *Landesgeschichte*. Jubilat zdobywał zatem swoje naukowe szlachectwo, w dużej mierze, na prawdziwej *Terra Nova*.

POMORSKA KONFERENCJA HISTORIOGRAFICZNA

W szczecińskiej Pracowni IH PAN Edward Włodarczyk skupił się w pierwszych latach pracy nad historią Szczecina w dobie industrializacji i urbanizacji, zaś do publicznego świata nauki wszedł w 1973 r., gdy na łamach „Przeglądu Zachodniopomorskiego" opublikował artykuł o związkach rynku pracy ze szczecińskim wielkim przemysłem w okresie Republiki Weimarskiej.

W procesie naukowego dojrzewania ówcześnie 28-letniego historyka ważną rolę odegrała Pomorska Konferencja Historiograficzna na Zamku Książąt Szczecińskich, która dla historyków przeszłości północnej i północno-zachodniej Polski miała ogromne znaczenie, a która dała młodemu szczecinianinowi możliwość poznania lub ponownego spotkania, u boku Bogdana Dopierały, śmietanki intelektualnej polskiego pomorzoznawstwa i prusoznawstwa, w tym także autorów wspomnianej już syntezy *Wielkiego Pomorza*. Na łamach renomowanych „Zapisek Historycznych", czasopisma powołanego w 1875 r. w Toruniu, Jubilat ogłosił sprawozdanie ze szczecińskiego spotkania. Za zdobycie rycerskich ostróg uznałbym Jego wnikliwy artykuł na temat tendencji rozwoju wielkiego przemysłu okrętowego w Szczecinie w latach 1851–1918, ogłoszony w 1975 r. na łamach warszawskich „Dziejów Najnowszych", periodyku Instytutu Historii PAN. Swoją rozpoznawalność w Polsce umacniał artykułami w innych, także renomowanych czasopismach naukowych.

Ukoronowaniem tej aktywności było uzyskanie przez Jubilata stopnia naukowego doktora, na podstawie dysertacji *Wielki przemysł Szczecina w latach 1950–1914* (30 czerwca 1977 r.), na Wydziale Filologiczno-Historycznym UAM. Napisaną pod kierunkiem Bogdana Dopierały pracę wydało w 1982 r. Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, którego głównym redaktorem wydawnictw był wówczas Henryk Lesiński.

DRUGA GENERACJA SZCZECINIAN

W następnych latach Jubilat znacznie pogłębił badaną problematykę, czyniąc zadość zarówno planom badań Instytutu Historii PAN, jak i rosnącemu zainteresowaniu społeczeństwa przeszłością niemieckiego Szczecina, które począwszy od końca lat 70. XX w., stało się doświadczeniem całego Jego pokolenia.

Moment ten należy podkreślić. Nieco upraszczając zjawisko, polegał on na nieuchronnych kulturowych i emocjonalnych skutkach pojawienia się drugiej generacji szczecinian i Pomorzan, dzieci pokolenia pionierów. Generacji, która w prze-

Profesorowie Edward Włodarczyk i Włodzimierz Stępiński tuż po zawieszeniu tablicy Instytutu Historii PAN Zakładu Historii Pomorza Pracowni w Szczecinie przy ul. Waryńskiego 17 (1989), powołanego przez prof. Gerarda Labudę w 1953 roku

Fot. archiwum Włodzimierza Stępińskiego

ciwieństwie do swoich rodziców i dziadków nie poszukiwała dla swojej tożsamości mitologii „piastowskiego powrotu" czy legitymizacji wielkiego czynu osadniczego i oswajania protestanckiej krainy, gdzie Odra pod piórem Tymoteusza Karpowicza zaczęła *szumieć po polsku*. Ziemie Odzyskane były po prostu ich ojczyzną.

Młodzi byli spragnieni poznania przeszłości Szczecina, mimo alianckich bombardowań mogącej imponować bogactwem przestrzeni cywilizacyjnej, w tym architektonicznej i przestrzennej, nadodrzańskiej metropolii. Świadczą o tym wypełnione wówczas po brzegi sale wykładowe instytutów germanistycznych, nadto przyzwolenie na szersze otwieranie się polskiego wykształconego społeczeństwa na działalność np. Ośrodka Kultury NRD przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie i wycieczki do Berlina, stolicy NRD. Wreszcie bezwizowy ruch turystyczny możliwy między PRL a NRD w latach 70. XX wieku.

Podwaliny pod historiografię niemieckiego Szczecina i Pomorza Zachodniego, jak poprzednio słowiańskich ich dziejów, nie były bynajmniej wynikiem kolejnego zwrotu w polityce niemieckiej PZPR i aktualnych władz, i tym samym „oportunizmu" badaczy, lecz przystąpieniem do realizacji kolejnego etapu suwerennych założeń Gerarda Labudy i jego najbliższego naukowego otoczenia z lat 50.–70. XX wieku, które w procesie żmudnych dyskusji kładło warsztatowe i metodologiczne podwaliny pod badanie dziejów państwa i społeczeństwa Pomorza Zachodniego.

Naukowe poszukiwania Edwarda Włodarczyka wpisywały się znakomicie w rosnące potrzeby, szczególnie tej powojennej, a więc cieszącej się „łaską późnego urodzenia", generacji, która w nadodrzańskiej metropolii znalazła swój nowy dom. Po doktoracie Jubilat rozszerzał spektrum swoich zainteresowań na inne niż Szczecin miasta nadbałtyckiego świata Wschodu Prus i Niemiec, czego efektem było wydanie przez Niego w 1987 r. książki pod tytułem *Rozwój gospodarczy miast pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1808–1914*, która wraz z dotychczasowym dorobkiem stała się podstawą uzyskania w 1988 r. stopnia doktora habilitowanego, nadanego przez Wydział Filozoficzno-Historyczny UAM.

Recenzje tej pracy mają już ponad 25 lat. Wyszły spod pióra: Józefa Stanielewicza (w szczecińskim „Przeglądzie Zachodniopomorskim", 1988), Bogdana Wachowiaka, wówczas kierownika Poznańskiej Pracowni IH PAN (w „Rocznikach Dziejów Społecznych i Gospodarczych", 1989) oraz berlińskiego historyka i archiwisty Stefana Hartmanna (w marburskiej „Zeitschrift für Ostforschung", 1992). W warstwie oceniającej recenzenci stwierdzili m.in., że habilitacja Edwarda Włodarczyka wypełnia w sposób istotny lub bardzo istotny panujący do tego czasu deficyt w historii społecznej i gospodarczej Prus i Niemiec w XIX i XX w. w zakresie dziejów pruskich nadbałtyckich miast portowych i ich europejskich, międzynarodowych i regionalnych kontaktów. W Instytucie Historii PAN Edward Włodarczyk otrzymał stanowisko docenta. Decyzją Mariana Biskupa, w latach 1986–1992 następcy Gerarda Labudy na stanowisku kierownika Zakładu Historii Pomorza IH PAN, przejął jesienią 1989 r. po Bogdanie Dopierale kierownictwo szczecińskiej Pracowni IH PAN.

Po jej likwidacji przez władze Instytutu Historii PAN Edward Włodarczyk przeszedł w początku października 1992 r. do kierowanego wówczas przez Henryka Lesińskiego Instytutu Historii US. Objąwszy stanowisko profesora US z rąk JM Rektora US Tadeusza Wierzbickiego, podjął pracę w Zakładzie Historii Nowożytnej XVI-XVIII w., kierowanym przez Lucynę Turek-Kwiatkowską, nestorkę pomorzoznawstwa i szczecińskiej archiwistyki. W 2005 r. przejął kierownictwo zespołu, przekształcając go w 2000 r. w Zakład Historii Pomorza i Historii Gospodarczej, zaś w 2008 r. – w Zakład Studiów Społecznych i Gospodarczych.

Jubilat od początku swojej drogi naukowej w IH PAN pragnął, by Szczecin postrzegany był jako ośrodek, w którym *koledzy szczecińscy* pozostawaliby w jednej hemisferze ważności i prestiżu z *kolegami poznańskimi, toruńskimi* i *gdańskimi* – na płaszczyźnie współpracy i równouprawnionego partnerstwa.

Szczególnie młodszym generacjom uczonych i tym, którzy nadejdą, pragnę uzmysłowić, że szczeciński patriotyzm Edwarda Włodarczyka wielokrotnie ujawniał się także na polu biografistyki, np. w *Encyklopedii Szczecina*, wydanej pod redakcją Tadeusza Białeckiego i w *Szczecinianach stulecia* Joanny Dżaman. W świecie realizacji osobistych dążeń, podporządkowanych interesom i holistycznym pragnieniom wspólnoty, Jubilat wnosił wkład do umocnienia pozycji Szczecina w polskim pomorzoznawstwie i prusoznawstwie.

Redaktorzy i autorzy epokowego dzieła *Dzieje Szczecina* podczas prezentacji IV tomu u prezydenta miasta Bartłomieja Sochańskiego (1998), profesorowie: Władysław Filipowiak, Tadeusz Białecki, Gerard Labuda, Włodzimierz Stępiński, Edward Włodarczyk

Fot. Jerzy Giedrys

Przypomnijmy, że rezultaty dalszych badań Edward Włodarczyk zawarł w III tomie *Dziejów Szczecina* (red. Bogdan Wachowiak), gdzie jako jeden ze współautorów, na niemal 400 stronach, przedstawił dzieje tak przemysłu, jak również gospodarki portowej i komunalnej, instytucji finansowych, rozwoju przestrzennego oraz struktury społecznej i zawodowej nowoczesnego Szczecina w latach 1871–1918. Władze i społeczeństwo Szczecina oraz pozostali autorzy tomu: Bogdan Frankiewicz, Mieczysław Stelmach i piszący te słowa, zaciągnęli wobec Edwarda Włodarczyka wielki dług. To przede wszystkim Jego niestrudzonym zabiegom u władz miasta zawdzięczamy powstanie tego, liczącego niemal 1000 stron, dzieła (szczecińskie Wydawnictwo „13 Muz"), którego promocja odbyła się 7 czerwca 1994 roku.

WSPÓŁPRACA Z NAUKOWCAMI NIEMIECKIMI

Edward Włodarczyk uległ trwałej fascynacji Berlinem. Pamiętając o związkach metropolii nad Odrą z metropolią nad Sprewą, warto przypomnieć o ważnym doświadczeniu intelektualnym i emocjonalnym, jakim dla Jubilata była współpraca szczecińskiej Pracowni IH PAN z grupą badaczy historii kultury materialnej i duchowej stolicy Rzeszy XIX i XX w. na Uniwersytecie im. Wilhelma von Humboldta w Berlinie, skupionej wokół Dietricha Mühlberga i Isolde Dietrich. Kilka wdzięcznych słów skierować w tym miejscu należy pod adresem tej części decydentów politycznych władz Polski Ludowej, którzy stworzyli polskim badaczom, w tym także Edwardowi Włodarczykowi, znakomite warunki (nacechowane wielką życzliwością i pomocą enerdowskich archiwistów i bibliotekarzy) rozwoju warsztatów naukowych poprzez szeroki dostęp do bogatych zespołów archiwalnych pruskich ministerstw oraz zasobów bibliotek w NRD.

Podziękowania należą się także naszym niemieckim kolegom z byłego NRD. Bez przesady można powiedzieć, że dostęp przede wszystkim do zasobów ministerstw Prus miał istotny wpływ na wartość poznawczą prac badaczy ze Szczecina, Poznania, Gdańska i Torunia. Beneficjantem tej polityki był bez mała legion pomorzoznawców i prusoznawców, także Jubilat, który dzięki współpracy Polskiej Akademii Nauk i Akademii Nauk NRD prowadził badania w archiwach i bibliotekach Poczdamu, Berlina, Greifswaldu, Lipska czy Merseburga.

Jestem przekonany, że moje ciepłe słowa spotkają się z aprobatą Jubilata, są bowiem kierowane do Niemców, będących często pierwszymi lub jednymi z pierwszych, których jako pokolenie 30+ spotkaliśmy na swojej drodze. Nasze pierwsze wyprawy za Odrę musiały rodzić wielkie emocje. Z sentymentem wspominał bowiem Jubilat pobyt stypendialny w Berlinie Zachodnim w drugiej połowie lat 80., zarówno toczone tam wówczas wspaniałe dyskusje z Henrykiem Olszewskim i Klausem Zernackiem, jak i gościnność Historische Kommision zu Berlin.

PIONIERSKIE DZIEŁA

Tymczasem już wtedy szczeciński historyk otwierał kolejny obszar badań, który miał go zaprowadzić do wąskiego, nader elitarnego kręgu badaczy, którzy odtworzyli przeszłość aż dwóch wielkich ośrodków miejskich, wydając dzieła w historiografii narodowej i obcej absolutnie pionierskie. Jego uwaga skupiła się mianowicie na zawsze bliskim Mu miastu u ujścia Motławy.

W wydanej pod redakcją Edmunda Cieślaka, kierownika tamtejszej Pracowni IH PAN, *Historii Gdańska* wziął na swoje barki ogromne zadanie naukowego odtworzenia „nowoczesnego stulecia" (T. IV, cz. 1: 1815–1920). Spod pióra szczecińskiego historyka wyszły fundamentalne partie dziejów nadmotławskiego grodu.

Istotny wkład do tej syntezy pochodzi też od innego szczecinianina, Józefa Stanielewicza. Jubilat przedstawił gospodarcze i społeczne dzieje miasta, proces kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa, jego kulturę materialną i warunki życia mieszkańców. Wypełniony kwestionariusz zadań badawczych objął także związki tych procesów z handlową i przemysłowo-celną polityką państwa pruskiego i niemieckiego.

Kolejną zaszczytną propozycją złożoną Edwardowi Włodarczykowi była ta uczyniona przez Edmunda Cieślaka, która dotyczyła współautorstwa w książce pt. *Bankierzy i banki w dziejach Gdańska*, w której opracował On to jakże doniosłe dla procesów nowoczesności zagadnienie dla całego dziewiętnastego wieku. Książka ukazała się pod redakcją gdańskiego historyka w 1999 r. w Warszawie. Zaproszenie Jubilata do udziału w pracach nad dziejami Gdańska to wyraz uznania dla jego pionierskich dokonań nad dziejami industrializacji i ich społecznymi oraz instytucjonalnymi skutkami na byłym niemieckim Wschodzie. Zarazem zapoczątkowało to

Przyjaciele. Profesorowie Włodzimierz Stępiński i Edward Włodarczyk (1995)

Fot. Jerzy Giedrys

trwałe przyjaźnie z PAN-owskimi historykami ze środowiska gdańskiego: Jerzym Trzoską, Bolesławem Hajdukiem i Andrzejem Romanowem, którzy zajmowali i zajmują trwałe miejsce w życiu naukowym i dydaktycznym macierzystego instytutu Jubilata.

PROWINCJA POMORZA

Także po habilitacji z pola widzenia Jubilata nie zniknęła problematyka miejska, rozszerzona dzięki zainteresowaniu się światem średnich i małych miast prowincji Pomorza. Na tym polu także jego inicjatywy badawcze wyprzedzały często podobne w pozostałych ośrodkach naukowych północno-zachodniej Polski, nie tylko jeśli chodzi o wyjście poza często benedyktyńskie odtwarzanie narracji faktograficznej, lecz nade wszystko narracji wyjaśniającej obszarów często stanowiących białą plamę. Usiłując znaleźć zjawiska wspólne lub porównywalne dla świata między Odrą a Pregołą, zaproponował mający wszelkie cechy oryginalności model klasyfikacji miast według stopnia ich funkcji miastotwórczych, mający za kryterium strukturę społeczno-zawodową ludności i funkcje ekonomiczne ośrodków. Ten model, ogłoszony na łamach „Zapisek Historycznych" w 1998 r., ma ogromną wartość poznawczą, jest bardzo przydatny w wyjaśnianiu wielu zjawisk cywilizacyjnych i tworzy hierarchię rozwoju miast także w pozostałych wschodnich prowincjach Prus i Niemiec.

Zachował sentyment i poczucie obowiązku wobec odpowiedzialnego zadania tworzenia *Historii Pomorza*, które Gerard Labuda złożył na barki wspomnianego już zespołu w latach 60. XX w., przekazanego w latach 90. XX w. na barki torunianina Stanisława Salmonowicza i jego zespołu szczecińsko-toruńskiego. Mam na myśli benedyktyńskie prace nad IV tomem *Historii Pomorza* (cz. 1: 1850–1918), wydanej w 2000 r. w Toruniu pod redakcją Stanisława Salmonowicza (zespół autorski: Włodzimierz Stępiński, Kazimierz Wajda, Edward Włodarczyk).

W tomie opracował dzieje miast i społeczeństw miejskich prowincji: Pomorza Zachodniego, Prus Zachodnich i Prus Wschodnich, jak zwykle budując narrację na bogatej podstawie źródłowej, statystycznej i bibliograficznej.

SZCZECIŃSKA POLONIA

Wracając na grunt rodzimy, przypomniałbym, że tradycyjnie z dystansem odnosił się Jubilat do dziesięciolecia celebrowanego w nauce i publicystyce, jakby zaklętego w sakralny kanon obrazu szczecińskiej Polonii. Wniósł na tym polu ważne ustalenia, które sprowadzały jej miejsce w niemieckim Szczecinie do właściwych wymiarów, na kanwie tych zainteresowań inicjując refleksję nad wartością sprawozdań konsulów RP w Szczecinie.

Próbując dokonać całościowej oceny dokonań Jubilata, zawartych w pracy habilitacyjnej i w opracowywanych przez Niego w następnych dwóch dekadach syntezach dziejów miast wspomnianych prowincji, stwierdzić należy, że wyszedł on bardzo daleko poza cenne, starsze ustalenia wcześniejszych badaczy (Klemens Piotrowski), a w odniesieniu także do Gdańska i Królewca – Józefa Stanielewicza, podejmując oryginalne badania na dwóch, wzajemnie ze sobą powiązanych obszarach.

Jubilat wniósł doniosły wkład do dokonań polskiej historiografii na temat przeszłości Pomorza i jego wielorakich związków z krajami basenu Bałtyku i miast portowych północnych Niemiec.

Na wielu polach jego ustalenia mają charakter pionierski. Obejmują one całościowo świat miast wielkich, średnich i małych, przy oczywistym założeniu, że w tych pierwszych interesujące Jubilata zjawiska występowały najsilniej i miały największy wpływ na rozwój Prus i Niemiec.

Do pierwszych zaliczam „wewnętrzne" dzieje tych metropolii, odtworzenie wszystkich procesów ekonomicznych, społecznych i przestrzennych z ich miastotwórczymi funkcjami doby industrializacji, poddanych chronologii zjawisk i hierarchii ich ważności. W te przemiany wplata Jubilat kształtowanie się społeczeństwa miejskiego, zachodzące w jego łonie przemiany, w tym rozwarstwienie klasy posiadającej i klasy pracującej oraz skomplikowane procesy przemian społecznych grupy pracowników umysłowych i inteligencji. Procesy te ujmuje, gdzie było to możliwe, na tle ekspansji wielkomiejskiej cywilizacji komunalnej z jej instytucjami oraz przemianami w urbanistycznym wyglądzie większych miast.

Do drugiego obszaru zaliczam ukazanie elit miejskich i kształtowanie przez nie strategii rozwoju swoich ośrodków. Jako wypadkowej ich ambicji, wiedzy o ekonomicznych, prawnych i finansowych warunkach działania oraz wpływu ciężaru tradycji w symbiozie lub konflikcie z celami polityki ekonomicznej, w tym industrialnej oraz morskiej państwa, z kształtującym się rynkiem wewnętrznym i perspektywami eksportu. Literatura i zespoły źródłowe, które stały się podstawą Jego dokonań, są doprawdy imponujące, podobnie jak zakres zainteresowań i ustaleń badawczych. Jubilat intensywnie współpracował z wro-

Uczestnicy konferencji *Państwo i społeczeństwo na Pomorzu Zachodnim do 1945 roku* przygotowanej przez prof. Włodzimierza Stępińskiego (wrzesień 1995)
Fot. Jerzy Giedrys

cławskim środowiskiem naukowym, między innymi z Wojciechem Wrzesińskim i Teresą Kulak. Wziął również udział w organizowanym przez to środowisko XVI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (wrzesień 1999).

Szczególny wpływ naukowego Mentora Jubilata, wspomnianego już Bogdana Dopierały, ujawnił się w fascynacji Jego Ucznia procesami industrializacji i urbanizacji Europy, przemianami struktur społecznych, instytucji, ocenianiem roli ambitnych i wizjonerskich wielkomiejskich polityków komunalnych (nadburmistrzów i burmistrzów). Pragnę z mocą podkreślić, że wpływ ten był pozbawiony oddziaływania ideologii socjalistycznej czy określonej „mądrości etapu" władzy, sprawowanej przez PZPR, pozostając w symbiozie z przywołanymi już wcześniej koncepcjami *Historii Pomorza*. Tej postawie Edward Włodarczyk pozostał wierny także jako doświadczony i wytrawny badacz, nasycając ją własnymi koncepcjami naukowymi, suwerennością metodologiczną, oryginalnością warsztatu i własną programową perspektywą.

LATA DZIEWIĘĆDZIESIĄTE – „ZŁOTA DEKADA"

Lata 90. XX wieku pozostają w pamięci naszego pokolenia „złotą dekadą", która przyniosła nową jakość i nowy klimat w życiu naukowym Szczecina i jego kontaktach ze światem niemieckim. Stanowiły „złotą dekadę" także dla Jubilata na polu nauki, dokonań edytorskich, emocji, kontaktów międzynarodowych.

Jak cała nasza generacja, ówcześnie stopniowo wybijająca się na samodzielność, docenił szczególnie możliwość współpracy wszystkich środowisk humanistycznych Szczecina. Egzemplifikacją jej nowego wymiaru było ukazanie się pod Jego redakcją książki *Szczecin na przestrzeni wieków. Historia, kultura, sztuka* (1995), poświęconej 750-leciu miasta, w której teksty opublikowali reprezentanci różnych dziedzin nauki.

Jako liczne grono Jego przyjaciół i kolegów ze świata humanistyki szczecińskiej, do których także adresuję te słowa, możemy ową „złotą dekadę", rozpatrywaną w sferze tworzenia i organizacji nauki, wspominać z satysfakcją i sentymentem. Była to bowiem dekada wyjątkowej symbiozy środowiskowej, płynącej ze świadomości nowych możliwości instytucjonalnych, a także pielęgnowania kontaktów również w sferze osobistej ze starym światem niemieckim zza Odry, ale także ogromną ciekawością kontaktami także z nowym światem niemieckim, który pojawił się po zjednoczeniu tak niedaleko nas...

W tle pozostaje świadomość naszego zapóźnienia w świecie nauk humanistycznych, rozpatrywana w relacji do innych ośrodków akademickich starej Polski, z czego brało się poczucie pewnej drugorzędności. Być może sądziliśmy, jako pokolenie powojenne, że osiągniemy to, czego nie udało się naszym Mistrzom, którym miejsce w hierarchii prestiżu przez dziesięciolecia wyznaczały środowiska *starej* Polski – w tym kochany, ale często daleki od nadania nam predykatu suwerenności, Poznań.

W każdym razie lata 90. XX wieku uważam w jakimś sensie za okres „buntu pokoleń", za eksplozję nadziei, przynajmniej części z nas, na jeśli nie „wybicie się na niepodległość", to na zamanifestowanie naszymi inicjatywami, opartymi silnie na wyjątkowości współpracy ze światem niemieckim, naszych dążeń do *równouprawnionego partnerstwa* w przyszłości wobec naszych Mistrzów i orędowników z Poznania i innych uniwersyteckich metropolii, wobec naszych szczecińskich karier. Myślę, że jest to właśnie czas, aby o tym powiedzieć.

750-LECIE NADANIA PRAW MIEJSKICH SZCZECINOWI

Ten wyjątkowy klimat, który później ustąpił miejsca rutynie spotkań, udzielił się także innym środowiskom szczecińskiej humanistyki, a wytworzył się podczas wielkiego wydarzenia w 1992 roku. Mam na myśli pamiętne, uroczyste obchody 750-lecia nadania praw miejskich Szczecinowi, której wymiarem naukowym była konferencja naukowa na Zamku Książąt Pomorskich (kwiecień 1993), na której programowe wystąpienie wygłosił prof. Gerard Labuda. Środowisko humanistyczne Szczecina otrzymało w ramach tych obchodów wspaniałą możliwość prezentacji plonów swoich badań, co było wydarzeniem bez precedensu i zbliżyło dwie generacje uczonych.

W świecie tym Jubilat, już jako profesor Uniwersytetu Szczecińskiego, stawał się jedną z najbardziej wybijających się postaci. Jego intelekt, zdolności organizacyjne i negocjacyjne, wyraziły się po raz pierwszy w przestrzeni publicznej w pełni, gdy powierzono mu opublikowanie ogłoszonych z okazji wspomnianych obchodów wystą-

pień naukowych. Mam na myśli, wspomniany wyżej, wydany pod Jego redakcją i w dużej mierze dzięki Jego zabiegom tom pt. *Szczecin na przestrzeni wieków. Historia, kultura, sztuka* (1995), opatrzony licznymi ilustracjami, który był źródłem ogromnej satysfakcji, gdyż udało się zgromadzić teksty pióra historyków, historyków sztuki, konserwatorów zabytków, archeologów i muzealników. Naukową wagę tomu podniosły także artykuły Gerarda Labudy i Lecha Leciejewicza.

MISTRZ-UCZEŃ

W chwili wydania tej książki Jubilat miał 49 lat. W tamtych czasach i w ówczesnych relacjach mistrz-uczeń za sukces uznawaliśmy możliwość, by w tym wieku dostąpić zaszczytu przygotowania takiego tomu. By uprzedzić zdziwienie młodej generacji, która dziś przed ukończeniem 40 lat ma za sobą doświadczenia wydawnicze i inicjacje konferencyjne, śpieszę z wyjaśnieniem, że w warunkach ówczesnej poligrafii proces wydawniczy trwał nieporównanie dłużej, przede wszystkim zaś, że jeszcze wówczas w stosunkach między mistrzem a uczniem inicjatywa i prerogatywy konferencyjne i wydawnicze były przywilejem tego pierwszego.

W atmosferę wspomnianych obchodów wpisuję nieco zapomnianą książkę autorstwa Jana M. Piskorskiego, Bogdana Wachowiaka i Jubilata, *Szczecin. Zarys dziejów* (Szczecin 1993), która doczekała się wielu wydań, także po niemiecku i angielsku. Dziś zepchnięta w cień przez legion lepszych lub gorszych, głównie albumowych opracowań o naszym mieście, na ogół słabo cytowana, była pierwszym w dziejach niemieckiego i polskiego Szczecina popularnym i ambitnym przewodnikiem po jego 1000-letnich dziejach... Co niezmiernie ważne, z ambicjami dotarcia także do niemieckiego i anglosaskiego czytelnika, cierpiącego wówczas i teraz gremialnie na przypadłość maksymy *Polonica non leguntur*, a skazanego dotąd na produkcję niemieckiej (i zachodnioniemieckiej) *Landesgeschichte*! Tak samo ambitny wymiar w zakresie dziejów pomorskich miała inicjatywa Jana M. Piskorskiego i jego *Pomorze Zachodnie poprzez wieki*, do której Jubilat wniósł istotny wkład artykułami o dziejach tej prowincji w dobie Cesarstwa i Republiki Weimarskiej. Książka ta ukazała się także po niemiecku.

WSPÓŁPRACA Z NIEMCAMI

Konferencje i odczyty pierwszej połowy lat 90. XX wieku otworzyły Jubilatowi drogę do wyjścia poza świat „czystej" nauki i spełnienia Jego osobistych pragnień większej niż dotąd obecności w przestrzeni publicznej i humanistyce, dotarcia wreszcie do szerszej niż dotąd publiczności, szczególnie wspomnianych już wyżej młodych generacji.

Początku lat 90. sięga bowiem Jego naukowa współpraca z historykami Pomorza Przedniego. W 1993 r. na zaproszenie Horsta Wernickego, badacza dziejów Hanzy i dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu im. E.M. Arndta w Greifswaldzie, Jubilat wziął udział w III Greifswaldzkim Kolokwium, ważnym forum polsko-niemieckich spotkań, poświęconym w tamtym roku tematowi: *Pomorze w Rzeszy i w Europie*, które zgromadziło historyków niemieckich, polskich, duńskich i szwedzkich. Nie można nie wspomnieć o współpracy Jubilata z ośrodkiem historyków w Rostoku, znajdującym szczególny wyraz w publikacji poświęconej obchodom 1000-lecia Meklemburgii, a stanowiącej pokłosie jubileuszowej konferencji (12–14 października 1995 r.) w gmachu rektoratu, a zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu w Rostocku i Komisję Historyczną Meklemburgii.

Spotkanie to można uznać za jedno z ważniejszych w kontaktach polsko-niemieckich, gdyż swoje artykuły w wydanej rok później książce pokonferencyjnej ogłosiła liczna grupa szczecińsko-toruńska (Zdzisław Chmielewski, Jarosław Poraziński, Mieczysław Wojciechowski, Zygmunt Szultka, Lucyna Turek-Kwiatkowska, Edward Włodarczyk i piszący te słowa).

W latach 90. Jubilat występował na konferencjach związanych z tematyką wielkiej własności ziemskiej niżej podpisanego oraz wszedł w skład grona autorów, którzy poświęcili swoje artykuły Bogdanowi Wachowiakowi z okazji Jego 70. urodzin (1999) w Księdze Pamiątkowej *Pomorze Brandenburgia Prusy* (red. W. Stępiński, Z. Szultka, 1999).

W tejże dekadzie rozszerzył również spektrum swoich zainteresowań na dzieje Szczecina w *godzinie zero* (*Stunde Null*), gdy wziął udział w pracach polsko-niemieckiego zespołu kierowanego przez Tadeusza Białeckiego i Jörga Hackmanna. Plonem spotkań była pionierska edycja źródeł do dziejów Szczecina w latach 1945–1946, pt. *Stettin-Szczecin 1945. Dokumente-Erinnerungen. Dokumenty-wspomnienia* (Rostock 1994), do której słowo wstępne napisali Marek Baumgart i Dietmar Albrecht, dyrektorzy Instytutu Historii US i Akademii Bałtyckiej w Travemünde.

Sięgając wspomnieniami do tych pamiętnych spotkań, wdzięczną pamięć kieruję także ku Andrzejowi Talarczykowi i jego roli w tym przedsięwzięciu. W tejże akademii zorganizował Jubilat w 1997 r. wyjazdowe, godne przypomnienia, spotkanie pracowników Instytutu Historii US na temat miejsca Bałtyku w dziejach Prus i Polski, podsumowane publikacją. Ważnym uwieńczeniem „złotej dekady" był nader istotny udział Edwarda Włodarczyka w książce *Pomorze Zachodnie poprzez wieki* (Szczecin 1999), pod redakcją Jana Marii Piskorskiego. Książka ta zniszczyła swoisty kokon, w jakim wiedza o tej części niemieckiego wschodu skrywana była, począwszy od wilhelmińskiej, weimarskiej, nazistowskiej, a nawet zachodnioniemieckiej historiografii po wydawnictwa ziomkowsko-nostalgiczne.

KONGRES POMORSKI

Dla piszącego te słowa niezapomnianym przeżyciem był Kongres Pomorski (czerwiec 1998), którego rezultaty Hubert Bronk (rektor US w latach 1993–1999, Kaszub) oraz Edward Włodarczyk opublikowali w 1998 roku. Doszedł on do skutku w Szczecinie dzięki Jubilatowi właśnie i na Zamku Książąt Pomorskich w Sali Księcia Bogusława zgromadził kwiat nie tylko pomorzoznawstwa, ale i nauk ekonomicznych oraz polonistyki.

Dla nas towarzystwo, by tak rzec, gości specjalnych, mianowicie Gerarda Labudy i Kerstena Krügera z Rostoku, ucznia Gerda Oestreicha, znawcy dziejów Niemiec północnych i Skandynawii XVII–XVIII wieku, było niezwykłym przeżyciem. Podczas obiadu mogliśmy słuchać wspomnień

poznańskiego uczonego o jego studiach w Lundzie w 1938/1939 r., zaś obaj goście część konwersacji prowadzili w języku szwedzkim, który budził w Gerardzie Labudzie młodzieńcze wspomnienia (za swoje związki ze szczecińskim środowiskiem akademickim Kersten Krüger został wyróżniony Medalem Uniwersytetu Szczecińskiego, 21.10. 1997).

Kongres ten był kontynuacją Kongresu Pomorskiego, który odbył się poprzedniego roku w Gdańsku, przy czym warto przypomnieć, że sama jego idea zrodziła się w tym mieście w 1996 r. w kręgu uczonych skupionych wokół Józefa Borzyszkowskiego.

AKADEMIA EUROPEJSKA

Na koniec tej dekady przypadła współpraca wielu osób z naszego środowiska z Lisawetą von Zitzewitz w Akademii Europejskiej. W maju 2002 r., na zaproszenie Jubilata, do dworku w Kulicach przyjechali historycy polscy i niemieccy z Berlina, Greifswaldu, Marburga, Poznania, Szczecina, Torunia i Warszawy.

Wystąpienia referentów przełożyły się na wydaną pod redakcją Edwarda Włodarczyka książkę *Pogranicze polsko-niemieckie. Przeszłość. Teraźniejszość. Przyszłość* (Szczecin 2002). Bez obawy popadnięcia w przesadę stwierdzam, że była to jedna z pierwszych polsko-niemieckich konferencji naukowych poświęconych pograniczu, zamiast całej historii Ziem Odzyskanych, z tak znakomitymi prelegentami.

Jest więcej niż pewne, że to spotkanie i jego owoce dały nie lada satysfakcję Philippowi von Bismarckowi. Stryjeczny prawnuk kanclerza Rzeszy, i zarazem gorący orędownik współpracy między Polakami a Niemcami, od lat 70. XX wieku był bowiem człowiekiem, którego benedyktyńskim staraniom w Republice Federalnej oraz u polskich władz centralnych i wojewódzkich zawdzięczamy restaurację kulickiego dworu, uwieńczoną wspaniałą i jakże pamiętną polsko-niemiecką uroczystością otwarcia (26 września 1995) jako Akademii Europejskiej, kierowanej przez Lisawetę von Zitzewitz. Z myślą o pojednaniu Niemców z narodami basenu Bałtyku, w tym przede wszystkim z Polakami, skutecznie zabiegał Ph. von Bismarck o budowę wspomnianej już Akademii Bałtyckiej w Travemünde, otwartej w 1988 roku.

POGRANICZE

Od lat 90. Jubilat interesował się szczególnie fenomenem pogranicza, z wielu dokonań na tym polu wspomniałbym o wystąpieniu pt. *Historia przerywana i trwanie miasta na pograniczu*, wygłoszonym na poznańskiej konferencji poświęconej nowym modelom badań regionalnych, noszącej tytuł *O nowy kształt historycznych badań regionalnych*, a zorganizowanej przez Centrum „Instytut Wielkopolski" oraz Instytut Zachodni (7 grudnia 2005), instytucje kierowane przez Witolda Molika i Andrzeja Saksona. Zgromadziła ona znakomitych przedstawicieli Gdańska, Krakowa, Olsztyna, Szczecina i Wrocławia.

Po dokonaniu wnikliwego przeglądu stanu badań nad XIX i XX-wiecznym miastem niemieckim i polskim Edward Włodarczyk postulował zwrócenie większej uwagi na różnorodność życia miejskiego, jako że w organizmie miejskim splatają się różne funkcje, oraz na konieczność stworzenia typologii miast.

Jego naukowy temperament i chęć poznania wielokrotnie kierowały go ku przedsięwzięciom także ukierunkowanym ku współczesności, czego owocem była m.in. współredakcja publikacji (wraz z Kazimierzem Kozłowskim i Adamem Wątorem) *Od Polski Ludowej do III RP w Unii Europejskiej. Pomorze Zachodnie 1945–2005* (2006).

„STUDIA MARTIMA"

Na wspomnianą „złotą dekadę" przypadło kolejne wielkie wyróżnienie, gdy Edward Włodarczyk został redaktorem znaczącego rocznika, co pozostaje, podobnie jak wygłoszenie wykładu inaugurującego rok akademicki, wielkim marzeniem niemal każdego naukowca. W 1996 r. Edmund Cieślak, jako przewodniczący Komitetu Badań Historycznych PAN, zaproponował Jubilatowi przejęcie wydawanego dotąd w Gdańsku renomowanego czasopisma „Studia Maritima". Wydawany przy współudziale Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Pomorskiej w Słupsku, ukazujący się w języku angielskim i niemieckim (do 2015 r.), skupia środowiska badaczy dziejów morskich w krajach basenu Morza Bałtyckiego.

Pozostając wiernym polskiej perspektywie, należy uznać szczeciński rocznik, otwarty także dla młodych badaczy, za cenne narzędzie promowania polskiej historiografii w Europie, zwłaszcza w obliczu mającej się dobrze zasady *Polonica non leguntur*. Włącznie ze światem niemieckim, w którym wielu młodych historyków decyduje się z dobrym skutkiem na naukę języka polskiego. Czasopismo chętnie podejmuje wyzwania tak w obszarze ujęć historiograficznych, jak też w sferze biografistyki, zarówno wobec osób współczesnych, by wspomnieć tu o Bogdanie Dopierale i Mieczysławie Stelmachu, jak dawnych – Dietrichu Bonhoefferze czy Juliusie Lippmannie.

DZIEJE KASZUBSKO-POMORSKIE

Wspomniany już sentyment i ogromna atencja Jubilata dla Gerarda Labudy zebrała piękne i godne najwyższego uznania owoce w postaci Jego udziału w realizacji najbardziej ambitnego w zakresie edycji źródeł dzieła środowisk historycznych Ziem Odzyskanych. Mam na myśli czterotomowe *Źródła do kaszubsko-pomorskich dziejów Pomorza Zachodniego w latach 1807–1945*. Na czele projektu badawczego stanął i funkcję redaktora edycji objął Bogdan Wachowiak, który też opatrzył dzieło wstępem.

Zadanie przygotowania edycji materiałów źródłowych wzięli na siebie Zygmunt Szultka, Edward Włodarczyk i piszący te słowa. Ulrich Drechsel z Greifswaldu prze-

Pracownicy Instytutu Historii US w siedzibie przy al. Wojska Polskiego (1998)
Fot. Jerzy Giedrys

tłumaczył natomiast wstępy redaktora i edytorów, regestry dokumentów okresu nowożytnego i przejrzał teksty źródłowe okiem germanisty, przybliżając tym samych cele i treść tego dzieła światu niemieckojęzycznemu. Edward Włodarczyk opracował tom IV (lata 1918–1945), przedstawiając znamienny okres, kiedy na losy Polonii, robotników sezonowych i przymusowych oraz Kaszubszczyzny wpływała większa niż przedtem liczba czynników, w tym odrodzona II Rzeczpospolita. Nowy klimat polityczny Pomorza Zachodniego jako prowincji granicznej wytwarzały narastające obawy wywołane „polskim niebezpieczeństwem" i antypolskim nacjonalizmem niemczyzny prowincji Pomorze, wreszcie wojna.

Wartość trudu Edwarda Włodarczyka widzę w trzech przynajmniej płaszczyznach. Pierwszą jest prezentacja losów samej Polonii i Kaszubszczyzny we wszystkich aspektach jej egzystencji w powyższym okresie, drugą wiążę z Jego wyrażoną we *Wstępie* do swojego tomu *Źródeł…* konstatacją, że okres międzywojennego dwudziestolecia należy do słabiej zbadanych epok w dziejach Pomorza Zachodniego.

Edward Włodarczyk wniósł do tej publikacji wkład wykraczający znacznie poza problematykę stosunków narodowościowych. Dokonana prezentacja rzuca światło na stanowisko biurokracji prowincjonalnej i kół gospodarczych, na wpływ granicy polsko-niemieckiej i polskiej polityki w Gdańsku, na sytuację ekonomiczną prowincji i jej stolicy oraz stosunki między II RP a Niemcami w świetle materiałów źródłowych do działalności konsulatu RP w Szczecinie.

CZTERY POKOLENIA BADACZY POMORZA

Ukoronowaniem trudu zespołu było wręczenie wydanych tomów Gerardowi Labudzie, w dziewięćdziesięciolecie urodzin i siedemdziesięciolecie pracy badawczej, przez edytorów: Wydawnictwo Poznańskie oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie podczas uroczystości na UAM (12 grudnia 2006).

Do wyjątkowego charakteru więzi swoich i Jego pokolenia z generacją naukowych poprzedników nawiązał Jubilat w mądrych i wzruszających wspomnieniach o Gerardzie Labudzie po śmierci uczonego, wyrażając serdeczne podziękowanie za Jego stałą przyjaźń ze Szczecinem – *Pro memoria Gerard Labud*a (1916–2010), pod red. J. Borzyszkowskiego (2011) oraz w *Kronice Szczecina 2010*.

Ze swojej strony pozwolę sobie na śmiały pogląd, że wspomnienia Jubilata nawiązują do wspaniałych spotkań czterech pokoleń polskich badaczy dziejów Pomorza, do niezwykłości uczuciowych i intelektualnych więzów, do ich nierozerwalności – wynikających w wypadku naszego pokolenia z poczucia ogromnej wdzięczności i ogromnego przywiązania do pokolenia Mistrzów i Nauczycieli, którym zawdzięczamy kariery naukowe, szacunek i pozycję społeczną.

Opisując uroczystości Jubileuszowe Bogdana Wachowiaka (7 października 1999) w siedzibie Zakładu Historii Niemiec i Stosunków Polsko-Niemieckich IHP PAN w Poznaniu, napisałem słowa, które w moim przekonaniu choć w części korespondują z pięknymi słowami Jubilata o Gerardzie Labudzie.

Mianowicie, że więzi te, w swojej trwałości i respektowaniu hierarchii w obrębie cechu historyków-pomorzoznawców mają charakter trwały, nie ważą na nich naturalne różnice poglądów na interpretacje określonych problemów badawczych, w tym koncepcji *Wielkiego Pomorza*. Trwałość ta wynika po części z naszej świadomości niepowtarzalnych życiorysów, w tym okupacyjnych, pokolenia naszych Mistrzów i Nauczycieli, które nadaje naszym postawom naukowym określone zabarwienie, nierzadko wszakże utrudniające poważniejsze spory naukowe.

Jubilat pielęgnuje tradycję godnego upamiętniania generacji ojców założycieli pomorzoznawstwa. Przypomnijmy Księgę Jubileuszową *Monumenta manent*, ofiarowaną jednemu z najznakomitszych tego pokolenia – Tadeuszowi Białeckiemu – na Jego 70. urodziny. Publikację tę, na którą złożyły się artykuły aż 28 przedstawicieli kilku ośrodków naukowych kraju, wydał razem z Adamem Makowskim, przy czym *O Jubilacie słów kilka* skreślił Kazimierz Kozłowski, zaś bibliografię publikacji Jubilata sporządziła Maria Frankel (2003).

RELACJA MISTRZ–UCZEŃ

Z jego seminarium doktorskiego wyszło liczne grono uczniów, liczące 12 doktorów. Był recenzentem w 20 przewodach doktorskich i doktoratach honoris causa, 15 pracach habilitacyjnych i w 12 postępowaniach o tytuł naukowy profesora.

Dwoje z doktorantów, szczególnie drogich sercu Edwarda, Agnieszka Szudarek i Dariusz Chojecki, tworząc z Jubilatem Zakład Historii Gospodarczej IHiSM US, uzyskało już samodzielność naukową, a wraz z Barbarą Ochendowską-Grzelak i Ryszardem Techmanem pozwalają Jubilatowi nazwać się naukowym „ojcem" spełnionym.

W obszarze dość pokrewnych doznań Edwarda Włodarczyka lokowałbym również wspaniałą i godną szczerego pozazdroszczenia „cechu" relację Mistrz-Uczeń. Znalazła ona wyraz m.in. w dziele będącym wspaniałym i pionierskim w pomorzoznawstwie wzorem interdyscyplinarności we współpracy, wydawałoby się, jakże odległych od siebie dyscyplin! Jest nim wydany we współpracy z Dariuszem Chojeckim *Atlas Historyczny Pomorza Zachodniego. Topodemograficzny atlas gmin i obszarów dworskich Pomorza Zachodniego w 1871 roku*, t. I, Szczecin 2012, opracowany w zakresie *Wstępu* oraz *Przewodnika po Atlasie* przez Edwarda Włodarczyka. Rektor był pomysłodawcą idei *Atlasu*, koordynatorem prac nad nim, zabiegał też o fundusze na jego wydanie. Jego Uczeń wykonał natomiast benedyktyńską i pionierską pracę zarówno przekształcenia morza liczb w mapy i diagramy, jak też ich interpretacji i określenia wartości poznawczej. Owoce pracy Dariusza Chojeckiego przejęli następnie Andrzej Giza we współpracy z Pawłem Terefenką z Wydziału Nauk o Ziemi US, którzy z najwyższymi kompetencjami i sztuką wykonali redakcję kartograficzną.

NIE TYLKO TOWARZYSTWA NAUKOWE

Stopniowo był też zapraszany do szczecińskich instytucji naukowych przez ich założycieli i sprawował w nich odpowiedzialne funkcje. W listopadzie 1984 r. Jubilat został przyjęty do Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, za prezesury Władysława Górskiego, zaś jego członkiem zwyczajnym został w lutym 1991 r., za prezesury Henryka Lesińskiego. Natomiast od marca 1993 r. do marca 1997 r. pełnił funkcję zastępcy sekretarza generalnego STN (za prezesury Józefa Rutkowskiego). W latach 1991–1996 Edward Włodarczyk był członkiem zarządu Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego. W 2000 r. został prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Szczecinie i pełnił tę funkcję do 2008 roku. Przejął ją z rąk Janusza Farysia, prezesa szczecińskiego oddziału w latach 1992–2000.

Wdzięczną pamięcią obejmijmy gościnę, jaką naszemu oddziałowi Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) udzielało Archiwum Państwowe w Szczecinie, najdłużej podczas sprawowania funkcji dyrektora tej instytucji przez Kazimierza Kozłowskiego.

Działalność naukowa i organizacyjna Jubilata została doceniona w naczelnych gremiach naszego „cechu", gdyż w latach 2000–2012 pełnił funkcję jednego z wiceprezesów Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego (za prezesury prof. Wojciecha Wrzesińskiego i prof. Krzysztofa Mikulskiego). W latach 1994–1998 był Jubilat członkiem Prezydenckiej Rady Kultury Miasta Szczecina. Natomiast w latach 2002–2005 i 2009–2013 był członkiem Rady Muzealnej przy Muzeum Narodowym w Szczecinie, zaś w latach 2012–2016 – przewodniczącym Kolegium Rektorów Wyższych Szkół Publicznych Województwa Zachodniopomorskiego.

Symbolem uznania przez włodarzy miasta było powołanie Edwarda Włodarczyka, w 2014 r., do kapituły honorowego tytułu Ambasador Miasta Szczecina. Jest Jubilat członkiem Rady Programowo-Naukowej przy dyrektorze Archiwum Państwowego w Szczecinie, kierowanym przez Jana Macholaka.

Wyrazem uznania dla aktywnej roli Jubilata w dialogu historyków polskich, w tym historyków morza, z kolegami z krajów basenu Bałtyku było wejście przez Niego, na propozycję Horsta Wernickego, w 1996 r., w skład Stałej Konferencji Historyków Krajów Basenu Morza Bałtyckiego z siedzibą w Greifswaldzie, jako jedynego jej polskiego przedstawiciela. W tejże konferencji brali udział głównie historycy dziejów politycznych i gospodarczych z Niemiec, Danii, Szwecji, Finlandii, Rosji i Polski.

W ramach powyższej Konferencji Jubilat wygłosił na dwóch jej posiedzeniach, w Katzow (1996) i w Greifswaldzie (1988) referaty na temat pruskich portów bałtyckich i ich rosyjskiego zaplecza oraz rywalizacji między portami niemieckimi i polskimi (włącznie z Wolnym Miastem Gdańsk) o zaplecze II RP w okresie międzywojennym.

Był też w latach 90. XX w. członkiem Komisji Dziejów Mórz Europy Północnej przy Komitecie Badań Historycznych PAN, kilka lat później przewodniczącym Komisji Historii Prasy PTH, jak też członkiem redakcji rocznika „Europa Regionum", założonego przez nestora szczecińskiej socjologii morza Ludwika Janiszewskiego. Jest również członkiem redakcji następujących czasopism: „Zapisek Historycznych", „Dziejów Nowożytnych", „Studiów Historiae Economicae", „Europa Regionum", „Studia Martima", „Studiów Zachodnich"

Uroczystość jubileuszu 70-lecia urodzin prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka, którego otaczają Jego doktoranci: dr Andrzej Wojciech Feliński, dr Agnieszka Zaremba, dr hab. Agnieszka Szudarek, prof. US, dr hab. Dariusz Chojecki. Sala Rady Wydziału Humanistycznego US (20.10.2016)

Fot. Paweł Migdalski

oraz „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka". W latach 2000–2005 zasiadał w zarządzie działającego w naszym mieście Instytutu Niemiec i Europy Północnej. W 1982 r. otrzymał nagrodę naukową wojewody szczecińskiego, w 2000 r. nagrodę prezydenta miasta Gdańska. W latach 2007 i 2012 r. (w 2012 r. razem z Dariuszem Chojeckim, Andrzejem Gizą, Pawłem Terefenką) otrzymał natomiast Nobla Zachodniopomorskiego, nadto wreszcie naukową nagrodę i nagrodę dydaktyczną zespołową w 2013 r. (razem z Dariuszem Chojeckim, Andrzejem Gizą i Pawłem Terefenką), jak też nagrodę I stopnia za osiągnięcia organizacyjne za rok akademicki 2014/2015 z rąk Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W Senacie US przewodniczył Komisji ds. Wydawnictw, zasiadał w Radzie Wydawniczej Wydawnictwa Naukowego US. W 1999 r. otrzymał Jubilat tytuł profesora nauk humanistycznych, zaś w 2001 r. stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Szczecińskim.

Na jakże różnorodny dorobek naukowy Jubilata składa się 206 publikacji, w tym 2 monografie, 16 prac pod Jego redakcją i udział w 2 edycjach źródeł.

DROGA SZCZECINA DO UNIWERSYTETU

Edward Włodarczyk doznał też szczególnej dumy i satysfakcji, powinności zawsze zobowiązującej bardziej niż przedtem wobec wspólnoty, niemal sakralnej obrzędowości, głęboko zakorzenionej w polskiej i europejskiej tradycji akademickiej. Mam na myśli zaszczyt wygłoszenia wykładu inauguracyjnego z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego 2009/2010. Wygłoszony 1 października 2009 r. wykład *Droga Szczecina do uniwersytetu* tytułem i zawartością znakomicie wpisywał się w przygotowania naszego środowiska do obchodów srebrnego jubileuszu *Alma Mater Stetinensis* w roku następnym. Uporządkował i prześledził tę drogę w trzech przedziałach czasowych, przy okazji rozwiewając mit o rzekomym podstępnym zatrzymaniu w Toruniu pociągu wileńskiego, w mieście namaszczonym przez elity myśli zachodniej jako siedziba uniwersytetu jeszcze przed 1939 rokiem.

Otwarcie Uniwersytetu Szczecińskiego w 1984 r. uznał za owoc wielkiej determinacji środowiska naukowego, wspartego w ostatnim okresie przez decydentów politycznych i administracyjnych.

Nie sposób tu nie wspomnieć o wkładzie Jubilata do monografii *Uniwersytet Szczeciński na przełomie wieków i czasów* (Szczecin 2010), wydanej na 25-lecie *Alma Mater Stetinensis*, pod redakcją Waldemara Tarczyńskiego i Włodzimierza Stępińskiego, w którym po *Przedmowie* Rektora US napisał On cenny rozdział wprowadzający pt. *Na drodze do uniwersytetu*. Uczynił to Jubilat w towarzystwie znakomitym, mianowicie wraz ze Zbigniewem Puchalskim, świadkiem narodzin Uniwersytetu, jedynym czynnym w przestrzeni publicznej członkiem Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu Szczecińskiego z 11 maja 1982 roku, jednym z jego, obok Władysława Górskiego, dwóch wiceprzewodniczących.

Nader chętnie uczestniczy Jubilat w debatach na temat *Idea universitas*, by wymienić debatę prowadzoną przez Elżbietę Beatę Nowak, redaktorkę naczelną „Przeglądu Uniwersyteckiego" (2009 nr 10–12).

POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH

Działalność Jubilata w kierowniczych gremiach PTH i wiedza o Jego dokonaniach zaskarbiła Mu sympatię, ogromny szacunek oraz prestiż w „cechu" historyków. Edward Włodarczyk przekuł ten kapitał w prawdziwy dar i ofiarował go środowisku historycznemu Szczecina i Pomorza Zachodniego. Było nim powierzenie organizacji XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, przewidzianego na wrzesień 2014 roku. Dodajmy, iż marzenie o roli gospodarza Zjazdu Historyków środowisko hołubiło od bardzo długiego czasu, uzyskując w tym względzie zobowiązującą perspektywę najpóźniej na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Olsztynie, we wrześniu 2009 roku.

Środowisko nasze przejęło rolę gospodarza z autentyczną satysfakcją. Dzięki staraniom Jubilata udało się zbudować koalicję władz regionu, pięciu kluczowych jego miast, instytucji kultury, które współpracowały w przygotowaniu bazy dla wydarzeń zjazdowych. Pod Jego nadzorem zostały opracowane najważniejsze zręby zjazdu, natomiast zadania wykonawcze powierzył zespołowi pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych.

Za jedną z kluczowych przesłanek sukcesu zjazdu uważam zaufanie, jakim Jubilat obdarzył Adama Makowskiego, przekonując Zarząd Główny PTH do powierzenia dyrektorowi IHiSM funkcji przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Zjazdu. Była to decyzja dla zjazdu nad wyraz szczęśliwa, ponieważ owoce doprawdy znakomite wydały wybitne organizacyjne talenty Adama Makowskiego, jego umiejętność promieniowania motywacją i współpracy z komitetem, gronem sojuszników w zachodniopomorskim oraz światem studentów-wolontariuszy i środowiskami historyków w innych miastach regionu.

Komitet Organizacyjny Zjazdu miał w Edwardzie Włodarczyku patrona, opiekuna i inspiratora najważniejszych działań, a Jego osoba była dla instytutu źródłem optymizmu i rosnącego z czasem przekonania o perspektywie sukcesu. Pozycja Rektora US wobec instytucji samorządowych województwa i komunalnych miasta Szczecina znacznie ułatwiła komitetowi pozyskanie sojuszników oraz sponsorów zjazdu, w tym marszałka województwa zachodniopomorskiego, prezydenta Szczecina, Euroregionu Pomerania, Polskiej Żeglugi Morskiej, rektora Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego i innych instytucji. Ta symbioza otworzyła przed organizatorami dostęp do infrastruktury kulturalnej i naukowej całego regionu na potrzeby zjazdu, co było równoznaczne z prezentacją tych instytucji światu polskich i zagranicznych historyków.

Pragnę przytoczyć kilka słów Rektora z *Informatora zjazdowego*. Witając serdecznie uczestników zjazdu w dniu 17 września 2014 r., stwierdził On, że „po raz pierwszy obrady zjazdu odbywają się w najbardziej wysuniętym na północny zachód uniwersytecie polskim i że obrady te podkreślą rolę historii i miejscowego środowiska historycznego w kształtowaniu obrazu dziejów w regionie, który możemy nazwać tyglem narodów, kultur i religii".

Piszący te słowa jako szczecinianin może być podejrzany o brak dystansu wobec tych pamiętnych i naprawdę wielkich wydarzeń, jednak w moim przekonaniu już w chwilach zakończenia szczecińskiego kongresu mogliśmy mówić o sukcesie zjazdu, o wielkich i podniosłych dniach dla nas i środowiska historyków, nauczycieli i uczniów innych miast regionu, o osiągnięciach komitetu organizacyjnego i głębokiej satysfakcji uczestniczącego w nim „cechu".

Edward Włodarczyk brał udział w wielu wydarzeniach zjazdowych, szczególnie w uroczystym otwarciu zjazdu, debacie *25 lat po Jesieni Narodów w Europie Środkowej 1989–2014*. Był też czynnym uczestnikiem międzynarodowego sympozjum *Przekraczanie granic. Osiągnięcia i wyzwania dialogu historyków polskich i niemieckich* z udziałem reprezentantów z Polski, Austrii i Niemiec.

Szukając w pamięci licznych wydarzeń, które wydarzyły się w okresie pierwszej kadencji rektorskiej, które niosły ze sobą ważne treści naukowe i dydaktyczne, będące zarazem uroczystościami integrującymi środowisko akademickie i emanującymi zbiorowymi wzruszeniami, uznałbym za takie otwarcie Biblioteki Międzywydziałowej US (grudzień 2015) oraz inaugurację Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych US (marzec 2016). Do tejże kategorii zaliczyłbym również uroczystości 30-lecia Uniwersytetu Szczecińskiego (maj 2015), w tym uroczyste, ogromnie wzruszające posiedzenie Senatu US (28 maja 2015) w Filharmonii Szczecińskiej, połączone z wręczeniem Medali Uniwersytetu Szczecińskiego czterem byłym rektorom naszej uczelni.

Obchody te miały także swój wymiar ogólnopolski, który dostarczył głębokiej satysfakcji środowisku i samemu Rektorowi, gdyż świadczył on o pozycji, jaką cieszy się nie tylko nasz uniwersytet, ale i osobiście Edward Włodarczyk w gronie sterników życia akademickiego III RP. 28 i 29 maja 2015 r. obchody naszego jubileuszu uświetniło kolejne spotkanie w ramach Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Obrady toczyły się w Sali Senatu US.

Rok później nadeszło wydarzenie, które uważam za źródło niekłamanej satysfakcji dla wspólnoty akademickiej *Alma Mater Stetinensis*, nade wszystko dla Jubilata, jak zawsze traktującego indywidualne wywyższenie za symbiozę osobistej radości i nowych zobowiązań wobec wspólnoty! Tym wydarzeniem było powierzenie Mu przez Konferencję Rektorów Uniwersytetów Polskich, podczas jej obrad w Bydgoszczy w dniach 9 i 10 czerwca 2016 r., stanowiska jednego z dwóch wiceprzewodniczących tej instytucji. Drugim wiceprzewodniczącym tego gremium został Stanisław Michałowski, rektor UMCS, natomiast przewodniczącym – Wojciech Nowak, rektor UJ.

Czerpię niemałą radość z faktu, że to, co napisałem o osobowości Edwarda dekadę temu, sprawiło mu satysfakcję i zostało zauważone przez wielu, nadto z tego, że Fortuna pozwoliła Mu zaistnieć na nowych polach życia naukowego i publicznego w drugiej dekadzie tego stulecia!

Jubilat lubi obramowywać swoje wystąpienia łacińskimi sentencjami. Czyniąc zadość Jego szlachetnemu upodobaniu, zakończyłbym moje słowa ulubioną sentencją Horacego, sentencją, która towarzyszyła Jemu i nam podczas Jego pierwszej kadencji rektora Uniwersytetu Szczecińskiego (2012–2016) i widnieje w Sali Senatu US: *Sapere aude* (*Miej odwagę być mądrym*) – jest jej wierny całe życie i motywuje nią innych. ◆

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

[1] Pierwotna wersja tekstu *Strażnicy pamięci* ukazała się jako *Wstęp* w tomie Edward Włodarczyk, *Rozwój gospodarczych miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1808–1914*, wydanie II zmienione i poprawione (Wydawnictwo Naukowe US, 2016), przygotowanym do druku przez redaktorów wydawniczych dr hab. Agnieszkę Szudarek, prof. US i dr. hab. Dariusza Chojeckiego z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin Autora. W takiej formie został wygłoszony w trakcie uroczystości ich obchodów w dniu 20.10.2016 roku.

Pamięć pomorska po 1945 roku

Przez dziesiątki lat po drugiej wojnie światowej próbowano budować tożsamość naszego regionu, wykorzystując w różnoraki sposób pamięć o jego przeszłości. Czy Pomorze Zachodnie może stworzyć obecnie własną narrację zbiorowej pamięci?

dr Paweł Migdalski

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

„Każda fala czasu nanosi swój namuł, każde plemię układa swoją warstwę gmachu, każda jednostka przynosi swój kamień".
Wiktor Hugo (*Katedra Marii Panny w Paryżu*, 1831)

Jednym z podstawowych elementów budujących tożsamość człowieka jest pamięć indywidualna o przeszłości własnej, rodziny, regionu, kraju itd. Innym rodzajem pamięci jest, niekiedy poddawana w wątpliwość (m.in. Reinhart Koselleck), pamięć zbiorowa. Stanowi ona zespół wyobrażeń o przeszłości (wydarzeniach, postaciach) narodów, grup społecznych, wyznaniowych, określonych środowisk. Może zostać ona utrwalona w postaci różnego rodzaju upamiętnień – monumentów, obrazów, wizji literackich itd.

Obie można też podzielić na pamięć oficjalną, ukazywaną publicznie, na przykład w mediach, i nieoficjalną – prywatną, funkcjonującą tylko na poziomie jednostki lub wewnątrz pewnej grupy.

Podobnie – nie istnieje dziś jedna pamięć Pomorza Zachodniego[1]. Rozumiem ją jako pamięć mieszkańców regionu o jego przeszłości. Stanowi ona sumę kształtujących się przez lata oficjalnych i nieoficjalnych pamięci indywidualnych oraz zbiorowych. W tekście tym chciałbym się skupić na tych ostatnich, kreowanych od 1945 r. po dzień dzisiejszy, i ukazać oraz pokrótce omówić ich podstawowe narracje.

POMORZE W GODZINIE ZERO

Już na wstępie należy podkreślić, że obraz przeszłości Pomorza, który przywieźli polscy osadnicy był fragmentaryczny, gdyż i samo Pomorze Zachodnie znajdowało się generalnie poza zainteresowaniem polskiej edukacji, publicystyki i dyskursu publicznego przed 1939 rokiem. Wyjątkiem są rozważania nad znaczeniem Pomorza w procesie formowania państwa polskiego we wczesnym średniowieczu, które podejmowali archeolodzy i historycy związani z polską myślą zachodnią od schyłku XIX w., a w okresie dwudziestolecia międzywojennego – z poznańskim ośrodkiem naukowym, oraz praca Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*. Wiedza ta ograniczona była jednak do wąskich elitarnych lub związanych ze środowiskiem narodowym kręgów i nie przenikała do społecznego ogółu.

Do 1945 r. Pomorze zamieszkiwane było niemal w całości przez ludność niemiecką, jedynie we wschodnich (ziemia bytowska, lęborska) i południowych (Złotowszczyzna) powiatach zamieszkiwała mniejszość kaszubska i polska.

Dlatego też kiedy na terenach Pomorza Zachodniego w 1945 r. pojawili się pierwsi polscy osadnicy, rozpoczął się proces kreowania polskiej pamięci przeszłości tego (za Tadeuszem Konwickim[2]) „pachnącego obco odzyskanego domu". Stanowił on istotny element budowy – jak pisał Gerard Labuda – poczucia zakorzeniania, „bycia u siebie. Żeby [Polacy] zobaczyli za sobą pewne dziedzictwo przeszłości"[3]. Wydaje się, że proces ten był równie ważny jak odbudowa i wspieranie procesów osadniczych.

Kreowano nową polską tożsamość, której stworzenie możliwe było, między innymi, dzięki konstruowaniu pamięci zbiorowej. Do tego przemyślanego procesu wykorzystywano mity historyczne, tworzono nowe nazwy: miejscowości, ulic, placów, obiektów fizjograficznych, instytucji i firm; legendy, nowe tradycje i miejsca pamięci. Rozpowszechniając je, wykorzystywano wszystkie ówczesne środki przekazu – od tablic informacyjnych, prasy, przez przewodniki turystyczne, po literaturę piękną i naukową oraz sztukę. W procesie tym brały od samego początku udział

Pomnik Polskiego Zwycięstwa nad Odrą na Górze Czcibora (koło Cedyni) z 1972 roku autorstwa Czesława Wronki i Stanisława Biżka
Fot. Elżbieta B. Nowak

wszystkie grupy społeczne i polityczne, od nacjonalistów po komunistów, elity kulturalne, naukowe, działacze społeczni oraz Kościół katolicki.

MIT ZIEM ODZYSKANYCH

Naukowcy, publicyści, literaci i przewodnicy powtarzali przybyłym osadnikom, że ziemie te były kiedyś – w czasach pierwszych Piastów: Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego – nasze, tj. polskie. Pokonanie w 1945 r. Rzeszy prącej od tysiąca lat ku wschodowi i zagarniającej kolejne słowiańskie tereny pozwoliło na ponowne włączenie ziem zachodnich i północnych do Polski. W ten sposób został stworzony mit Ziem Odzyskanych.

Nawiązywano do polskiej myśli zachodniej, postulującej odrodzenie państwa Piastów w pierwotnych granicach, które dokonało się po tysiącletnich zmaganiach z żywiołem germańskim. Obszar ten odpowiadał swym zasięgiem ziemiom macierzystym, których koncepcję w latach trzydziestych XX w. stworzył poznański historyk prawa, założyciel Instytutu Zachodniego, Zygmunt Wojciechowski. Znaczna „część historyków, zwłaszcza regionalistów [ale też publicystów, dziennikarzy, literatów etc. – PM], bardziej ulegających oficjalnej propagandzie, tropiła gorliwie owe związki z Polską [lub słowiańskością, które ze sobą utożsamiano – PM], zapominając że kraina ta przez pięćset z górą lat była niemiecka”[4].

Mitologia Ziem Odzyskanych stanowiła cały system połączonych ze sobą pomniejszych mitów o różnym zasięgu terytorialnym. Należy do nich narracja o: tysiącletnich walkach żołnierza polskiego o Kołobrzeg, czy nad Odrą w rejonie Cedyni i Siekierek; słowiańskich uroczyskach jak Trzygłów koło Gryfic; miejscach kultu pogańskiego, na przykład na Górze Chełmskiej lub w Wolinie; osiedlach, gdzie długo przetrwało osadnictwo słowiańskie jak w podkoszalińskim Jamnie; o Słowińcach; o pierwszym polskim piastowskim porcie morskim – Wolinie; stałych związkach słowiańskiej (a może i piastowskiej) z pochodzenia pomorskiej dynastii Gryfitów z Polską, np. takich władców jak Bogusław V ożeniony z królewną polską Elżbietą, Bogusław X – prawie Polak, jak wynika choćby z powieści Teresy Bojarskiej; strażnicy polskiej w Drahimiu.

W budowaniu łączności Pomorza z Polską poprzez wieki wykorzystane zostały również fakty związane z obecnością, także militarną, Polaków na Pomorzu, m.in. siedemnastowieczne wyprawy hetmana Stefana Czernieckiego, walki polskich oddziałów u boku Napoleona m.in. pod Kołobrzegiem, Słupskiem czy Nowogardem, polscy jeńcy z powstania listopadowego w Koszalinie i Szczecinie, Polonia pomorska przed 1945 r., której upamiętnienia znajdują się m.in. w Szczecinie i Koszalinie, a także walki Wojska Polskiego podczas drugiej wojny światowej – na Wale Pomorskim, w i wokół Kołobrzegu, nad Odrą, w rejonie Świdwina i Kamienia Pomorskiego.

W tej nowej kulturowej narracji nie było miejsca na przeszłość niemiecką Pomorza, co najlepiej uwidacznia się choćby w monografiach powiatowych wydawanych przez Instytut Zachodniopomorski. Zauważyć można w nich wyraźny przeskok z XIII w. do II wojny światowej. Mitologia Ziem Odzyskanych utrwalała negatywny stereotyp Niemców, wskazując na ich celową zaborczość i politykę eksterminacji ludności słowiańsko-polskiej oraz germanizacji już od średniowiecza. Wizji takiej sprzyjała żywa pamięć zbrodni niemieckich w trakcie drugiej wojny światowej przyniesiona na ziemie zachodnie przez polskich osadników i przekazywana drugiemu mieszkającemu tu, a pierwszemu urodzonemu na Pomorzu pokoleniu. Obraz ten uległ pewnym przemianom na początku lat pięćdziesiątych, kiedy powstała bratnia Niemiecka Republika Demokratyczna i podpisano układ zgorzelecki o granicy na Odrze i Nysie. Wówczas to już nie wszyscy Niemcy byli źli – jedynie hitlerowcy i naziści oraz ich epigoni w „Republice Bońskiej”.

Należy podkreślić, że z ideologią Ziem Odzyskanych wiążą się także dwa inne mity – zwycięstwa nad faszyzmem (nad Niemcami) oraz założycielski Polski Ludowej – propagowane w całym kraju. Miały one sprzyjać identyfikacji Polaków z wartościami przypisywanymi sobie przez system, takimi jak potęga, bezpieczeństwo, postęp i rozwój gospodarczy oraz sprawiedliwość społeczna. Podkreślano jedność świata słowiańskiego, który w ostatecznym rozrachunku pokonał w 1945 r. teutoński furor, tak jak przed wiekami uczynił to pod Grunwaldem (stąd symbolika mieczy grunwaldzkich w miejscach pamięci narodowej). Z narracjami tymi wiąże się też

Kamień pamiątkowy na cmentarzu żydowskim (lapidarium) w Moryniu (woj. zachodniopomorskie)
Fot. Elżbieta B. Nowak

mit pionierów i zagospodarowania ziem zachodnich.

Kreowana mitologia Ziem Odzyskanych nie była oczywiście jednolita i permanentna w okresie trwania PRL-u. Narracja ta była dwukrotnie odgórnie wyciszana – około 1948/1949 r., wraz z odsunięciem Władysława Gomułki i stalinowskim ujednolicaniem kraju, oraz w 1972 r., kiedy wygaszano wątki antyniemieckie ze sfery publicznej w Polsce po ratyfikacji układu Gomułka–Brandt. Powracała jednak z dużym natężeniem po polskim październiku w 1956 r. oraz w okresie Solidarności. W tychże okresach przejściowych (1949–1956; 1972–1981) akcentowano zwłaszcza socjalistyczny, nowoczesny model oraz dorobek gospodarki i społeczeństwa regionu. Należy tu podkreślić, że kreacja mitologii Ziem Odzyskanych prowadzona była oddolnie przez przedstawicieli także lokalnych elit świadomych potrzeby ukazywania polskości Pomorza nowoprzybyłemu społeczeństwu oraz odgórnie przez władzę komunistyczną, która kreowała się jako gwarant posiadania tych ziem przez Polskę. Już w maju 1945 r. Władysław Gomułka mówił, że Ziemie Zachodnie „wiążą naród z systemem, a Odra i Nysa Łużycka to legenda na setki lat”[5].

INNE NARRACJE PAMIĘCI

Obok tej oficjalnej pamięci związanej z mitologią Ziem Odzyskanych z czasem zaczęły się też pojawiać elementy pamięci nieoficjalnej, związanej jednak z pamięcią ogólnopolską. Głównie były to inicjatywy oddolne, niewchodzące w konflikt z omawianą wyżej narracją, choć już niekoniecznie z ówczesną władzą. Związane były one z nieoficjalną pamięcią indywidualną mieszkańców, którzy przywieźli ją ze sobą, np. upamiętnienia dotyczące zwłaszcza losów Polaków na Wschodzie czy powstania warszawskiego. Widocznym przejawem tych narracji są tablice pamiątkowe w kościołach, podziemne publikacje oraz na przykład wzniesiony w 1946 r., zanim na dobre utrwalili swą władzę komuniści, pomnik poświęcony powstaniu warszawskiemu w Słupsku. Regionalny natomiast wymiar miały pojawiające się już od początku lat siedemdziesiątych idee upamiętnienia wydarzeń oraz ofiar Grudnia ‘70, a później też i stanu wojennego.

PAMIĘĆ POMORSKA PO PRZEMIANACH

Po 1989 r., kiedy rozpadł się poprzedni scentralizowany system polityczny, nastąpiła eksplozja regionalizmów. Zamiast – jak dotychczas – usuwać pokost niemczyzny, aby wydobyć prastare i często wątpliwe w istocie polskie korzenie lub uprawiać propagandę odwołującą się do praw historycznych, zaczęto krajobraz z całym jego dziedzictwem powoli włączać do świadomości polskich mieszkańców.

Wtedy to osiągające wiek dorosły, trzecie pokolenie mieszkających na Pomorzu Polaków zaczęło się oddolnie intensywnie interesować całymi dziejami regionu, co zaowocowało wzmożoną ciekawością najczęściej dotąd pomijanej historii niemieckiej. Okrycia dokonywane w obszarze dawnych białych plam konfrontowano też z petryfikowanym przez dziesiątki lat mitem Ziem Odzyskanych o genezie piastowskiej.

Przeszłość małej ojczyzny stawała się w świadomości jej mieszkańców coraz bardziej multikulturowa i multietniczna dzięki odkrywaniu dziedzictwa różnych grup etnicznych zamieszkujących niegdyś Pomorze. Przeszłość tego kraju stała się pomorska, brandenburska lub pruska, a nie tylko polska, słowiańska, piastowska lub w pejoratywnym znaczeniu – poniemiecka.

Przejawem takich potrzeb i prób budowy nowej tożsamości, przynajmniej przez pewne grupy społeczne, są nie tylko nowe monumenty wznoszone ku pamięci dawnych mieszkańców, mnogość wydawnictw albumowych starych pocztówek, najczęściej sprzed 1933 r., liczne konferencje dotyczące tematów lokalnych i regionalnych, dyskusje o tożsamości regionu, publikacje, ale też strony internetowe i – zanikające już dziś na rzecz np. Facebooka – fora internetowe. Wśród nich należy wskazać m.in. szczecińską „Sedinę”, drawski „Dramburg” czy „Koszaliński Portal Historyczny”. Ważnym elementem oswajania niemieckiej przeszłości były także obchody rocznic nadania, niemieckich przecież, praw miejskich, które – jak te szczecińskie w 1993 r. – jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. wzbudzały wiele głosów sprzeciwu.

PAMIĘĆ POKOLEŃ

Proces włączania do pamięci pomorskiej dziejów niemieckich regionu nastąpił po 1989 r. wśród reprezentantów trzeciego i czwartego pokolenia mieszkającego na Pomorzu społeczeństwa. Myślę, że gdyby nawet Polska nie była po wojnie scentra-

lizowanym komunistycznym krajem, narzucającym określone schematy myślenia i postrzegania świata, nie mogłoby to nastąpić wcześniej. Właśnie te najmłodsze, trzecie (urodzone po ok. 1970 roku), a zwłaszcza czwarte (urodzone po 1990 roku), pokolenia, nieobciążone są balastem dominującej dotąd opowieści „o tamtym czasie", który minął, „o tamtych ziemiach" – Poznaniu, Wilnie i Lwowie, oraz o wojnie. Te dwie generacje wykazują największe i naturalne zainteresowanie Pomorzem – i co paradoksalne – czynią to właśnie głównie poprzez jego niemieckie dzieje. To właśnie okres niemiecki w historii Pomorza stał się w ten sposób częścią polskiej pamięci regionu i jego mieszkańców.

Z perspektywy ćwierćwiecza, które upłynęło od przemian politycznych, należy zauważyć, że stosunek do tej niemieckiej pamięci Pomorza oraz budowanej na jego podstawie tożsamości regionalnej jest zmienny w zależności od obserwowanego pokolenia. Wystarczy zobaczyć, kto bierze udział w dyskusjach o tożsamości Pomorza, Szczecina, Koszalina i innych miejscowości – pojedynczy przedstawiciele drugiego oraz zwłaszcza trzeciego pokolenia. Dla czwartego pokolenia, urodzonego po 1990 r., dyskusje te wydają się być tylko akademickie, by nie rzec – jałowe. Owo pokolenie jest już zupełnie zakorzenione na Pomorzu (jeśli w ogóle w XXI w. można mówić o zakorzenieniu miejscowym, a nie o świecie globalnym).

Do dalszych rozważań pozostawiam kwestię przyswajania przez polskich mieszkańców Pomorza pamięci o przeszłości żydowskiej, szwedzkiej, duńskiej czy francuskiej regionu. Wydaje się, że zwłaszcza pamięć po tej pierwszej grupie jest dziś, poza zupełnymi wyjątkami, wypchnięta z publicznego dyskursu. Nie podtrzymują jej ani przyjeżdżający tu dawni niemieccy mieszkańcy Pomorza (tabu?), ani polscy, którzy przyjechali po 1945 r., ani także „polscy" Żydzi, nieczujący głębszego związku z „niemieckimi" Żydami. Pamiątki te są zatem swego rodzaju „sierotami", jeśli posłużyć się tu określeniem niemieckiego badacza żydowskich kirkutów Eckeharta Ruthenberga (1943–2011)[6].

Po 1989 r. w pewnym stopniu dokonano też oswojenia przeszłości komunistycznej, włączając ją poniekąd, często wbrew centralnej polityce historycznej, w narrację pamięci własnych miejscowości oraz ich krajobraz kulturowy. Szczególnie mocno jest to dziś widoczne w dyskusjach wokół pomników wyzwolenia, poświęconych Armii Czerwonej/Radzieckiej, czy monumentów w stylu koszalińskiego pomnika „Byliśmy – jesteśmy – będziemy". Spory te świadczą o wysokim stopniu świadomości lokalnej, gdyż ukazują m.in. brak obojętności na styl i treść przekazu symbolicznego, dotyczącego własnego miejsca zamieszkania.

KREOWANIE PAMIĘCI PO 1989 ROKU

Zbyt szybki proces wypełnienia historycznych białych plam spowodował jednak wychylenie wahadła w przeciwną stronę, co obserwujemy najlepiej w przypadku treści związanych zarówno z niemieckim dziedzictwem, jak i z kreowaniem pamięci dotyczącej okresu komunistycznego w dziejach Pomorza.

W tym pierwszym nurcie, który ma często postać inicjatyw oddolnych, uwidocznia się niejednokrotnie bezkrytyczne uwielbienie pruskiego i niemieckiego okresu dziejów, przy równoczesnym braku racjonalnej i naukowej oceny polskiego wkładu w rozwój regionu po 1945 roku. Często zapomina się też o okresach wcześniejszych. Przykładem jest choćby wspomniany już portal miłośników dawnego Szczecina „Sedina", odwołujący się w swojej nazwie do tradycji germańskiej bogini Odry jako dawnego symbolu miasta, upamiętnienie bitwy Fryderyka II pod Sarbinowem, mitologia pruskiej twierdzy kostrzyńskiej czy świnoujskiej.

Co więcej, często w lokalnych legendach pojawiają się pełne dumy opowieści o pobytach na Pomorzu przywódców II i III Rzeszy. Przypadki te mogą być zarazem przykładem braków w edukacji regionalnej, jak i próbami jej amatorskiego wypełnienia poprzez własne poszukiwania, także te prowadzone w obszarze dotychczas niejako zakazanym. To także skutki wcześniejszego wybiórczego ukazywania przeszłości ziem zachodnich, prowadzące do mitologizacji, a co za tym idzie, tworzenia specyficznej pamięci zbiorowej, niezgodnej z ustaleniami naukowymi.

W drugim nurcie na szczególna refleksję zasługują przykłady bezkrytycznego przejmowania ogólnopolskiej wyidealizowanej narracji o „żołnierzach wyklętych" jako o jednolitej ideologicznie formacji i podkreślania ich działań także na Pomorzu czy też eksponowanie jedynie antykościelnego wymiaru obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które właśnie na ziemiach zachodnich miało – według mnie – fenomenalne znaczenie w kreowaniu polskiej pamięci przeszłości Pomorza i szerzej – ziem zachodnich. Zapomnieniu ulegają rewelacyjne, choć dziś weryfikowane, wyniki milenijnych badań archeologicznych i historycznych oraz fakt, że w okresie tym i w związku z tymi obchodami na Pomorzu powstało najwięcej muzeów

CENTRALIZM A REGIONALIZM

Należy podkreślić, że polska centralna polityka historyczna, czy to w okresie II RP, czy to w PRL-u, czy w III RP, nastawiona jest – i trudno się dziwić – na eksploatację wątków ogólnopolskich i narodowych. Ponieważ jednak Pomorze pozostawało przez stulecia poza Polską i polskimi wpływami kulturowymi, widoczna jest swoista rywalizacja oraz wypychanie z dyskursu publicznego pamięci regionalnej – pomorskiej. To współzawodnictwo jest tym większe im państwo silniej prowadzi scentralizowaną politykę.

Muzeum Regionalne im. Andrzeja Kaubego w Wolinie, założone w 1966 r. z inicjatywy m.in. prof. Władysława Filipowiaka, otwarte podczas obchodów 1000-lecia państwa polskiego

Fot. Paweł Migdalski

Należy jednak zawsze pamiętać, że to w pierwszej kolejności wiedza o regionie wpływa na świadomość jednostek i na przywiązanie człowieka do własnego miejsca zamieszkania. To one stymulują naszą codzienną pracę na rzecz siebie samego, naszych rodzin, własnego domu i jego otoczenia. Ojczyzna wielka jest przecież sumą tych małych, prywatnych ojczyzn. Dlatego centralna polityka historyczna, którą powinno aktywnie prowadzić każde państwo (osobne pytanie – gdzie i w jaki sposób powinno ją prowadzić) nie może wypierać albo zastępować tej regionalnej i lokalnej, a jedynie je wzbogacać.

WSPÓŁCZESNA PAMIĘĆ POMORSKA

Współczesna pamięć pomorska, budowana od 1945 r., wydaje się zatem swoistym amalgamatem pamięci: jednostek, wielu grup społecznych, żyjących tu przez tysiąclecia grup etnicznych, Germanów, Słowian, Pomorzan, Skandynawów, Niemców, Polaków, Kaszubów, Żydów, Ukraińców czy Greków. Jest też efektem prowadzonych przez lata polityk historycznych – centralnych, regionalnych, lokalnych, zarówno tych odgórnych, jak i oddolnych, a także realizowanych przez poszczególne formalne i nieformalne grupy, czy w końcu przez reprezentantów różnych pokoleń mieszkańców. Stanowi ona również wypadkową przemian politycznych Pomorza – wojny i wynikających z niej wysiedleń, polskiego osadnictwa, akcji „Wisła", polskich miesięcy, przemian politycznych 1989 roku.

W państwie obywatelskim, jakie z trudem budujemy po okresie zaborów, wojen i totalitaryzmów, wszystkie przedstawione wyżej narracje mają swoje miejsce na Pomorzu i w Polsce, spełniając ważną rolę. Pozwalają jednostkom i grupom społecznym czuć się gospodarzami poszczególnych ziem, dziedzicami, w pełnym znaczeniu tego słowa, wszystkich poprzedników.

Szczególna rola w budowania pamięci pomorskiej przypada nam, członkom akademii, ponieważ my także realizujemy pewną politykę historyczną – czy to przez realizowane badania i granty, organizacje konferencji, spotkań, dyskusji, publikacje naukowe i publicystyczne. Niezależnie, czy czynimy to z własnej inspiracji, czy na zlecenie jakiejś instytucji zewnętrznej, musimy pozostawać wierni standardom badań naukowych. Ponieważ o sile naszej uczelni świadczy siła i spójność naszego regionu, mimo panującej obecnie mody na podejmowanie jedynie tematów powszechnych, Uniwersytet Szczeciński powinien postawić na nowoczesne badania regionalne, ukazujące na szerokim powszechnym tle specyfikę regionu.

Jeśli jednak będą się pojawiały działania dążące do ujednolicania pamięci wielobarwnej przeszłości Pomorza i zastępowania jej narracjami ogólnopolskimi, grozi nam ponowne zafałszowanie historii nie tylko regionu, ale i kraju. Utrudni to proces edukacji historycznej i regionalnej oraz przede wszystkim budowy tożsamości lokalnej. Jeśli pozwolimy na ponowne zastąpienie pamięci pomorskiej pamięcią ogólnopolską, to tak jakbyśmy we Francji pozbyli się świetnego dziedzictwa Burgundii, we Włoszech – Toskanii, a w Niemczech – Frankonii.

Przeszłość żadnego narodu, a zatem i pamięć o niej, nigdy nie jest tylko bohaterska i godna podziwu ani tylko haniebna i wstydliwa. Jak to w życiu – i duma, i wstyd zazwyczaj się bilansują. Między nimi należy również szukać kwintesencji historii i pamięci. Stąd wynika wielka edukacyjna wartość przeszłości, która szukać winna odpowiedzi na pytanie, dlaczego coś się stało. Taka właśnie – refleksyjna – powinna być polityka historyczna. Ma prowokować jednostki do głębszego zastanowienia, do stawiania trudnych pytań i poszukiwania skomplikowanych, a zatem niejednoznacznych, odpowiedzi, a nie opowiadać niepoparte wnikliwymi badaniami, uproszczone – i co gorsza – upolitycznione narracje. ◆

---

[1] Jako Pomorze Zachodnie (w dalszej części stosuję nazwę Pomorze) traktuję tu obszar dawnego księstwa pomorskiego, później prowincji pomorskiej, oraz północnych obszarów Nowej Marchii, włączonych w 1945 r. do Polski i stanowiących teren województw szczecińskiego, następnie też koszalińskiego, a od 1975 r. również słupskiego.

[2] T. Konwicki, *Wschody i zachody księżyca*, Warszawa 1990, s. 90, 340, 342.

[3] G. Labuda, *Jestem Kaszubą w Poznaniu*, w: tenże, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie. Wybór pism*, Gdańsk 2000, s. 488.

[4] E. Rymar, *Dziedzictwo piśmiennicze księstwa Gryfitów ze szczególnym uwzględnieniem obszaru państwa polskiego*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski", 2000, 41, nr 4, s. 26.

[5] Cyt. za E. Kaszuba, *Między propagandą a rzeczywistością. Polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Warszawa–Wrocław 1997, s. 116.

[6] Zob. E. Ruthenberg, *Dawne cmentarze żydowskie powiatu gryfińskiego i stargardzkiego*, wyd. P. Migdalski, Chojna 2014.

Wybrane aspekty **pamięci zbiorowej** średniowiecznych mieszczan

Rozwój badań nad pamięcią średniowieczną zapoczątkowany został w XX wieku wraz z pojawieniem się w historiografii nurtu badawczego związanego z tzw. szkołą „Annales", której głównym postulatem było porzucenie klasycznej historii politycznej na rzecz historii społecznej. Spośród zagadnień, które stanowią w tym obszarze przedmiot dociekań, wymienić należy przede wszystkim kwestię konceptualizacji pamięci oraz jej funkcji – zarówno w formie oralnej, jak i piśmiennej – w odniesieniu do rozwoju historiografii i świadomości historycznej społeczeństw tego okresu.

Michał Gierke

absolwent archeologii US
doktorant
Wydział Humanistyczny US

Innym obszarem badań jest problematyka pamięci w dydaktyce – zwłaszcza w związku z zaadaptowanymi ze starożytności traktatami poświęconymi mnemotechnice (*artes memoriae*).

Szeroko omawianym zagadnieniem jest wreszcie pamięć motywowana religijnie lub – innymi słowy – będąca konsekwencją „wspomnieniowego" charakteru chrześcijaństwa.

Znaczny potencjał poznawczy oferują w tym względzie również badania poszczególnych społeczności średniowiecznych prowadzone pod kątem pamięci zbiorowej – rozumianej jako zbiór wyobrażeń o przeszłości danej zbiorowości społecznej. W niniejszym artykule chciałbym przedstawić wybrane przykłady pamięci zbiorowej mieszkańców późnośredniowiecznych miast samorządowych – szczególnie w kontekście kształtowania się autonomii tego stanu.

PAMIĘĆ POCZĄTKÓW

Miasta samorządowe były jednym z najbardziej charakterystycznych i zarazem najbardziej znaczących elementów krajobrazu kulturowego Europy późnego średniowiecza. Spośród najważniejszych efektów ich rozwoju wymienić należy m.in. dopełnienie zapoczątkowanej przez chrystianizację unifikacji kulturowej kontynentu oraz ożywienie gospodarcze poszczególnych regionów. Szczególnie zaś doniosłym skutkiem organizacji miast tego typu było wytworzenie się nowego stanu. Mieszczaństwo – które, jak się dowodzi, znacznie przyczyniło się do rozwoju społeczeństw obywatelskich – cechowało się nie tylko odmiennym statusem prawnym oraz specyficzną kulturą materialną i duchową, lecz również właściwą sobie pamięcią zbiorową.

Jednym z najważniejszych jej składników – jak zauważył mediewista Roman Czaja – była pamięć o początkach. Fenomen mitu założycielskiego spełniał przede wszystkim funkcję ideową – jako uzasadnienie politycznych aspiracji danej gminy miejskiej. Z tego powodu stałym elementem jego treści było wskazywanie na znamienitych fundatorów, co miało podkreślać szlachetne korzenie miasta. Pojawiające się w tym kontekście fantastyczne odwołania do antycznych władców i bohaterów są charakterystyczne nie tylko dla miast o faktycznej genezie starożytnej, ale również – co ciekawe – dla tych, które organizowane były w średniowieczu. Doskonałym przykładem takiej praktyki może być niemiecki Magdeburg – zorganizo-

Pieczęć rady miejskiej Chojny z początków XIV wieku

Źródło odrysu: A. Kehrberg, *Erläuterter historisch-chronologischer Abriß der Stadt Königsberg in der Neu-Marck* (…), Berlin 1725, Abth. I, s. 3

wany wedle ustaleń współczesnych badaczy w IX wieku poza limesem rzymskim. W świetle mieszczańskiej tradycji jego pierwszym założycielem miał zaś być sam Juliusz Cezar (a kolejnymi – Karol Wielki i Otton I).

Warto zauważyć, że zbiorowe wyobrażenia o królewskim fundatorze mogła utrwalać nazwa miasta, jak w przypadku krzyżackiego Kaliningradu (pierwotnie *Königsberg*), którego toponim – zgodnie z relacją kronikarza Piotra z Dusburga – miałby powstać na cześć króla czeskiego Przemysła Ottokara II, wspierającego Zakon w krucjatach przeciw pogańskim Prusom. Interesujące, że z władcą tym łączono także początki nowomarchijskiej Chojny (pierwotnie również *Königsberg*), o czym świadczy przekaz Andreasa Angelusa, brandenburskiego annalisty doby wczesnej nowożytności. Rozpowszechnieniu i utrwaleniu w pamięci zbiorowej mitu o początkach tego miasta z pewnością sprzyjało wykorzystanie motywu króla w najstarszej, czternastowiecznej pieczęci chojeńskiej rady miejskiej oraz w późniejszym herbie.

PAMIĘĆ WYDARZEŃ

Tym, co niewątpliwie najsilniej zakorzenia się w pamięci zbiorowej, są wydarzenia wyjątkowe. „Pamięć ludzka – jak konkluduje historyk i filozof Krzysztof Pomian – jest ze swej natury zdarzeniowa: zachowuje przede wszystkim to, co narusza zwyczajową monotonię, odbiega od rutyny, łamie ciągłość, zaskakuje, dziwi".

Z tego powodu niezwykle żywe w pamięci zbiorowej mieszczan średniowiecznych były wspomnienia rozmaitych katastrof demograficznych, powodowanych klęskami żywiołowymi, kryzysami gospodarczymi czy wojnami. Wymienić można w tym kontekście przede wszystkim traumę czarnej śmierci – tak sugestywnie przedstawioną w prologu do *Dekameronu* Giovanniego Boccaccia – która w połowie XIV wieku spowodowała zmniejszenie liczby ludności Starego Kontynentu o jedną trzecią. Nieco wcześniej, bo w 1312 roku, podobny pomór, tym razem spowodowany kryzysem agrarnym, nawiedził Brandenburgię. Ów czas wielkiego głodu – skłaniający zdesperowanych ludzi do zjadania porywanych z szubienic trupów, a niekiedy nawet do mordowania i pożerania dzieci – tak mocno zakorzenił się w pamięci zbiorowej, że jeszcze kilka wieków później wciąż stanowił dla wywodzących się z mieszczańskich środowisk lokalnych historiografów punkt odniesienia do innej wielkiej pożogi trawiącej Europę – wojny trzydziestoletniej.

Wśród zapadających w pamięć zbiorową niecodziennych incydentów wymienić można także starcia zbrojne, szczególnie te, które zakończyły się spektakularnym zwycięstwem. Posiłkując się znów przykładem Chojny, można zauważyć, że niekiedy stanowiły one również element kształtowania się mieszczańskiej tożsamości. Świadectwem takiego mechanizmu jest pamięć o oblężeniu tego miasta przez księcia szczecińskiego Kazimierza III późnym latem 1372 roku, co zostało utrwalone w anonimowej pieśni z drugiej połowy XV stulecia. Pojawia się w niej motyw Gryfity, który zginął pod murami Chojny, rażony przez szewskiego czeladnika strzałem z kuszy w gardło.

Pominąwszy polityczny wydźwięk tego utworu, związany z toczącym się wówczas pomorsko-brandenburskim sporem o sukcesję na Pomorzu, warto zwrócić uwagę na zestawienie w nim potężnego, bądź co bądź, władcy ze „zwykłym" mieszczaninem, który zadaje mu śmiertelny cios,

a także na powtarzane określenie Chojny jako „*hohe veste*" (mocna twierdza). Czyż nie została w tej pieśni wyrażona *implicite* autonomia mieszczan? Co więcej, być może pobrzmiewa w niej również echo innych wydarzeń, wcześniejszych o dwadzieścia kilka lat, kiedy chojnianie, dążąc ku emancypacji, zburzyli wznoszący się przy ich mieście zamek margrabiego.

PAMIĘĆ AUTONOMII

Przyjmuje się, że samorządy miast Europy Środkowo-Wschodniej kształtowały się zwykle w ciągu kilkudziesięciu lat od nadania przywileju lokacyjnego, w którym przewidziany był rozwój organów municypalnych. Podczas kolejnych kilkudziesięciu lat ośrodki te zdobywały zazwyczaj sporą niezależność od władcy terytorialnego, opartą głównie na rozmaitych przywilejach i immunitetach. Zbiory tego rodzaju dokumentów, gromadzone w ratuszowych archiwach były – zdaniem Jacquesa Le Goffa – „nośnikiem i podporą pamięci (…) [miejskiej], która [nadawała] rodzącym się instytucjom zbiorową, wspólnotową tożsamość". Oczywiście, ich treść dostępna była jedynie ówczesnej elicie intelektualnej, wąskiej grupie *literatorum*, którą tworzyli głównie duchowni, urzędnicy i niekiedy kupcy.

Być może silniejsze oddziaływanie na pamięć zbiorową miały dyspozycje wydawane przez władców ustnie – w okresie, gdy zwyczaj ich spisywania nie był jeszcze upowszechniony. Praktykę taką stosował – również w kontekście lokacji miejskich – m.in. śląski książę Henryk Brodaty. Należy przypuścić – biorąc za analogię opisywane przez Marca Blocha średniowieczne tradycje francuskie – że wydarzenia takie oprawiano specjalną ceremonią, której świadkować miały również dzieci. Zakładano bowiem, że przeżyją one dorosłych i, co za tym idzie, dłużej przechowają wspomnienie o danej czynności władcy.

Można zaryzykować przypuszczenie, że swoistym nośnikiem pamięci zbiorowej o autonomii samorządów były najważniejsze elementy urbanistyki: ratusze i fary, których okazałe bryły o rozbudowanych programach architektonicznych stanowiły wyraz politycznych, kulturalnych i ekonomicznych aspiracji gmin miejskich. Szczególną zaś rolę w tym względzie pełniły obwarowania, które prócz podstawowej funkcji obronnej miały również znaczenie reprezentacyjne i ideowe: określały zasięg „terytorium" danej wspólnoty oraz symbolizowały jej autonomię i wolność od zagrożeń zewnętrznych. Potwierdzeniem roli, jaką odgrywały te budowle, może być zniszczenie murów miejskich Augsburga na rozkaz cesarza Lotara III w 1132 roku, co zachowało się w pamięci mieszczan jako dotkliwa kara.

PAMIĘĆ O ZMARŁYCH

Nośnikiem pamięci o autonomii mieszczańskiej były też niewątpliwie umieszczane w farach nagrobki i epitafia członków miejskiego patrycjatu, a także dobroczyńców i fundatorów świątyń, wyposażane nierzadko w bogate oprawy artystyczne. Wpisują się one w szersze zjawisko pamięci o zmarłych, która obecna była również w innych średniowiecznych społecznościach, lecz w przypadku mieszczaństwa przybierała pewne specyficzne formy.

Zwyczaj modlitwy za zmarłych – a więc również i pamięci o nich, wyrażanej poprzez rozmaite *Libri memoriales*, nekrologi czy obituaria – szczególnie zintensyfikował się w okresie rozwoju nauki o czyśćcu i dręczącej Europę w jesieni średniowiecza obsesji niespodziewanego zgonu. Towarzyszyło mu zjawisko „socjalizacji" śmierci. Jak dowiódł Otto Gerhard Oexle, w średniowieczu przyznawano zmarłym status istot realnie istniejących. W efekcie doprowadziło to do wytworzenia się idei miejskiej parafii jako wspólnoty żywych i umarłych. Znamienne w tym kontekście jest sformułowanie z laudacji świątyni farnej w Ulm: „Do kościoła wierni jego mają przychylność i miłość. Zarówno rada, jak i gmina są z nim związane jak z matką, t a k ż y w i , j a k i z m a r l i (…) [podkreśl. MG]".

Zacieśnieniu tej „więzi" i kultywowaniu pamięci sprzyjało sytuowanie cmentarzy w samych centrach miast, co miało niejako uświadamiać żyjącym bliskość umarłych.

Nie każdy jednak mógł zostać pochowany na miejskiej nekropoli. Przywileju tego odmawiano przede wszystkim tzw. ludziom marginesu – skazańcom z niższych warstw społecznych, samobójcom lub innowiercom. Ich ciała grzebano zwykle poza miejskimi obwarowaniami – często w bezimiennych grobach na miejscach kaźni, rzadziej na specjalnych cmentarzach dla złoczyńców – wyłączając ich tym samym ze wspólnoty i skazując na zapomnienie.

* * *

Powyższe spostrzeżenia na temat pamięci zbiorowej mieszczan późnego średniowiecza, co oczywiste, nie wyczerpują tematu. Wskazują jednak na jej rolę w kreowaniu tożsamości i utrwalaniu autonomii mieszczaństwa, której gwarantami mieli być znakomici założyciele i szlachetni antenaci.

Wybrana literatura:
A. Angelus, *Annales Marchiæ Brandenburgicæ* (…), Franckfurt an der Oder MDXCVIII.
R. Czaja, *Średniowieczne miasto jako europejskie miejsce pamięci*, w: *Fundamenty średniowiecznej Europy*, red. Ż. Szyle i in., Pelplin 2013.
R. Eysymontt, *Kod genetyczny miasta. Średniowieczne miasta lokacyjne Dolnego Śląska na tle urbanistyki europejskiej*, Wrocław 2009.
J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryjczak, Warszawa 2015.
P. Migdalski, *Pieśń o śmierci księcia szczecińskiego Kazimierza III pod murami Chojny*, „Rocznik Chojeński", 2011, t. III.
O.G. Oexle, *Die Gegenwart der Toten*, w: *Death in the Middle Ages*, ed. by H. Braet, W. Verbeke, Leuven 1983.
K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006.
M. Rębkowski, *Archeologiczne wyznaczniki przemian XII–XIII w. w księstwie zachodniopomorskim. Zarys problematyki*, „Fontes Archaeologici Posnanienses", 2015, t. 51.
H. Samsonowicz, *Szkice o mieście średniowiecznym*, Warszawa 2014.
J.-C. Schmitt, *Das Gedächtnis im Mittelalter*, w: *Kulturelles Gedächtnis und interkulturelle Rezeption im erupäischen Kontext*, hrsg. v. E. Dewes, S. Duhem, Berlin 2008.

Nagrody Ministra

8 grudnia 2016 roku minister nauki i szkolnictwa wyższego dr Jarosław Gowin uhonorował JM Rektora Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka, nagrodą indywidualną I stopnia za osiągnięcia organizacyjne w roku akademickim 2015/2016.

Nagrody za osiągnięcia organizacyjne przyznawane są przez ministra za działania, które znacząco wpłynęły na poprawę jakości prowadzonych na uczelni badań naukowych lub prac rozwojowych, jakości dydaktyki i kształcenia, współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym, w szczególności za prowadzenie badań naukowych lub prac rozwojowych na rzecz przedsiębiorców, opracowanie programów kształcenia i doskonalenia zawodowego, obejmujących umiejętności niezbędne na rynku pracy oraz zarządzania uczelnią, w szczególności poprawę jej gospodarki finansowej. ◆

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

9 grudnia 2016 roku nagrodę ministra nauki i szkolnictwa wyższego za osiągnięcia dydaktyczne indywidualne i zespołowe za rok 2015 odebrał dr Grzegorz Kiarszys (Katedra Archeologii, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Wydział Humanistyczny US).

Podczas uroczystości rozdania nagród, która odbyła się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, wicepremier Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego, powiedział: „Wybitni polscy naukowcy są gwarantem budowy prawdziwie innowacyjnej gospodarki" .

Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznawane są corocznie za wybitne osiągnięcia naukowe lub naukowo-techniczne (w trzech kategoriach: badań podstawowych, badań na rzecz rozwoju społeczeństwa i badań na rzecz rozwoju gospodarki), za wybitne osiągnięcia naukowe, za osiągnięcia w opiece naukowej i dydaktycznej, za całokształt dorobku naukowego oraz za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne.

Kandydatów do nagród zgłaszają rady naukowe, rady wydziałów lub organy reprezentujące inne jednostki naukowe, organizacje pozarządowe działające na rzecz nauki oraz prezes i poszczególne komitety Polskiej Akademii Nauk. ◆

E.B.N.

Dr Grzegorz Kiarszys otrzymuje nagrodę z rąk dr Jarosława Gowina, ministra nauki i szkolnictwa wyższego
Fot. MNiSW

Od 2011 roku pracuję w Katedrze Archeologii Wydziału Humanistycznego US. Zanim los związał mnie na stałe z Uniwersytetem Szczecińskim, byłem zatrudniany przez różne instytucje prowadzące archeologiczne badania ratunkowe w kraju i zagranicą. Pracowałem m.in. dla Wojska Polskiego na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego podczas misji w Iraku, przez pewien czas prowadziłem także własną firmę realizującą archeologiczne badania wykopaliskowe.

Dopiero podjęcie pracy na uczelni dało mi jednak możliwość rozwoju naukowego. Moje zainteresowania wiążą się z metodologią archeologii, zastosowaniem nieinwazyjnych metod badawczych w studiach nad przeszłymi krajobrazami oraz z analizami przestrzennymi i narzędziami GIS.

W końcu tego roku otrzymałem indywidualną nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za osiągnięcia dydaktyczne. Jest ona związana z programem, który realizuję na Wydziale Humanistycznym US na kierunku archeologia oraz książką *Trzy światy średniowiecza. Iuxta castrum Sandouel*, wydaną przez Wydawnictwo Naukowe US w końcu 2015 roku. W swojej pracy dydaktycznej staram się łączyć nowoczesne metody badawcze z krytyczną refleksją humanistyczną.

Przyznana mi nagroda ma charakter indywidualny, ale nauki nie uprawia się w próżni. Bardzo wiele zależy od osób, z którymi się współpracuje oraz atmosfery intelektualnej, jaka panuje w jednostce naukowej. Dlatego jestem przekonany, że nagrodę tę można traktować jako wyróżnienie dla całej mojej katedry i osób, dzięki którym mogę realizować swoje badania. Chciałbym przede wszystkim podziękować prof. dr. hab. Marianowi Rębkowskiemu, moim współpracownikom z Katedry Archeologii US oraz dr hab. Urszuli Chęcińskiej, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego ◆

dr Grzegorz Kiarszys
Katedra Archeologii
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Dr Maciej Pawłowski wyróżniony za doktorat

Prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie wręczyła 6 grudnia 2016 roku nagrody i wyróżnienia w konkursie na najlepsze prace licencjackie, magisterskie oraz doktorskie. Wśród laureatów znalazł się dr Maciej Pawłowski, adiunkt w Katedrze Finansów Przedsiębiorstwa Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dr Maciej Pawłowski został wyróżniony za pracę doktorską w dziedzinie nauk ekonomicznych pt. *Uwarunkowania rozwoju rynku obligacji korporacyjnych w Polsce*, obronioną w 2014 roku na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US. Promotorem dysertacji była prof. dr hab. Aurelia Bielawska.

Celem konkursu jest zachęcenie studentów i doktorantów do poszerzenia wiedzy na temat rynku kapitałowego, instytucji tworzących jego infrastrukturę, a także nowoczesnych instrumentów finansowych. W konkursie mogli startować autorzy prac doktorskich obronionych w 2014 i 2015 roku oraz prac magisterskich i licencjackich obronionych w 2015 roku. Prace oceniała kapituła konkursu, składająca się z pracowników naukowych oraz przedstawicieli GPW, którzy brali pod uwagę poziom merytoryczny prac, a w szczególności: oryginalność, sposób analizy zjawisk, zakres badań oraz innowacyjność formułowanych wniosków.

„Uważamy, że edukacja społeczeństwa jest najlepszą inwestycją w jego przyszłość, dlatego formuła konkursu została poszerzona o najlepsze prace doktorskie i licencjackie. Chcemy zachęcić studentów i doktorantów do pogłębienia wiedzy na temat rynku kapitałowego, dać dodatkowe narzędzia motywacji do podejmowania tematów związanych z Giełdą Papierów Wartościowych. Chcielibyśmy pogratulować autorom zwycięskich i wyróżnionych prac oraz życzyć im dalszych sukcesów w pracy naukowej i zawodowej" – powiedziała prof. dr hab. Małgorzata Zaleska, prezes GPW. ◆

Nagrodzeni i wyróżnieni w konkursie GPW. Dr Maciej Pawłowski stoi w górnym rzędzie (trzeci od prawej) nad prof. Małgorzatą Zaleską

Fot. GPW

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Lider funduszy norweskich

25 listopada 2016 roku na uroczystej gali kończącej projekty Funduszu Stypendialnego i Szkoleniowego (FSS) w Warszawie prof. dr hab. Ewa Komorowska, dziekan Wydziału Filologicznego US, w imieniu Uniwersytetu Szczecińskiego odebrała z rąk przedstawiciela Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji statuetkę i dyplom Lidera Mobilności.

Dyplomy Liderów Mobilności przyznano uczelniom, które osiągnęły najlepsze wyniki w projektach Mobilność Studentów i Pracowników Uczelni, zwanych czasem potocznie „norweskim Erasmusem" ze względu na możliwość realizacji podobnych rodzajów wyjazdów. Wyróżnienia przyznawano za wyniki osiągnięte w okresie ostatniej edycji programu, tj. w latach 2013–2016, w sześciu kategoriach: liczba wymian ogółem, liczba podpisanych umów partnerskich, liczba wysłanych studentów, liczba wysłanych pracowników, liczba przyjętych studentów EOG oraz liczba przyjętych pracowników EOG.

Uniwersytet Szczeciński wyróżniono „za przyjęcie największej liczby pracowników na szkolenia i w celu prowadzenia zajęć z Norwegii, Islandii i Lichtensteinu".

Statystyki US dotyczące mobilności w FSS są imponujące niż w przypadku mniej niż setki osób, które skorzystały z programu w ciągu trzech lat, a nie o prawie tysiącu beneficjentów, którzy w takim samym czasie mogłyby wyjechać w programie Erasmus+. Niemniej trzeba pamiętać, że współpraca w ramach FSS z państwami-darczyńcami (czyli Norwegią, Islandią i Lichtensteinem, z których największym jest Norwegia) odbywa się w innej skali. Jedynie około trzydziestu

Paulina Judycka

uczelniany koordynator Programu Erasmus
koordynator projektu Mobilność Studentów i Pracowników
Dział Spraw Międzynarodowych US

Statystyki US w projektach Mobilność Studentów i Pracowników Uczelni w latach 2013-2016

	2013/2014	2014/2015	2015/2016	Łącznie
Liczba wyjazdów studentów US	21	14	12	47
Liczba wyjazdów pracowników US	5	10	12	27
Liczba przyjazdów pracowników do US	8	6	5	19
Łącznie	34	30	29	

uczelni w Polsce uzyskało dofinansowanie na projekty typu FSS Mobilność, podczas gdy uczelni zaangażowanych w projekty mobilności Erasmus+ jest w Polsce około trzystu. Liczba potencjalnych uczelni partnerskich w kraju docelowym to kilkadziesiąt instytucji w trzech krajach, natomiast w projektach europejskich partnerami może być kilka tysięcy uczelni. Zatem dopiero kiedy przełoży się liczby na realia norweskie, wyróżnienie, które otrzymała nasza uczelnia, nabiera szczególnego znaczenia.

Jeszcze większe znaczenie niż dyplom i statuetka ma fakt, że istnienie projektu przyczyniło się do powstania nowego kierunku studiów: skandynawistyka – studia norweskie. Najtrudniejszym wymogiem, który należało spełnić przed złożeniem wniosku o fundusze w każdym roku trwania perspektywy finansowej było podpisanie umowy z instytucją partnerską zainteresowaną realizacją wymian. Wydziałowi Filologicznemu udało się spełnić ten warunek i w związku z tym stał się on głównym beneficjentem projektu w zakresie wyjazdów z US w ciągu kolejnych trzech lat.

Czas ten spożytkowany został niezwykle efektywnie. Pierwszy rok wykorzystano na poszerzenie listy partnerów, zwiększenie zakresu wymian z istniejącymi partnerami i pozyskanie kadry akademickiej do nowo utworzonej katedry. Dzięki temu w roku drugim w ramach projektu wyjeżdżali już tylko studenci skandynawistyki, a kadra akademicka realizująca rok wcześniej przyjazdy powiększyła statystyki wyjazdowe. W trzecim roku grono partnerów poszerzyło się o szkołę podstawową, a możliwości wyjazdów na praktykę uzupełniły propozycje wyjazdów na studia. Zapewniono też możliwość kontynuacji mobilności w bieżącym roku akademickim, już poza programem FSS, którego edycja się zakończyła, za to w ramach programu Erasmus+.

Pozostaje oczywiście pytanie o kontynuację programu w kolejnych perspektywach finansowych. W tej chwili wiadomo już, że państwa-darczyńcy będą chciały dalej angażować środki we współpracę i że Polska będzie największym beneficjentem tych środków. Trwają prace nad określeniem nowych programów i projektów, a propozycja możliwych działań jest bardzo szeroka. Najprawdopodobniej wznowienie programu nastąpi w roku 2018. ◆

Wydawnictwo wielokrotnie nagrodzone

Rok 2016 był dla Wydawnictwa Naukowego US czasem intensywnej pracy, zmian w wielu obszarach, ale także sukcesów edytorskich.

Elżbieta Zarzycka

sekretarz
Wydawnictwo Naukowe US

Od lat dbamy o wysoki poziom edytorski, w tym o szatę graficzną wydawanych książek. Nasze starannie opracowane pod względem redakcyjnym i typograficznym publikacje doceniono na tegorocznych targach książki.

W maju odbyły się 10. Targi Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA towarzyszące 7. Warszawskim Targom Książki, największej pod względem liczby wystawców imprezie targowej w Polsce. Drugiego dnia targów ogłoszono wyniki konkursu ACADEMIA 2016. Książka *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura*, pod red. Agaty Zawiszewskiej i Arlety Galant, otrzymała prestiżowe wyróżnienie rektorskie w kategorii Nagroda Rektora Uniwersytetu Warszawskiego dla najlepszej publikacji akademickiej w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych.

Podczas 20. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie (wystawcy z 25 krajów, 758 autorów i gości: pisarzy, poetów, ilustratorów, tłumaczy, osób ze świata kultury, nauki, sztuki, sportu i polityki) 27 października 2016 roku przyznane zostały nagrody w konkursie Gaudeamus. Celem konkursu jest pro-

20. Poznańskie Dni Książki nie tylko Naukowej. Dariusz Stawiński, specjalista ds. marketingu i sprzedaży i Elżbieta Zarzycka, sekretarz Wydawnictwa Naukowego US

Fot. archiwum

mowanie i wyróżnienie uczelnianych oficyn wydawniczych za edycję najbardziej wartościowych polskich podręczników i skryptów akademickich. W tym roku Nagrodę Główną Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie otrzymało nasze wydawnictwo za publikację *Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową… Heinrich Kunstmann – Joanna Kulmowa. Listy 1966–2009* w opracowaniu Urszuli Chęcińskiej i Marka Zybury oraz tłumaczeniu Marka Zybury. Nagroda cenna tym bardziej, że do rywalizacji zgłoszono aż 57 publikacji wydawnictw uczelnianych.

Pod koniec listopada uczestniczyliśmy w 20. Poznańskich Dniach Książki nie tylko Naukowej. Na tych targach książka *Na początku Kunstmann wymyślił sobie Kulmową…* otrzymała prestiżowe wyróżnienie Prezydenta Miasta Poznania za wysoki poziom edytorski w kategorii dla najlepszej książki popularnonaukowej w 2016 roku.

INNOWACJE

Przyznane nagrody i wyróżnienia bardzo nas cieszą i motywują do podejmowania kolejnych wyzwań edytorskich i wprowadzania innowacji na innych polach naszej działalności.

Jesteśmy w trakcie wprowadzania zmian, które mają na celu podwyższenie punktacji trzydziestu jeden wydawanych przez nas czasopism w ministerialnych wykazach periodyków naukowych. Wspólnie z redakcjami naukowymi skoncentrowaliśmy działania na zwiększeniu częstotliwości ukazywania się kolejnych numerów. Wszystkie wydawane dotąd zeszyty naukowe zostały przekształcone w czasopisma i zmieniły swoją szatę graficzną. Nowością, od dawna wyczekiwaną przez redaktorów i autorów, jest także zastąpienie dotychczasowych umów wydawniczych umowami licencyjnymi (CC–BY–SA).

Uzgodniliśmy z redakcjami czasopism jednolite style cytowania i sukcesywnie wprowadzamy je w poszczególnych tytułach. Finalizujemy prace dotyczące uczelnianej platformy czasopism, którą przygotowaliśmy we współpracy z informatykami z Biblioteki Głównej US (ze strony WN US zawiaduje nią redaktor Elżbieta Blicharska). Wszystkie te działania mają zwiększyć cytowalność wydawanych przez uczelnię periodyków.

Zmieniamy także strukturę organizacyjną: od nowego roku w wydawnictwie pracować będzie jeszcze jeden redaktor oraz – na nowo utworzonym stanowisku – koordynator ds. DOI (identyfikator dokumentu cyfrowego) i baz indeksacyjnych, aby wspomóc redakcje naukowe czasopism w przygotowywaniu i wprowadzaniu informacji do poszczególnych baz, a także pozyskać dostęp do nowych.

W 2015 roku wydaliśmy 160 tytułów o łącznej objętości ponad 2100 arkuszy autorskich. Rok 2016 zakończymy z porównywalną liczbą tytułów i, jak w poprzednich latach, z dodatnim wynikiem finansowym. Oprócz publikacji przygotowywanych w ramach planu wydawniczego realizujemy także zamówienia dodatkowe, ustalając dla każdego tytułu odrębny cykl wydawniczy dostosowany do możliwości finansowych autora lub redaktora naukowego.

Zmiany objęły również siedzibę wydawnictwa. Dzięki pomocy Jana Wieczorka, kierownika budynku WNEiZ US, systematycznie przeprowadzamy remont kolejnych pomieszczeń, który powinien zakończyć się na początku 2017 roku. W odnowionych wnętrzach zorganizowaliśmy odpowiednio wyposażone archiwum z dokumentacją wydanych publikacji. ◆

WNEiZ US z kolejnymi pełnymi uprawnieniami akademickimi

19 grudnia 2016 roku Prezydium Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych zatwierdziło uchwałę sekcji ekonomicznej Centralnej Komisji o nadaniu Wydziałowi Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego pełnych uprawnień akademickich w dziedzinie nauk ekonomicznych w dyscyplinie finanse.

„Oznacza to, że wydział posiada wszystkie uprawnienia w obszarze nauk ekonomicznych, z wyłączeniem towaroznawstwa. Nadanie uprawnień to docenienie potencjału naukowo-badawczego naszego wydziału w tej najmłodszej dyscyplinie nauk ekonomicznych. Znaczny przyrost doktoratów z finansów, habilitacji pracowników wydziału w tym obszarze oraz tytułów profesorskich został ukoronowany przyznaniem uprawnień i jest to ogromny sukces wydziału, który w ostatnich latach uzyskał także pełne uprawniania w obszarze zarządzania. Mamy nadzieję, że to potwierdzenie potencjału naukowego znajdzie w najbliższych latach odzwierciedlenie również w badaniach naukowych prowadzonych w ramach projektów Narodowego Centrum Nauki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Do posiadanych już uprawnień z ekonomii i zarządzania oraz przyznanej wydziałowi kategorii A – doszedł ostatni brakujący element. Staliśmy się tym samym wydziałem kompletnym w naukach ekonomicznych, a posiadany potencjał naukowy z pewnością będzie służył studentom i naukowcom prowadzącym badania w obszarze nauk ekonomicznych, zarówno w kraju, jak i zagranicą" – podsumowuje prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US.

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Z satysfakcją informuję, że prof. Irena Machaj (Instytut Socjologii) i prof. Tadeusz Szubka (Instytut Filozofii) reprezentować będą Wydział Humanistyczny US w Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów w kadencji 2017–2020. W imieniu wszystkich pracowników WH i swoim własnym składam wybranym serdeczne gratulacje i życzę zadowolenia z pełnienia tak zaszczytnej funkcji.

dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US
dziekan Wydziału Humanistycznego US

Promocja doktorów

8 grudnia 2016 roku odbyła się uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych Uniwersytetu Szczecińskiego, podczas której przysięgę doktorską złożyły trzydzieści dwie osoby, natomiast dyplomy habilitacyjne odebrało z rąk rektora US czterech doktorów.

Przysięgę doktorską złożyły trzydzieści dwie osoby z następujących wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego: Nauk o Ziemi, Biologii, Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Humanistycznego, Zarządzania i Ekonomiki Usług, Prawa i Administracji, Teologicznego, Filologicznego oraz Matematyczno-Fizycznego. Natomiast dyplomy habilitacyjne odebrało z rąk rektora US czterech doktorów z trzech wydziałów: dr hab. Beata Bugajska i dr hab. Wojciech Turek z Wydziału Humanistycznego, dr hab. Danuta Joanna Michczyńska z Wydziału Nauk o Ziemi oraz dr hab. Agnieszka Szlauer-Łukaszewska z Wydziału Biologii.

Wśród promowanych znalazł się poseł, dr Arkadiusz Marchewka, który otrzymał stopień doktora nauk ekonomicznych, przygotowawszy dysertację pod opieką naukową prof. dr hab. Jolanty Zieziuli na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług. Przysięgę doktorską złożyło także trzech obcokrajowców: dr Nagmeldin Karamalla-Gaiballa z Sudanu (Wydział Humanistyczny), dr Wali Ayad Ayid z Iraku (Wydział Nauk o Ziemi) oraz dr Sofya Aksenova z Rosji (Wydział Filologiczny).

„Rozwój zagranicznych studentów tym bardziej jest dla nas, jako uczelni, szczególnie ważny w kontekście ostatnich ataków przemocy fizycznej i psychicznej w stosunku do zagranicznych

studentów oraz aktów nieposzanowania obcych kultur, czemu zdecydowanie się sprzeciwiamy i co kategorycznie potępiamy. Przestrzeń uczelni to między innymi przestrzeń międzykulturowego dialogu. Misją uniwersytetu jest uczestnictwo w lokalnych i globalnych procesach kulturotwórczych, a przygraniczne położenie naszej uczelni uwrażliwia środowisko akademickie na wyjątkowe rozumienie ducha tolerancji, dążenie do poznawania innych kultur, religii, idei i obyczajów" – podkreśla JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Edward Włodarczyk. ◆

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Fot. Filip Kacalski

LISTA OSÓB PROMOWANYCH 8 GRUDNIA 2016 ROKU NA UNIWERSYTECIE SZCZECIŃSKIM

DOKTORZY HABILITOWANI	WYDZIAŁ	PROMOTORZY
Beata Bugajska	WH	prof. dr hab. Andrzej Radziewicz-Winnicki
Wojciech Turek	WH	prof. dr hab. Tomasz Schramm
Danuta Joanna Michczyńska	WNoZ	prof. dr hab. Leon Andrzejewski
Agnieszka Szlauer-Łukaszewska	WB	prof. dr hab. Jacek Siciński

DOKTORZY	WYDZIAŁ	PROMOTORZY
Agnieszka Judkowiak	WNEiZ	prof. dr hab. Waldemar Gos
Jan Kaczmarczyk	WNEiZ	dr hab. Barbara Kryk, prof. US
Waldemar Miączyński	WNEiZ	prof. dr hab. Józef Hozer
Marta Bloch	WNEiZ	dr hab. Edyta Rudawska, prof. US
Anna Czarnecka	WNEiZ	dr hab. Jarosław Mielcarek
Jadwiga Gorączkowska	WNEiZ	dr hab. Arkadiusz Świadek
Tomasz Felczak	WNEiZ	dr hab. inż. Mirosław Wasilewski
Marta Urszula Cichocka	WH	dr hab. Adam Makowski, prof. US
Magdalena Milena Jakubiak	WH	prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński
Dorota Beata Kowalewska	WH	dr hab. Janusz Mieczkowski, prof. US
Dorota Bogusława Zbisławska	WH	dr hab. Elżbieta Perzycka, prof. US
Tomasz Marcin Stelmach	WH	dr hab. Jerzy Kochan, prof. US
Tomasz Perz	WH	ks. dr hab. Wiesław Dyk, prof. US
Michalina Barbara Kublicka	WH	prof. dr hab. Ireneusz Ziemiński
Nagmeldin Karamalla-Gaiballa	WH	dr hab. Maciej Ząbek, prof. UW dr Luiza Wojnicz-Smal
Agata Chilmon-Procyk	WH	dr hab. Teresa Żółkowska, prof. US
Anna Izabela Faryńska	WH	prof. dr hab. Andrzej Furier
Teresa Joanna Andrzejewska	WH	dr hab. Anna Murawska, prof.US
Agnieszka Szlachta	WF	prof. dr hab. Ewa Komorowska
Dorota Orsson	WF	dr hab. Paweł Mecner, prof. US
Sofya Aksenova	WF	dr hab. Paweł Mecner, prof. US
Irena Prawdzic	WF	dr hab. Ewa Pajewska, prof. US
Urszula Agata Dłużak	WF	dr hab. Jerzy Madejski, prof. US
Magdalena Maria Lange-Henszke	WF	dr hab. Beata Kędzia-Klebeko, prof. US prof. dr hab. Brigitte Louichon
Jan Smutek	WNoZ	prof. dr hab. Marek Dutkowski
Wali Ayad Ayid	WNoZ	prof. dr hab. Marek Dutkowski
Anna Kisiel	WB	prof. dr hab. Ewa Kępczyńska
Piotr Polak	WMF	prof. dr hab. Grigorij Sklyar
Katarzyna Iwona Lemek	WT	ks prof. dr hab. Andrzej Offmański
Zuzanna Wiesława Kłos-Adamkiewicz	WZiEU	prof. dr hab. Elżbieta Załoga
Arkadiusz Marchewka	WZiEU	prof. dr hab. Jolanta Zieziula
Konrad Burdziak	WPiA	prof. dr hab. Łukasz Pohl

Sporządziła
Izabela Szylkiewicz-Żukowska
Dział Nauki

LISTA PROJEKTÓW ZAKWALIFIKOWANYCH W GRUDNIU 2016 ROKU DO FINANSOWANIA

1. „Fenomenologiczne mechanizmy prefabrykowania przestrzeni mentalnych" (Opus, HS1).
dr hab. Wojciech Sławomir Krysztofiak
Wydział Humanistyczny US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/HS1/00821

2. „Wpływ przekazu medialnego na skuteczność kampanii społecznej" (Opus, HS4).
dr inż. Anna Borawska
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/HS4/03036

3. „Analiza genotypowa, haplotypowa i poziom metylacji wybranych genów w kontekście dopaminergicznej teorii motywacji do działania i poszukiwania mocnych wrażeń u sportowców trenujących różne dyscypliny sportowe" (Opus, NZ7).
dr hab. Paweł Jan Cięszczyk
Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/NZ7/01068

4. „Nowa generacja funkcjonałów macierzy gęstości: konstrukcja i weryfikacja" (Opus, ST4).
prof. dr Jerzy Ryszard Ciosłowski
Wydział Matematyczno-Fizyczny US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/ST4/00597

5. „Ewolucja »delty Hainan« na północno-zachodnim szelfie Morza Południowochińskiego jako reakcja na paleośrodowiskowe zmiany od późnego plejstocenu" (ERES) (Opus, ST10).
prof. dr hab. Jan Eduard Harff
Wydział Nauk o Ziemi US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/ST10/02939

6. „Rekonstrukcja wahań produktywności wód powierzchniowych w strefie tropikalnej i okołobiegunowej na przełomie eocenu i oligocenu na podstawie wysokoczułej ilościowej analizy zmienności zespołów fitoplanktonu krzemionkowego oraz zawartości krzemionki biogenicznej w osadach Oceanu Indyjskiego" (Opus, ST10).
dr Jakub Witkowski
Wydział Nauk o Ziemi US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/ST10/02937

7. „Geneza Jeziora Nowowarpieńskiego oraz rekonstrukcja jego rozwoju naturalnego w odniesieniu do głównych przemian środowiska w późnym glacjale i holocenie" (Preludium, ST10).
mgr Agnieszka Strzelecka
Wydział Nauk o Ziemi US
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/N/ST10/02193

8. „Mity polityczne w polskich i hiszpańskich podręcznikach historii. Obraz PPR (1942–1945) i Falangi (1937–1939) w dobie stalinizmu i w pierwszej dekadzie frankizmu" (Preludium, HS3).
mgr Maciej Chrostowski, osoba fizyczna
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/N/HS3/03461

9. „Metody parafrazy w sporach ontologicznych. Analiza poglądów R. Carnapa, K. Ajdukiewicza i W. V Quine'a" (Preludium 11, HS1).
mgr Artur Gerard Kosecki, osoba fizyczna
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/N/HS1/03492

PROJEKTY ZGŁOSZONO DO KONKURSÓW OGŁOSZONYCH PRZEZ NCN W DNIU 15 MARCA 2016 ROKU:

• OPUS 11 – na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów.

• PRELUDIUM 11 – na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora.

• SONATA 11 – na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

Sporządziła
mgr inż. Magdalena Bylina
Dział Nauki

Opisy wybranych grantów realizowanych na Uniwersytecie Szczecińskim

Tytuł projektu: Ewolucja „delty Hainan" na północno-zachodnim szelfie Morza Południowochińskiego jako reakcja na paleośrodowiskowe zmiany od późnego plejstocenu (ERES)
Numer rejestracyjny projektu: ERES: 2016/21/B/ST10/02939
Konkurs: OPUS 11 NCN
Wysokość dotacji: 482.830 zł
Okres realizacji: 2016–2017
Kierownik: prof. Jan Harff
Zespół badawczy: dr inż. Andrzej Osadczuk (sejsmostratygrafia i stratygrafia sekwencyjna), mgr Michał Tomczak (paleośrodowiskowa analiza multiproxy), prof. dr hab. Ryszard K. Borówka (paleogeomorfologia), prof. dr hab. Andrzej Witkowski (mikropaleontologia), dr inż. Krystyna Osadczuk (sedymentologia), mgr inż. Łukasz Maciąg (analiza minerałów ciężkich), dr Karolina Bloom (palinologia) oraz student II stopnia geologii Jakub Miluch (modelowanie sejsmo-stratygraficzne).
Współpraca zagraniczna: Hongjun Chen (koordynacja projektu po stronie chińskiej) i Wenkai Huang z GMGS (interpretacja danych sejsmicznych), W. Zhan oraz X. Shi z South China Sea Institute of Oceanology (tektonika); Tao Jiang z China University of Geosciences Wuhan (datowania OSL i U-Pb); Helge Arz z Instytutu Badań Bałtyku im. G.W. Leibniza w Warnemünde (paleoceanografia); Peter Clift z Wydziału Geologii i Geofizyki Uniwersytetu Stanowego w Luizjanie (oddziaływania monsunu), Till Hanebuth ze School of Coastal and Marine Systems Science, Coastal Carolina University (analiza fluktuacji poziomu morza).

dr inż. Andrzej Osadczuk

Zakład Geologii Morza
Wydział Nauk o Ziemi US

Zespół badawczy z Instytutu Nauk o Morzu (Wydział Nauk o Ziemi), kierowany przez prof. dr. hab. Jana Harffa, a reprezentowany przez pracowników naukowych trzech jednostek wchodzących w skład nowego Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych (Zakład Geologii Morza, Zakład Paleooceanlogii, Zakład Geologii i Paleogeografii), w 2012 roku nawiązał współpracę z morskim oddziałem Chińskiej Służby Geologicznej, mającej swoją siedzibę w 14-milionowym Kantonie (Guangzhou Marine Geological Survey). Efektem badań przeprowadzonych w ramach polsko-chińskiego projektu SECEB (*Sedimentary environment and climate evolution since the Late Pleistocene in the Beibu-Gulf and its adjacent area*) było odkrycie na dnie zatoki Tonkińskiej (Beibu) interesującej geologicznej struktury sprzed około 40 tysięcy lat.

Analizując wyniki badań sejsmicznych wykonanych na szelfie Morza Południowochińskiego, zespół badaczy odkrył u podnóża największej chińskiej wyspy Hajnan (wielkością odpowiadającej powierzchni Belgii), olbrzymią strukturę przypominającą dawną deltę rzeczną, obecnie ukrytą pod kilkudziesięciometrową warstwą osadów, gromadzących się na dnie morskim od kilkudziesięciu tysięcy lat. Wstępnie oszacowano, że ta struktura zajmuje powierzchnię około 26 tys. km^2, a więc o 3 tys. km^2 większą niż powierzchnia województwa zachodniopomorskiego.

Odkrycie „paleodelty Hajnan" zainspirowało autorów projektu do przeprowadzenia dodatkowych badań, których celem jest uzyskanie informacji pozwalających na zrekonstruowanie zmian, które zaszły w tym czasie na szelfie Morza Południowochińskiego, i które przyczyniły się m.in. do powstania tej wielkiej formy akumulacyjnej.

Wszystko wskazuje na to, że głównym źródłem osadów, które uformowały dawną deltę (paleodeltę), był materiał pochodzący z silnego wietrzenia skał budujących wyspę Hajnan. Spowodowane to było najprawdopodobniej wzmożoną erozją wyspy wywołaną ekstremalnymi warunkami klimatycznymi, zmianami poziomu morza oraz tektonicznym podnoszeniem tego obszaru. Obszar paleodelty jest w dużym stopniu odseparowany od źródła dostawy materiału osadowego z kontynentu azjatyckiego, więc jej osady nie powinny być skażone skutkami procesów erozyjnych związanych z tektonicznym wynoszeniem Himalajów.

CEL

Opracowanie, na podstawie paleośrodowiskowej interpretacji danych sedymentologicznych i sejsmicznych, wysokorozdzielczego modelu sekwencji stratygraficznej szelfu Morza Południowochińskiego w rejonie wyspy Hajnan (Zatoka Beibu) dla rekonstrukcji zmian, które zachodziły na tym obszarze w rezultacie reakcji środowiska na wahania poziomu morza i fluktuacje klimatu w okresie morskich stadiów izotopowych MIS4 do MIS2.

METODYKA BADAWCZA

Badania będą polegały na analizie materiału osadowego z trzech rdzeni pobranych z dna szelfu Morza

Południowochińskiego, a wśród nich rdzenia o 100-metrowej długości, pobranego przez stronę chińską w miejscu wskazanym przez polski zespół. Podczas pobytu w Guangzhou w dniach 16.05–02.06.2016, dwójka naukowców z Instytutu Nauk o Morzu (Jan Harff i Andrzej Osadczuk) wraz ze studentem geologii (Jakub Miluch) dokonała opisu, dokumentacji fotograficznej oraz opróbowania tego rdzenia, przywożąc do Polski 570 próbek osadów. Próbki te zostaną poddane wielokierunkowym badaniom, na które złożą się: analiza uziarnienia, analiza chemiczna i izotopowa, analiza mineralogiczna, analiza okrzemek, otwornic oraz pyłków roślin (jako bardzo czułych wskaźników zmian środowiskowych) oraz datowania osadów.

Analiza wyników badań rdzenia osadów, w powiązaniu z analizą danych archiwalnych, przetworzonych danych sejsmicznych oraz wynikami badań paleogeomorfologicznych na wyspie Hajnan, pozwoli na zbadanie wzajemnych powiązań między względnymi zmianami poziomu morza i procesami, które bezpośrednio przyczyniły się do powstania delty. Rezultaty wszystkich badań powinny pozwolić na stworzenie syntetycznego modelu *„source-to-sink"* (źródło – zbiornik), który będzie mógł być stosowany jako wzorcowy model w badaniach serii osadowych akumulowanych w obszarach szelfowych, w trakcie regresywnych cykli zmian poziomu morza.

WPŁYW SPODZIEWANYCH REZULTATÓW NA ROZWÓJ NAUKI, CYWILIZACJI ISPOŁECZEŃSTWA

„Paleodelta Hajnan" stanowi swego rodzaju „hot spot" dla badania zmian środowiskowych i paleoklimatycznych, gdyż budujące ją osady nie powinny być zbytnio „skażone" materiałem osadowym będącym rezultatem procesów erozyjnych związanych z tektonicznym wynoszeniem Himalajów. Badania tak unikatowego miejsca stworzą możliwość opublikowania wyników w renomowanych czasopismach naukowych, co wywrze tym samym istotny wpływ na rozwój paleoklimatologii, szczególnie w aspekcie dynamiki paleomonsunów w regionie subtropikalnym i powiązaniu tych zjawisk ze zmianami klimatycznymi zachodzącymi w okresie od 60 do 30 tysięcy lat temu. Ponadto współpraca z uznanymi instytucjami i naukowcami zagranicznymi będzie miała duży wpływ na dalszy rozwój trzech jednostek Instytutu Nauk o Morzu, a jednocześnie Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych, zwiększając tym samym ich atrakcyjność dla naukowców i studentów z Polski i zagranicy. ◆

Agnieszka Strzelecka

doktorantka
w Laboratorium Badań Czwartorzędu
pracownik naukowo-techniczny
Zakład Geologii i Paleogeografii
Wydział Nauk o Ziemi US

Tytuł projektu: „Geneza Jeziora Nowowarpieńskiego oraz rekonstrukcja jego rozwoju naturalnego w odniesieniu do głównych przemian środowiska w późnym glacjale i holocenie"
Numer rejestracyjny projektu: 2016/21/N/ST10/02193
Konkurs: PRELUDIUM 11 NCN
Wysokość dotacji: 130.040 zł
Okres realizacji: 2019-2019
Kierownik: mgr Agnieszka Strzelecka pod opieką prof. dr hab. Ryszarda K. Borówki z Zakładu Geologii i Paleogeografii WNoZ

Zakres prac badawczych założonych w projekcie mieści się w dziedzinie paleogeografii, czyli nauki zajmującej się rekonstrukcją przemian warunków środowiskowych za pomocą informacji zapisanych w osadach. Rdzenie osadów ze zbiorników wodnych można porównać do naturalnych archiwów przechowujących informacje na temat ewolucji abiotycznych i biotycznych elementów środowiska naturalnego.

Dla paleogeografów z Pomorza Zachodniego szczególnie interesującym obszarem badawczym jest Zalew Szczeciński. Jego geneza, zmiany zasięgu przestrzennego, rozwój linii brzegowej i pokrywy osadowej, zmiany poziomu wód oraz przyczyny tych zmian od lat stanowią przedmiot wieloaspektowych badań paleośrodowiskowych. Na tle dotychczasowych badań białą kartą pozostaje Jezioro Nowowarpieńskie, stanowiące głęboko wciętą w ląd zatokę Zalewu Szczecińskiego.

CEL BADAŃ

Zrekonstruowanie rozwoju środowiska przyrodniczego Jeziora Nowowarpieńskiego oraz sąsiadujących z nim obszarów lądowych. Prace będą skoncentrowane na określeniu czasu i okoliczności powstania zbiornika oraz na wyróżnieniu i scharakteryzowaniu poszczególnych etapów jego rozwoju. Wyjaśniając szczegółowo, przedmiotem analizy będzie wskazanie czynników, które zapoczątkowały istnienie jeziora, oraz określenie przyczyn, przebiegu i skutków dalszych przemian jego środowiska, zwłaszcza takich elementów jak: klimat, warunki fizykochemiczne i biologiczne wód czy charakter lokalnej szaty roślinnej. Ponadto podjęta zostanie próba wskazania tempa, intensywności i zasięgu tych zmian. Informacje na temat przyczyn i przebiegu przeobrażeń środowiska przyrodniczego Jeziora Nowowarpieńskiego pozwolą odnieść się do wyników wcześniejszych badań prowadzonych na obszarze południowego brzegu Morza Bałtyckiego.

Impuls do podjęcia badań na obszarze Jeziora Nowowarpieńskiego dały wstępne wiercenia geologiczne z dna tego zbiornika. Rodzaj pobranych osadów dał przesłanki do dalszych badań nad historią przeobrażeń środowiska naturalnego akwenu i otaczających go

obszarów lądowych. Za szczególnie obiecującą uznano kilkumetrową warstwę kredy jeziornej, która może wskazywać, iż Jezioro Nowowarpieńskie, przynajmniej we wczesnym etapie istnienia, funkcjonowało jako niezależny zbiornik wodny.

METODY BADAWCZE

Badania paleogeograficzne mają zazwyczaj charakter interdyscyplinarny, również w realizacji wyżej postawionych celów zostanie zastosowana szeroka gama metod badawczych. Zasadniczo, rdzenie pobranych osadów dennych zostaną przeanalizowane z użyciem szeregu metod geochemicznych. W celu prawidłowej interpretacji uzyskanych wyników przeprowadzone zostaną inne badania o charakterze paleoekologicznym, wykorzystujące bioindykacyjne właściwości organizmów, których szczątki zachowały się w pobranym materiale osadowym, tj. fragmenty roślin czy zbiorowiska wioślarek i okrzemek.

PRZEWIDYWANE KORZYŚCI:

Odniesienie otrzymanych rezultatów do wyników datowania radiowęglowego pozwoli na umiejscowienie na osi czasu najważniejszych wydarzeń w historii rozwoju środowiska przyrodniczego jeziora oraz umożliwi powiązanie ich z najważniejszymi etapami rozwoju Zalewu Szczecińskiego i Morza Bałtyckiego. ◆

Tytuł projektu: „Analiza genotypowa, haplotypowa i poziom metylacji wybranych genów w kontekście dopaminergicznej teorii motywacji do działania i poszukiwania mocnych wrażeń u sportowców trenujących różne dyscypliny sportowe"
Nr rejestracyjny projektu: 2016/21/B/NZ7/01068
Konkurs: OPUS 11 NCN
Wysokość dotacji: 437.810 zł
Okres realizacji: 2017–2019
Kierownik: dr hab. prof. US Paweł Cięszczyk(WKFiPZ)
Wykonawcy: dr hab. Agnieszka Maciejewska-Skrendo, prof. US, dr hab. Marek Sawczuk, prof. US, dr Agata Leońska-Duniec (US), dr Piotr Żmijewski (IS PIB), mgr Piotr Szumiło (US), dr n. med. Andrzej Jasiewicz (PUM)

Początek badań genetycznych w sporcie datuje się na 1998 rok, kiedy to po raz pierwszy opisano współzależność polimorfizmu insercyjno-delecyjnego genu ACE z predyspozycjami sportowymi. Od tego czasu stan wiedzy temat genetyki w sporcie, zakres realizowanych w tym zakresie badań, ale także i potencjalne możliwości wykorzystania tego typu wiedzy znacznie się zmieniły. Dopamina (3,4-dihydroksyfenyloetyloamina), wraz z noradrenaliną i adrenaliną, należy do grupy amin katecholowych, występujących w różnych tkankach, szczególnie w układzie nerwowym, gdzie pełnią funkcję neuroprzekaźników.

Na wybór genetycznych uwarunkowań zaburzeń układu dopaminergicznego jako głównego przedmiotu badań projektu wpływ miało jego szerokie spektrum oddziaływania na funkcje organizmu związane m.in. z adaptacyjną odpowiedzą organizmu na wysiłek fizyczny. To właśnie tzw. układ adrenergiczny nazywany jest przez fizjologów układem „pracy i walki" czy nawet układem „uciekaj lub walcz". Dowodzi tego chociażby potwierdzony wpływ mechanizmów dopaminergicznych m.in. na regulację ciśnienia tętniczego krwi, rozszerzenie oskrzeli czy mobilizację substratów energetycznych. Warto wspomnieć także o tym, że psycholodzy i psychiatrzy uważają dopaminę za „hormon motywacji do działania i poszukiwania wrażeń", co w sporcie może mieć wręcz kluczowe znaczenie. W naszych badaniach chcemy połączyć owe płaszczyzny – genetyczną i psychologiczną.

CEL PROWADZONYCH BADAŃ

Głównym celem naukowym projektu jest poznanie genetycznych podstaw dopaminergicznej teorii motywacji do działania i poszukiwania mocnych wrażeń w oparciu o badanie alleli, genotypów, charakterystyki haplotypowej oraz metylacji DNA u sportowców trenujących wybrane dyscypliny sportowe, ze szczególnym uwzględnieniem sportów walki oraz ekstremalnych.

METODYKA BADAWCZA

W badaniach uczestniczyć będzie 300 sportowców uprawiających sporty walki (judo, boks, karate, MMA) z minimum ośmioletnim stażem treningowym. Grupą kontrolną będzie 300 osób, które nigdy nie uprawiały sportu. Do badań nie będą włączane osoby aktualnie przyjmujące leki psychotropowe. Wszyscy zostaną poddani badaniom psychologicznym z zastosowaniem „Temperament and Character Inventory" (TCI), za pomocą którego zbadane zostaną poszczególne składowe strefy temperamentu. Drugim z zastosowanych testów psychologicznych będzie Gissenowski Kwestionariusz Dolegliwości (GBB), który pozwoli na pomiar psychologiczny subiektywnie odczuwalnych dolegliwości somatycznych w układach: krążenia, kostno-stawowym, pokarmowym, oddechowym i męczliwości. W tym samym czasie od uczestników badań pobrany zostanie materiał biologiczny w celu izolacji DNA. Późniejsze badania obejmować będą analizy

dr hab. Paweł Cięszczyk, prof. US

Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US

polimorfizmów wybranych genów układu dopaminergicznego i stopnia metylacji w rejonie promotora genu transportera dopaminy. Metody laboratoryjne to PCR *real time*, a do oznaczania polimorfizmów genów DRD4 i DAT1- PCR VNTR. W toku przeprowadzonych analiz zbadany zostanie związek pomiędzy tzw. fenotypem sportowym a zmiennością genetyczną genów kodujących receptory i transporter dopaminy.

WPŁYW SPODZIEWANYCH REZULTATÓW NA ROZWÓJ NAUKI CYWILIZACJI, SPOŁECZEŃSTWA

W szerokiej perspektywie badania tego typu są nieocenionym źródłem informacji dotyczących roli i znaczenia badań genetycznych we współczesnym sporcie. Umożliwiają one również analizę eksploracyjną (tj. bez określonych z góry hipotez) wielu możliwych asocjacji między garniturem haplotypowym a cechami osobowości istotnymi ze sportowego punktu widzenia, co wydaje się mieć kluczowe znaczenie nie tylko dla sportu, ale także dla szerokorozumianego zdrowia publicznego, medycyny oraz innych rodzajów nauki, jak chociażby nauk ekonomicznych. ◆

dr Jakub Witkowski

adiunkt w Laboratorium Stratygrafii i Geologii Historycznej
Zakład Geologii i Paleogeografii
Wydział Nauk o Ziemi US

Tytuł projektu: Rekonstrukcja wahań produktywności wód powierzchniowych w strefie tropikalnej i okołobiegunowej na przełomie eocenu i oligocenu na podstawie wysokoczułej ilościowej analizy zmienności zespołów fitoplanktonu krzemionkowego oraz zawartości krzemionki biogenicznej w osadach Oceanu Indyjskiego
Nr rejestracyjny projektu: 2016/21/B/ST10/02937
Konkurs: OPUS 11 NCN
Wysokość dotacji: 298.074 zł
Okres realizacji: 2016-2019
Kierownik projektu: dr Jakub Witkowski

Choć bardzo niechętnie przychodzi nam o tym myśleć, klimat Ziemi zmienia się nie tylko dziś – zmieniał się przez całą historię planety, o czym dobitnie mówi nam zapis skalny. Patrząc z perspektywy dłuższej niż historia ludzkości, należy stwierdzić, że żyjemy w okresie dziejów Ziemi, który z angielska określa się *icehouse world*, czyli Ziemia w stanie chłodni. Jesteśmy tym samym wielkimi szczęściarzami, ponieważ możemy podziwiać (jak długo jeszcze?) wielkie pokrywy lodowe Antarktydy i Grenlandii oraz pak lodowy pokrywający Ocean Arktyczny. Wszystkie te zjawiska w historii Ziemi są bardzo krótkotrwałe.

Zmianami klimatu w perspektywie milionów lat zajmują się geolodzy, paleoklimatolodzy oraz paleoceanografowie. We wszystkich reprezentowanych przez nich dziedzinach wiedzy w ostatnich kilkanastu latach jednym z najbardziej frapujących pytań było to, w jaki sposób gorący świat jury, kredy i wczesnego kenozoiku przeobraził się w późnokenozoiczną chłodnię, którą znamy zza okna.

Kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest tzw. zdarzenie z granicy eocen-oligocen. Wtedy właśnie, około 34 mln lat temu, rozwinęło się wielkie antarktyczne zlodowacenie. Istnieje kilka możliwych wyjaśnień tego zjawiska; do powstania zlodowacenia o kontynentalnych rozmiarach mogła przyczynić się izolacja geograficzna Antarktydy, sprzyjające parametry orbity ziemskiej, a także niskie (w porównaniu do pozostałej części historii Ziemi) stężenie gazów cieplarnianych w atmosferze.

Od dawna przyjmuje się, że za obniżenie poziomu gazów cieplarnianych na przełomie eocenu i oligocenu mogłyby odpowiadać mikroskopijne organizmy roślinne żyjące w wodach powierzchniowych oceanów. Pomimo niewielkich rozmiarów fitoplankton może wpływać na zmiany klimatu poprzez nasiloną produkcję pierwotną. Przełom eocenu i oligocenu to moment, kiedy w osadach morskich na całym świecie masowo pojawiły się okrzemki. Czy to przypadkowa zbieżność, czy może rozkwit podyktowany ochłodzeniem klimatu? A może to właśnie rozkwit okrzemek doprowadził do tak poważnych konsekwencji klimatycznych?

Odpowiedzi na te pytania będziemy poszukiwać w ciągu nadchodzących trzech lat w ramach projektu „Rekonstrukcja wahań produktywności wód powierzchniowych w strefie tropikalnej i okołobiegunowej na przełomie eocenu i oligocenu na podstawie wysokoczułej ilościowej analizy zmienności zespołów fitoplanktonu krzemionkowego oraz zawartości krzemionki biogenicznej w osadach Oceanu Indyjskiego". ◆

Przestrzenie mentalne i parafrazy

> Narodowe Centrum Nauki w Krakowie (NCN) od pięciu lat finansuje podstawowe badania naukowe, czyli takie, których celem jest zdobywanie, w myśl odpowiedniego zapisu ustawowego, „nowej wiedzy o podstawach zjawisk i obserwowalnych faktów bez nastawienia na bezpośrednie praktyczne zastosowanie lub użytkowanie".

PRELUDIUM I OPUS

Środki na badania podstawowe w NCN przyznawane są w rozmaitych konkursach, rozrastających się z iście bizantyjskim przepychem, który przytłacza, zwodzi i mami nawet najtrwalszych i najbardziej nieustraszonych grantofanów.

Ostoją trwałości w tej biurokratycznej budowli jest kilka typów popularnych konkursów, a w szczególności PRELUDIUM i OPUS. Te pierwsze skierowane są do osób, które nie posiadają stopnia naukowego doktora, co oznacza, że biorą w nich udział przede wszystkim uczestniczy studiów doktoranckich. Te drugie nie mają takiego ograniczenia, lecz w praktyce skutecznie mogą w tego typu konkursach rywalizować ze sobą badacze, którzy posiadają znaczący dorobek naukowy i co najmniej stopień naukowy doktora.

Współczynnik sukcesu w obu rodzajach konkursów jest dwucyfrowy, a ostatnio zbliżył się nawet do trzydziestu procent, co w zestawieniu z na ogół jednocyfrowym procentem tekstów przyjmowanych do druku w uznanych czasopismach międzynarodowych jest wynikiem pokrzepiającym i świadczącym o tym, że każdy solidnie przygotowany wniosek badawczy, poparty odpowiednim dorobkiem kierownika projektu i wykonawców, może liczyć na finansowanie.

SZCZECIŃSKA FILOZOFIA W NCN

Instytut Filozofii US w obu wspomnianych typach konkursów radzi sobie bardzo dobrze, znacznie lepiej niż inne jednostki Wydziału Humanistycznego US. Doktoranci instytutu już kilkakrotnie zdobywali i realizowali projekty PRELUDIUM, natomiast kierownikami i wykonawcami grantów w konkursie OPUS byli do tej pory: prof. dr hab. Arkadiusz Chrudzimski, dr hab. Wojciech Krysztofiak, dr hab. Karol Polcyn, dr hab. Maciej Witek, prof. US oraz prof. dr hab. Renata Ziemińska.

W ostatnio rozstrzygniętych konkursach PRELUDIUM 11 i OPUS 11 dołączyli do nich mgr Artur Kosecki oraz ponownie dr hab. Wojciech Krysztofiak. Pierwszy z nich otrzymał finansowanie w wysokości 48 960 zł na analizę metod parafrazy w sporach on-

prof. dr hab. Tadeusz Szubka

ekspert i recenzent w Narodowym Centrum Nauki w Krakowie
członek Rady Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki
Instytut Filozofii
Wydział Humanistyczny US

Beneficjenci konkursów PRELUDIUM 11 i OPUS 11: (od lewej) dr hab. Wojciech Krysztofiak oraz mgr Artur Kosecki

tologicznych, ze szczególnym uwzględnieniem poglądów Rudolfa Carnapa, Kazimierza Ajdukiewicza i Willarda Van Ormana Quine'a. Drugi natomiast będzie badał fenomenologiczne mechanizmy prefabrykowania przestrzeni mentalnych (przyznana kwota: 128 800 zł; numer rejestracyjny projektu: 2016/21/B/HS1/00821).

ARCHITEKTURA ŚWIATÓW MENTALNYCH

Z popularnonaukowego streszczenia projektu dr. hab. W. Krysztofiaka, dostępnego na stronie internetowej NCN, można dowiedzieć się, że współcześnie przyjmuje się, iż mózg jest narzędziem prefabrykowania swojego umysłu. Funkcją umysłu jest nie tylko bierne doświadczanie i rejestrowanie otaczającej go rzeczywistości, lecz także twórcze wytwarzanie we własnych przestrzeniach mentalnych rozmaitych światów możliwych w postaci tekstów „opowiadających fabuły i historie; opisujących najróżniejsze sytuacje; czy w końcu projektujących nasze wizje przyszłości". Tak rozumiane światy możliwe poszczególnych jednostek mają swój udział w ich skutecznym adaptowaniu się do środowiska, lecz także w jakimś sensie to środowisko tworzą przez wpływanie na społeczeństwa i ich ideologie.

Owa zdolność do kreowania w umyśle światów możliwych jest bardzo ważna, gdyż według W. Krysztofiaka „społeczeństwa giną z powodu właśnie deficytów w obszarze kompetencji światotwórczych", te zaś zanikają w zunifikowanych społeczeństwach totalitarnych. Jednakże pierwszorzędnym celem projektu nie ma być krytyka różnych form totalitaryzmu i pochwała zdolności światotwórczych, czyli inna wersja *vive la différence*, lecz zidentyfikowanie i opisanie mechanizmów tych zdolności oraz opracowanie formalnego modelu przestrzeni mentalnych.

W wyniku prowadzonych badań ma zatem powstać „gramatyczna architektura światów mentalnych i sposobów ich wzajemnego związania w przestrzeniach mentalnych ludzkiego umysłu". Jest to zadanie tyleż ambitne, co niezwykle trudne do całkowicie neutralnego wykonania. Jeśli bowiem funkcjonowanie umysłu ludzkiego polega przede wszystkim na poruszaniu się w przestrzeni wytwarzanych przez niego światów, to można wnosić, że jest tak również w wypadku badaczy owo funkcjonowanie starających się opisać i wyjaśnić. Należy się zatem spodziewać, że ostatecznie otrzymamy wiele różnych opisów i wyjaśnień, odpowiednio do wielości badaczy i ich zdolności światotwórczych.

O TYM, CO ISTNIEJE

Z nieco podobnym wyzwaniem dotyczącym zachowania warunku neutralności, będzie się zmagał mgr A. Kosecki, którego celem w zaplanowanych badaniach jest nie tylko historyczna rekonstrukcja i porównanie poglądów trzech wybitnych filozofów analitycznych na eliminację lub rozwiązywanie zagadnień filozoficznych za pomocą parafraz, lecz także „ocena metodologiczna parafrazy jako narzędzia służącego do podejmowania sporów ontologicznych", czyli sporów dotyczących tego, co naprawdę istnieje. Jak bowiem takiej oceny należy dokonać i z jakiego punktu widzenia?

Dla kogoś, kto nie ma nic przeciwko istnieniu własności i innych ogólnych elementów, jak abstrakcyjne liczby i zbiory, nie będzie nic zdrożnego w powiedzeniu, że czerwień przysługuje róży w nieco podobnym sensie, w jakim drzewo ma właściwą sobie korę. Z kolei dla przeciwnika takich elementów, czyli – w tradycyjnej terminologii filozoficznej – uniwersaliów, będzie to porównanie całkowicie chybione, a cała wypowiedź zostanie uznana za nieprecyzyjną i wymagającą takiego przeformułowania, czyli właśnie parafrazy, aby nie mówić w niej o własności przysługującej konkretnemu przedmiotowi (o czerwieni przysługującej róży), lecz wyłącznie o owym konkretnym przedmiocie (po prostu o czerwonej róży). Tak więc wszystko wskazuje na to, że potrzebę i kierunek dokonywania parafraz, pomocnych w rozstrzyganiu sporów ontologicznych, wyznają w dużej mierze uprzednie założenia dotyczące tego, co istnieje i może istnieć, czyli właśnie założenia ontologiczne.

NEUTRALNOŚĆ I WYMIAR MIĘDZYNARODOWY

Rzecz jasna, z wymogiem zachowania neutralności borykają się przedstawiciele bardzo wielu nauk humanistyczno-społecznych, lecz niezależnie od coraz większych narzekań na ich uwikłania światopoglądowo-ideologiczne (w myśl niesławnego *dictum* „wszyscy jesteśmy umoczeni"), udaje im się często zachować odpowiednią dozę neutralności. Wydaje się, że nie powinni też mieć z tym kłopotu kierownicy obu krótko omówionych projektów, którym pozostaje życzyć, aby zaplanowane przez siebie badania zrealizowali zgodnie z harmonogramem i zaprezentowali ich wyniki w obiegu międzynarodowym, tak jak to postuluje NCN. ◆

Zmiany finansowania działalności dydaktycznej uczelni publicznych
Nowy algorytm

Trwająca od lat, a obecnie przybierająca na sile dyskusja dotycząca sposobów finansowania działalności uczelni publicznych wywołuje wiele emocji, tym bardziej że zatwierdzone w grudniu 2016 roku przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego rozporządzenie wprowadzające nowe zasady ustalania dotacji podstawowej może w sposób drastyczny zmienić sytuację wielu polskich uczelni. Ich władze w celu określenia skutków finansowych nowego algorytmu przeprowadzają różnorodne symulacje, z których płyną niekiedy niepokojące wnioski.

prof. dr hab. Waldemar Gos

prorektor ds. finansów i rozwoju US

Przypomnijmy, że poprzedni algorytm obowiązywał przez ostatnie kilkanaście lat, w ciągu których dokonywano niewielkich – w porównaniu z obecną proponowaną zmianą – modyfikacji, np. zmniejszając stałą przeniesienia z 70% do 65%.

Ministerstwo planowaną reformę, bo tak to chyba należy określić, argumentuje przede wszystkim dbałością o podniesienie jakości kształcenia, która miałaby wzrosnąć głównie dzięki dostosowaniu liczby studentów do liczby nauczycieli i uwzględnieniu kategorii naukowej wydziałów.

Warto zatem zapoznać się z zasadami ustalania dotacji podstawowej dla uczelni według nowego, proponowanego przez MNiSW algorytmu.

SKŁADNIKI NOWEGO ALGORYTMU DOTACYJNEGO

Proponowany algorytm dotacyjny zakłada, że dotacja podstawowa będzie składała się z następujących składników: 0,5 stała przeniesienia + 0,2 składnik studencko-doktorancki + 0,225 składnik kadrowy + 0,025 składnik badawczy + 0,05 składnik wymiany. Charakterystykę wymiennych składników w porównaniu do obowiązującego w 2016 roku algorytmu zawiera tabela 1.

Jak można wnioskować z przytoczonych powyżej danych, w proponowanym algorytmie ustalania dotacji podstawowej, która jest przeznaczona na działalność dydaktyczną uczelni publicznej, kluczowe znaczenie, oprócz tzw. stałej przeniesienia, ma liczba studentów i pracowników, korygowane odpowiednio przez wskaźnik jakości kadry dydaktycznej i wskaźnik kategorii jednostki naukowej.

SKORYGOWANY WSKAŹNIK STUDENCKO-DOKTORANCKI

W wypadku wskaźnika jakości kadry dydaktycznej (d_i) wprowadzono referencyjną liczbę studentów

Tabela 1. Charakterystyka składników algorytmu dotacyjnego dla dotacji podstawowej w Polsce

Składniki dotacyjne dla ustalenia dotacji za 2016 rok	Składniki dotacyjne dla ustalenia dotacji od 2017 roku
Stała przeniesienia - % dotacji otrzymanej w poprzednim roku	
65%	50%[1]
Składnik studencko-doktorancki	
Wysokość składnika zależy od liczby studentów i wskaźników kosztochłonności studiów ustalanych w przepisach. Składnik ten wpływa w 12,25% na kwotę dotacji.	Ustalany podobnie jak dotychczas. Dodatkowo wprowadza się wskaźnik jakości kadry dydaktycznej. Oznacza to, że liczbę studentów i doktorantów przeliczeniowych mnoży się przez wskaźnik jakości dydaktycznej. Optymalna wartość niniejszego wskaźnika wynosi 13. Składnik ten wpływa w 20% na kwotę dotacji.
Składnik kadrowy	
Wysokość składnika zależy od średniorocznego zatrudnienia pracowników naukowo-dydaktycznych, naukowych i dydaktycznych oraz wag przypisanych do stopni i tytułów naukowych. Składnik ten wpływa w 12,25% na poziom dotacji.	Ustalany podobnie jak dotychczas. Dodatkowo wprowadza się wskaźnik potencjału naukowego, którego wartość zależy od kategorii naukowej jednostek (wagi wskaźnika potencjału naukowego wynoszą: kategoria A+ - 1,5, kategoria A – 1,0, kategoria B – 0,7, kategoria C – 0,4). Składnik ten wpływa w 22,5% na kwotę dotacji.
Składnik proporcjonalnego rozwoju kształcenia	
Wyraża dostępność kadry naukowo- dydaktycznej w porównaniu do liczby studentów i doktorantów. Składnik ten wpływa w 3,35% na kwotę dotacji.	Nie występuje
Składnik badawczy	
Oznacza liczbę projektów w *i*-tej uczelni akademickiej realizowanych samodzielnie lub w ramach konsorcjum (krajowych, międzynarodowych, HORYZONT 2020), na które *i*-ta uczelnia akademicka otrzymała finansowanie lub dofinansowanie w roku poprzedzającym rok przyznania dotacji podstawowej, w ramach zadań, o których mowa w art. 5 pkt 1, 3, 7 ustawy z dnia 30 kwietnia 2010 r. o zasadach finansowania nauki. W zależności od rodzaju projektu są stosowane różne wagi przeliczeniowe. Składnik ten kształtuje dotację w wysokości 3,35%.	Zmiany dotyczą wag stosowanych do przeliczenia projektów. Przykładowo nie występuje zróżnicowanie wag w projektach, w których uczelnia jest liderem lub członkiem konsorcjum. Zwiększono wagę dla projektów HORYZONT 2020. Składnik ten wpływa w 5% na kwotę dotacji.
Składnik uprawnień	
Liczba uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora habilitowanego lub stopnia doktora habilitowanego sztuki w *i*-tej uczelni publicznej i liczba uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora lub stopnia doktora sztuki w *i*-tej uczelni publicznej. Składnik ten kształtuje dotację w wysokości 1,75%.	Nie występuje
Składnik wymiany	
Liczba studentów i uczestników studiów doktoranckich z zagranicznej uczelni lub z danej uczelni wyjeżdżających za granicę, którzy w poprzednim roku akademickim odbywali w ramach wymiany międzynarodowej kształcenie w *i*-tej uczelni akademickiej trwające co najmniej trzy miesiące, wynikająca z danych przekazanych przez *i*-tą uczelnię akademicką. Składnik ten kształtuje dotację w wysokości 1,75%.	Dodatkowo uwzględnia się liczbę studentów i uczestników studiów doktoranckich niebędących obywatelami polskimi, którzy w poprzednim roku akademickim odbywali w *i*-tej uczelni akademickiej pełny cykl kształcenia. Składnik ten kształtuje dotację w 2,5%.

Źródło: opracowanie na podstawie rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 27 marca 2015 r. w sprawie sposobu podziału dotacji z budżetu państwa dla uczelni publicznych i niepublicznych (Dz.U. 2015, poz. 463) oraz rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 7 grudnia 2016 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie sposobu podziału dotacji z budżetu państwa dla uczelni publicznych i niepublicznych (Dz.U. 2016, poz. 2016).

i doktorantów przypadającą na jednego nauczyciela akademickiego, którą ustalono na poziomie 13. W związku z tym, każde odchylenie ponad 13 studentów, przypadających na jednego nauczyciela akademickiego, oznacza spadek dotacji.

Należy pamiętać, że dotacja podstawowa przyznawana jest dla uczelni, a nie dla poszczególnych wydziałów. Mimo że na naszych wydziałach występuje zróżnicowany poziom liczby studentów i doktorantów przypadających na jednego nauczyciela, to w skali uczelni omawiany wskaźnik za rok 2016 będzie wynosił około 14, co oznacza, że wskaźnik d_i kształtuje się na poziomie 0,916. Wynikająca z niego dotacja nie będzie wynosiła 100%, lecz 91,6%. Niniejszy wskaźnik były korzystny dla naszej uczelni, gdyby w algorytmie był uwzględniany stan studentów na 31 grudnia. Byłby wtedy czas na identyfikację tych studentów, którzy zostali przyjęci, a nie podjęli studiów.

Polemizowałbym z pojęciem „jakość kształcenia", którą MNiSW zamyka w jednym wyznaczniku, jakim jest liczba studentów przypadająca na nauczyciela. Dziwi fakt, że określając jakość kadry dydaktycznej, nie uwzględniono takich składowych jak: ocena Polskiej Komisji Akredytacyjnej, ocena kadry dydaktycznej przez studentów lub pracodawców, wskaźnik absolwentów znajdujących pracę.

SKORYGOWANY SKŁADNIK KADROWY

Kolejnym istotnym składnikiem dotacyjnym jest składnik kadrowy korygowany o wskaźnik jakości kadry dydaktycznej.

Składnik kadrowy ustala się jako sumę iloczynów liczby pracowników i wagi

zależnej od stopni i tytułów naukowych. Następnie ustalony iloczyn koryguje się o wskaźnik kategorii naukowej jednostki (kategoria A+ – 1,5, kategoria A – 1, kategoria B – 0,7, kategoria C i jednostki bez kategorii – 0,4).

Można więc stwierdzić, że również kategoria naukowa ma duży wpływ na poziom dotacji podstawowej. Niestety składnik kadrowy ustalony dla Uniwersytetu Szczecińskiego według nowych zasad jest bardzo niekorzystny. Tylko Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania posiada kategorię naukową A, pozostałe jednostki zlokalizowane w Szczecinie zostały zakwalifikowane do kategorii B. W związku z tym wskaźnik jakości kadry dydaktycznej dla US wynosi 0,73, natomiast przykładowo dla Uniwersytetu Jagiellońskiego kształtuje się na poziomie 1,2, dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wynosi 0,971, a Uniwersytet Zielonogórski uzyskał niniejszy wskaźnik na poziomie 0,75. Oznacza to, że będziemy tracili na tym wskaźniku, gdyż liczba pracowników przeliczeniowych będzie mnożona przez wskaźnik 0,73, co powoduje mniejszy udział naszej uczelni w dotacji, która jest dzielona między uczelnie.

SKŁADNIK BADAWCZY I WYMIANY

Następnym składnikiem dotacyjnym jest składnik badawczy, obliczany jako liczba projektów naukowych. Jest to również słabość Uniwersytetu Szczecińskiego. Podobnie słabością naszej uczelni jest wymiana międzynarodowa. Przykładowo Uniwersytet Warszawski realizuje ponad 20 razy więcej projektów, a Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu – czterokrotnie więcej projektów niż nasza uczelnia. W wymianie międzynarodowej za rok 2015 jesteśmy sklasyfikowaniu na 15. miejscu na 19 uniwersytetów klasycznych.

Podsumowując ogólną charakterystykę proponowanych składników dotacyjnych, można stwierdzić, że MNiSW promuje uczelnie, które:

a) osiągnęły wzorcową relację liczby studentów do pracowników,
b) posiadają wysoką ocenę kategorii naukowej,
c) realizują liczne projekty naukowe,
d) mają wysoki stopień umiędzynarodowienia.

Kiedy przyjrzymy się naszej uczelni, w której do tej pory nie stawiano w tak zdecydowany sposób podobnych wymagań, okazuje się, że grozi nam bardzo słaba ocena kategorii naukowej, mamy zbyt mało projektów badawczych i niski stopień wymiany międzynarodowej.

REKOMENDACJE

Jako prorektor od pięciu lat nadzorujący sprawy finansowe naszej uczelni i śledzący zmiany zachodzące w omawianym obszarze, algorytm dotacyjny proponowany przez MNiSW oceniam pozytywnie, mimo że jest bardzo niekorzystny dla Uniwersytetu Szczecińskiego.

Przyjęta przez obecny rząd zmiana polega głównie na wprowadzeniu niezbyt doskonałego sposobu motywowania uczelni do podwyższenia jakości nauczania poprzez rezygnację z preferowanej wcześniej masowości studiów i powrót do prowadzenia lub zintensyfikowania badań naukowych.

Uważam, że jest to dobra decyzja. Powinna ona wywołać stanowczą reakcję na naszej uczelni, prowadzącą do zadania fundamentalnych pytań o status i ocenę pracowników naukowo-dydaktycznych niepublikujących wyników swych badań, nazywanych w ocenie parametrycznej jednostek naukowych pracownikami „n – zero", oraz tych, którzy nie prowadzą żadnych projektów. Jak wypadają oni na tle tych, którzy doskonale prowadzą działalność dydaktyczną i naukową, angażują się w prace organizacyjne?

Warto też zastanowić się nad tym, dlaczego na naszym przygranicznym uniwersytecie tylko niektóre wydziały przygotowują ofertę kształcenia w językach obcych i nie prowadzą wymiany studenckiej, np. z uczelniami basenu Morza Bałtyckiego?

Nie tylko na naszej uczelni część kadry zdaje się być pogrążona w marazmie i – co gorsza – samozadowoleniu.

Gwałtowna zmiana polityki rządu i zaostrzenie wymagań w konkretnych obszarach funkcjonowania uczelni powinny wywołać reakcję, szczególnie że dotyczą podstawowego źródła finansowania działalności uczelni, od którego jest uzależniona kontynuacja działalności.

W swoim przemówieniu inaugurującym rok akademicki 2016/17 prof. Edward Włodarczyk postulował realizację celów określonych w „Strategii Rozwoju US". Realizacja celów strategicznych – a mianowicie podniesienie jakości badań naukowych, podniesienie jakości i poziomu kształcenia, wspieranie rozwoju kapitału intelektualnego uczelni, współpraca z otoczeniem gospodarczym, społecznym i kulturalnym, podniesienie sprawności i poprawa organizacji uczelni oraz zachowanie stabilności finansowej – doskonale wpisuje się w każdą politykę MNiSW. ◆

[1] W 2017 roku stała przeniesienia wynosi 57%.

IX Międzydyscyplinarna Konferencja Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego

W IX Międzydyscyplinarnej Konferencji Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego (21.10.2016), zorganizowanej przez Uczelnianą Radę Samorządu Doktorantów US, udział wzięło 130 uczestników i gości z licznych polskich ośrodków akademickich.

Katarzyna Ciarcińska

doktorantka Instytutu Filozofii US

Konferencję otworzył prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds nauki i współpracy międzynarodowej US, który powitał uczestników zgromadzonych w nowoczesnych wnętrzach Service Inter-Lab Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług przy ul. Cukrowej.

Wykład inauguracyjny *O pułapkach myślenia i komunikacji* wygłosił dr hab Maciej Witek, prof. US, dyrektor Instytutu Filozofii US, wprowadzając nas m.in. w tajniki zakłóceń procesów poznawczych człowieka.

Jako przewodniczącej Uczelnianej Rady Samorządu Doktorantów – czyli organizatora konferencji – przypadł mi w udziale zaszczyt powitania wszystkich szanownych gości i uczestników.

Po raz kolejny okazało się, że konferencja doktorantów to doskonała okazja do integracji środowiska doktorantów i młodych naukowców, od lat przyciąga bowiem uczestników z wielu ośrodków akademickich. W trakcie poszczególnych sesji można nie tylko zaprezentować wyniki prowadzonych przez siebie badań, realizowanych projektów, opowiedzieć o swoich zainteresowaniach badawczych, ale także porównać dorobek, wymieniać się pomysłami, poszerzać horyzonty naukowe, a także nawiązać niezbędne w budowaniu kariery naukowej kontakty.

Obrady prowadzone są w równolegle odbywających się panelach tematycznych. Uczestnicy mają możliwość wygłoszenia referatów w ich trakcie lub zaprezentować poster z opracowaniem wyników prowadzonych przez siebie prac i badań.

Za organizację konferencji odpowiada Uczelniana Rada Samorządu Doktorantów. Członkowie URSD z różnych wydziałów organizują panele z dziedzin, którymi się zajmują. W tegorocznej edycji zorganizowano ich sześć: filologiczny, filozoficzny, pedagogiczny, nauk o polityce, nauk ekonomicznych i zarządzania oraz prawny. Uczestnicy wszystkich paneli wygłosili referaty, ponadto podczas panelu pedagogicznego i nauk ekonomicznych zaprezentowano postery.

Prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, wita uczestników MKDUS 2016

Fot. Monika Zięciak

Uczestnicy konferencji podczas przerwy kawowej

Fot. Monika Zięciak

Uczestnicy konferencji wieczorem spotkali się w Klubie Kartell, gdzie przy kolacji i muzyce, w mniej formalnej atmosferze, kontynuowali dyskusje rozpoczęte podczas obrad.

Zainicjowana przez profesora Witkowskiego idea konferencji doktorantów na trwałe wpisała się w tradycję akademicką Uniwersytetu Szczecińskiego. Warto nadmienić, że zapisała się także na stałe w ogólnopolskim krajobrazie akademickim. Tegoroczna edycja skłoniła do przyjazdu na nasza uczelnię liczne grono doktorantów z dwudziestu ośrodków naukowych, w tym m.in. z uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego, Wrocławskiego, Łódzkiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i wielu innych.

Obecnie Uczelniana Rada Samorządu Doktorantów we współpracy z władzami Uniwersytetu Szczecińskiego podjęła przygotowania do kolejnej, jubileuszowej 10 edycji konferencji MKDUS, która odbędzie się 20-21 października 2017 roku. ◆

130 uczestników oraz gości – specjalistów konkretnych dziedzin, przedstawicieli 20 polskich ośrodków akademickich.
Panele: filologiczny – 20 uczestników; filozoficzny – 20 uczestników; pedagogiczny – 26 uczestników; nauk o polityce – 16 uczestników; nauk ekonomicznych i zarządzania – 26 uczestników; prawny – 5 uczestników.
Finansowanie: fundusz na działalność doktorantów US oraz opłata konferencyjna.

Gadżety i upominki dla uczestników ufundowały następujące instytucje: Drawieński Park Narodowy, Grupa Azoty S.A., Radisson Blu Hotel Szczecin, Zarząd Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A., Polska Fundacja Przedsiębiorczości.

VI Bałtyckie Forum Zdrowia

Kolejna, już VI edycja Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Bałtyckie Forum Zdrowia" (17–18 listopada) nie przez przypadek odbyła się w Greifswaldzie (Niemcy), bowiem jej hasło brzmiało „Second German-Polish Health Summit 2016".

dr Magdalena Soboń

Instytut Ekonomii
Zakład Ekonomiki Ochrony Zdrowia
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

Konferencję tradycyjnie zorganizowali pracownicy Katedry Analizy i Strategii Przedsiębiorstw Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, tym razem przy współpracy kolegów z Uniwersytetu im. Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie oraz Polskiej Federacji Szpitali. Na czele komitetu organizacyjnego znaleźli się oboje przewodniczący – prof. dr hab. Iga Rudawska (Uniwersytet Szczeciński) i Prof. Dr. rer. pol. Steffen Fleßa (Uniwersytet w Greifswaldzie), a także prof. nadzw. dr Jarosław J. Fedorowski z Polskiej Federacji Szpitali. Nad stroną merytoryczną czuwała rada programowa (szczegóły w ramce).

„Bałtyckie Forum Zdrowia" to cykl konferencji naukowych, zapoczątkowanych w 2009 roku, poświęconych szeroko pojętej problematyce ekonomii i zarządzania w ochronie zdrowia. Już po raz drugi spotkanie to stało się platformą polsko-niemieckiej wymiany doświadczeń i wiedzy naukowców specjalizujących się w zarządzaniu jednostkami ochrony zdrowia z praktykami – lekarzami, dyrektorami szpitali i menedżerami, m.in. w obszarze transgranicznej współpracy w opiece zdrowotnej. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu we wrześniu 2012 roku współpracy między Uniwersytetem Szczecińskim i Uniwersytetem w Greifswaldzie. Podczas pierwszej wizyty studyjnej, w której uczestniczyli: prof. dr hab. Iga Rudawska, prof. zw. dr hab. Wanda Skoczylas oraz dr Andrzej Niemiec, narodził się pomysł wspólnego seminarium „Recent Research on Health Care Management". Odbyło się ono w maju 2013 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. Natomiast w styczniu 2014 roku w Greifswaldzie zorganizowano seminarium „Recent Challenges of Health Care Management in Poland".

Rezultatem jest szerzej zakrojone przedsięwzięcie, tj. cykl konferencji międzynarodowych pod hasłem „Polish-German Health Summit", wzbogacone dzięki udziałowi praktyków z Polski i Niemiec oraz zaproszeniu do współpracy partnera – Polską Federację Szpitali z prof. Jarosławem J. Fedorowskim oraz Niemiecką Federację Szpitali, reprezentowaną przez mecenasa Marca Schreinera.

DWIE EDYCJE „POLISH-GERMAN HEALTH SUMMIT"

W listopadzie 2015 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US spotkali się naukowcy z dwóch przygranicznych uniwersytetów i reprezentanci dwóch narodowych organizacji szpitali.

Tegoroczna, druga edycja zainteresowała ponad 50 przedstawicieli świata nauki i praktyków z Polski i z zagranicy, którzy dodatkowo drugiego dnia mogli uczestniczyć w podróży studyjnej po niemieckich instytucjach leczniczych (Szpital Uniwersytecki w Greifswaldzie, Klinika w Karlsburgu – Centrum Chorób Serca i Cukrzycy oraz Klinika AMEOS w Anklamie). Wygłoszono dwa wykłady dotyczące reform organizacji i finansowania szpitali w Polsce i Niemczech oraz 16 referatów, których tematyka koncentrowała się wokół problemów występujących w opiece zdrowotnej, związanych z jej koordynacją, z zarządzaniem szpitalem, obsługą klienta i zasobami ludzkimi. Zastanawiano się również nad telemedycyną oraz analizowano koszty opieki zdrowotnej.

Efektem współpracy polsko-niemieckiej w zakresie opieki zdrowotnej jest bogaty dorobek naukowy i praktyczny obu stron. Publikacje stanowią rezultat dyskusji i wymiany wiedzy.

Materiały na temat transgranicznej współpracy obu krajów były prezentowane na różnych warsztatach i sympozjach w Niemczech i w Polsce, a także w pracy magisterskiej z tego zakresu[1].

Obecnie trwają prace nad grantem finansowanym z funduszy unijnych w ramach Programu Współpracy Interreg VA Meklemburgia-Pomorze Przednie / Brandenburgia / Polska w ramach celu „Europejska Współpraca Terytorialna" Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR). Tematem projektu współtworzonego przez Uniwersytet w Greifswaldzie, Niemieckie Pogotowie Ratunkowe, Wojewódzką Stację Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie oraz Uniwersytet Szczeciński jest transgraniczne ratownictwo medyczne.

Polscy i niemieccy organizatorzy konferencji „Polish-German Health Summit" planują dalszą współpracę w zakresie transgranicznej opieki zdrowotnej, połączoną z warsztatami i wizytami studyjnymi. Kooperacja między uniwersytetami w Szczecinie i Greifswaldzie oraz federacjami szpitali w Polsce i Niemczech to przykład aktywności korzystnej nie tylko dla samych organizacji, ale również dla przygranicznego regionu. Rodzi to nadzieję na poprawę zarządzania jednostkami ochrony zdrowia, a w konsekwencji – wyższą efektywność i lepszą jakość usług. ◆

[1] Joanna Gallert, *Erwartete Veränderungen der grenzüberschreitende Gesundheitsversorgung aufgrund der neuen EU-Richtlinie „2011/24/EU" am Beispiel Mecklenburg-Vorpommern und Westpommern*", 2013.

Bałtyckie Forum Zdrowia, od lewej: prof. nadzw. dr Jarosław Fedorowski, MD, MBA, Dipl.-Kfm. Markus Krohn, mecenas Anna Szczerbak, Prof. Dr. rer. pol. Steffen Fleßa, prof. zw. dr hab.Iga Rudawska, Christin Thum, M. Sc., dr Magdalena Soboń, mgr Joanna Kowalik, Ulrike Löschner, M. Sc.

Fot. Monika Zięciak

Komitet Organizacyjny. Uniwersytet Szczeciński: prof. dr hab. Iga Rudawska, przewodnicząca po stronie polskiej; dr Magdalena Soboń, menedżer; mgr Joanna Kowalik, sekretarz. Polska Federacja Szpitali: prof. nadzw. dr Jarosław J. Fedorowski. Uniwersytet w Greifswaldzie: Prof. Dr. rer. pol. Steffen Fleßa, przewodniczący po stronie niemieckiej; dr Markus Krohn, Christin Thum i Ulrike Löschner.

Rada Programowa pod przewodnictwem prof. dr hab. Igi Rudawskiej i Prof. Dr. rer. pol. Steffena Fleßy: prof. zw. dr hab. Edward Urbańczyk (kierownik Katedry Analizy i Strategii Przedsiębiorstw WNEIZ), prof. nadzw. dr Jarosław J. Fedorowski (Polska Federacja Szpitali), prof. zw. dr hab. Waldemar Tarczyński (dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US), dr hab. Barbara Kryk, prof. US (dyrektor Instytutu Ekonomii WNEIZ SU), dr hab. Danuta Miłaszewicz, prof. US (kierownik Katedry Makroekonomii WNEIZ US), dr hab. Tomasz Bernat, prof. US (prodziekan ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej WNEIZ US), dr hab. inż. Kesra Nermend, prof. US (kierownik Katedry Metod Komputerowych w Ekonomii Eksperymentalnej WNEIZ US). Katedra Analizy i Strategii Przedsiębiorstw WNEIZ US: dr Edyta Mioduchowska-Jaroszewicz, dr Mirela Romanowska, dr Magdalena Soboń, mgr Joanna Kowalik (doktorantka).

hope
European Hospital and Healthcare Federation
PFSz

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

ERNST MORITZ ARNDT
UNIVERSITÄT GREIFSWALD

Wissen
lockt.
Seit 145

prof. dr hab. Iga Rudawska

Katedra Analizy i Strategii Przedsiębiorstw
Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

Cykl międzynarodowych konferencji VI Bałtyckie Forum Zdrowia stał się platformą owocnej współpracy, bowiem pierwszego dnia akademicy prezentowali wyniki swoich badań naukowych praktykom, natomiast następnego dnia praktycy na przykładzie trzech różnych podmiotów zaznajamiali teoretyków z zagadnieniami związanymi z zarządzaniem szpitalami.

1. Unijna dyrektywa o transgranicznej opiece zdrowotnej (2011) miała być rodzajem strefy Schengen dla pacjentów chcących się leczyć poza granicami kraju pochodzenia. O ile dyrektywa ta działa, choć nie na szeroką skalę (wg szacunków Komisji Europejskiej obsługa leczenia pacjentów za granicą to około 3 proc. całego budżetu publicznej opieki zdrowotnej w UE) w stosunku do leczenia planowanego, to praktycznie nie ma zastosowania w stosunku do przypadków nagłych (tzw. ostrych). Głównym problemem regionów przygranicznych jest brak koordynacji działań w obszarze medycyny ratunkowej. Na przykładzie obszaru polsko-niemieckiego można stwierdzić, że aktywności pogotowia ratunkowego po obu stronach granicy nie cechuje współpraca i integracja, tak by ostateczny beneficjent tego systemu, czyli pacjent, otrzymał skuteczną i efektywną opiekę. W praktyce oznacza to, że śmigłowiec pogotowania ratunkowego z pacjentem wymagającym nagłej i wysoce specjalistycznej opieki medycznej poleci np. z Anklamu do Berlina (ok. 150 km w linii prostej), a nie do Szczecina (ok. 70 km w linii prostej).

2. Największą barierą są odrębne przepisy regulujące funkcjonowanie lądowych i lotniczych medycznych służb ratowniczych w Polsce i w Niemczech. Kolejną kwestią jest bariera językowa, a także odmienny sposób finansowania usług medycznych. Projekt, który złożył Uniwersytet w Greifswaldzie przy współpracy z Wojewódzką Stacją Pogotowania Ratunkowego w Szczecinie oraz Uniwersytetem Szczecińskim w ramach programu Interreg, ma na celu zbudowanie platformy informacyjnej i logistycznej dla koordynacji działań ratunkowych po obu stronach granicy.

3. Wizyta studyjna w trzech niemieckich szpitalach dobitnie pokazała, że u naszych sąsiadów opieka zdrowotna traktowana jest jako element gospodarki (używa się określenia *Gesundheitswirtschaft* – gospodarka zdrowotna). Oznacza to, że zdrowie pojmowane jest jako inwestycja, a dążeniem państwa/rządu jest uzyskanie maksymalnej stopy zwrotu z tej inwestycji. Miarą stopy zwrotu jest zaś wzrost PKB. To ujęcie zgoła odmienne od polskiego, w którym opieka zdrowotna (dziś ponownie służba zdrowia) należy do sfery społecznej, a nakłady na nią traktowane są w kategoriach kosztów (a nie inwestycji).

4. Wizyta studyjna pokazała również, że w bogatych Niemczech, podobnie jak w nieco mniej zasobnej Polsce (wszak nasze PKB jest ok. pięciokrotnie mniejsze od niemieckiego), funkcjonują zarówno szpitale wzorcowe pod względem infrastruktury, jak i takie, które są niedofinasowane i nieefektywne kosztowo. ◆

Kształcenie **muzealników**

W roku akademickim 2016/17 Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US uruchomił nową specjalność na drugim stopniu (studia magisterskie) kierunku historia – muzealnictwo z bronioznawstwem, której absolwenci być może zadecydują w przyszłości o kształcie zachodniopomorskich muzeów.

dr hab. Radosław Skrycki, prof. US

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Kształcenie obejmuje, obok kanonu historycznego, przedmioty związane z funkcjonowaniem muzeum, takie jak m.in. prawo muzealne, wystawiennictwo, etyka zawodu, gromadzenie i opieka nad muzealiami czy marketing. Wśród wykładowców znajdują się zarówno pracownicy instytutu, mający za sobą krótszy lub dłuższy staż muzealny, jak i czynni muzealnicy.

U podstaw projektu specjalności legła analiza stanu muzealnictwa na Pomorzu Zachodnim. Przypomnijmy, że według suchych statystyk w województwie zachodniopomorskim jest 16 muzeów, w kraju ich liczba wynosi 643. Pod względem ich liczby zachodniopomorskie zajmuje w Polsce trzecie miejsce od końca, dalej plasują się jedynie województwa lubuskie i opolskie.

Środowisko akademickie naszej uczelni, świadome słabego stanu muzealnictwa w naszym regionie, podjęło działania mające na celu kształcenie osób świadomych zadań muzeum i roli, jaką pełni w lokalnej spo-

Uczestnicy dyskusji panelowej „Muzea i muzealnictwo na Pomorzu Zachodnim – stan i perspektywy rozwoju" w ramach konferencji „Współczesne muzeum. Model kształcenia muzealnika" (Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdnia Sztuki w Szczecinie, 20.10.2016): Lech Karwowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie; dr hab. Adam Makowski, prof. US, dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US; Magdalena Suchorska-Rola, dyrektor Muzeum Ziemi Wałeckiej w Wałczu; dr hab. Michał Woźniak, prof. UMK, dyrektor Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, przewodniczący Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego; dr Sławomir Szafrański, kierownik Zespołu Dworsko-Parkowego Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach, prezes oddziału zachodniopomorskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich; dr hab. Radosław Skrycki, prof. US, zastępca dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US

Fot. Michał Wojtarowicz / MNS

łeczności, ze wszystkimi związanymi z jego funkcjonowaniem obciążeniami i profitami. Jako twórcom specjalności pozostaje nam mieć nadzieje, że absolwenci stworzą grupę specjalistów, tak potrzebnych podczas powoływania nowych regionalnych placówek muzealnych, tworzenia ich programu i jego realizacji.

O WSPÓŁCZESNYM MUZEUM

Jednym z elementów naszego programu wzbogacania kadr była również konferencja „Współczesne muzeum. Model kształcenia muzealnika" (20–21 października 2016), zorganizowana wspólnie przez IHiSM i Stowarzyszenie Muzealników Polskich.Wzięli w niej udział specjaliści i naukowcy z całej Polski, m.in. Michał Niezabitowski (dyrektor Muzeum Miasta Krakowa i prezes Stowarzyszenia Muzealników Polskich), prof. Dorota Folga-Januszewska (wicedyrektorka Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie i przewodnicząca Polskiego Komitetu Narodowego ICOM), prof. Piotr Majewski (dyrektor Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów) oraz prof. Michał Woźniak (dyrektor Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy i przewodniczący Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Wielokrotnie podkreślano, że taki model kształcenia, jakim są studia kierunkowe z solidną podstawą teorii i praktyki muzealnej, jest najbardziej optymalny. Dotychczas studenci mogli kształcić się w tej dziedzinie m.in. na uniwersytetach: im. M. Kopernika w Toruniu, Warszawskim, Jagiellońskim i im. A. Mickiewicza w Poznaniu. O zainteresowaniu kształceniem z zakresu muzealnictwa na Uniwersytecie Szczecińskim świadczy fakt, że specjalność tę wybrali prawie wszyscy kandydaci na studia II stopnia.

Znakomici uczestnicy tej konferencji, będący zarazem osobami o dużym, praktycznym doświadczeniu muzealnym, podjęli głęboką refleksję nad stanem i potrzebami dzisiejszego kształcenia muzealnego. Tematy te zostały wcześniej zasygnalizowane w Łodzi na I Kongresie Muzealników Polskich (23–25 kwietnia 2015), zorganizowanym przez Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu, Narodowy Komitet ICOM oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (http://kongresmuzealnikow.pl/). Szczecińska konferencja została pomyślana jako platforma do rozwinięcia podjętych na kongresie zagadnień, ujętych w formie uchwały, wśród których znalazły się zalecenia dotyczące kształcenia muzealnego.

KONDYCJA MUZEALNICTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO

W pierwszym dniu szczecińskiej konferencji odbyła się w Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdnia Sztuki w Szczecinie debata nt. kondycji zachodniopomorskiego muzealnictwa. Wynikająca z niej konkluzja, że muzealnictwo na Pomorzu Zachodnim jest w kryzysie, była kontrapunktem do sytuacji, w jakiej znajduje się Zajezdnia Sztuki. Instytucja ta – utworzona w 2006 r. i kierowana przez Stanisława Horoszkę – odnosi liczne sukcesy (np. prestiżowe nagrody ogólnopolskie), stała się ważnym miejscem na kulturalnej mapie miasta i cieszy się popularnością.

W naszym regionie Muzeum Techniki i Komunikacji należy do kilku dużych i uznanych placówek, które dość dobrze radzą sobie w obecnej rzeczywistości. Do tej grupy można też zaliczyć Muzeum Narodowe w Szczecinie, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Stargardzie, Muzeum w Koszalinie oraz Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Pozostałe borykają się z niedoinwestowaniem, brakiem specjalistycznych kadr oraz z niezrozumieniem ich misji przez organizatorów, czyli samorządy.

Drugiego dnia w gościnnych progach Muzeum Narodowego na Wałach Chrobrego odbyły się obrady plenarne, poświęcone kształceniu w zakresie muzealnictwa. Można chyba skonstatować, że specjalność muzealnicza na historii w Szczecinie odpowiada trendom widocznym w nowoczesnym kształceniu w Polsce.

Dość korzystnie wypadła też analiza zatrudnienia, dokonana przez prof. Piotra Majewskiego, dyrektora Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, który twierdził, że w ciągu najbliższych lat ok. 30% dotychczasowych etatów będzie do obsadzenia. Jeśli uwzględni się możliwości związane z ewentualnym tworzeniem nowych placówek, to rosną szanse także dla przyszłych absolwentów szczecińskiego muzealnictwa. ◆

Regionalna polityka **turystyczna**

Konferencja naukowo-branżowa „Regionalna polityka turystyczna w województwie zachodniopomorskim" (16 listopada 2016) zgromadziła na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US licznych przedstawicieli świata nauki, praktyki gospodarczej i samorządu terytorialnego.

dr Marta Sidorkiewicz

Katedra Zarządzania Turystyką
Wydział Zarządzania i Ekonomiki Usług US

Spotkanie to zorganizowali naukowcy z Katedry Zarządzania Turystyką Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US we współpracy z pracownikami Biura Turystyki Wydziału Turystyki i Gospodarki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. Partnerami merytorycznymi przedsięwzięcia były jednostki regionalnych uczelni wyższych: Katedra Turystyki Wydziału Nauk o Ziemi US, Zakład Polityki Gospodarczej i Turystyki Wydziału Ekonomicznego Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego oraz Katedra Turystyki Wydziału Nauk Ekonomicznych Politechniki Koszalińskiej. Ponadto podmiotami wspierającymi spotkanie była Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna oraz szczeciński oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Siedemdziesięciu uczestników konferencji postawiło sobie za cel prezentację zagadnień regionalnej polityki turystycznej, umiejscowionej w kontekście perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014–2020 i realizowanej w województwie zachodniopomorskim. Dokonano również oceny stanu współpracy podmiotów polityki turystycznej w naszym województwie w układzie hierarchicznym. Ponadto podjęto dyskusję nad skoordynowaniem działań w zakresie współpracy regionalnej pomiędzy podmiotami polityki turystycznej oraz środowiskami akademickimi uczelni wyższych, a także nad założeniami polityki turystycznej, które miałyby być realizowane w krótkim (rocznym) i długim (kilkuletnim) okresie.

Dyskusja ta miała bardzo dobrą podstawę merytoryczną i wymiar praktyczny, bowiem podjęli ją działający w regionie przedstawiciele samorządu terytorialnego województwa zachodniopomorskiego (lokalnego i regionalnego), branży turystycznejoraz świata nauki, reprezentujący uczelnie wyższe nie tylko z zachodniopomorskiego, ale i pozostałej części kraju.

DOBRE PRAKTYKI

W pierwszym panelu konferencji omówiono bieżące prace prowadzone w urzędzie marszałkowskim, związane z miejscem gospodarki turystycznej w programach strategicznych województwa zachodniopomorskiego. Drugi panel służył podsumowaniu doświadczeń płynących ze współpracy pomiędzy środowiskiem akademickim a regionalnymi podmiotami polityki turystycznej w innych regionach kraju. Naukowcy z Małopolskiego i Wielkopolskiego zaprezentowali tzw. dobre praktyki, relacjonując swą współpracę z samorządem terytorialnym. Konferencję zakończyła dyskusja panelowa na temat stanu i kierunków regionalnej polityki turystycznej w województwie zachodniopomorskim.

Wnioski płynące z konferencji to przede wszystkim ustalenia dotyczące możliwej współpracy, która już została podjęta, o czym świadczy choćby fakt organizacji na naszej uczelni spotkania, w którym uczestniczyli przedstawiciele tylu środowisk. Nasze regionalne środowisko akademickie jest gotowe do transferu wiedzy, zgłasza gotowość do współpracy z samorządem wojewódzkim w obszarze opracowania i konsultacji dokumentów strategicznych dotyczących turystyki

oraz realizacji innych zadań badawczych. Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego dostrzegają ten potencjał i deklarują gotowość kooperacji w zakresie rozwiązywania problemów dotyczących gospodarki turystycznej. Współdziałanie podmiotów samorządowych i środowiska naukowego może być podejmowane np. w Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej.

Do najistotniejszych problemów badawczych dotyczących województwa zachodniopomorskiego zaliczyć należy:

1. Diagnozę rozwoju gospodarki turystycznej.
2. Ocenę dotychczasowej polityki i strategii rozwoju turystyki oraz wskazanie jej kierunków w krótkiej i długiej perspektywie.
3. Kompleksowe i cykliczne badania wielkości i struktury ruchu turystycznego.
4. Koncepcję stworzenia możliwości bardziej intensywnego wykorzystania dla potrzeb turystyki obszarów pojeziernych województwa zachodniopomorskiego,
5. Zasady i zakres współpracy podmiotów regionalnej i lokalnej gospodarki turystycznej (lokalne organizacje turystyczne – regionalne organizacje turystyczne – bezpośrednia gospodarka turystyczna – organizacje turystyczne – środowisko naukowe).
6. Kreowanie nowych form i rodzajów turystyki oraz wsparcie dla nich, dzięki czemu ograniczona zostanie sezonowość ruchu turystycznego, m.in. dzięki turystyce biznesowej, zdrowotnej, eventowej. ◆

Patronat honorowy: prof. dr hab. Edward Włodarczyk, JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, Jarosław Rzepa, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, Wojciech Fedyk, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Patronat medialny: magazyn gospodarczy Pomorza Zachodniego „Świat Biznesu", Polskie Radio Szczecin, TVP 3 Szczecin.

Rozwój społeczny **pełen marginalizacji i wykluczeń**

Idea ogólnopolskiej konferencji naukowej *Marginalizacja a rozwój społeczny. Między teraźniejszą a przeszłością* (15–16.11.2016) wyrosła zarówno z badań empirycznych, jak i studiów teoretycznych pracowników Instytutu Socjologii Wydziału Humanistycznego US.

Szczególną rolę w kształtowaniu idei konferencji poświęconej związkom marginalizacji z rozwojem społecznym odegrały przeprowadzone w latach 2010–2013 badania poznańskie, podsumowane w publikacji *Życie na skraju. Marginesy społeczne wielkiego miasta* (Bielefeld 2014) – i to w dwojakim wymiarze: jako obszar bezpośrednich badań terenowych z uczestnictwem kilku pracowników IS US[1] oraz jako pośredni wpływ wyników tych badań[2] na toczone w naszej jednostce dyskusje o enklawach społecznych, marginesie społecznym i negatywnych wskaźnikach rozwoju społecznego.

Wpływ na kształt konferencji miały także spotkania na Wydziale Humanistycznym US, na które zaproszeni zostali uczestnicy badań poznańskich: Janusz Smura (streetworker z Fundacji Barka, mający za sobą dwadzieścia lat bezdomności), Tomasz Gargula (bokser skazany za przemyt narkotyków), dr Zbigniew Łagosz (Uniwersytet Jagielloński), autor powstałego w ramach badań eksperymentalnego programu resocjalizacji dla Tomasza Garguli.

Dodatkową okolicznością, która doprowadziła do zorganizowania konferencji, były kontakty badawcze pracowników Instytutu Socjologii US z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie i ośrodkami dla bezdomnych w Szczecinie. Marginalizacja i wykluczenie społeczne pojawiały się w nich jako zagadnienia praktyczne. Podobnie duże znaczenie miały kontakty z szczecińskim Teatrem Kana, którego przedstawiciele przedmiotem swojej artystycznej uwagi uczynili wy-

dr hab. Zbigniew Galor, prof. US

Zakład Socjologii Ogólnej
Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

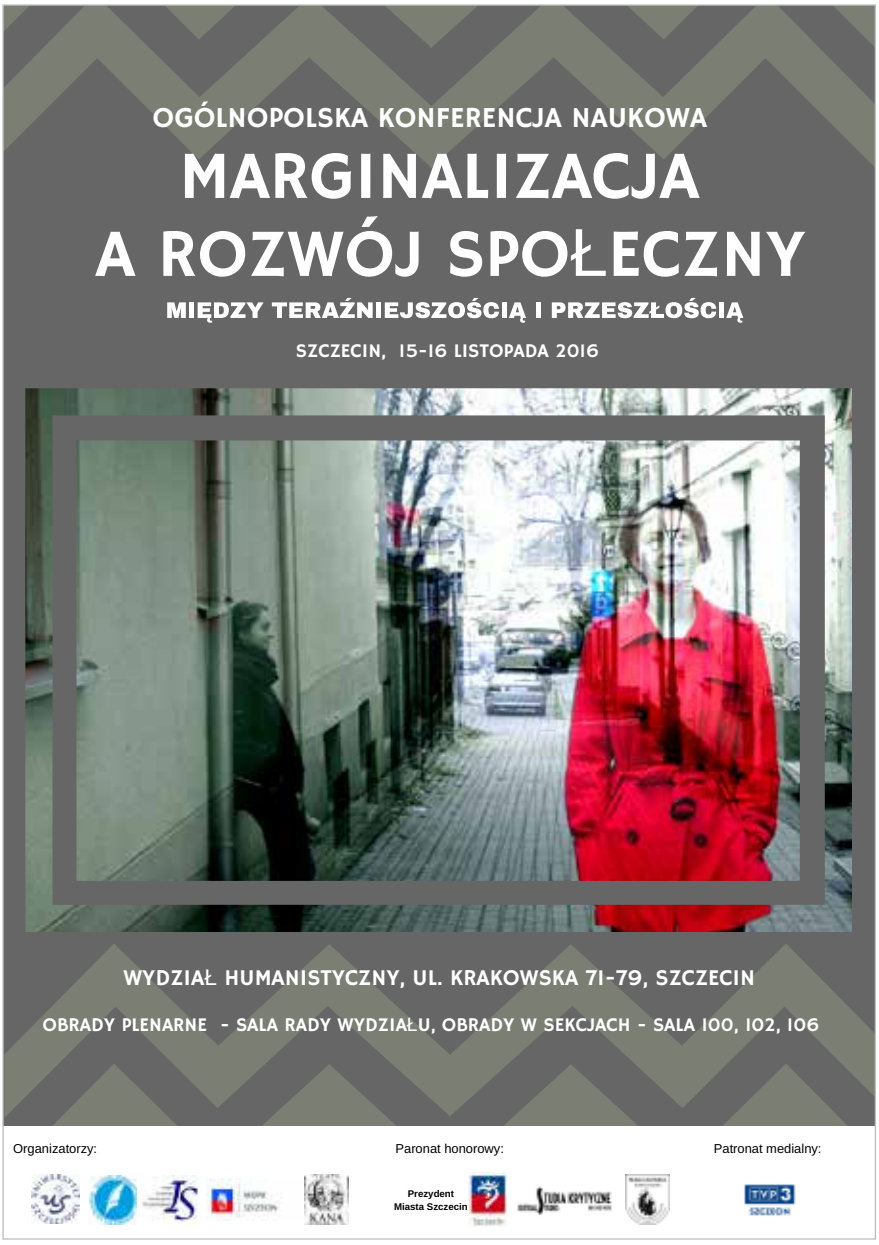

Zdjęcie wykorzystane na plakacie konferencji to praca Julii Podborączyńskiej (I miejsce w I Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Społeczeństwo w obiektywie")

kluczenie społeczne, czego wyrazem był m.in. autorski projekt Weroniki Fibich – akcja pt. *Pobyt tolerowany*, dotycząca losów migrantów.

W zamyśle organizatorów konferencja miała ona stanowić próbę całościowego spojrzenia na wzajemne uwarunkowania i konsekwencje społeczne procesów marginalizacji oraz rozwoju społecznego, w tym szczególnie z odwołaniem się do doświadczeń polskich, ujętych współcześnie i historycznie.

Organizatorzy przyjęli perspektywę interdyscyplinarną, która miała umożliwiać dyskusję nad znaczeniem marginalizacji w rozwoju współczesnych społeczeństw kapitalistycznych i formacyjnie pozostałych społeczeństw, poddanych wpływowi tych pierwszych. Problemy, jakie wynikają ze związku marginalizacji i rozwoju społecznego, podzielono na trzy grupy podporządkowane wyzwaniom: poznawczym, historycznym i praktycznym, podejmowane w trzech sekcjach tematycznych konferencji Koncentrowały się one wokół problematyki: rozwoju społecznego i ekonomicznego oraz zmian struktur i praktyk społecznych.

Interdyscyplinarny charakter konferencji odzwierciedlał skład komitetu naukowego – wśród dwudziestu czterech członków znaleźli się: socjologowie, historycy, filozofowie, pedagodzy, ekonomiści, politolodzy, psychologowie, lekarze, pracownicy socjalni.

ŚRODOWISKA POZAAKADEMICKIE

W konferencji wzięło udział ponad sześćdziesięciu przedstawicieli środowisk akademickich i pozaakademickich. Wśród autorów wystąpień plenarnych znaleźli się wybitni specjaliści z zakresu marginalizacji i wykluczenia społecznego, profesorowie: Jolanta Grotowska-Leder (Uniwersytet Łódzki), Henryk Samsonowicz (Uniwersytet Warszawski), Janusz Sztumski (Uniwersytet Śląski), Leszek Graniszewski (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków), Bożena Płonka-Syroka (Uniwersytet Medyczny, Wrocław), Grzegosz Strauchold (Uniwersytet Wrocławski). Konfrontację wiedzy budowanej na podstawie badań naukowych umożliwiły wystąpienia reprezentantów środowisk pozaakademickich: pracowników socjalnych, przedstawicieli MOPR w Szczecinie, Pogotowia Społecznego w Poznaniu, streetworkerów, przedstawicieli fundacji społecznych, m.in. Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka. Z powodu obowiązków służbowych zrezygnował z udziału zaproszony pełnomocnik prezydenta Poznania ds. wykluczeń.

NAJWAŻNIEJSZE WNIOSKI

Do najważniejszych konferencyjnych wniosków o charakterze poznawczym należało silne podkreślanie odrębności marginalizacji od wykluczenia społecznego, za czym przemawiały również wystąpienia poświęcone historycznemu wymiarowi marginalizacji.

Temu wnioskowi towarzyszyło, słabsze jednak, wskazywanie na związek między klasowym charakterem społeczeństw kapitalistycznych i zachodzącymi w nich marginalizacjami i wykluczeniami.

Wnioski o charakterze praktycznym dotyczyły konieczności odróżniania, np. w pracy socjalnej, tradycyjnych form marginalizacji (jak np. marginalizacja, samomarginalizacja, demarginalizacja) oraz jej postaci współczesnych, np. marginalizacji dyskretnej (niepełnosprawni), ukrytej (instytucje edukacyjne) i klasowej (prekariat).

Część referentów podnosiła w swych wystąpieniach problem praktycznego odróżniania społecznych przyczyn i skutków marginalizacji społecznej oraz warunków jej reprodukowania się. Prowadziło to do postawienia pytań np. o efektywność przeciwdziałania uzależnieniom czy bezdomności także poprzez różne ruchy społeczne (jak ekonomia społeczna będąca ruchem na rzecz gospodarki społecznej, w tym spółdzielczej), programy i fundacje pomocowe. Inni przytaczali argumentację na rzecz przezwyciężenia w praktyce społecznej indywidualistycznego wzorca w traktowaniu marginalizacji i wykluczeń, zakładającego, że każdy jest kowalem swego losu („dostrzegania tylko drzew, a nie lasu").

Innym wnioskiem wypływającym z diagnozy współczesnej praktyki społecznej był postulat formułowany pod adresem badaczy, aby zintensyfikowali badania nad rozpoznaniem mechanizmów marginalizacji i wykluczenia: socjologicznych, ekonomicznych, politycznych, ideologicznych, historycznych, kulturowych, religijnych, psychologicznych i in. oraz współzależności między nimi. Są one bowiem w znikomym stopniu rozpoznane, a stan ten pogłębia zdiagnozowany brak transferu wiedzy z tego obszaru badawczego, co uniemożliwia właściwe reagowanie na wyzwania płynące z praktyki dnia codziennego, np. organizacji pomocowych.

Konferencyjne wystąpienia ukazały nie tylko praktyczne zapotrzebowanie na współczesną wiedzę na temat związków marginalizacji z rozwojem społecznym. Ujawniły one również potrzebę systemowych i systematycznych badań interdyscyplinarnych w tym obszarze zjawisk.

Uczestnicy konferencji, podkreślając – mimo starań organizatorów – uderzający brak zainteresowania problematyką konferencji ze strony lokalnych mediów, opowiedzieli się za nadaniem jej charakteru cyklicznego. Chęć współorganizacji z Instytutem Socjologii US w 2018 roku kolejnej konferencji poświęconej marginalizacji i rozwojowi społecznemu zadeklarowali już przedstawiciele ośrodków akademickich i badawczych z Wrocławia, Warszawy i Kielc. ◆

[1] Uczestnikami tych badań byli także pracownicy IS: dr Sebastian Kołodziejczak, dr Albert Terelak, dr hab. prof. US Zbigniew Galor, który kierował liczącą ok. 60 osób Międzyśrodowiskową Grupą Badawczą „Margines Społeczny Poznania".

[2] Z publikacją *Życie na skraju. Marginesy społeczne wielkiego miasta* pracownicy IS mieli możność zaznajomienia się nie tylko poprzez bezpośrednią lekturę, ale także w ramach spotkań Szczecińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

Marginalizacja a rozwój społeczny. Między teraźniejszą a przeszłością (15–16.11.2016) – konferencja zorganizowana przez Instytut Socjologii US i MOPR w Szczecinie, przy współpracy ze szczecińskim Teatrem Kana oraz grupą teatralną bezdomnych „Wikingowie", działającą przy Teatrze Nowym w Poznaniu.
http://marginalizacja.whus.pl/

Patronat honorowy: prezydent Miasta Szczecin Piotr Krzystek

Patronat medialny: TVP3 Szczecin, „Humanistyczne Zeszyty Naukowe Prawa Człowieka" (Katowice), „Studia Krytyczne" (Poznań).

Komitet organizacyjny: dr hab. Urszula Kozłowska, prof. US, przewodnicząca; dr Wioletta Bryniewicz (IS, Zakład Socjologii Zdrowia i Zachowań Prozdrowotnych); dr hab. Zbigniew Galor, prof. US (IS, Zakład Socjologii Ogólnej), sekretarz naukowy; Marta Giezek (MOPR w Szczecinie); dr Karolina Izdebska (IS, Zakład Socjologii Organizacji i Zarządzania); dr Żaneta Stasieniuk (IS, Zakład Socjologii Ogólnej); Katarzyna Żurek (IS).

Komitet naukowy konferencji: dr Beata Bugajska (Instytut Pedagogiki US); dr hab. Marek Bulsa, prof. US (Instytut Socjologii US); prof. dr hab. Zofia Chyra-Rolicz (Instytut Nauk Społecznych i Bezpieczeństwa, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach); prof. dr hab. Krzysztof Frysztacki (Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński); dr Barbara Goryńska-Bittner (Wydawnictwo Naukowe Societas Pars Mundi w Bielefeld); prof. dr hab. Jolanta Grotowska-Leder (Instytut Socjologii, Uniwersytet Łódzki); dr hab. Przemysław Grzybowski (Instytut Pedagogiki Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy); prof. dr hab. Maria Jarosz (Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie); prof. dr hab. Krzysztof Jasiecki (Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa); dr hab. Sławomir Kalinowski (Instytut Ekonomii, Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu); prof. dr hab. Aleksandra Jasińska-Kania (Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski); dr hab. Arkadiusz Karwacki, prof. UMK (Instytut Socjologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu); dr hab. Agnieszka Kołodziej-Durnaś, prof. US. (Instytut Socjologii US); doc. dr Kazimiera Król (Zakład Pracy Socjalnej, Państwowa Wyższa Szkoła Zawoda w Koninie); prof. dr hab Bożena Płonka-Syroka (Zakład Nauk Humanistycznych, Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu); Piotr Sałustowicz, prof. nadzw. (Wydział Humanistyczno-Społeczny Uniwersytetu SWPS); dr hab. Tomasz Sikorski, prof. US (Instytut Historii US); prof. dr hab. Henryk Samsonowicz (Instytut Historyczny, Uniwersytet Warszawski); prof. dr hab. Grzegorz Strauchold (Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski); dr hab. Ryszard Szarfenberg, prof. UW (Instytut Polityki Społecznej, Uniwersytet Warszawski); prof. dr hab Marek Szczepański (Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski); prof. dr hab. Janusz Sztumski (Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. W. Korfantego w Katowicach); prof. dr hab. Elżbieta Tarkowska (Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa im. W. Korfantego w Katowicach); dr hab. Leszek Wieczorek, prof. nadzw. (Instytut Prawa, Ekonomii i Administracji Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach); prof. dr hab. Tomasz Zarycki (Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca, Uniwersytet Warszawski).

Szkolenia **przyszłych inwestorów**

Szkoła Giełdowa jest projektem edukacyjnym realizowanym w roku akademickim 2016/17 przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US oraz Fundację Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

dr hab. Małgorzata Tarczyńska-Łuniewska, prof. US

Instytut Ekonometrii i Statystyki Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

Geneza Szkoły Giełdowej jako projektu realizowanego na Uniwersytecie Szczecińskim sięga lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy w wyniku gwałtownie rozwijającego się w Polsce rynku giełdowego pojawiła się potrzeba edukacji potencjalnych inwestorów i uczestników. Inicjatorem i pierwszym koordynatorem projektu na naszej uczelni był prof. dr hab. Waldemar Tarczyński. Szkoła Giełdowa jako projekt ogólnodostępny była realizowana na Uniwersytecie Szczecińskiem w latach 1999–2012 na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US, a jej reaktywacja nastąpiła w 2016 roku. Formuła się nie zmieniła, co oznacza, że tak w przeszłości, jak i dzisiaj kurs przeznaczony jest dla osób, które obecnie i w przyszłości planują inwestowanie na giełdzie. Nie ma też specjalnych ograniczeń związanych z wykształceniem i wiekiem, choć na rynku giełdowym mogą inwestować tylko osoby pełnoletnie.

W początkowej fazie Szkoły Giełdowej realizowany był tylko moduł *Podstawy inwestowania*. Rozwój rynku spowodował, że zaistniała potrzeba edukacji uczestników na bardziej zaawansowanym poziomie. Wprowadzono wówczas moduł *Instrumenty pochodne* i nastąpiła zmiana koordynatora projektu.

W ramach Szkoły Giełdowej realizowane były również inne moduły edukacyjne: IPO (I Publiczna Oferta) oraz New Connect. Prof. Tarczyński pozostał koordynatorem *Instrumentów pochodnych*, natomiast koordynatorem pozostałych modułów – pisząca te słowa, (ówcześnie dr) Małgorzata Łuniewska.

W wyniku zmian organizacyjnych Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie w 2012 roku zawiesiła realizację projektu w ośrodkach akademickich w Polsce.

NOWE OTWARCIE

Jak już wspomniano, w październiku 2016 roku projekt Szkoły Giełdowej został reaktywowany na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US, a koordynację ponownie powierzono piszącej te słowa.

Idea Szkoły Giełdowej się nie zmieniła i obejmuje edukację potencjalnych inwestorów w zakresie rynków kapitałowego i giełdowego, ze szczególnym uwzględnieniem metod i technik inwestycyjnych. Uczestnik kursu ma możliwość pogłębienia swej wiedzy na temat rynku giełdowego i sposobów jego funkcjonowania oraz dowiedzenia się, jak zostać jego aktywnym uczestnikiem, jakie techniki i metody zastosować w procesie inwestowania: krótko-, średnio- czy długoterminowego.

W ofercie Szkoły Giełdowej znajdują się kursy prowadzone na różnych stopniach zaawansowania. Pierwszy to *Podstawy inwestowania* (14 godzin zajęć) – dla przyszłych i początkujących inwestorów, obejmuje m.in. zagadnienia takie, jak: funkcjonowanie rynku kapitałowego i giełdy, zasady i metody inwestowania, analiza spółek, sposoby oceny ryzyka czy psychologia inwestowania. Na drugim kursie – *Giełda dla średniozaawansowanych* (13 godzin zajęć) – omawiane są instrumenty pochodne i certyfikaty turbo notowane na GPW, analiza fundamentalna, w tym *case study* spółek z wybranych branż, analiza techniczna, a także zaawansowane zagadnienia dotyczące funkcjonowania giełdy i wpływu otoczenia gospodarczego na GPW. Obydwa kursy trwają dwa dni, a podział godzinowy zajęć jest ustalony odgórnie przez Fundację GPW. W strukturze wszystkich kursów (modułów) znajduje się zarówno materiał teoretyczny, jak i praktyczny.

Reaktywacja Szkoły Giełdowej na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US umacnia nawiązaną wcześniej współpracę z Giełdą Papierów Wartościowych w Warszawie. Szkoła Giełdowa to jedyna tego typu aktywność edukacyjna prowadzona przez GPW w Szczecinie i w regionie, co istotne – realizowana jest przez Uniwersytet Szczeciński. To bez wątpienia wyróżnienie, dowód na to, że dostrzeżono potencjał uczelni i doceniono doświadczenie w prowadzeniu tego typu projektów. Nie bez znaczenia jest również wiedza i doświadczenie osób, które bezpośrednio realizują projekt. Szkoła Giełdowa daje możliwości studentom

Inauguracja Szkoły Giełdowej. Od lewej JM Rektor prof. Edward Włodarczyk, dr hab. Małgorzata Tarczyńska-Łuniewska, prof. US, profesorowie: Małgorzata Zaleska, Juliusz Engelhardt, Waldemar Tarczyński

Fot. Filip Kacalski

na poszerzenie wiedzy z zakresu procesu inwestowania. Nawet jeśli są to studenci studiów ekonomicznych, którzy spotkali się już z problematyką rynku finansowego (kapitałowego) w ramach zajęć, to jednak jest to dla nich nowe doświadczenie i możliwość podniesienia swoich kwalifikacji. Istotne jest również to, że mieszkańcy naszego miasta i regionu mogą odbyć szkolenie bez ponoszenia dodatkowych kosztów, które wiązałyby się z uczestnictwem w kursie organizowanym np. w Warszawie.

Projekt jest prowadzony przy merytorycznym nadzorze Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie i Fundacji GPW. Dotyczy to także materiałów edukacyjnych, wykorzystywanych na poszczególnych kursach, a które są dostarczane przez Fundację Giełdy Papierów Wartościowych. Fundacja dokonuje również akceptacji wykładowców. Zespół wykładowców stanowią osoby, które w praktyce i teorii pracują w obszarach procesu inwestowania na rynku kapitałowym. Są to licencjonowani maklerzy, z którymi od lat współpracuje Wydział WNEiZ US oraz pracownicy naukowi WNEiZ US z Instytutu Finansów: dr hab. Agnieszka Majewska, prof. US, dr hab. Sebastian Majewski, prof. US, dr Waldemar Aspadarec.

14 października 2016 roku odbyła się inauguracja Szkoły Giełdowej, którą uświetnił wykład otwarty prof. dr hab. Małgorzaty Zaleskiej, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Inauguracja ta znakomicie wpisała się w obchody 70-lecia edukacji ekonomicznej na Pomorzu Zachodnim.

Pierwszy kurs zrealizowany w dniach 22–23 października 2016 roku spotkał się z dużym zainteresowaniem – także dzięki akcji informacyjnej, zorganizowanej przy udziale pracowników Biura Promocji US. W pierwszym kursie wzięły udział 44 osoby. Kurs jest odpłatny (koszt uczestnictwa 370 PLN i 450 PLN), stawki opłat są ustalone odgórnie przez Fundację GPW, która dokonuje również rozliczeń. W marcu 2017 roku planowane są dwa kursy: ponowna edycja *Podstaw inwestowania* i po raz pierwszy *Giełda dla średniozaawansowanych*. ◆

Więcej informacji:
http://www.wneiz.univ.szczecin.pl/szkolagieldowa.

Przedsiębiorczość jest dobra

Światowy Tydzień Przedsiębiorczości to inicjatywa promująca świadomy rozwój, przedsiębiorcze projekty oraz kreatywność. Jest organizowana od 2008 roku, zawsze w listopadzie, w 150 krajach. Po raz dziewiąty odbyła się również na Uniwersytecie Szczecińskim.

Fundacja Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości, która jest oficjalnym hostem inicjatywy w Polsce, aby realizować swe cele, buduje szeroką koalicję z licznymi instytucjami, organizacjami i firmami. W województwie zachodniopomorskim działania te koordynuje Technopark Pomerania w Szczecinie.

W tym roku setki wydarzeń, szkoleń i spotkań zorganizowanych w ramach ŚTP, na które wstęp jest bezpłatny, odbywały się pod hasłem „Przedsiębiorczość jest dobra". W dniach 14–20 listopada 2016 roku specjaliści – przedstawiciele świata nauki i biznesu – przekonywali uczestników, że prowadzenie biznesu jest nie tylko wyzwaniem, ale też dobrym pomysłem na życie.

Już po raz dziewiąty w ten międzynarodowy projekt włączyły się w charakterze partnerów dwie jednostki uniwersyteckie – Akademickie Biuro Karier US i Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości US. 14 i 15 listopada 2016 roku, biorąc pod uwagę ubiegłoroczne zainteresowanie środowiska akademickiego, zorganizowaliśmy Giełdy Pracy na Wydziałach: Nauk Ekono-

Wioleta Samitowska

zastępczyni kierownika
Akademickie Biuro Karier US

micznych i Zarządzania oraz Zarządzania i Ekonomiki Usług, dzięki czemu stworzyliśmy osobom poszukującym zatrudnienia okazję zarówno do bezpośredniej rozmowy z 40 wystawcami, pracodawcami z regionu i Polski, oferującymi praktyki, staże oraz miejsca pracy, jak i do znalezienia odpowiedzi na pytania: jak i gdzie szukać informacji o praktykach, stażach lub pracy, jak zdobyć doświadczenie zawodowe, czego oczekują pracodawcy.

Studenci mieli możliwość przygotowania się do uczestnictwa w giełdach, zapoznając się wcześniej z profilami pracodawców prezentowanymi na stronie internetowej naszego biura, oraz przygotowania profesjonalnego cv podczas indywidualnych konsultacji z doradcą zawodowym. W trakcie giełdy mogli uczestniczyć w rozmowach rekrutacyjnych z wybranym pracodawcą w wydzielonych do tego strefach.

Na obu wydziałach ekonomicznych odbyły się również spotkania „Kształcenie dla praktyki". W spotkaniach wzięli udział pracodawcy uczestniczący w giełdach, przedstawiciel władz uczelni prof. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US oraz władze dziekańskie obu wydziałów, moderując i aktywnie włączając się w dyskusję. Tematyka dotyczyła jakości kształcenia na Uniwersytecie Szczecińskim, pomocy udzielanej studentom rozpoczynającym aktywność zawodową na rynku pracy, między innymi dzięki włączeniu akademickich biur karier w proces kształcenia i wykorzystania ich potencjału i doświadczenia, także w budowaniu współpracy nauki z biznesem.

Studenci mieli również możliwość wzięcia udziału w warsztatach przygotowanych przez obie jednostki – np. w „*State street investment game* – twój pierwszy krok do prawdziwej kariery w finansach", poprowadzonym przez Paulinę Skoczeń (State Street Bank). Podczas gry uczestnik podejmował rolę jednego z fachowców (inwestora, brokera, księgowego funduszy inwestycyjnych, specjalisty do spraw wyceny rynkowej, agenta transferowego, menedżera inwestycyjnego czy przedstawiciela banku depozytowego), którzy pracują w cyklu inwestycyjnym, przez co mógł doświadczyć interakcji codziennej działalności prawdziwego funduszu.

Kolejny ciekawy warsztat, „Autoprezentacja w procesie rekrutacji", poprowadziła Marta Basińska (Deloitte), przybliżając elementy procesu rekrutacji, takie jak *personal branding* czy *networking*, oraz przekonując uczestników, że autoprezentacji można się po prostu nauczyć.

Zaprosiliśmy także studentów na coachingowe warsztaty profilowania osobowości „Od świadomości do skuteczności. Jak z pomocą INSIGHTFUL PROFILER™ dokonywać świadomych wyborów zawodowych?", które poprowadzili Anna i Tomasz Grygorcewiczowie (DCC Grygorcewicz Development).

Światowy Tydzień Przedsiębiorczości 2016 na Uniwersytecie Szczecińskim był pełen wydarzeń i spotkań przynoszących inspirację i wiedzę. Mamy nadzieję, że działając wspólnie, przełamaliśmy stereotypy i przekonaliśmy wielu uczestników, że „przedsiębiorczość jest dobra". ◆

Szczecińskie Wtorki – wspólna inicjatywa

22 listopada 2016 r. rozmową o powieści Leszka Hermana *Sedinum. Wiadomość z podziemi* zainaugurowany został cykl comiesięcznych spotkań – Szczecińskie Wtorki.

W pierwszym spotkaniu udział wzięli: dr Małgorzata Gwiazdowska, miejski konserwator zabytków w Szczecinie, prof. dr hab. Radosław Gaziński, kierownik Zakładu Historii Nowożytnej i Archiwistyki (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US), Przemysław Głowa, szczeciński przewodnik i dziennikarz oraz Leszek Herman, pisarz i architekt, autor omawianej powieści.

Szczecińskie Wtorki, prowadzone przez red. Bogdana Twardochleba, to wspólna inicjatywa, na którą zapraszają: dr hab. Adam Makowski, prof. US, dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US; Krzysztof Marcinowski, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz Tomasz Kowalczyk, redaktor naczelny „Kuriera Szczecińskiego".

Jak czytamy w zapowiedzi przedsięwzięcia, kolejni rozmówcy w cyklu spotkań odbywających się w Pro-Media, czyli filii MBP i zarazem salonie czytelniczym przy al. Wojska Polskiego 2, będą mieli za zadanie odpowiedzieć na pytania związane z tożsamością lokalną i regionalną: Czym jest miejsce, w którym mieszkamy? Co nas, mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodniego, łączy? Na ile ważna jest dla nas historia miejsca, a na ile teraźniejszość i projekty przyszłości? Dyskusje poprzedzać będą artykuły pióra pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US, drukowane w „Kurierze Szczecińskim". Wstęp na spotkania jest wolny.

Drugie spotkanie (13 grudnia 2016) poświęcone tematowi *Dyktatura jednoznaczności? O mentalnej spuściźnie stanu wojenne-*

go poprzedził esej *Dyktatura jednoznaczności* („Kurier Szczeciński", 9.12.2016) autorstwa historyka dr. Eryka Krasuckiego. W dyskusji udział wzięli również inni naukowcy z US – literaturoznawczyni prof. dr hab. Danuta Dąbrowska i socjolog dr Maciej Kowalewski.

Wśród proponowanych przez pracowników Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US tematów następnych spotkań znalazły się m.in.: 24 I 2017 – *Mit słowiański w budowie tożsamości mieszkańców Pomorza Zachodniego* (prof. Marian Rębkowski, dr Paweł Migdalski); 21 II 2017 – *Nieznane ślady martyrologii Polaków na Pomorzu Zachodnim w czasie II wojny światowej (szczecińskie obozy pracy, robotnicy przymusowi)* (prof. Włodzimierz Stępiński, dr Tomasz Ślepowroński); 21 III 2017 – *Pomorze Zachodnie – azyl czy miejsce wygnania? W 70 lat po akcji „Wisła"* (prof. Ryszard Tomczyk, dr Barbara Patlewicz); 25 IV 2017 – *Szczeciński rok zero (1945)* (dr hab. Adam Makowski, prof. US); 16 V 2017 – *Niemieckie dziedzictwo Szczecina – kapitał początkowy czy balast?* (prof. Jörg Hackmann, dr hab. Agnieszka Szudarek, prof.US., dr hab. Dariusz. Chojecki); 13 VI 2017 – *Religia – źródło jedności czy dezintegracji Pomorza Zachodniego. W 500-lecie reformacji i 30-lecie wizyty Jana Pawła II w Szczecinie* (dr hab. Radosław Skrycki, prof. US, dr Marta Cichocka). ◆

E.B.N.

I Szczeciński Wtorek. Od lewej: Leszek Herman, Przemysław Głowa, dr Małgorzata Gwiazdowska, prof. Radosław Gaziński

Fot. Dariusz Bitner

Za co kochać historię Pomorza?

Kilka uwag na marginesie powieści *Sedinum* Leszka Hermana

Sedinum. Wiadomość z podziemi Leszka Hermana (Muza, 2015) to powieść sensacyjna z historią Pomorza w tle. Główny wątek kryminalny przeplatany jest niekiedy nawet kilkustronicowymi fragmentami ukazującymi skomplikowane losy Szczecina i Pomorza – od średniowiecza po drugą połowę lat czterdziestych XX wieku.

W powieści pojawia się np. książę Barnim I Dobry (1227–1278), budowniczy feudalnego państwa pomorskiego. To za jego czasów lokowano większość miast na Pomorzu, począwszy od Szczecina (1243 r.), nadając im samodzielność ekonomiczną (wolny handel i rzemiosło) i samorząd, zakładano również nowe wsie. Procesom tym towarzyszył napływ osadników z Niemiec, w tym rycerstwa, ze wspominaną wielokrotnie w powieści rodziną von Ramin.

Nie ulega wątpliwości, że niejako głównym bohaterem powieści jest książę Barnim IX Stary. Motywem wprowadzającym wątki sensacyjne i kryminalne jest odnalezienie jego sarkofagu w zapomnianym korytarzu szczecińskiej twierdzy, usytuowanym współcześnie w piwnicy kamienicy (hotelu) w centrum miasta (nieopodal Bramy Portowej).

Przypomnijmy zatem postać Gryfity, Barnima IX (1501–1573). W młodości studiował w Wittenberdze, gdzie zapoznał się z naukami Marcina Lutra, stając się gorliwym protestantem. Po uzyskaniu pełnoletniości domagał się od starszego brata Jerzego I udziału we władzy i własnego księstwa. Różnice religijne dodatkowo wzmagały napięcie między braćmi, bowiem Jerzy I do końca pozostał katolikiem. Po jego śmierci Barnim IX objął księstwo szczecińskie. To on i jego bratanek doprowadzili w 1534 r. na sejmiku w Trzebiatowie do przejścia Pomorza na luteranizm.

Był to fakt istotny nie tylko ze względów religijnych, bowiem sekularyzacja dóbr kościelnych znacznie wzmocniła finansowo obu książąt. Barnim IX prowadził aktywną politykę zagraniczną, spotykając się m.in. z królem Polski Zygmuntem Augustem. Gdy w 1560 r. zmarł Filip I, Barnim IX opiekował się jego licznym potomstwem. Po śmierci żony, w 1568 r., książę zrezygnował z władzy, przekazując ją najstarszemu z synów Filipa I, Janowi Fryderykowi. Barnim IX z natury życzliwy, był dość rozrzutny, co wykorzystywali jego dworzanie oraz poddani. Łagodność charakteru

prof. dr. hab.
Radosław Gaziński

Instytut Historii
i Stosunków
Międzynarodowych
Wydział Filologiczny US

Barnim IX Stary
Źródło: wikipedia.org

księcia pozwalała mu na rozładowywanie najgorszych sporów wybuchających na dworze oraz kłótni, do których dochodziło podczas obrad szczecińskich sejmików. Bardzo wrażliwy na wdzięki płci pięknej lubił miłostki, chociaż starał się utrzymywać jak najlepsze stosunki z żoną, z którą doczekał się sześciu córek. Był miłośnikiem sztuki, zwłaszcza malarstwa, sam z wielką pasją rzeźbił i konstruował różnego rodzaju mechanizmy, co ma odbicie w powieści Hermana.

NIE TYLKO SZCZECIŃSKA TWIERDZA

W tle wydarzeń opisanych w *Sedinum* pojawia się szczecińska twierdza, której początkiem były szwedzkie umocnienia wzniesione podczas wojny trzydziestoletniej. Została ona rozbudowana po objęciu miasta w 1721 r. przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I do jednej z najlepiej umocnionych w państwie. Głównym jej architektem był holenderski inżynier wojskowy i generał w służbie pruskiej Gerhard Cornelius van Wallrawe. W powieści pojawia się np. Fort Leopold, który strzegł miasto od północy. Na jego terenie po likwidacji twierdzy (1873 r.) powstało założenie obecnych Wałów Chrobrego (*Hakenterrasse*). To w tej przestrzeni rozgrywa się finał powieści.

W *Sedinum* wielokrotnie wykorzystany twórczo został historyczny fakt rozbudowy Szczecina po likwidacji twierdzy. Na przełomie XIX i XX w. powstał w naszym mieście nowy, oryginalny układ urbanistyczny z secesyjną i eklektyczną zabudową, szerokimi bulwarami i gwiaździstymi placami. Jego twórcą był nadburmistrz Szczecina w latach 1878–1907 Hermann Haken. Specjalną rolę w powieści przypisano jednemu z największych architektów miasta tych czasów – Wilhelmowi Meyer-Schwartauowi, twórcy między innymi założeń Cmentarza Centralnego i Wałów Chrobrego czy budynku Muzeum Miejskiego.

Co istotne z punktu widzenia budowania tożsamości Szczecina i regionu, autor nie boi się poruszać drażliwych tematów, związanych z objęciem miasta i wschodniej części Pomorza przez władze polskie po drugiej wojnie światowej. Z ubolewaniem wspomina, między innymi, o tragicznych losach szczątków książąt pomorskich oraz ich sarkofagów, wyjętych w 1946 r. z krypty w Zamku Książąt Pomorskich. Akcja powieści dzieje się również w zdewastowanej osadzie Gunice i w ruinach dawnego dworu von Raminów, co prowokuje do refleksji na temat stosunku polskich powojennych osadników do zastałej poniemieckiej spuścizny.

Oczywiście przytoczone wyżej przykłady nie wyczerpują wszystkich historycznych motywów wykorzystanych przez Leszka Hermana w powieści *Sedinum*.

ZA CO KOCHAĆ POMORZE?

Wróćmy do tytułowego pytania. Za co kochać historię Pomorza? Sądzę, że za to, iż nie żyjemy w próżni – wiemy, kto był przed nami. Za to, że jest ciekawa i możemy poznać dzieje nie tylko w wymiarze toczonych wojen, ale także życia codziennego mieszkańców pogranicza. Badając historię Pomorza, widzimy nachodzące na siebie obrazy przedstawiające Słowian, Duńczyków, Niemców, Szwedów i Polaków. Żadna część współczesnej Polski nie ma tak zróżnicowanych dziejów. To na Pomorzu w XII wieku ukształtowało się państwo z dynastią Gryfitów, zależne na początku od Polski, potem od Danii, wreszcie będące częścią I Rzeszy Niemieckiej. Tu powstały silne miasta: Szczecin, Kołobrzeg, Słupsk, Stargard, Greifswald, Stralsund, prowadzące handel z całą Europą; tu przez wieki budowano statki zawijające do różnych czasem bardzo odległych portów. Na arenie zewnętrznej Pomorzanie przez stulecia zmagali się z sąsiednią Brandenburgią, prowadząc batalie zarówno dyplomatyczne, w które zaangażowana była Polska, jak i militarne. Szczyt tych wojen przypadł na koniec XV wieku. Rywalizacja toczona przez długi czas ostatecznie doprowadziła do powstania w XIV i XV wieku specyficznej świadomości pomorskiej, będącej również efektem przenikania się pierwiastków słowiańskich i niemieckich. Choć Pomorzanie doby nowożytnej mówili po niemiecku, a religia protestancka mocniej wiązała ich z północnymi Niemcami i Skandynawią niż z katolicką Polską, to odczuwali swoją odrębność wobec wszystkich sąsiadów.

Nawiązujmy zatem do tradycji Pomorza, z którym związani jesteśmy poprzez urodzenie lub własny wybór. Bądźmy świadomi skomplikowanych dziejów Szczecina i Pomorza, które wcześniej były słowiańskie, potem niemieckie, a teraz są polskie. Obecnie sami tworzymy historię tych ziem i jesteśmy jej częścią. Możemy zatem traktować ją jak nasze wspólne polsko-niemieckie dziedzictwo.

Mam zatem nadzieję, że książki takie jak *Sedinum*, której autor tak twórczo wykorzystuje motywy historyczne, zachęcą czytelników do sięgnięcia po literaturę historyczną i pogłębienia swej wiedzy na temat przeszłości Pomorza. Nic bowiem bardziej nie wzmacnia tożsamości lokalnej i nie wiąże z małą ojczyzną niż poznanie i zrozumienie jej dziejów. ◆

Pierwodruk tekstu ukazał się w „Kurierze Szczecińskim", 18–20 listopada 2016 roku, jako zapowiedź pierwszego spotkania w cyklu Szczecińskie Wtorki.

Z Leszkiem Hermanem, architektem, autorem powieści *Sedinum. Widomość z podziemi*, o kształtowaniu się pamięci Pomorza i lokalnym patriotyzmie rozmawia Elżbieta Beata Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego".

Leszek Herman

architekt, autor powieści *Sedinum. Wiadomość z podziemi*

Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna „Przegląd Uniwersytecki"

Jak według Pana – jako architekta i pisarza – funkcjonuje współcześnie pamięć Pomorza?

Gdy byłem dzieckiem, bardzo lubiłem słuchać niekończących się opowieści mojej babci o Kresach. Wspominała zwyczaje, święta, ale i codzienność starego dworu w majątku na Wileńszczyźnie. To, co zawsze mnie wówczas uderzało, to ciągłość historii zwyczajnych ludzi w głównym nurcie dziejów, przewalającym się im nad głowami. Babcia wspominała rodzinne opowieści o kuli tkwiącej w ścianie dworu, która ponoć została po żołnierzach Napoleona, o wiszącym z rozpostartymi skrzydłami w hallu wypchanym bieliku, którego przez przypadek zastrzelił jakiś pradziadek, a czego żałowały późniejsze pokolenia. O tym, że ten majątek rodzinie za zasługi nadał król Jan Kazimierz. Niepojęte było dla mnie wtedy, że te opowieści, dotycząc właściwie głównie rodziny, splatają się tak silnie z historią kraju. Szczecin, Pomorze były wówczas – mimo że już wtedy czułem się tutaj oczywiście „u siebie" i zawsze tęskniłem za tutejszymi charakterystycznymi sosnowo-dębowymi lasami i widokiem morza – w szerszym kontekście obce. Jeśli w szkole mówiło się o historii, to o tej odległej, rzekomo łączącej Pomorze z Polską, o tzw. Macierzy. Już wtedy wydawało mi się to sztuczne i nieprawdziwe.

W tym kontekście, a więc losów pojedynczych osób, splatających się z historią Pomorza, jego pamięć istnieje w niewielkim stopniu – zaledwie od tych siedemdziesięciu lat od końca wojny. Ale teraz mam wrażenie, że właśnie się to zmienia. Może potrzeba było właśnie tych siedemdziesięciu lat, żeby nowi mieszkańcy zaczęli historię Pomorza traktować jako własną, jako dzieje miejsca, z którym już są związani w kolejnym pokoleniu.

Choć nadal obserwujemy wiele złych praktyk, to zapewne może Pan wymienić te dobre, wynikające z budzenia się świadomości pomorskiego dziedzictwa kulturowego…

Pierwsze, co mi przychodzi do głowy, to obserwowane od jakiegoś czasu dyskretne sprzątanie po pomorskich wsiach starych, protestanckich cmentarzy. Do niedawna jeszcze wyglądały, a w wielu wsiach, niestety, nadal wyglądają, jak sterty śmieci. Nawet nie chodzi o to, że te miejsca są zaniedbane, ale o to, że w swoim czasie nagrobki były spychane do rowów albo na stertę gruzu gdzieś pod płotem. Pomorskie kościółki były zazwyczaj okolone kamiennym ogrodzeniem, za którym stały żeliwne krzyże i granitowe płyty ludzi chowanych tutaj od czasów wojny trzydziestoletniej, a często i dawniej. Teraz zachowane „kamienie przodków" są wydobywane z gruzu i ustawiane na nowo jako miejscowe lapidaria. Mimo że wśród morza zniszczeń takie działania to kropla w morzu potrzeb, oznacza to także, że przypomnieliśmy sobie, że pochowani tutaj ludzie to nie mityczni „Niemcy", ale po prostu ludzie, więc, cytując Asnyka, „i my winniśmy im cześć".

Podczas listopadowego spotkania z cyklu „Szczecińskie wtorki" deklarował Pan, że osiemsetstronicowy tom *Sedinum. Wiadomość z podziemi* miał obudzić nasze – współczesnych Pomorzan – sumienia i wywołać zainteresowanie historią miasta i ziem, które niektórzy nadal określają jako „tymczasowo znajdujące się pod administracją polską", tak jak to czyni jeden z Pana bohaterów. Czy może Pan na podstawie dotychczasowej recepcji powieści stwierdzić, że ten plan przynosi rezultaty?

Tak, oczywiście tak miało być. *Sedinum* powstało z potrzeby mówienia o Szczecinie i Pomorzu nie tylko bez kompleksów, ale i bez uprzedzeń. Nie jako o prowincji, którą wprawdzie wciąż dla Warszawy jesteśmy i nie jako o ziemiach poniemieckich, obcych kulturowo, lecz jako o miejscu na ziemi, które jest obecnie nie pod naszą administracją, tylko pod naszą opieką. Odziedziczyliśmy ziemie z bogatą, malowniczą historią i czas najwyższy, żebyśmy poczuli się za nie odpowiedzialni.

Dawno temu, gdy zajmowałem się projektem renowacji pięknego barokowego dworu, opowiedziano mi historię miejscowego kościoła, w którym była krypta z zabalsamowanymi zwłokami kilku pokoleń arystokratycznej rodziny. Te zwłoki były wyciągane z grobowców i ciągane dla „postrachu" i „zabawy" za traktorem. Z jednej strony był to przerażający efekt odczłowieczania tych mitycznych „Niemców" przez ówczesną politykę i medialną narrację, z drugiej strony – także świeże wojenne wspomnienia ludzi, którzy mieli jeszcze w pamięci wojenne rany i – niestety –barbarzyństwo Niemców. Kompletny brak odpowiedzialności nie tylko lokalnych władz, ale i ówczesnego księdza, który powinien był ryczeć z ambony, że się nie godzi, zamiast zlecać dodatkowo usunięcie traktorem nagrobków sprzed kościoła.

Odbiór powieści w Szczecinie bardzo przyjemnie mnie zaskoczył. Spodziewałem się jednak, że odezwą się jeszcze tkwiące w niektórych sentymenty do polonizowania tych ziem, powrotu do Macierzy i „piastowskich zamków", które sprawią, że padną pod moim adresem oskarżenia o niepotrzebne odwoływanie się do „niemieckiej" historii lub o bycie „zakamuflowaną opcją niemiecką" zgoła. Tymczasem malownicze i fascynujące opowieści o miejscowych rodach, Gryfitach, tajemnicach szczecińskiej masonerii okazały się dla szczecinian bardzo interesujące i, co ważniejsze, chyba wielu czytelników poczuło dumę z tego, że żyjemy w tak ciekawym miejscu. Moja i *Sedinum* zasługa, jeśli chodzi o tak żywy odbiór, to może jedna czwarta, reszta – to pasjonujące miejscowe historie i legendy, które już dawno trzeba było po prostu zacząć opowiadać. ◆

W jedności siła

Czytelnia i Informatorium w Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych US

W 2016 roku połączone siły Czytelni Książek i Czasopism Biblioteki Głównej Uniwersytetu Szczecińskiego, Oddziału Informacji Naukowej, Sekcji Zbiorów Specjalnych i Wypożyczalni utworzyły Oddział Udostępniania Zbiorów (OUZ). Stanowi on nową jednostkę, która od lutego bieżącego roku zaczęła funkcjonować w Bibliotece Głównej US.

Marta Sztark-Żurek

Oddział Udostępniania Zbiorów
Biblioteka Główna US

Konsolidację przypieczętowało sukcesywne przenoszenie zbiorów Czytelni i Oddziału Informacji Naukowej (obecnie: Informatorium) do Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych US (w skrócie: Geocentrum). CDBNP jest pierwszym uniwersyteckim obiektem wzniesionym od podstaw, posadowionym za budynkiem Wydziału Nauk o Ziemi (ul. A. Mickiewicza) i Biblioteką Główną US (ul. F. Tarczyńskiego).

Na wysokości pierwszego piętra budynku Biblioteki Głównej US powstał przeszklony łącznik, który prowadzi między innymi do pomieszczeń czytelnianych BG. We wrześniu 2016 roku Czytelnia i Informatorium w Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych US przy ul. A. Mickiewicza 16a zostały otwarte dla czytelników.

Księgozbiór powstały z połączenia OIN i Czytelni jest imponujący: to ponad 4,5 tys. woluminów z dziedziny nauk przyrodniczych, pedagogiki, psychologii (księgozbiory dawnych filii: Biblioteki Wydziału Biologii, Biblioteki Pedagogiki i Psychologii), literaturoznawstwa, historii, mediów, bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, a także książek o charakterze informacyjnym. Użytkownicy mogą korzystać z tych zbiorów w wolnym dostępie. Dzięki temu mogą oni samodzielnie sięgać po książki znajdujące się na półce,

Centrum Dydaktyczno-Badawcze Nauk Przyrodniczych US przy ul. A. Mickiewicza 16a

Fot. Filip Kacalski

by po skończonej pracy odłożyć je na wyznaczone miejsca.

Czytelnia i Informatorium posiadają ponadto bogaty zbiór czasopism: niemal 100 tytułów z dziedziny nauk przyrodniczych i nauk o Ziemi, prawie 50 tytułów z dziedziny nauk społecznych, czasopisma bibliotekarskie, roczniki statystyczne oraz prasę codzienną.

Znajduje się tam dziesięć stanowisk komputerowych z możliwością przeglądania katalogów i baz własnych bibliotek sieci US oraz zasobów bibliotek polskich i światowych dostępnych w internecie. Dodatkowo czytelnicy mogą korzystać z pełnotekstowych i abstraktowych baz danych książek i czasopism, a także przeglądać wydawnictwa na nośnikach elektronicznych, robić skany lub zdjęcia wybranym fragmentom.

Czytelnicy, będący studentami i pracownikami US, mogą pracować na własnym sprzęcie, łącząc się z internetem bezprzewodowo w systemie Eduroam lub wybierając sieć biblioteczną BGUS_CDBNP.

W tej samej sali, tuż za Czytelnią i Informatorium, mieści się Muzeum Geologiczne Uniwersytetu Szczecińskiego wraz z Interaktywną Salą Edukacji Geośrodowiskowej.

Na drugim piętrze usytuowane zostały pokoje pracy cichej, pomieszczenia socjalne oraz magazyn, w którym na przesuwnych regałach korbowych przechowywane są książki i czasopisma. Wypożyczalnia i Zbiory Specjalne pozostały w starej części budynku BG przy ulicy F. Tarczyńskiego 1.

Połączenie bibliotecznych oddziałów uczyniło bibliotekę nie jednym z wielu, ale „z wielu jednym". Czytelnia i Informatorium zapraszają w swe progi od poniedziałku do soboty zarówno społeczność akademicką, jak i mieszkańców Szczecina.

Centrum Dydaktyczno-Badawcze Nauk Przyrodniczych US sfinansowane zostało w 85 proc. ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, a w 15 proc. – ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. ◆

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

CENTRUM DYDAKTYCZNO-BADAWCZE NAUK PRZYRODNICZYCH UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Dni Walijskie, czyli niebieskie wiewiórki i Brexit

Czy wiewiórki mogą być niebieskie? Co na temat Brexitu sądzą Walijczycy? Czy język walijski jest naprawdę inny od angielskiego? Odpowiedzi na te i inne pytania uzyskali uczestnicy tegorocznych Dni Walijskich, przekonując się, że języki i kultura tego kraju o powierzchni mniejszej niż województwo zachodniopomorskie warte są zainteresowania.

Michał Baran

student anglistyki członek Koła Celtologii
Wydział Filologiczny US

Organizując Dni Walijskie 2016 (2.11–04.11.2016), postawiliśmy na różnorodność, umieszczając w programie wykłady, kurs językowy oraz gry i zabawy związane z kulturą Walii. Ponownie mieliśmy okazję gościć zagranicznych prelegentów, którzy podzielili się swoim unikatowym spojrzeniem na poruszane tematy. Na wykłady zaprosiliśmy studentów i uczniów szczecińskich szkół, wstęp na spotkania w pubach był wolny. Wszystkie te wydarzenia zostały opłacone z funduszu badań statutowych prof. Sabine Asmus (Uniwersytet Szczeciński, Wydział Filologiczny, Instytut Anglistyki) oraz przez Uniwersytet w Lipsku.

Sesja akademicka (3.11.2016) zorganizowana przez Instytut Anglistyki odbyła się w wyremontowanej sali Biblioteki Międzywydziałowej US przy alei Piastów 40b. Różnorodność tematyczna sprawiła, że wszyscy uczestnicy, włącznie z uczniami szkół ponadgimnazjalnych, mogli znaleźć coś dla siebie. Prezentacje z zakresu kulturoznawstwa (Genia Shräder, Uniwersytet w Lipsku), językoznawstwa (dr Sylwester Jaworski, Uniwersytet Szczeciński) oraz literaturoznawstwa (dr Aled Jones, Uniwersytet w Bangor) miały jednak charakter popularyzatorski.

Meic Britwistle (doradca do spraw Walii Jeremy'ego Corbyna, przewodniczącego brytyjskiej Partii Pracy) w otwierającej sesję prezentacji przedstawił swój brytyjsko-walijski punkt widzenia na temat Brexitu – wydarzenia, które może okazać się kluczowe dla przyszłości Unii Europejskiej. Było to niezwykle ciekawe, ponieważ mieliśmy okazję słuchać polityka, obywatela Zjednoczonego Królestwa, który dużo bardziej odczuje zmiany spowodowane wyjściem jego państwa z Unii Europejskiej. Nasz gość poprowadził również sesję dyskusyjną, która pozwoliła na wymianę poglądów między nim a zebranymi studentami oraz pracownikami Instytutu Anglistyki.

Profesor Sabine Asmus w swojej prezentacji *Blue Squirrels, Green Skies and Grey Grass: The Colour Term 'Glas' in Irish and Welsh* (*Niebieskie wiewiórki, zielone nieba i szara trawa: określenie koloru „glas" w języku walijskim i irlandzkim*) skupiła się na temacie percepcji i nazewnictwa kolorów. Wytłumaczyła, dlaczego tytułowe zdanie brzmi surrealistycznie w języku polskim czy angielskim, a całkiem naturalnie w walijskim i irlandzkim – odpowiedzią okazały się różnice w kształtowaniu określeń dla kolorów powstające w różnych kręgach kulturowych.

KULTURA, MUZYKA I JĘZYK NA ŻYWO

Jako organizatorzy zadbaliśmy, żeby sesja akademicka nie była jedynym elementem Dni Walijskich. W środowy wieczór (2.11.2016) w szczecińskim Free Blues Clubie razem ze studentami z Koła Celtologii w Lipsku (Niemcy) zmierzyliśmy się w quizie na temat kultury walijskiej, a w czwartek (3.11.2016) zaprosiliśmy na koncert muzyki walijskiej zorganizowany i poprowadzony przez Katarzynę Labuhn (Instytut Anglistyki US) w Irish Pub Dublin.

Ostatniego dnia (4.11.2016) ponownie spotkaliśmy się w budynku Biblioteki Międzywydziałowej US podczas krótkiego kursu języka walijskiego. Udział wzięli w nim głównie studenci anglistyki. Mam nadzieję, że wysiłek kół naukowych i organizacji takich jak nasza sprawi, że uczestnicy zapamiętają, że walijski należy do rodziny języków celtyckich, podczas gdy angielski to język germański, więc szukanie między nimi podobieństw – z czym się często spotykam – jest jak porównywanie języków polskiego i niemieckiego.

Wraz z innymi członkami koła jesteśmy zadowoleni z przebiegu i odbioru tegorocznych Dni Walijskich – liczba osób słuchających prezentacji w ramach sesji akademickiej była większa niż rok temu (udało nam się zapełnić salę konferencyjną budynku Biblioteki Międzywydziałowej US). Jednocześnie jesteśmy też wdzięczni naszej opiekun dr hab. Sabine Asmus, prof. US oraz dr Katarzynie Jaworskiej-Biskup

(Instytut Anglistyki US) za koordynację działań organizacyjnych. Chcemy serdecznie zaprosić wszystkich studentów zainteresowanych tematyką celtycką do dołączenia do nas lub choćby śledzenia naszych działań na Facebooku (fanpage „Koło Naukowe Celtologii"). ◆

Dni Walijskie
Fot. Liza Stefanova

Koło Naukowe Celtologii działa w Instytucie Filologii Angielskiej Wydziału Filologicznego US od 2012 roku. Jego członkowie za swe podstawowe zadanie uznają rozpowszechnianie wiedzy na temat kultury, historii i języków krajów celtyckich. Obecnie przewodniczącą jest Marta Poznańska, studentka drugiego roku anglistyki. Opiekę naukową sprawuje dr hab. Sabine Asmus, prof. US (Instytut Anglistyki US). Co roku organizujemy wydarzenia związane z Walią i Irlandią (Dni Walijskie, Tydzień Irlandzki). Ponadto zbieramy się co dwa tygodnie podczas spotkań badawczych, aby słuchać prezentacji z zakresu szeroko pojętej celtologii (kulturoznawstwo, językoznawstwo i literaturoznawstwo) i wymieniać poglądy. Utrzymujemy stałą współpracę z kołem Eiru Leipzig (Uniwersytet w Lipsku).

II Przegląd Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego

Przegląd Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego został po raz pierwszy zorganizowany w 2015 roku, a powstał ze wspólnej inicjatywy Pawła Cicheckiego, ówczesnego pracownika Działu Spraw Studenckich, obecnie kierownika Strefy Kultury Studenckiej, i kół naukowych przy poparciu Samorządu Studenckiego US.

Ubiegłoroczna edycja odbyła się 15 grudnia 2015 roku na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. W przeglądzie wzięło udział około 50 kół naukowych i organizacji studenckich, zarejestrowanych na Uniwersytecie Szczecińskim, przedstawiając w formie prezentacji swoją działalność i osiągnięcia. Jako posumowanie imprezy wydano biuletyn z krótkim opisem każdej z prezentujących się organizacji.

Tegoroczny II Przegląd Kół Naukowych Uniwersytetu Szczecińskiego zorganizowano 14 grudnia 2016 roku na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług. Członkowie 52 kół i organizacji studenckich zaprezentowali na nim w formie „stanowisk targowych" swoje przedsięwzięcia i dokonania.

Po raz pierwszy zorganizowany został konkurs. Jury w składzie: prof. Jacek Buko, prorektor ds. studenckich, prof. Radosław Gaziński, dyrektor Biblioteki Głównej US oraz Magdalena Koziara, przewodnicząca Samorządu Studenckiego oceniło sposoby prezentacji i postanowiło przyznać pięć nagród.

Pierwsze miejsce zajęły *ex aequo* Koło Naukowe Geologów oraz Koło Naukowe Młodych Dydaktyków Matematyki; drugie miejsce – Studenckie Koło Naukowe Biologów Komórki Matrix;. trzecie miejsce, znowu *ex aequo*: Studenckie Koło Archeologów SKAUS oraz Koło Naukowe Viking.

Podobnie jak w roku ubiegłym roku wydany zostanie podsumowujący biuletyn, zbierający informacje o tym typie aktywności studenckiej, ponieważ zadaniem przeglądu jest prezentacja organizacji działających na Uniwersytecie Szczecińskim i zachęcenie studentów do aktywnego w nich uczestnictwa. Jako organizatorzy mamy nadzieję, że wywiązaliśmy się z tego zadania.

Zapraszamy za rok, kiedy organizatorem będą reprezentanci kolejnego wydziału. Miejmy nadzieję, że spotkamy się w jeszcze szerszym gronie. ◆

Aleksandra Dąbrowska

zastępczyni prezesa
Koło Naukowe Logistyki
LogUS

Laureaci i jury konkursu na najlepszą prezentację koła naukowego
Fot. Filip Kacalski

Polsko-chińskie warsztaty naukowe na Wydziale Nauk o Ziemi

W dniach 11–13 października 2016 roku odbyły się w nowym budynku Centrum Dydaktyczno-Badawczego Wydziału Nauk o Ziemi międzynarodowe warsztaty naukowe, będące elementem wspólnego polsko-chińskiego projektu badawczego o akronimie ERES.

dr inż. Andrzej Osadczuk

Zakład Geologii Morza
Wydział Nauk o Ziemi US

Projekt jest rozwinięciem wcześniejszego przedsięwzięcia SECEB (*Sedimentary environment and climate evolution since the Late Pleistocene in the Beibu-Gulf and its adjacent area),* realizowanego w latach 2012–2015 przez zespół badawczy z Instytutu Nauk o Morzu wspólnie z morskim oddziałem Chińskiej Służby Geologicznej (GMGS), mającej swoją siedzibę w Kantonie (Guangzhou). Rezultaty badań tego projektu zostały opublikowane w rozdziale monografii wydanej przez Londyńskie Towarzystwo Geologiczne, a zatytułowanej *River-Dominated Shelf Sediments of East Asian Seas* (ed. by P.D. Clift, J. Harff, J. Wu, Y. Qui, „Special Publications", 429, 2016). Wyniki prezentowane były także na tegorocznym kongresie geologicznym w Republice Południowej Afryki (35th International Geological Congress, Kapsztad, 27.08–4.09.2016).

Ewolucja delty Hajnan na północno-zachodnim szelfie Morza Południowochińskiego jako reakcja na paleośrodowiskowe zmiany od późnego plejstocenu – to polska wersja tytułu nowego projektu. Jego głównym celem jest rekonstrukcja zmian paleośrodowiskowych, które zachodziły w zatoce Tonkińskiej na Morzu Południowochińskim, jako efekt wahań poziomu morza i fluktuacji klimatu, oraz skorelowanie tych zmian z ewolucją globalnego klimatu w czasie ostatniego zlodowacenia.

W ramach tego projektu w 2015 roku dokonano głębokiego odwiertu w dnie morskim, u podnóża wyspy Hajnan. Efektem tego bardzo kosztownego wiercenia, równowartości 1,7 mln zł, było uzyskanie rdzenia osadów morskich o długości 100 metrów. Wielokierunkowe analizy tego rdzenia, w powiązaniu z dokonaną już analizą materiału osadowego z dwóch innych wierceń oraz rejestracji sejsmicznych, będą podstawą do rozstrzygnięcia kwestii, czy odkryta w 2012 roku (w ramach projektu SECEB) olbrzymia delta u podnóża wyspy Hajnan, która powstała przed 40 tys. lat, została utworzona z materiału osadowego pochodzącego

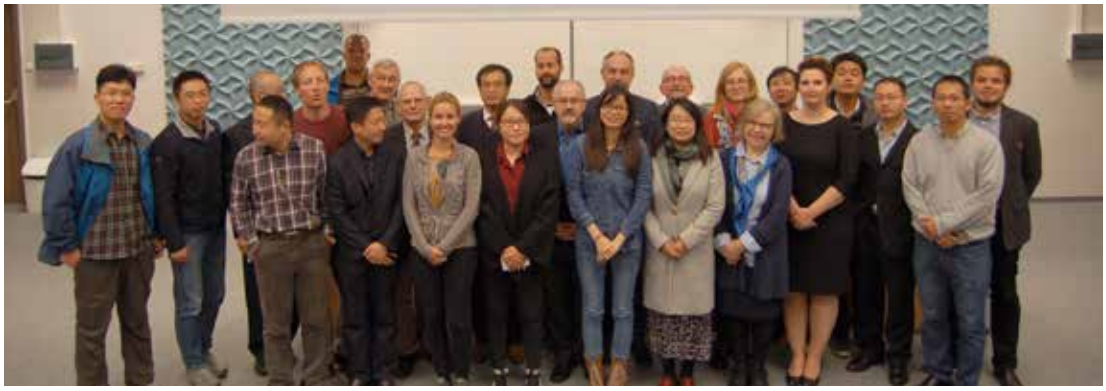

Uczestnicy warsztatów
Fot. Filip Kacalski

z wietrzenia tej wyspy. Rozstrzygnięcie tej kwestii ma kluczowe znaczenie dla zasadniczego celu projektu ERES.

Towarzyszące realizacji projektu warsztaty stworzyły możliwość zaprezentowania dotychczasowych wyników badań oraz przedyskutowanie wszystkich kwestii dotyczących stosowanych metod i wspólnego rozwiązywania trudnych problemów badawczych. Oprócz pracowników naukowych WNoZ udział w warsztatach wzięła grupa naukowców z Chin oraz Niemiec. W warsztatach uczestniczyła też dwójka chińskich doktorantów, odbywających studia doktoranckie na Wydziale Nauk o Ziemi US.

Kolejnym etapem współpracy badawczej będzie wyjazd kilkuosobowej grupy badawczej do Chin w dniach 26.02–11.03 2017 roku. W jego ramach planowana jest eksploracja wyspy Hajnan, w trakcie której pobrane zostaną próbki osadów i skał. Próbki te, podobnie jak i 570 próbek pobranych z rdzenia osadowego i przywiezionych w czerwcu br. do Polski, zostaną poddane wielokierunkowym badaniom mineralogicznym, geochemicznym, i mikropaleontologicznym oraz datowaniom radiowęglowym i metodą OSL (optycznie stymulowanej luminescencji). ◆

Athlome Project Consortium

W dniach 29.09–2.10.2016 roku w Lubljanie odbył się 34. Międzynarodowy Kongres Medycyny Sportowej, który dla genetyków z Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka (działającego w ramach Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia) może okazać się punktem zwrotnym w dotychczasowych poczynaniach naukowych. Organizowany cyklicznie przez Międzynarodową Federację Medycyny Sportowej kongres od dwóch lat jest bowiem także miejscem spotkań czołowych genetyków sportowych działających w ramach Athlome Project Consortium. Naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego uczestniczyli w tym spotkaniu po raz pierwszy.

Pomysłodawcą konsorcjum jest prof. Yannis Pitsiladis z Uniwersytetu w Brighton, który przez 15 ostatnich lat poświęcał się m.in. stworzeniu największego na świecie biobanku DNA najlepszych sportowców (w którym są także dane przesłane przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego).

Athlome Project Consortium zrzesza łącznie kilkudziesięciu naukowców z całego świata, podzielonych w zależności od prowadzonych badań na kilka grup tematycznych (np. Eastern Europe Population Studies, ELITE Study, POWERGENE Study czy GOINg Study). Głównymi celami, dla których zostało powołane konsorcjum, jest wymiana doświadczeń pomiędzy naukowcami z różnych ośrodków akademickich, wyznaczanie nowych kierunków badań w genetyce sportowej, pozyskiwanie funduszy na wspólne badania oraz usankcjonowanie etycznych i prawnych ram wykorzystania badań genetycznych w sporcie.

Naukowcy z CBSFC US już od dłuższego czasu realizują badania w kooperacji z badaczami zrzeszonymi w konsorcjum (patrz zdjęcie). Wspomnieć należy chociażby wspólne projekty badawcze z Uniwersytetem Kapsztadzkim (badania genetycznego podłoża uszkodzeń tkanek miękkich), z rosyjskim Sport Technology Research Center i australijskim Uniwersytetem Wiktorii w Melbourne (realizacja badań z szerokorozumianego programu „Talent Search"). Spotkanie naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego z ich kooperantami działającymi w ramach Athlome Project Consortium było nie tylko okazją do wymiany spostrzeżeń i doświadczeń, ale przede wszystkim do omówienia planów dotyczących wspólnie realizowanych w najbliższej przyszłości projektów badawczych. ◆

dr hab. Paweł Cięszczyk, prof. US

Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US

Kluczowi partnerzy naukowi pracowników Zakładu Biologii Molekularnej WKFiPZ, na co dzień pracujących w CBSFC. Od lewej : prof. Ildus Ahmetov (Sport Technology Research Center w Rosji), Noriyuki Fuku (Uniwersytet Juntendo w Japonii), Alejandro Lucia (Uniwersytet Europejski w Madrycie), Nir Eynon (Uniwersytet Wiktorii w Australii), Malcolm Collins (Uniwersytet Kapsztadzki w RPA), Paweł Cięszczyk (Uniwersytet Szczeciński), Kathryn North (Murdoch Children's Research Institute w Australii), Piotr Żmijewski (Instytut Sportu PIB w Warszawie), Guan Wang (Uniwersytet w Brighton w Wielkiej Brytanii) i Masashi Tanaka (Tokyo Metropolitan Institute of Gerontology w Japonii)

Fot. archiwum prywatne

Qarjat as-Saqaliba

W poszukiwaniu zaginionej osady Słowian w Maroku

31 października 2016 roku powróciła do kraju interdyscyplinarna ekspedycja naukowa, która zapoczątkowała badania terenowe nad obecnością wczesnośredniowiecznych Słowian na południowym pobrzeżu Morza Alborańskiego.

dr Piotr Maliński

Katedra Badań nad Konfliktami i Pokojem
Wydział Humanistyczny US

dr Wojciech Filipowiak

Pracownia Archeologiczna w Wolinie
przy Ośrodku Archeologii Średniowiecza Krajów Nadbałtyckich
Instytutu Archeologii i Etnologii PAN

Na północy Maroka, w nadmorskich górach łańcucha Rif, istniało we wczesnym średniowieczu niewielkie państwo muzułmańskie — emirat Nekor. Na przełomie IX i X wieku przeciwko szóstemu z kolei władcy emiratu, Saidowi ibn Salehowi, zbuntowała się jego przyboczna straż, którą poparli brat i wuj panującego.

Gwardia emira składała się ze słowiańskich niewolników, którzy nie bacząc na konsekwencje, zażądali wyzwolenia. Władca nie wyraził zgody, czym sprowokował ich do buntu. Musiał bronić się w pałacu wraz ze służbą i kobietami. Lud jego stolicy przyszedł mu z pomocą, więc słowiańscy gwardziści musieli uciekać w góry, do „Qarjat as-Saqaliba", czyli wsi Słowian. Tam dokonali żywota, spacyfikowani przez żądnego zemsty Saida ibn Saleha. Ich niezwykła historia przechowała się w rękopisach arabskiego dziejopisa żyjącego w XI wieku na obszarze dzisiejszej Hiszpanii[1].

Skąd wzięli się Słowianie w gwardii emira północnoafrykańskiego państwa muzułmańskiego? We wczesnym średniowieczu na obszarze Europy odbywał się wielki handel ludźmi. Słowiańszczyzna, z którą prowadziły wojny zarówno państwa zachodnioeuropejskie, jak i Bizancjum, była wielkim „rezerwuarem" tego wyjątkowo pożądanego w krajach arabskich „towaru". Słowian odnajdujemy więc nie tylko w górach Rifu, w Maroku, ale także w północnej Syrii, Armenii i północnym Kaukazie. W Palermo na Sycylii istniała cała dzielnica Słowian, którzy trudnili się piractwem na wodach Morza Śródziemnego.

Samochód wyprawy na trasie z Fezu do Tetouanu. Od lewej: Katarzyna Meissner, dr Wojciech Filipowiak i Karolina Kokora

Fot. Piotr Maliński

Dlaczego postanowiliśmy szukać Słowian akurat w górach Rifu? Powody są trzy. Po pierwsze ewentualne odnalezienie założonej przez buntowników osady może okazać się unikatową okazją do zbadania kultury Słowian tworzonej poza terenami ich zwartego osadnictwa. Po drugie: wiemy, gdzie znajduje się stolica, z której wypędzono gwardzistów, co zawęża obszar poszukiwań. Po trzecie: emirat Nekor to pierwsze państwo muzułmańskie na obszarze Maroka, które wyznacza także początek procesu urbanizacji tego obszaru[2]. Oba te problemy – zmian religijnych oraz pojawienia się wczesnych miast – są jednymi z podstawowych zagadnień dla wczesnego średniowiecza w Polsce. Dlatego uzyskanie nowej perspektywy dzięki badaniom prowadzonym na krańcu świata Słowian jest bezcenne.

NOWA WYPRAWA W STARYM STYLU

Jak odnaleźć pozostałości afrykańskiej osady Słowian sprzed tysiąca lat? Konieczne jest połączenie trzech metod badawczych: etnologicznej, lingwistycznej i archeologicznej. Na pierwszym etapie badań etnolodzy wraz z lingwistami przeanalizują znaczenie nazw miejscowych oraz treść przekazów lokalnej tradycji ustnej, w których mógł pozostać jakiś ślad po obecności Słowian. W wytypowanych w ten sposób miejscach archeolodzy przeprowadzą badania powierzchniowe i wykopaliskowe. Materiał pozyskany w ramach tych prac (np. ceramika) zostanie przeanalizowany pod kątem podobieństwa do wytworów kultury materialnej wczesnośredniowiecznych Słowian.

Pierwszym krokiem było przeprowadzenie rekonesansu. W wyprawie, która odbyła się 3–31 października 2016 roku wzięli udział etnolodzy: prof. dr hab. Ryszard Vorbrich i Katarzyna Meissner (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), piszący te słowa dr Piotr Maliński, (Uniwersytet Szczeciński) oraz archeolodzy, absolwenci Wydziału Humanistycznego US: dr Wojciech Filipowiak (współautor artykułu) i Karolina Kokora (Instytut Archeologii i Etnologii PAN).

Konsultacje terenowe z przedstawicielami organizacji Association Rif pour la Mémoire et la Patrimoine, chroniącej dziedzictwo kulturowe Rifu. Od lewej: dr El Hassan Assaouik (przewodniczący stowarzyszenia), Ali Maakchaoui (jego zastępca), prof. Ryszard Vorbrich, Katarzyna Meissner, dr Wojciech Filipowiak i Karolina Kokora. W tle zbiornik retencyjny na rzece Oued Nukkour

Fot. Piotr Maliński

Warto podkreślić, że formuła ekspedycji, czyli nasza podróż samochodem do Afryki, stanowiła kontynuację tradycji wspólnych wypraw szczecińskich i poznańskich naukowców, realizowanych w latach 1976–1990[3].

10 000 KILOMETRÓW, CZYLI TAM I Z POWROTEM

Trasa październikowej ekspedycji liczyła ponad 10 000 kilometrów. W jej trakcie realizowaliśmy kwerendy biblioteczne oraz muzealne we francuskich (Maison méditerranéenne des sciences de l'homme, Aix Marseille université), hiszpańskich (Fundación Al-Idrisi Hispano-Marroquí para la Investigación Histórica, Arqueológica y Arquitectónica) i marokańskich (Musée de la Poterie du Rif et du Pré-Rif, *Musée Archéologique* de *Tétouan*) ośrodkach prowadzących studia nad przeszłością Rifu, a także konsultowaliśmy się z najważniejszymi badaczami tego obszaru, wśród których byli m.in. prof. Patrice Cressier, prof. Abdeslam Mikdad, prof. Elarbi Erbati, prof. Ahmed Tahiri i Fatima-Zahra Aitoutouhen Temsamani. Co istotne – udało się też ustalić zasady współpracy naukowej z instytucjami zajmującymi się ochroną dziedzictwa kulturowego i archeologicznego Maroka: Institut National des Sciences de l'Archeologie et du Patrimoine oraz Institut Royal de la Culture Amazighe w Rabacie.

Prace studyjne i konsultacje zapewniły nam podstawę merytoryczną do przeprowadzenia rekonesansu badawczego w górach Rifu, na obszarze dawnego emiratu Nekor. Tam do ekspedycji dołączyli badacze z Association Rif pour la Mémoire et le Patrimoine, zajmujący się problematyką historii i twórczości ludowej regionu. Wskazali oni w terenie kilka miejsc, do których odnoszą się przekazy tradycji ustnej lokalnych plemion berberskich. Wizja lokalna w tych miejscach była okazją do przetestowania sprzętu dokumentacyjnego (kamery 360° oraz prototypu tabletu-skanera 3D), udostępnionego przez partnera technologicznego wyprawy – firmę Pixel Legend. Dotarliśmy również do górskiej wsi Idardouchen, gdzie działa ostatni w regionie warsztat produkujący tradycyjną ceramikę rifeńską, w którym na użytek badań porównawczych zakupiliśmy kolekcję kilkudziesięciu naczyń.

NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY KROK

Wyniki tegorocznej ekspedycji etnoarcheologicznej do Maroka wydają się pomyślnie rokować na przyszłość. Instytucje marokańskie, zajmujące się ochroną i badaniem dziedzictwa kulturowego Rifu, przychylnie odniosły się do pomysłu długofalowych, szeroko zakrojonych badań naukowych, których celem będzie odnalezienie Qarjat as-Saqaliba. Ich przedstawiciele wyrazili chęć wzięcia udziału w tych pracach oraz zaproponowali instytucjom polskim podpisanie umów o współpracy międzynarodowej.

Obiecujące wydają się też wstępne rezultaty analizy średniowiecznej ceramiki berberskiej z rejonu Nekor i gór Rifu, znajdującej się w muzeach, magazynach archeologicznych oraz *in situ*. Wykazuje ona pewne podobieństwa do wczesnośredniowiecznej ceramiki słowiańskiej. Może to oznaczać, że w przeszłości kultura słowiańska odbiła jakieś piętno na lokalnej kulturze materialnej Berberów.

Obecnie zajmujemy się opracowaniem i przygotowaniem do publikacji przywiezionych materiałów oraz tworzeniem koncepcji wniosków o finansowanie projektów badawczych w ramach konkursów Narodowego Centrum Nauki lub Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Kolejna wyprawa do Maroka planowana jest na drugą połowę 2017 roku[4]. ◆

[1] Abu 'Abd Allah al-Bakri, *Description de l'Afrique Septentrionale par El-Bekri, traduite par Mac Guckin de Slane*, Imprimerie Impériale, Paris 1859, s. 188.

[2] A. Tahiri, *El Rif y la desaparecida ciudad de Nakur. Desde los albores de la historia hasta las luces del Islam*, Sevilla 2013.

[3] J. Łapott, *Afryka w Muzeum Narodowym w Szczecinie – historia i badania etnologiczne (ostatnie 25 lat)*, w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, Szczecin 2004, s. 39–46.

[4] Więcej informacji o przedsięwzięciu znajduje się na stronie internetowej wyprawy (http://marokosaqaliba.wixsite.com/start) oraz na Facebooku (https://www.facebook.com/Qarjat-as-Saqaliba-1076254065745814/).

Uczestnicy ekspedycji bardzo dziękują wszystkim osobom, dzięki którym mogła ona zostać zrealizowana, a zwłaszcza: Jego Magnificencji Rektorowi US, prof. dr. hab. Edwardowi Włodarczykowi, honorowemu patronowi wyprawy; dr hab. Urszuli Chęcińskiej, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US; prof. dr hab. Barbarze Kromolickiej, dziekan Wydziału Humanistycznego US w poprzedniej kadencji; dr. hab. Andrzejowi Aksamitowskiemu, prof. US, kierownikowi Zakładu Badań nad Konfliktami i Pokojem Instytutu Politologii i Europeistyki US.

Dziękujemy również redaktorom „Kuriera Szczecińskiego" (patronat medialny), a także mechanikom z firmy Auto-Pana, którzy profesjonalnie przygotowali nasz samochód osobowy na tę daleką wyprawę.

Pixel Legend – szczecińska firma, działająca od sześciu lat na rynku usług IT reklamowych. Specjalizuje się w tworzeniu rozwiązań informatycznych rozszerzających odbiór, zarządzanie i badania dziedzictwa historycznego. Jedyny z Polski laureat SME Instrument — wsparcia Unii Europejskiej dla innowacyjnych firm. Zwycięzca polskiej edycji Galileo Masters organizowanej przez Europejską Agencję Kosmiczną.

Podczas wyprawy uczestnicy testowali urządzenie do skanowania 3D, a wyniki posłużą do opracowania wstępnej wersji aplikacji wspomagającej archeologów i muzealników, zwanej MUSEE.

Kilka uwag w związku z jubileuszem 70-lecia szkolnictwa ekonomicznego w Szczecinie

Środowisko naukowe stolicy Pomorza Zachodniego, podobnie zresztą jak przedstawiciele innych miast akademickich w kraju, poszukuje swoich korzeni i pragnie zbudować, a czasem nawet odkryć, własną tradycję akademicką. Przy okazji różnych rocznic, takich jak chociażby 35-lecie powstania Uniwersytetu Szczecińskiego, stawiane są pytania o to, jak głęboko w przeszłość sięgają korzenie naszej akademickości i w jakich warunkach społeczno-polityczno-ustrojowych się ona tworzyła.

prof. dr hab. Edward Włodarczyk

JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego

Do rangi symbolu urasta więc 14 października 1946 roku, data związana z uruchomieniem szczecińskiej Filii (Oddziału) Akademii Handlowej w Poznaniu. Zabiegi o uniwersytet w Szczecinie mają jednak znacznie dłuższą tradycję, sięgającą jeszcze początków XVI stulecia. Wraz z nadejściem reformacji zdecydowano wówczas na sejmie stanów pomorskich w Trzebiatowie w 1534 roku o przeniesieniu do stolicy Księstwa Pomorskiego, czyli Szczecina, Uniwersytetu Gryfijskiego. Z wielu powodów przedsięwzięcie to nie doszło jednak do skutku. Książęta pomorscy zdecydowali zatem w 1543 roku o powołaniu uczelni półwyższej – tzw. Pedagogium Książęcego – która rozpoczęła działalność w 1544 roku i prezentowała przez kilkadziesiąt lat wysoki poziom akademicki w badaniach i nauczaniu.

Dobrze się stało, że w niniejszej pracy szeroko omówione zostało istnienie i zasługi w rozwoju badań naukowych Pedagogium Książęcego, podobnie zresztą jak założonego na jego bazie przez Szwedów już w XVII stuleciu Gimnazjum Karolińskiego. Warto jeszcze w tym miejscu zaznaczyć, że w XIX stuleciu po wojnach napoleońskich utworzono w Prusach kilka uniwersytetów, ale zarówno władze w Berlinie, jak społeczność prowincji pomorskiej, takiego planu dla Szczecina nie miały. To ci ostatni wychodzili, jak się wydaje, z założenia, że istniejący uniwersytet pomorski w Greifswaldzie oraz bliskość akademickiego Berlina w pełni zaspakajają ich ambicje edukacyjne.

NOWA RZECZYWISTOŚĆ AKADEMICKA

Ambicje akademickie Szczecina miały być zrealizowane w zupełnie innej, nowej sytuacji politycznej i społecznej, jaka powstała w 1945 roku po zakończeniu II wojny światowej. Ówczesne starania o uczelnię wyższą w Szczecinie, najlepiej uniwersytet, obrosły po trosze legendami, mocno rozmijającymi się z faktami. Należy do nich między innymi dość powszechne przekonanie, że do Szczecina „jechał" Uniwersytet Stefana Batorego z Wilna, ale po drodze „podstępni" torunianie zatrzymali u siebie pociąg.

O przyszłości akademickiej Szczecina jesienią 1945 roku dyskutował z przedstawicielami poznańskiego środowiska naukowego prezydent miasta Piotr Zaremba. Konkretne decyzje zapadły jednak dopiero rok później. W październiku 1946 roku inaugurował swoją działalność szczeciński Oddział Akademii Handlowej w Poznaniu.

Doceniając wkład stolicy Wielkopolski, musimy również pamiętać o roli powstałego w tym samym czasie w Szczecinie Towarzystwa Przyjaciół Szkół Wyższych. Na jednym z jego zebrań obecna była wiceminister oświaty Eugenia Krasowska. W jej wypowiedzi z 28 stycznia 1948 roku wyrażona została istota polityki władz centralnych w stosunku do aspiracji akademickich Szczecina: „Idziemy na koncepcję Akademii Handlowej i Szkoły Inżynierskiej, które kształcąc młodzież w kierunku praktycznym, wydadzą kadry

fachowców potrzebnych w tej chwili (...) Szkoła inżynierska zostanie uruchomiona w tym roku jako filia poznańskiej, z tym, że otwarty będzie na razie rok wstępny. Zaangażowanych zostanie kilku urzędników etatowych, którzy doprowadzą wszystko do takiego stanu, że w przyszłym roku kalendarzowym uruchomi się całą Szkołę Inżynierską. Problem szkolnictwa wyższego w Szczecinie nabiera wagi ogólnopaństwowej i wywołuje zainteresowanie wielu ministerstw (...) Zaznaczam, że chodzi nam o zorganizowanie szkolnictwa w jak najkrótszym czasie"[1].

W 1948 roku Filia Akademii Handlowej została przekształcona w uczelnię samodzielną. Co istotne, przy jej usamodzielnieniu Ministerstwo Oświaty zachowało sporą ostrożność – w liście do wojewody szczecińskiego płk. Leonarda Borkowicza z sierpnia 1948 roku zgadzało się wprawdzie z koniecznością zmiany statusu uczelni, ale zastrzegało jednocześnie, iż ze względów finansowych akademia nie może być upaństwowiona. Ministerstwo wskazywało na konieczność powołania do życia towarzystwa, które przejęłoby za zgodą Akademii Handlowej w Poznaniu jej oddział w Szczecinie i poprowadziło jako wyższą szkołę handlową[2].

Akademia Handlowa w Szczecinie, kierowana przez prof. Leona Babińskiego, rozwijała się dynamicznie i jako uczelnia państwowa zaczęła funkcjonować od 1 stycznia 1950 roku. Centralne władze państwowe z jednej strony widziały potrzebę jej istnienia, z drugiej zaś wyraźnie wskazywały na jej zawodowy i pragmatyczny charakter. Stąd zgoda na przekształcenie w 1948 roku filii Akademii Handlowej w uczelnię samodzielną, ale bez finansowania ze strony państwa.

Na przełomie 1946 i 1947 roku budowano w Szczecinie niemal równolegle dwie wspomniane już uczelnie, tj. Akademię Handlową i Szkołę Inżynierską. Do rangi symbolu urastał fakt, że podczas inauguracji roku akademickiego w tej drugiej uczelni, 8 marca 1947 roku, wykład inauguracyjny wygłosił minister Eugeniusz Kwiatkowski, gorący zwolennik budowy polskiej gospodarki morskiej. Drugim znaczącym faktem było to, że funkcjonujący przez 30 lat na Politechnice Szczecińskiej Wydział Inżynieryjny Ekonomiki Transportu w 1985 roku był jednym z filarów, na których budowano Uniwersytet Szczeciński.

Odwołując się do 70. rocznicy powstania oddziału Akademii Handlowej, chcemy pokazać, jak długą, zawiłą i trudną drogę przeszły na Pomorzu Zachodnim środowiska i instytucje związane z nauką. Niekiedy porównuje się początki i rozwój szkolnictwa wyższego w Szczecinie i Wrocławiu – w obu miastach po II wojnie światowej od podstaw budowano zręby tego segmentu edukacji. Kiedy zestawimy stolice Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska, trzeba jednak przyznać, że nasza droga była znacznie trudniejsza, ale na pewno owocna i satysfakcjonująca.

POTENCJAŁ ŚRODOWISKA EKONOMICZNEGO

Obecnie, w 2016 roku, szczecińska ekonomia to nie tylko dwa wydziały funkcjonujące na Uniwersytecie Szczecińskim, ale również jednostki znajdujące się w strukturach organizacyjnych Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, Akademii Morskiej oraz w uczelniach niepublicznych, w tym przede wszystkim w Zachodniopomorskiej Szkole Biznesu.

Na Uniwersytecie Szczecińskim potencjał środowiska ekonomicznego wyraża się między innymi posiadaniem czterech pełnych uprawnień akademickich (wkrótce powinno przybyć jeszcze jedno), kategorią „A" jednego z wydziałów, uzyskaną w procesie ewaluacji polskich jednostek naukowych, ponad stu samodzielnymi pracownikami naukowymi, około sześciu tysiącami studentów, kilkudziesięcioma słuchaczami studiów doktoranckich, liczną grupą studentów zagranicznych uczestniczących w programie Erasmus, wieloma publikacjami ogłaszanymi w prestiżowych periodykach naukowych w kraju i zagranicą.

Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich pracowników i absolwentów szczecińskich wydziałów ekonomicznych, którzy wykorzystując zdobytą wiedzę i kompetencje, odegrali istotną rolę i nadal pełnią ważne funkcje w życiu gospodarczym, politycznym, społecznym czy administracyjnym nie tylko naszego regionu. Świętując jubileusz 70-lecia ekonomii na Pomorzu Zachodnim, zobowiązani jesteśmy oddać hołd twórcom szczecińskiego środowiska akademickiego, którzy stworzyli je, jak już wspomniałem, w wyjątkowo trudnych warunkach. Jubileusz powinien też, i zapewne tak się stanie, być ważnym wydarzeniem budującym tradycję akademicką w Szczecinie i jednocześnie okazją dla tysięcy absolwentów do odnowienia więzi ze swoją Alma Mater, niezależnie od tego, jaką nosiła nazwę w okresie ich studiów.

Moje życzenia pod adresem całego środowiska ekonomicznego chciałbym zatem wyrazić w starej łacińskiej maksymie: *Vivat, crescat, floreat*! ◆

Pierwodruk ukazał się jako wstęp w pracy zbiorowej *Akademicki Szczecin XVI-XXI wiek*, red. P. Niedzielski, W. Tarczyński, Szczecin 2016.

[1] Cyt. za *Pierwszy wojewoda szczeciński. Dokumenty i komentarze (1945-1949)*, opr. Z. Chmielewski, K. Kozłowski, Szczecin 1986, s. 112.

[2] Pismo Ministerstwa Oświaty do płk. Borkowicza z 6.VIII.1948, w: *Pierwszy Wojewoda Szczeciński…*, fotokopia nr 44.

70 LAT EDUKACJI EKONOMICZNEJ NA POMORZU ZACHODNIM

Uroczyste wspólne posiedzenie rad Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług oraz Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach ochodów 70-lecia Edukacji Ekonomicznej na Pomorzu Zachodnim w dniu 14. października 2016 roku w auli na Wydziale Humanistycznym

Fot. Filip Kacalski

Ceremonię, którą prowadził dr Rafał Szymański, rozpoczęli wystąpieniami okolicznościowym prof. dr hab. Edward Włodarczyk, rektor US, oraz dziekani obu wydziałów – prof. dr hab. Waldemar Tarczyński i prof. dr hab. Juliusz Engelhardt, witając wielu znakomitych gości: rektorów i dziekanów uczelni wyższych Pomorza Zachodniego oraz pozostałych wydziałów US, przedstawicieli lokalnych władz samorządowych, duchowieństwa, świata biznesu i przedsiębiorstw zaprzyjaźnionych z naszą uczelnią

Fot. Filip Kacalski

Z okazji jubileuszu ukazał się tom *Akademicki Szczecin XVI-XXI wiek* pod redakcją prof. dr. hab. Piotra Niedzielskiego oraz prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego, który zaprezentował prof. dr hab. Radosław Gaziński, dyrektor Wydawnictwa Naukowego US

Fot. Filip Kacalski

Osobom szczególnie zasłużonym, w tym gościom honorowym, wręczono Medale Uniwersytetu Szczecińskiego

Fot. Katarzyna Pawlik

Zjazd Absolwentów w Auli Szczecińskiej Szkoły Transportu Wydziału WZIEU US, który został zainaugurowany 15 października 2016 roku na WNEiZ US przy ulicy Mickiewicza

Jedna z plansz prezentowanej w holu Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US oraz Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US jubileuszowej wystawy, która powstała we współpracy z Biurem Promocji i Informacji US.
Wystawa dokumentuje historię powstania i rozwoju ww. wydziałów ekonomicznych
Fot. archiwum WNEiZ US

Fot. Katarzyna Pawlik

Koncert Chóru Akademickiego Uniwersytetu Szczecińskiego pod batutą dr. Tadeusza Buczkowskiego

Fot. Katarzyna Pawlik

W Sali Rady Wydziału przeprowadzono dyskusję na temat *Szczecińskiej Szkoły Ekonomiki Transportu – wczoraj i dziś*, którą kontynuowano w kuluarach

Fot. Archiwum WNEiZ US

Uczestnicy Zjazdu Absolwentów w Sali im. prof. Małka na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US

Fot. Agnieszka Drabik

Tablica pamiątkowa *Drzewo rozwoju naukowego Szczecińskiej Szkoły Ekonomiki Transportu*, odsłonięta w Auli Szczecińskiej Szkoły Transportu na WZIEU US przez dziekanów prof. dr. hab. Juliusza Engelhardta (WZIEU US), prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego (WNEiZ US) i prof. dr. hab. Piotra Niedzielskiego (dziekana WZiEU US w poprzedniej kadencji), inicjatora projektu (we współpracy z mgr Urszulą Lipnicką oraz pracownikami Biura Promocji WZiEU mgr Justyną Karpińską i mgr Katarzyną Pawlik)

Jubileusz 10-lecia Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego

W 2016 roku dziesięciolecie działalności świętował Chór Uniwersytetu Szczecińskiego, którego członkowie kierują się mottem: „Przez muzykę do świata wartości."

Przypomnijmy, że nasz wciąż młody zespół powstał w 2006 roku z inicjatywy dr. Tadeusza Buczkowskiego i prof. Edwarda Urbańczyka, ówczesnego dziekana Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. W 2012 roku został przekształcony w chór ogólnouczelniany, z którym związani są nie tylko liczni studenci, doktoranci, absolwenci, pracownicy naukowi, ale także osoby spoza środowiska akademickiego. W ciągu ostatnich lat w zespole przewinęło się ponad 300 osób, z czego kilkanaście śpiewa do dzisiaj. Swe pierwsze kroki stawiało w nim kilku solistów, którzy realizują obecnie kariery muzyczne w Łodzi i Poznaniu (Małgorzata Rawska, Michał Sobiech). Zadania kierownika muzycznego i dyrygenta pełni niestrudzenie od samego początku Tadeusz Buczkowski.

Siedzibą chóru jest Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US, który udostępnia zespołowi Aulę im. prof. Leona Babińskiego, sale dydaktyczne, a także pomieszczenie socjalne i biblioteki muzycznej. Mamy do swej dyspozycji fortepian i pianino, organy, kilka

mgr inż. Łukasz Maciąg

Wydział Nauk o Ziemi od 7 lat w Chórze Uniwersyteckim

Koncert galowy (30 czerwca 2016) z okazji jubileuszu 10-lecia Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego w kościele pw. Świętego Krzyża w Szczecinie, który poprowadził Paul Esswood, profesor śpiewu w Royal Academy of Music w Londynie. Wystąpili również: orkiestra i soliści Opery na Zamku w Szczecinie: Lucyna Boguszewska, Joanna Tylkowska-Drożdż, Gosha Kowalinska i Paweł Wolski

Fot. Filip Kacalski

instrumentów elektronicznych, a także cztery komplety strojów.

Opiekę wokalną sprawuje Lucyna Boguszewska, solistka Opery na Zamku w Szczecinie. Od ponad roku z zespołem pracuje Michał Landowski, świetny pianista i akompaniator, student Akademii Sztuki w Szczecinie.

DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA

Do niewątpliwych osiągnięć Chóru US należy zaliczyć szybkie i sprawne wypracowanie szerokiego repertuaru, na który składają się dzieła kompozytorów tej klasy, co Bach, Haydn, Händel, Mozart, Lutosławski, Kilar czy Penderecki. Ambicją zespołu jest wykonywanie muzyki poważnej niegrywanej w Szczecinie i regionie. Chór szczególnym sentymentem darzy kolędy i pastorałki, a także piosenki ludowe i z okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Zespół wielokrotnie koncertował za granicą, m.in. w Niemczech: w Filharmonii Berlińskiej, Dreźnie, Greifswaldzie, Lipsku, a także we Francji, Belgii, Szwajcarii i Bułgarii. Miał okazję prezentować swój repertuar i umiejętności w obu siedzibach Parlamentu Europejskiego (Bruksela, Strasburg), w Filharmonii Szczecińskiej, na Zamku Książąt Pomorskich, w Katedrze Jakubowej oraz w wielu innych miejscach. Otrzymał nagrody i wyróżnienia na konkursach i przeglądach chórów w Będzinie, Chełmnie, Kamchii i Kielcach. W swym dorobku artystycznym posiada trzy płyty CD i cztery DVD oraz kilka niepublikowanych nagrań archiwalnych (ramka).

Zespół miał okazję współpracować gościnnie z uznanymi dyrygentami, pośród których znaleźli się m.in. Simon Halsey, Bassem Akiki, Warcisław Kunc czy Paul Esswood.

KONCERTY JUBILEUSZOWE

Szczególnym sentymentem chórzyści darzą swój ostatni występ pod kierunkiem prof. Paula Esswooda – jednego z najwybitniejszych śpiewaków naszych czasów, świetnego kontratenora i wielce doświadczonego dyrygenta. Poprowadził on czerwcowe warsztaty muzyczne i koncert jubileuszowy, który odbył się w kościele Świętego Krzyża w Szczecinie 30 czerwca 2016 roku. W jego trakcie chór, wspólnie z orkiestrą i solistami Opery na Zamku w Szczecinie, wykonał anthem koronacyjny *Zadok the Priest* G.F. Händla, *Psalm 42* F. Mendelssohna, Bartholdy'ego, a także – po bardzo długiej przerwie w Szczecinie –efektowny *Magnificat* J S. Bacha. Koncert zyskał uznanie wśród szczecinian, a także zebrał bardzo dobre recenzje w kilku artykułach prasowych i internetowych (np. B. Twardochleb, *Legendarny Paul Esswood w Szczecinie*, „Kurier Szczeciński").

Trzynastego listopada 2016 roku, podczas drugiego koncertu jubileuszowego, w Sali Bogusława Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w cyklu Koncertów Południowych, chór zaprezentował się w repertuarze *a capella* i kilku utworach akompaniowanych.

W trakcie obu koncertów dr. Tadeuszowi Buczkowskiemu i zarządowi zespołu wręczono statuetkę Zachodniopomorski Laur Kultury, przyznaną przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury, liczne listy gratulacyjne od władz miasta i regionu oraz zaprzyjaźnionych zespołów. Chór otrzymał także odznaczenie Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, które wręczył jego prezes – prof. Dariusz Dyczewski, JM Rektor Akademii Sztuki w Szczecinie.

Chórzyści angażują się w różnego rodzaju inicjatywy artystyczne – koncerty charytatywne, zaduszki akademickie, oprawa muzyczna przedstawień teatralnych i życie akademickie Uniwersytetu Szczecińskiego. Starają się oni łączyć w sposób harmonijny częste próby i liczne występy ze studiami, działalnością w kołach naukowych, obowiązkami rodzicielskimi, a także codzienną pracą zawodową. Nagrodą za ten wysiłek jest wielka satysfakcja ze wspólnego śpiewania. ◆

Dorobek płytowy Chóru Uniwersytetu Szczecińskiego: CD „Witaj Gwiazdko Złota" (wyd. WNEiZ, 2009) – najpiękniejsze polskie kolędy; CD „Nie było miejsca dla Ciebie" (wyd. US, 2013) – kolędy i pastorałki; CD „Serce każe mi śpiewać" (wyd. US, 2014) – repertuar *sacrum* i *profanum*; DVD z okazji jubileuszu 5-lecia **C**hóru WNEiZ (wyd. US, 2011) – *Msza Nelsońska* d-moll J. Haydna; DVD z okazji Święta Uniwersytetu Szczecińskiego 2012 (wyd. US, 2012) – Psalm *Dixit Dominus* HWV 232 G.F. Händla; DVD z okazji Święta Uniwersytetu Szczecińskiego 2013 (wyd. US, 2013) – anthem koronacyjny *Zadok the Priest* G.F. Händla, Psalm 42 *Wie der Hirsch schreit*, op. 42 F. Mendelssohna-Bartholdy'ego; DVD wydane z okazji jubileuszu 10-lecia Chóru US (wyd. US, 2016, w trakcie realizacji) – anthem koronacyjny *Zadok the Priest* G.F. Händla, Psalm 42 *Wie der Hirsch schreit*, op. 42 F. Mendelssohna-Bartholdy'ego, *Magnificat*, BWV 243 J.S. Bacha.

Marek Garncarek (absolwent US i były chórzysta US, obecnie śpiewa w Chórze Akademickim im. Prof. Jana Szyrockiego w Szczecinie):

„Decyzja o wstąpieniu do Chóru US (wówczas jeszcze Chóru WNEiZ) 10 lat temu była jedną z najlepszych w moim życiu. Wspólne z innymi chórzystami próby, koncerty i wyjazdy zawsze były dla mnie, i nadal są, jednymi z najbardziej wartościowych chwil mojego życia".

Monika Startek (absolwentka US, chórzystka od ponad sześciu lat, szczęśliwa mama trójki synów, poznała męża Bartka w zespole):

„Na początku trochę się bałam, czy sobie poradzę, ponieważ nie miałam odpowiedniego doświadczenia muzycznego. Czytanie nut wydawało mi się czarną magią, ale z czasem i tego się nauczyłam. Śpiewanie w chórze sprawia mi ogromną radość. Pomogło mi przezwyciężyć strach przed publicznymi wystąpieniami".

Zofia Stemporowska (absolwentka US, chórzystka od 10 lat, nauczyciel głosowy altów, poznała męża Mariusza w zespole):

„Do chóru wstąpiłam, podobnie jak mój mąż Mariusz, po wysłuchaniu interesującego wykładu dr. T. Buczkowskiego. Dzięki śpiewaniu mogę się nieustannie rozwijać, poszerzać horyzonty, podróżować, poznawać wciąż nowych ludzi, z którymi łączy mnie wspólna pasja, a także przekazywać innym altom wiedzę, którą nabyłam przez te dziesięć lat śpiewania".

Oleksandr Shoshko (w Szczecinie i chórze od ponad roku, pochodzi z Kijowa):

„Do chóru wstąpiłem zaraz po moim przyjeździe do Szczecina. Śpiewałem w Kijowie przez 19 lat i bardzo brakowało mi muzyki. Byłem ciekawy, jak wygląda kultura muzyczna w Polsce i co się tutaj śpiewa. Szczególnie podobają mi się utwory wykonywane z orkiestrą i tradycyjne polskie kolędy.

Jubileusz 60-lecia Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego

Przegląd osiągnięć naukowych z różnych dziedzin reprezentowanych przez szczecińskich badaczy, prezentacja dotychczasowej działalności towarzystwa oraz możliwość wysłuchania wspomnień jego honorowych członków – tak jubileusz 60-lecia świętowali naukowcy zrzeszeni w Szczecińskim Towarzystwie Naukowym.

W inauguracji uroczystości jubileuszowych, która odbyła się 14 października 2016 roku w Willi West Ende, wzięli udział członkowie Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, profesorowie szczecińskich uczelni wyższych, a także przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, Urzędu Miasta Szczecin, Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty, instytucji współpracujących ze Szczecińskim Towarzystwem Naukowym, m.in. Książnicy Pomorskiej czy Archiwum Państwowego, oraz członkowie innych polskich towarzystw naukowych.

Uroczystość 60-lecia otworzyła pisząca te słowa – prezes STN, która powitała przybyłych gości i wprowadziła w tematykę działalności towarzystwa.

Reprezentujący władze naszej uczelni prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US, podkreślił rolę STN w koordynowaniu działalności naukowej uczelni wyższych Szczecina oraz pogratulował towarzystwu osiągnięć naukowych i sukcesów na niwie promocji nauki na Pomorzu Zachodnim.

W imieniu Olgierda Geblewicza, marszałka województwa zachodniopomorskiego, życzenia złożył Krzysztof Barczyk, dyrektor biura marszałka; w imieniu zaś Piotra Krzystka, prezydenta Miasta Szczecin, gratulacje przekazał Leszek Siwecki, jego doradca. W uroczystości wzięli również udział prezesi licznych

prof. zw. dr hab. Ewa Komorowska

dziekan Wydziału Filologicznego US
prezes Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego (od roku 2012)

Uczestnicy obchodów jubileuszu 60-lecia Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego
Fot. Wojciech Misiukajtis

ogólnopolskich towarzystw naukowych współpracujących z STN.

PRZESZŁOŚC I PRZYSZŁOŚĆ

Profesorowie poszczególnych wydziałów STN wygłosili referaty związane z jego historią oraz mające charakter przeglądowy w dziedzinach nauk medycznych i technicznych.

Wystąpienie prof. dr. hab. Kazimierza Kozłowskiego (US) dotyczyło narodzin towarzystwa. Prof. dr hab. Janina Jasnowska (ZUT), prezes w latach 1997–2006, podzieliła się wspomnieniami na temat najbardziej zasłużonych członków STN. Prof. dr hab. n. med. Ireneusz Kojder (PUM) dokonał podsumowania osiągnięć medycznych na Pomorzu Zachodnim, natomiast prof. dr hab. inż. Anna Biedunkiewicz (ZUT) przedstawiła najnowszy dorobek szczecińskich naukowców w zakresie badań nad materiałami na implanty kostne.

Uroczystości jubileuszowe uświetnił występ muzyczny Klaudii Drążek, uczennicy V Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie.

Dalsza część uroczystości jubileuszowych odbyła się w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym US w Pobierowie (15–16 października 2016 roku). Obejmowała ona m.in. prezentację multimedialną na temat STN oraz innych polskich towarzystw naukowych, jak również ogólnopolską debatę *Przyszłość towarzystw naukowych*. Wydarzeniom towarzyszyła wystawa publikacji członków towarzystw.

WCZORAJ I DZIŚ

Szczecińskie Towarzystwo Naukowe zostało powołane 4 grudnia 1956 r. z inicjatywy profesorów ówczesnych wyższych uczelni Szczecina – Pomorskiej Akademii Medycznej, Politechniki Szczecińskiej i Wyższej Szkoły Rolniczej

W jego ramach utworzono cztery wydziały: I – nauk społecznych, II – nauk przyrodniczo-rolniczych, III – nauk medycznych, IV – nauk matematyczno-technicznych. Kilkanaście lat później powołano wydział V – nauk morskich, struktura ta pozostała niezmieniona do dziś. Obecnie głównymi celami działalności STN są integracja i reprezentacja, rozwijanie badań dotyczących Pomorza Zachodniego oraz ich popularyzacja, czemu służą m.in Zachodniopomorskie Festiwale Nauki, organizowane w Szczecinie i Koszalinie oraz całym województwie zachodniopomorskim.

Szczecińskie Towarzystwo Naukowe, do którego przynależność stanowi nobilitację, liczy obecnie blisko 350 członków. Skupia elitę naukową Szczecina, którą cechuje wysoki poziom intelektualny, kulturalny i moralny oraz gotowość do bezinteresownego poświęcenia czasu i trudu dla dobra nauki na Pomorzu Zachodnim ◆

Znaczenie Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego (1956-2016)

Szczecińskie Towarzystwo Naukowe powstało 14 grudniu 1956 roku na fali tzw. „odwilży gomułkowkiej". Pierwszym jego celem była integracja lokalnego środowiska naukowego, funkcjonującego ówcześnie w ramach trzech uczelni: Politechniki Szczecińskiej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Pomorskiej Akademii Medycznej.

prof. dr hab. Radosław Gaziński

prezes Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego w latach 2009–2012
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Towarzystwo od poczatku było miejscem spotkań i wymiany poglądów naukowców reprezentujących różne dziedziny wiedzy. Co istotne, założono własne wydawnictwo, publikujące osiągnięcia naukowe członków STN, co nie było bez znaczenia w dobie reglamentacji papieru.

Ważnym kierunkiem działań towarzystwa była stymulacja badań (przyrodniczych, historycznych, ekonomicznych i społecznych) na obszarze Pomorza, mających na celu poznanie tego regionu, a zarazem włączenie pomorskiej tematyki badawczej w nurt ogólnopolski.

Już w 1957 roku zarząd STN wyszedł z inicjatywą powołania w naszym mieście uniwersytetu, jednak pierwsza faza starań o jego powołanie, przypadająca na lata 1957–1960, zakończyła się niepowodzeniem.

W latach 60., 70. i 80. XX wieku w towarzystwie koncentrowano się na działalności naukowej, wydawniczej, popularyzacji nauki oraz na integracji rosnącej stopniowo w Szczecinie grupy naukowców. Organizowano interdyscyplinarne sesje i konferencje, publikując ich plon od 1983 roku we własnym periodyku (łącznie 17 zeszytów „Szczecińskiego Rocznika Naukowego"), wydawano wreszcie monografie poświęcone tematyce regionalnej

Na początku lat 80. członkowie towarzystwa ponownie zaangażowali się w działania zmierzające do powołania uniwersytetu. Tym razem wspólna akcja, podjęta wraz ze szczecińskimi uczelniami, głównie Akademią Pedagogiczną i Politechniką Szczecińską, przy poparciu władz regionalnych i centralnych zakończyła się powodzeniem. W 1985 roku rozpoczął działalność Uniwersytet Szczeciński.

Rozwój szczecińskiego ośrodka akademickiego, możliwość pozyskiwania zewnętrznych grantów finansujących badania, tworzenie interdyscyplinarnych zespołów badawczych, wreszcie łatwość publikacji wyników badań doprowadziły w latach 90. do zmiany podejmowanych działań oraz znaczenia i funkcji STN w środowisku naukowym. Nadal głównym zadaniem pozostawała integracja szczecińskich naukowców, ale obok niej pojawił się nowy cel – promocja lokalnych uczelni i popularyzacja nauki.

Pod egidą towarzystwa zaczęto od 2001 roku organizować Zachodniopomorskie Festiwale Nauki, początkowo w odsłonach jesiennych (w Szczecinie), potem także wiosennych – wyjazdowych (w różnych ośrodkach Pomorza Zachodniego). Również z inicjatywy STN odbyły się w Szczecinie dwukrotnie Pomorskie Kongresy Nauki (2000, 2005), na których prezentowano osiągnięcia środowisk naukowych z Greifswaldu, Szczecina i Koszalina.

Od 1986 roku w każdą rocznicę powstania towarzystwa wręczane są młodym wybitnym naukowcom (do 35 roku życia) medale Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego *Amicus Scientiae et Veritatis*.

W obecnych, trudnych czasach zdecydowanie wiodącą funkcją towarzystwa staje się integracja szczecińskich środowisk naukowych. ◆

Prezesi Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego:
Prof. Leon Babiński 1956–1970
Prof. Kazimierz Stojałowski 1970–1982
Prof. Władysław Górski 1982–1988
Prof. Henryk Lesiński 1988–1991
Prof. Józef Rutkowski 1991–1997
Prof. Janina Jasnowska 1997–2006
Prof. Mieczysław Wysiecki 2006–2009
Prof. Radosław Gaziński 2009–2012
Prof. Ewa Komorowska 2012–

30 lat współpracy związkowej

Jubileusz trzydziestu lat owocnej współpracy akademickich organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego w Szczecinie świętowano wspólnie 14 października 2016 roku w Willi Ogrody.

dr hab. Danuta Umiastowska, prof. US

przewodnicząca Związku Nauczycielstwa Polskiego na Uniwersytecie Szczecińskim

Trzydzieści lat temu, 30 października 1986 roku, w Sali Senatu Akademii Rolniczej w Szczecinie przy ul. Janosika przedstawiciele związków zawodowych lokalnego środowiska akademickiego podpisali porozumienia o współpracy związkowej, zwane dalej Środowiskowym Kolegium Konsultacyjnym Przewodniczących Związków Zawodowych. Z czasem przyjęła się nazwa Kolegium Prezesów Związków Zawodowych Szczecińskiego Środowiska Akademickiego, która funkcjonuje do dziś.

Można przyjąć, że pierwszym sygnałem świadczącym o konieczności wspólnego działania było powołanie ogólnopolskiej Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki, którą zarejestrowano 9 października 1983 roku. Pierwszym jej prezesem został Roman Mroczkowski z UMCS w Lublinie, późniejszy pracownik US. Wśród członków założycieli znajdował się Edward Homa, przewodniczący ZNP w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Szczecinie, późniejszy profesor i prorektor US.

Drugim krokiem, prowadzącym do podjęcia wspólnych działań, było zorganizowanie dwa lata później uroczystej akademii na Zamku Książąt Pomorskich z udziałem władz wojewódzkich i miejskich Szczecina, ZNP „Oświata" oraz Zarządu Federacji ZNP Szkolnictwa Wyższego i Nauki.

Porozumienie o prowadzonej w naszym mieście współpracy związkowej, po uprzednim odczytaniu jego pełnego brzmienia przez Annę Górską (Akademia Rolnicza w Szczecinie), sygnowali 30 października 1986 roku: Stefan Iwaszkiewicz, ówczesny Prezes ZNP (Akademia Rolnicza), Janusz Mysłowski (Politechnika Szczecińska), Genowefa Bałdyka przewodnicząca Zarządu ZNP (Uniwersytet Szczeciński), Aniela Litke (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Wyższej Szkoły Morskiej), Bronisława Czarnocka (Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1).

Pierwszym przewodniczącym kolegium został Janusz Mysłowski, a po nim przez kolejne lata funkcję tę pełnili przewodniczący poszczególnych organizacji w systemie rocznych kadencji.

Korzyściami płynącymi z podpisanego porozumienia była wzajemna współpraca, wymiana doświadczeń, wspólne rozwiązywanie problemów. W okresie tych 30 lat sytuacji trudnych nie brakowało: transformacja ustrojowa, zmiany w szkolnictwie wyższym, problemy finansowe uczelni czy też zmniejszająca się liczba studentów. Wspólnie opracowano system negocjacji z władzami uczelni, dotyczący spraw finansowych, wytyczne do współpracy z komisjami socjalnymi, rozwiązywano problemy awansu naukowego pracowników uczelni.

UROCZYSTE OBCHODY ROCZNICY

14 października 2016 roku w 30. rocznicę podpisania porozumienia między związkami zawodowymi działającymi w uczelniach szczecińskich odbyła się w Willi Ogrody uroczystość jubileuszowa z udziałem dr. hab. Jacka Styszyńskiego, prof. US, prorektora ds. kształcenia US, oraz Danuty Mackiewicz, członkini Zarządu Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, a także przedstawicieli organizacji związkowych zrzeszonych w kolegium (Akademia Morska, Pomorski Uniwersytet Medyczny, Uniwersytet Szczeciński, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny).

Zasłużeni działacze otrzymali odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe, wręczono m.in. Srebrny Krzyż Zasługi Andrzejowi Griegerowi (ZUT), Medal Komisji Edukacji Narodowej piszącej te słowa, a także 11 odznak „Za 50 lat przynależności do ZNP" oraz jedną Złotą Odznakę ZNP. Walerian Jędrzejczak (PUM), który w latach 1983–2014 kierował związkiem, otrzymał natomiast tytuł Honorowego Prezesa ZNP.

W przyszłości planuje się podjęcie szerokiej dyskusji na temat zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym, działań zmierzających do zatrzymania naszych absolwentów w regionie zachodniopomorskim oraz prac nad dalszą integracją środowiska związkowego uczelni szczecińskich. ◆

Nagroda za Czytanie

Po pierwsze, kobiety czytają (ba, wedle nowszych badań są podporą niejednego europejskiego rynku wydawniczego), po drugie, piszą i publikują na ten temat książki, po trzecie wreszcie – wysiłki szeregu osób promujących w Szczecinie czytanie i badanie lektur kobiecych zostały po raz kolejny docenione.

dr hab. Monika Bednarczuk

Seminar für Slavistik
Lotman-Institut
Uniwersytet Ruhry
w Bochum

Rozpoczynam od tych nad wyraz pozytywnych informacji, bo też moja wypowiedź będzie utrzymana w entuzjastycznym tonie i przepełniona konstruktywną zazdrością – o sukcesy koleżanek tworzących szczecińską szkołę krytyki feministycznej i osób z nimi współpracujących.

Szczecińska szkoła krytyki feministycznej tworzy intelektualne zaplecze dla rozmaitych przedsięwzięć kulturalnych i naukowych. Ukierunkowana historycznie i literacko, doskonale się rozwija i promieniuje na inne ośrodki uniwersyteckie, nie tylko krajowe, bo prace w niej powstałe budzą zainteresowanie również na slawistykach europejskich oraz amerykańskich. Jej twórczynią jest profesor dr hab. Inga Iwasiów (Instytut Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa, Wydział Filologiczny US), inspiratorka całego nurtu badań nad kulturową tożsamością płci i mistrzyni młodego oraz najmłodszego pokolenia badaczek. Szczecin to obecnie jedyny ośrodek akademicki w Polsce, który wypracował spójny program badań nad kategorią płci w kulturze i literaturze.

Od czasu pierwszego Festiwalu Literatury Kobiet współpracownice i uczennice prof. I. Iwasiów organizują cyklicznie konferencje tematyczne, które scalają środowisko krajowe, a jednocześnie dbają o rezonans międzynarodowy. W 2012 roku konferencyjne debaty dotyczyły stosunku krytyki literackiej do twórczości kobiet, w 2013 roku – relacji pisarek, literatury i rynku książki, w 2015 roku – znaczenia lektur i bibliotek w rozwoju wyobraźni i empatii. Dzięki tym poczynaniom i zaangażowaniu szeregu osób dzieje się w Szczecinie coś, co jest ważnym elementem na mapie kulturalno-naukowej Polski. Od siebie mogę jedynie dodać, że za każdym razem czuję się wyróżniona zaproszeniem do uczestnictwa i cieszę na fascynujące dyskusje, idące w parze z życzliwą atmosferą.

CENNE TOMY POKONFERENCYJNE

Osobną sprawą jest jakość artystyczna publikowanych zbiorów pokonferencyjnych, które wzbudzają usprawiedliwioną zazdrość u niejednego filologa. Nie twierdzę, że szata jest istotniejsza od treści, jednak o ileż przyjemniej trzymać w ręku książki ważne z racji poruszanych w nich zagadnień, a przy tym cieszące oko! Zawsze z niecierpliwością czekam na ich ukazanie się, podziwiając gustowny dobór ilustracji, wyrafinowane czcionki i piękne okładki.

Toteż zupełnie mnie nie zdziwiła wiadomość o wyróżnieniu przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego tomu *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura*. Wyróżnienie zostało wręczone Elżbiecie Zarzyckiej, sekretarz Wydawnictwa Naukowego US, podczas majowych Targów Książki w Warszawie (2016). Na nagrodę tę zapracowało kilka ośrodków i grupa osób nimi kierujących. Był to akt uhonorowania wspólnej inicjatywy konferencyjno-artystycznej, oddającej cześć czynności czytania oraz osobom czytającym, pracującym przy powstawaniu, rozpowszechnianiu i chronieniu bibliotek – bo motywem przewodnim i zarazem impulsem do konferencyjnych rozmów był Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich 2015.

CZYTANIE W SZCZECINIE

Konferencję *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura* (2016) organizowało kilka instytucji: Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego US (trzeba dodać, że kierująca nim drugą kadencję dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof US wspiera różne inicjatywy i dba o to, by kontynuować wartościowe przedsięwzięcia), Zachodniopomorskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli (dyrektor Urszula Pańka konsekwentnie wspiera w naukowych działaniach pracowników Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa i sprzyja wszelkim filologicznym inicjatywom) oraz

Książnica Pomorska (także jego dyrektorowi, Lucjanowi Bąbolewskiemu, oraz Cecylii Judek, sekretarz naukowej, należą się wyrazy podziękowania za wieloletnią pomoc). Natomiast studenci kierunku wzornictwo Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego pod kierownictwem Agaty Kosmacz stworzyli kolekcję unikatowych książek artystycznych, których wystawa prezentowana była w Książnicy, a podczas samej konferencji, która odbyła się w ZCDN-ie, obejrzeć mogliśmy zdjęcia tych artefaktów.

Wszystko to nie byłoby możliwe bez organizatorek z Zakładu Literatury Polskiej XX i XXI wieku IFPiK: prof. dr hab. Ingi Iwasiów, jednej z pionierek i obecnie najbardziej znanej przedstawicielki polskiej literaturoznawczej krytyki feministycznej, pisarki, redaktorki naczelnej pisma „Autobiografia" i prezeski Polskiego Towarzystwa Autobiograficznego, oraz jej uczennic: dr hab. Agaty Zawiszewskiej i dr hab. Arlety Galant. To ich kontakty i dobre relacje z przedstawicielami różnych instytucji i środowisk owocują wydarzeniami, łączącymi obszary nauki i kultury oraz sztuki.

Od czasów konferencji *Księgowanie – Literatura, kobieta, pieniądze*, towarzyszącej Nagrodzie Literackiej dla Autorki Gryfia 2013, cyklowi naukowemu Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa sprzyjają także władze rektorskie, obejmując patronat nad pierwszymi edycjami Festiwalu Literatury Kobiet oraz doceniając interdyscyplinarny i ogólnopolski potencjał tych spotkań, dzięki którym szczecińska polonistyka jest rozpoznawalna na mapie polskiego literaturoznawstwa.

PISARKI, TEKSTY I KONTEKSTY

Bogata zawartość pokonferencyjnego tomu *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura*, pod redakcją Agaty Zawiszewskiej i Arlety Galant, upewnia nas w przekonaniu, że Rektor UW wyróżnił to wydawnictwo nie tylko z powodów estetycznych, lecz przede wszystkim jako osiągnięcie naukowe. Na uznanie zasługują: po pierwsze, imponująca rozpiętość czasowa i problemowa prezentowanych postaci i tekstów; po drugie, wspólna zamieszczonym ujęciom perspektywa „kobieca"; po trzecie, różnorakie konstelacje, w jakie wikłały się same kobiety pióra lub uwikłane były ich postaci bądź teksty.

Co bardzo istotne, oglądowi poddano autorki piszące na przestrzeni pięciu wieków. Chronologicznie tom rozpoczyna się mianowicie szkicami Barbary Ochenkowskiej-Grzelak o czytającej kobiecie w malarstwie od XV wieku oraz Joanny A. Kościelnej o Sybilli Schwarz, pomorskiej poetce zmarłej w roku 1638, kończy zaś artykułami na temat twórczości Krystyny Kofty (Monika Ładoń), kryminałów Gai Grzegorzewskiej (Julia Poświatowska) i powieści Agnieszki Drotkiewicz (Anna Marchewka).

Wielką różnorodność tematyczną książki podsumuję jedynie kilkoma kluczowymi dla niej zagadnieniami: obok splotu biografii i pisarstwa (dlaczego i w jakich okolicznościach kobiety decydowały się pisać? kiedy zarzucały lub chciały zarzucić tę aktywność?), są to kwestie związane z oddziaływaniem lektur na sposób myślenia poszczególnych twórczyń (począwszy od takich autorów jak Nietzsche i Mickiewicz, przez Sienkiewicza i Darwina, po teoretyczki feministyczne), wpływ tekstów kobiet na wybitnych poetów (o funkcjonowaniu wydanej w 1884 roku powieści dla dzieci Zofii Urbanowskiej *Gucio zaczarowany* w pamięci Czesława Miłosza, Aleksandra Wata czy Tadeusza Różewicza pisze Ewa Kraskowska), a także mylenie lub świadome łączenie literatury z życiem (lektura jako instruktaż lub strategia kompensacji dla samej pisarki lub jej czytelniczek i czytelników), wreszcie zazębianie się literatury z polityką, polityką kulturalną oraz rynkiem (ukazane wnikliwie na przykładzie Kazimiery Iłłakowiczówny przez Lucynę Marzec, a na przykładzie cenzorek epoki PRL – przez Kamilę Budrowską).

KOBIECE LEKTURY

Ważny blok tekstów stanowią te, w których mowa o wzajemnych lekturach autorek: Nałkowska czyta Orzeszkową i odwrotnie (o tym Aleksandra E. Banot), a Maria Dąbowska i Anna Kowalska czytają siebie i sobie nawzajem (artykuły Moniki Świerkosz i Tatiany Czerskiej).

Przy tym z niemal wszystkich zamieszczonych w omawianym zbiorze studiów i szkiców przebija pragnienie – prezentowanych twórczyń i samych badaczek – odtworzenia genealogii, wskazania kontynuacji pewnej linii kobiecego pisarstwa i lektury. Jej kluczowymi punktami mogą być rodzinne archiwa, tradycje wyniesione z biblioteki bądź rozmów z matką, ciotką, nauczycielką (traktują o tym prace Aleksandry Grzemskiej, Ursuli Phillips i w pewnym sensie Joanny Krajewskiej). Mogą nimi być własne lektury, zdobyte legalnie albo przemycane, bo zakazane (znakomitą ilustracją tego są losy i twórczość Narcyzy Żmichowskiej, ale i Zofii Kowalewskiej, o której pisze Elżbieta Mikiciuk). Geneaologiczną więź poświadczać mogą też podobne biografie, analogiczne przeżycia, pokrewieństwo odczuwania, czyli „powinowactwa z wyboru" – niekoniecznie jednak ograniczone do kobiet. Wystarczy porównać owe powinowactwa w wypadku Heleny Deutsch (której wypowiedź o George Sand szczegółowo analizuje Lena Magnone), Marii Przewóskiej i Zofii Daszyńskiej-Golińskiej (dostrzegających siłę idei Nietzschego, jak dowodzi Anna Dzhabagina) czy Heleny Bławatskiej (której dystans wobec kobiecości akcentowała niżej podpisana).

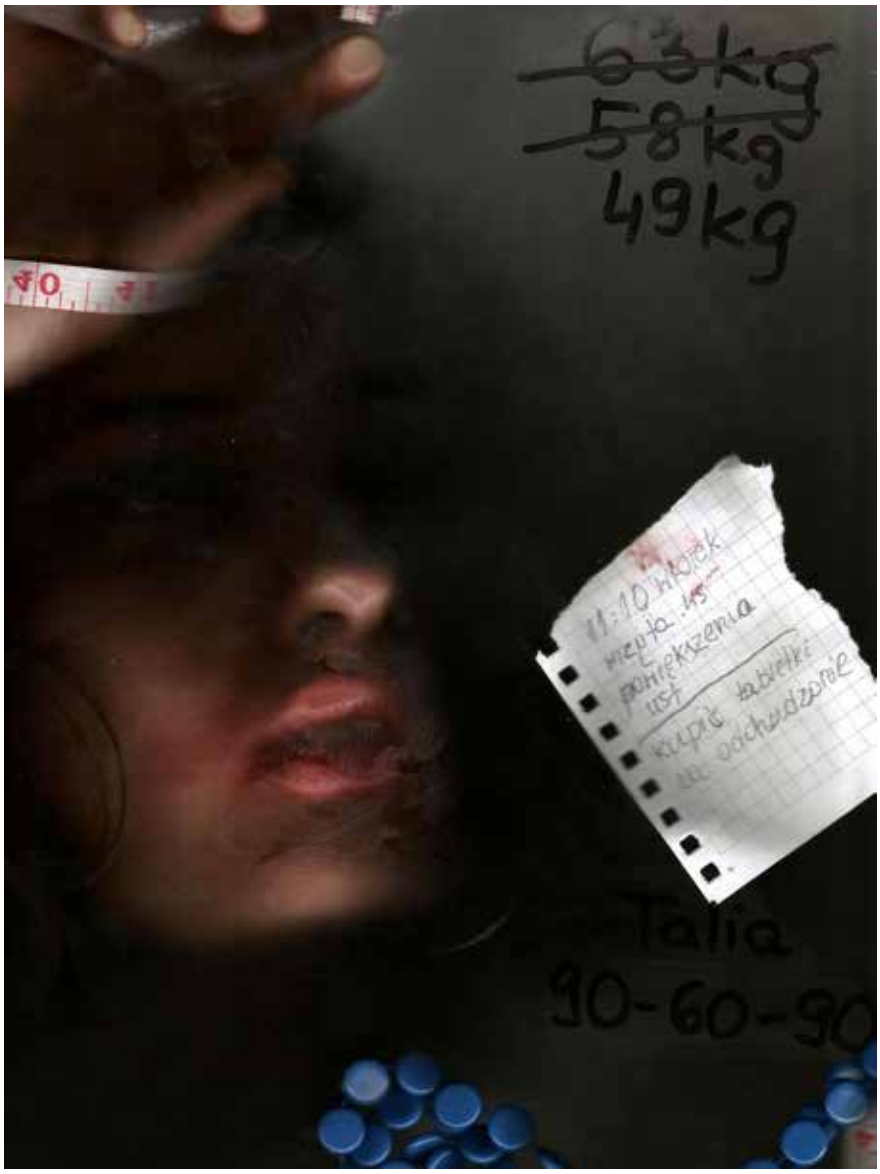

Fot. Julia Goska
(III miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Społeczeństwo w obiektywie")

BOGATA „PERSPEKTYWA KOBIECA"

„Perspektywa kobieca", wspomniana wyżej, niekoniecznie oznacza feministyczną, ale autorzy (bo uczestnikiem konferencji był jeden literaturoznawca: Maciej Duda) uwypuklają rolę specyficznego doświadczenia pisarek, czytelniczek czy bohaterek analizowanych utworów. Najczęściej jest to doświadczenie historyczno-kulturowe lub somatyczne. Wśród przykładów tego pierwszego wymienić można walkę o dostęp do edukacji, spory o wolność seksualną kobiet, lektury emancypacyjne, jak w wypadku Narcyzy Żmichowskiej, Gabrieli Zapolskiej czy Zofii Nałkowskiej, z drugiej strony natomiast problem stratyfikacji społecznej i jej konsekwencji (dobitnie zwracają na to uwagę Agata Zawiszewska w artykule o podzielonym świecie lektur, doznań i oczekiwań w *Dziewczętach z Nowolipek* Poli Gojawiczyńskiej oraz Aleksandra Krukowska rekonstruująca skomplikowane relacje między panią i służącą w powieści *Kaśka Kariatyda* Gabrieli Zapolskiej).

Drugim typem doświadczeń łączących kobiety – ponad narodami i warstwami społecznymi – są te cielesne czy cielesno-kulturowe, jak macierzyństwo, starość, choroba, a dalej: ogólnie rzecz biorąc, egzystencjalne. I tak Krystyna Kofta pisze o nowotworze piersi jako impulsie do zmagań także literackich, sięgając do *Dzienników rakowych* Audre Lorde. Poczucie samotności na emigracji i trudności adaptacyjne były z kolei udziałem Narcyzy Żmichowskiej oraz Alicji Iwańskiej, polskiej socjolożki czynnej w USA. Zarówno w obliczu choroby, jak w chwilach alienacji ogromną pomocą – i nierzadko kierunkowskazem – okazywały się książki, co dokumentują w swoich szkicach Monika Ładoń, Ursula Phillips i Bożena Karwowska.

ODCZYTYWANIE ŚWIATA

Zarazem należy zaznaczyć, że użyte w tytule tomu słowo „czytanie" rozumieć można o wiele szerzej niż tylko akt patrzenia na pismo. Kobiety czytały i czytają wszak nie tylko książki: obiektem budzącym zainteresowanie, „odczytywanym" bądź „deszyfrowanym", bywało miasto, społeczeństwo oraz struktury, hierarchie i układy, tak polityczne, jak rodzinne i artystyczne.

Ograniczę się do trzech przykładów: Poli Gojawiczyńskiej, Kazimiery Iłłakowiczówny i Alicji Iwańskiej. Gojawiczyńska, jak celnie ujmuje to Agata Zawiszewska, przyjmując „optykę zwykłych ludzi", chce wejść w ich świat i demaskować hipokryzję inteligentów, aby w ten sposób pośrednio przyczynić się do pozytywnych przemian (chociażby mentalnościowych). Iłłakowiczówna, niechętna „profesjonalizacji literatów", nieustannie balansowała między chęcią pracy w zaciszu, poza instytucjami i bankietami, a poczuciem obowiązku wobec literatury, który wiązał się z udziałem w różnych komisjach (dynamikę tych procesów ukazuje Lucyna Marzec). Iwańska zaś, imigrantka z komunistycznej Polski, jest o wiele bardziej wyczulona na przejawy rasizmu i ksenofobii w Ameryce Północnej niż wielu jej uniwersyteckich kolegów. Bożena Karwowska przypomina, że mimo akademickiego, a zatem społecznego sukcesu Iwańskiej, jej status definiować można by jako „postkolonialny".

Nie zdołam w krótkim komunikacie wspomnieć wszystkich badaczek i badaczy ani tekstów, które poddano oglądowi

w tomie *Czytanie*. Ten przegląd wybranych problemów służyć ma orientacji tych potencjalnych czytelników książki lub jej fragmentów, którzy wahają się, czy sięgać po opasły zbiór (ponad 600-stronicowy). Sięgać! Nie zniechęcać się grubością ani słowem „biblioteka", w dobie Internetu i ebooków dla niektórych być może staromodnym.

O NAS I DLA NAS

To tom dotyczący nas bardziej niż myślimy. Bo i nas kształtowały lektury, a często nie zdajemy sobie sprawy z wszystkich efektów tego oddziaływania. Wszyscy bardziej lub mniej zostaliśmy tym samym „nagrodzeni" za czytanie (lepszymi ocenami, fantazją, marzeniami o dalekich podróżach, chęcia naprawy świata, może nawet niezłą posadą), tak jak bohaterki omawianego tomu. Nawet jeśli za czytanie pod ławką *Trędowatej* i *Hrabiego Monte Christo*, kryminałów albo komiksów zdarzyła się komuś z nas dwója lub uwaga w zeszycie (mnie za te pierwsze w szóstej klasie...), to przecież sam smak owocu zakazanego i poczucie dumy z naszej małej rebelii, z łamania szkolnych norm było – obok kary – swoistą nagrodą.

Naprawdę warto zajrzeć i zobaczyć, co wnoszą do naszej wiedzy o świecie, o poprzednich pokoleniach i o nas samych tzw. studia kobiece, studia nad płcią kulturową czy studia feministyczne. Można, biorąc do ręki *Czytanie,* skupić się na wątkach teoretycznoliterackich (szczególnie eksponowanych we wprowadzeniu Ingi Iwasiów oraz recenzji Ewy Graczyk). Można jednak szperać, wyrywkowo zaglądować do zasobów „prowincjonalnej biblioteki" (jak określiła to trafnie Inga Iwasiów właśnie), konsumpcyjnie wybrać coś dla siebie. Każdy artykuł i szkic jest bowiem osobną całością, chociaż wszystkie razem składają się na rozbudowaną opowieść o prababkach, babkach, matkach, ciotkach, mistrzyniach i córkach, lecz również o ojcach, mężach, bratach i przyjaciołach. O ludziach kupujących, dostarczających – a jakże, materialny wymiar lektur jest wszak niezbywalny – piszących, i czytających książki. A poza tym cieszyć się doznaniami estetycznymi, bo wyszukane ilustracje i staranna redakcja naukowa i techniczna zapewniają nie tylko pasjonującą, ale i przyjemną lekturę.

Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura to tom, który przeczytałam (i do którego pisałam) z ogromną przyjemnością. Nie z obowiązku, raczej z pasji, kradnąc przy tym czas przeznaczony na inne zajęcia. W tym sensie moje czytanie również zostało nagrodzone...

Przypuszczam, że podobne odczucia towarzyszyły innym uczestnikom konferencji i współautorom zbioru. Chciałabym znaleźć podobną książkę o literaturze niemieckiej (być może istnieje, a ja jeszcze do niej nie dotarłam) lub rosyjskiej. Podobną pod względem ambitnego zarysu i wyszukanej formy, a przy tym niehermetycznego języka, dzięki czemu dostępną nie tylko ekspertom, lecz także studentom i wszystkim zainteresowanym humanistyką.

Z PERSPEKTYWY NIEMIECKIEJ UCZELNI

Z perspektywy sąsiedzkiej, niemieckiej uczelni, muszę stwierdzić, że polskie książki doceniane są nie tylko jako nośniki wiedzy, ale i jako piękne przedmioty. Nadmieniłam wcześniej, że bywają – zasłużenie – przedmiotem zazdrości wielu filologów (i nie tylko). W Niemczech na przykład, z wielu powodów, głównie z braku lub z racji niskich dotacji na działalność wydawniczą uczelni, prace naukowe ukazujące się w seriach często mają, po pierwsze, małe nakłady (co staje się zresztą normą również w Polsce), po drugie, co wiąże się z powyższym, wysoką cenę zniechęcającą do kupna, po trzecie zaś, aby ograniczyć koszty wydania, nierzadko za korektę oraz opracowanie techniczne odpowiedzialny jest – jedynie – autor. O ilustracjach, fachowym składzie, o czymś takim jak światło w typografii można zapomnieć, jeśli nie ma się wielkiego szczęścia bycia przyjętym do serii prestiżowej i dotowanej albo sporych funduszy, pochodzących na przykład od jakiejś fundacji, na zredagowanie maszynopisu przez specjalistów. Bywają odstępstwa od tej reguły, które raczej ją potwierdzają. Inna sprawa, że i w Polsce coraz więcej jest publikacji, których jakość, z przyczyn finansowych, jest niska. Ba, nawet znanym wydawnictwom zdarza się wypuścić w świat tom rozpadający się po dwukrotnej lekturze, co znam niestety z autopsji.

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego wyraźnie wyróżnia się na tym tle. W ciągu ostatnich lat stało się rozpoznawalne jako miejsce świetnej roboty edytorskiej, zatrudniające sprawdzonych specjalistów. Toteż mam nadzieję, że jeszcze niejedną książkę ważną, a zarazem pięknie opracowaną, będę miała okazję przeczytać w najbliższych latach.

Ale przede wszystkim gratuluję pomysłodawczyniom, wszystkim organizatorom konferencji *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura* oraz osobom zaangażowanym w proces wydawniczy. Tak trzymać, proszę! ◆

Publikacje

Dwadzieścia lat literatury polskiej. 1989–2009. Idee, ideologie, metodologie, red. A. Galant, I. Iwasiów, Szczecin 2008.

Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008.

Księgowanie. Literatura, kobiety, pieniądze, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014.

Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura, red. A. Zawiszewska, A. Galant, Szczecin 2015.

Kobieta i medycyna, red. A. Galant, A. Zawiszewska, Szczecin 2016, [w druku].

I edycja Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności

23 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych z województwa zachodniopomorskiego wzięło udział w etapie okręgowym Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności (9 grudnia 2016 roku), który odbył się w Instytucie Politologii i Europeistyki Wydziału Humanistycznego US.

Olimpiada Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności to nowa inicjatywa edukacyjna, którą zapoczątkowana w roku szkolnym 2016/17 przez konsorcjum stworzone przez Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Akademię Sztuki Wojennej w Warszawie we współpracy z wiodącymi ośrodkami akademickimi z całego kraju. Jednym z partnerów jest Instytut Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego, organizator konkursu w województwie zachodniopomorskim. Cele olimpiady to: propagowanie wiedzy w zakresie nauk o bezpieczeństwie i nauk o obronności, kreowanie postaw patriotycznych, krzewienie zrozumienia i tolerancji wobec drugiego człowieka.

W organizację zachodniopomorskiego etapu okręgowego zaangażował się Wydział Bezpieczeństwa i Ochrony Informacji Niejawnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, a także Wielonarodowy Korpus Północno-Wschodni oraz 12 Brygada Zmechanizowana im. gen. Broni Józefa Hallera w Szczecinie.

Otwarcia II etapu zawodów okręgowych Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności dokonała dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US. Głos zabrał również Mariusz Sikora, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Ochrony Informacji Niejawnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. W uroczystości uczestniczył także dr Szczepan Stempiński, doradca prezydenta miasta Szczecin ds. bezpieczeństwa.

Do drugiego etapu zawodów zakwalifikowało się 23 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych z województwa zachodniopomorskiego. Drugi – okręgowy etap – odbywał się jednocześnie na 16 uczelniach i polegał na rozwiązaniu testu z zakresu wiedzy o bezpieczeństwie, przygotowanego przez Komitet Główny Olimpiady. Na podstawie wyników testu wyłoniono dziesięciu finalistów, którzy zakwalifikowali się do zawodów centralnych. Pierwsze miejsce zdobył Michał Maczyszyn (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Czesława Miłosza w Gryficach). W gronie finalistów znaleźli się ponadto: Marta Sowa (Zespół Szkół nr 1 im. Bolesława Krzywoustego w Choszcznie), Cezary Rynkun (Zespół Szkół nr 9 im. Romualda Traugutta w Koszalinie), Wiktoria Arbaros (Zespół Szkół im. Ignacego Łukasiewicza w Policach), Mateusz Macur (Technikum Zawodowe w Szczecinie-Zdrojach), Kacper Kozłowski (VI Liceum Ogólnokształcące w Koszalinie), Natalia Kosińska (Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie-Zdrojach), Weronika Kulewicz (VII Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie), Anna Milewska (Zespół Szkół nr 1 im. Bolesława Krzywoustego w Choszcznie) oraz Wero-

Fot. Filip Kacalski

dr hab. Renata Podgórzańska, prof. US

prodziekan ds. kształcenia
Wydział Humanistyczny US

nika Matusiak (Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Krzywoustego w Kamieniu Pomorskim).

Zawody centralne odbędą się w Warszawie 24–25 marca 2017 roku.

Uczestnicy zawodów okręgowych mieli możliwość zapoznania się z ofertą dydaktyczną Wydziału Humanistycznego US. Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz uzbrojenia i wyposażenia drużyny piechoty 12 Brygady Zmechanizowanej. W organizacji olimpiady pomogli studenci bezpieczeństwa wewnętrznego oraz bezpieczeństwa narodowego. ◆

Skład komitetu okręgowego: dr hab. Renata Podgórzańska, prof. US, przewodnicząca; dr hab. Grzegorz Ciechanowski, wiceprzewodniczący; dr Piotr Chrobak, sekretarz; członkowie: dr Marek Cuprys-jak, dr Tomasz Czapiewski, dr Michał Romańczuk, dr Cezary Guźniczak

Patronat
JM Rektor prof. dr hab. Edward Włodarczyk
Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz
Mecenat Miasta Szczecin

Partner strategiczny zawodów okręgowych Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie i Obronności Polska Spółka Gazownictwa sp. z o.o.

POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Olimpiada Biologiczna

Z ogromną satysfakcją przyjęliśmy przekazaną we wrześniu 2016 roku decyzję Komitetu Głównego Olimpiady Biologicznej, działającego przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika w Krakowie, o przyznaniu naszemu wydziałowi organizacji Olimpiady Biologicznej na szczeblu województw: zachodniopomorskiego i lubuskiego.

dr hab. Lidia Skuza, prof. US

przewodnicząca
Komitet Okręgowy
Olimpiady Biologicznej

Do tej pory – przez 45 lat, od początku istnienia – jej organizatorem była Akademia Rolnicza, a następnie Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie. Zmianę tę uważamy więc za wyróżnienie i dowód zaufania.

Olimpiada Biologiczna to konkurs ogólnopolski, w którym biorą udział uczniowie szkół ponadgimnazjalnych. Uczestnicy muszą wykazać się nie tylko gruntowną wiedzą biologiczną, ale także przeprowadzić pracę badawczą, której podstawą są samodzielne (ale czynione pod opieką nauczyciela) doświadczenia lub obserwacje wykonane w szkolnej pracowni lub w terenie.

Olimpiada Biologiczna składa się z trzech etapów, czyli eliminacji: szkolnych, okręgowych i centralnych. W eliminacjach szkolnych, przeprowadzonych w naszym regionie 8 października 2016 roku, wzięło udział 155 uczniów, natomiast w całej Polsce – ponad 1000. Do etapu okręgowego, który odbędzie się 21 stycznia 2017 roku w siedzibie naszego wydziału przy ul. Wąskiej w Szczecinie, zakwalifikowało się 600 uczniów z całej Polski, w tym z okręgu szczecińskiego – 84 z 27 szkół. Laureaci i finaliści zawodów centralnych, oprócz indeksu na wybrany kierunek studiów, zostają zakwalifikowani do Olimpiady Międzynarodowej, która w 2017 roku odbędzie się w Coventry (Wielka Brytania).

Nasz wydział od lat aktywnie promuje nauki biologiczne w regionie, między innymi organizując cieszącą się popularnością Noc Biologów i Wiosnę Biologów. Dzięki temu zdobyliśmy już zaufanie uczniów i pracowników szkół podstawowych i ponadgim-

nazjalnych. Wśród nauczycieli biologii mamy wielu sprzymierzeńców, którzy znają nasze mocne strony, dzięki czemu nasza współpraca układa się z korzyścią dla obu stron.

Organizacja Olimpiady Biologicznej bez wątpienia przysłuży się promocji nauki, a także i dorobku naukowego naszego uniwersytetu. Młodzież z dwóch dużych okręgów odwiedzi Wydział Biologii US w styczniu 2017 roku, być może część z tych młodych ambitnych osób zostanie w przyszłości naszymi studentami, czego bardzo byśmy sobie życzyli. ◆

Komitet organizacyjny Olimpiady Biologicznej:
dr hab. Lidia Skuza, prof. US (Katedra Biologii Komórki), przewodnicząca; dr inż. Ewa Filip (Katedra Biologii Komórki), zastępczyni przewodniczącej; mgr inż. Ewa Sarnacka (Katedra Bezkręgowców i Limnologii), sekretarz; członkowie: dr hab. Katarzyna Dziewulska, prof. US (Katedra Zoologii Ogólnej); dr hab. Agnieszka Grinn-Gofroń, prof. US (Katedra Taksonomii Roślin i Fitogeografii); dr hab. Małgorzata Puc, prof. US (Katedra Botaniki i Ochrony Przyrody); dr hab. Beata Tokarz-Deptuła, prof. US (Katedra Immunologii); dr hab. Dariusz Wysocki, prof. US (Katedra Zoologii Kręgowców i Antropologii); dr hab. Anna Rymaszewska (Katedra Genetyki); dr hab. Helena Więcław (Katedra Taksonomii Roślin i Fitogeografii); dr Magdalena Achrem (Katedra Biologii Komórki); dr Anna Kalinka(Katedra Biologii Komórki); dr Monika Myśliwy (Katedra Taksonomii Roślin i Fitogeografii); dr Izabella Rząd (Katedra Ekologii i Ochrony Środowiska); dr Izabela Szućko (Katedra Biologii Komórki) oraz mgr Adam Grzegrzółka, nauczyciel biologii (Zespół Szkół nr 6 w Szczecinie).

Szczecin Humanistyczny

19 października 2016 r. odbył się kolejny wykład otwarty z cyklu „Szczecin Humanistyczny". Tym razem gościliśmy prof. dr. hab. Krzysztofa Mikulskiego, toruńskiego historyka, prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego, który wygłosił referat zatytułowany *Główne kierunki rozwoju przestrzennego i społecznego miast na terenie Rzeczypospolitej XVII-XVIII wieku.*

Spotkanie, które tradycyjnie już odbyło się w Sali Rady WH, swoją obecnością uświetnili prof. dr. hab. Edward Włodarczyk, JM Rektor US, pod którego patronatem odbywa się cykl „Szczecin Humanistyczny", oraz jego inicjatorka i pomysłodawczyni dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US, która przywitała i przedstawiła referenta. Prof. Krzysztof Mikulski z rąk JM Rektora otrzymał przyznany mu z okazji jubileuszu 30-lecia naszej uczelni Medal Uniwersytetu Szczecińskiego. Zgodnie z treścią okolicznościowej laudacji ma być on wyrazem wdzięczności środowiska naukowego naszej uczelni dla prof. Krzysztofa Mikulskiego za długoletnią współpracę ze szczecińskimi historykami, której owocem był m.in. XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich, zorganizowany we wrześniu 2014 roku na Uniwersytecie Szczecińskim.

W swoim wykładzie prof. Krzysztof Mikulski skupił się na porównaniu urbanistyki, demografii i gospodarki wybranych miast polskich końcowego okresu istnienia I Rzeczypospolitej. Na tle epoki ukazał kryzys rozwoju ośrodków miejskich, dostrzegając jednak lokalne uwarunkowania, które rzutowały na różnice występujące pomiędzy poszczególnymi dzielnicami.

Specjalne miejsce poświęcił samemu Szczecinowi, którego ówczesna sytuacja wynikała z przynależności do państwa szwedzkiego, a następnie brandenbursko-pruskiego. Spowodowało to znaczny rozwój miasta w porównaniu do podobnych ośrodków w Polsce.

Wykład wywołał szereg skierowanych do referenta pytań, dotyczących m.in. warunków rozwoju miast i roli jurydyk żydowskich, które wywołały interesującą dyskusję, stanowiąc dobre podsumowanie zaprezentowanego tematu. ◆

Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski oraz inicjatorka i pomysłodawczyni dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US

Fot. Michał Kowaliński

dr Tomasz Ślepowroński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny US

Konkursy fotograficzne

Celem organizowanego cyklicznie Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Społeczeństwo w obiektywie", skierowanego do uczniów II klasy szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, jest uwrażliwienie i popularyzacja tematyki społecznej wśród młodzieży.

Co roku jury typuje trzy najlepsze prace na temat współczesnego społeczeństwa. Fundatorem nagród jest Polskie Towarzystwo Socjologiczne.

W III edycji konkursu, zorganizowanego przez Szczeciński Oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego oraz Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego, z powodów formalnych odrzuciwszy 35 nadesłanych prac do oceny zakwalifikowano 115 prac (dla porównania: w II edycji było ich 186, a w I – ponad 150).

Jury w składzie dr Żaneta Stasieniuk (przewodnicząca Szczecińskiego Oddziału PTS, zastępca dyrektora IS US), dr Karolina Izdebska (adiunkt, w obszarze jej zainteresowań mieści się między innymi społeczne funkcjonowanie sztuki w przestrzeni publicznej), dr Arkadiusz Kołodziej (adiunkt, opiekun Koła Naukowego Fotografii Społecznej Visual Sociology), mgr Katarzyna Żurek (pracownik sekretariatu, absolwentka Uniwersytetu Akademii Fotografii Dziecięcej, laureatka konkursów fotograficznych) wybrało następujących laureatów: I miejsce – Julia Podborączyńska (Zespół Państwowych Placówek Kształcenia Plastycznego im. Jana Cybisa w Opolu); II miejsce – Iga Lao (II Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Mickiewicza w Słupsku); III miejsce Julia Goska (Zespół Szkół Plastycznych im. Władysława Hasiora w Koszalinie); wyróżnienie –Julia Szostak (II Liceum Ogólnokształcące im. Mieszka I w Szczecinie)

Wystawy nagrodzonych prac organizowane były podczas Salonu Maturzystów (2015, 2016), II Humanistycznego Festiwalu Nauki (czerwiec 2016) oraz XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Gdańsku (14-17 wrzesień 2016). Prace można zobaczyć także na stronie internetowej Instytutu Socjologii US: socjologia.whus.pl ◆

dr Żaneta Stasieniuk
Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

Julia Podborączyńska
I miejsce

16 grudnia 2016 roku w Sali Senatu US odbyło się uroczyste podsumowanie oraz wernisaż VII Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „Matematyka w obiektywie".

Komisja w składzie: dr hab. Andrzej Dąbrowski, prof. US, dr hab. Maciej Tanaś, prof. APS, mgr Jerzy Kołodziejczyk, mgr inż. Tomasz Seidler oraz dr hab. Małgorzata Makiewicz, prof. US (przewodnicząca) spośród 7 456 prac wyłoniła ośmiu laureatów i wyróżniła 24 prace.

„Dotychczasowe edycje konkursu pozwoliły zgromadzić ponad 27-tysięczny zbiór fotografii o wysokich walorach estetycznych i poznawczych, pochodzących z całego świata. Zdjęcia ukazują nie tylko piękno matematyki, ale również jej powszechność i użyteczność. Wszystkim uczestnikom, finalistom i ambasadorom składamy serdeczne gratulacje i zapraszamy na wystawy organizowane m.in. w Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie, Muzeum Narodowym w Szczecinie i Książnicy Pomorskiej oraz zachęcamy do udziału w kolejnej, VIII edycji konkursu, która odbędzie się w 2017 roku" – dodaje dr hab. Małgorzata Makiewicz, prof. US, pomysłodawczyni przedsięwzięcia i przewodnicząca jury.

Konkurs objęli honorowymi patronatami: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Minister Edukacji Narodowej, Rzecznik Praw Dziecka, Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Prezydent Miasta Szczecin, JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego, Zachodniopomorski Kurator Oświaty, Prezes Fundacji XX. Czartoryskich.

Więcej informacji: http://www.mwo.usz.edu.pl ◆

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Okrąg Gaudiego, Agnieszka Małkiewicz (Goleniów)
I miejsce w grupie dorosłych

Sfera światłem malowana, Agata Hasulak (Rzepnica)
I miejsce w grupie młodzieży

Współpraca na linii miasto-uczelnie

Szczecin, 8.11.2016
BPM-IV.0530.57.2016.MK

Miasto i szczecińskie uczelnie powinny jeszcze mocniej ze sobą współpracować, by wspólnie dążyć do stworzenia jeszcze silniejszego ośrodka akademickiego.

To jeden z głównych wniosków, do którego doszli prezydent Piotr Krzystek i nowo wybrani rektorzy szczecińskich uczelni podczas dzisiejszego spotkania.

Dziś w Urzędzie Miasta Szczecin odbyło się spotkanie prezydenta oraz nowo wybranych rektorów szczecińskich uczelni, wśród których byli prof. dr hab. Edward Włodarczyk (Uniwersytet Szczeciński), dr hab. inż. Jacek Wróbel, prof. nadzw. ZUT (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny), dr hab. inż. kpt. ż.w. Wojciech Ślączka, prof.nadzw. AM (Akademia Morska), prof. dr hab. Dariusz Dyczewski (Akademia Sztuki).

W jego trakcie omówione zostały dotychczas podjęte przez miasto działania, realizowane od 2010 roku w ramach projektu Akademicki Szczecin.

Piotr Krzystek przedstawił także podsumowanie szczegółowych informacji na temat obecnego stanu współpracy miasta z uczelniami.

„Stworzenie miasta o wysokim kapitale intelektualnym to jeden z naszych celów realizowanych w ramach Strategii Rozwoju Szczecina 2025. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie współpraca pomiędzy miastem a uczelniami. Szczecin musi stać się silnym i prężnym ośrodkiem akademickim, najlepiej zorientowanym na problematykę Pomorza Zachodniego jako euroregionu i szeroko rozumianej bałtyckości. Mam nadzieję, że nadal wspólnie będziemy dążyć do osiągnięcia właśnie tego celu" – powiedział podczas spotkania z rektorami Piotr Krzystek.

W trakcie spotkania rektorzy potwierdzili, że w celu osiągnięcia możliwie największych korzyści, działania podejmowane w ramach projektu Akademicki Szczecin muszą być prowadzone w ścisłej współpracy władz miasta i uczelni. Właśnie dlatego Piotr Krzystek poprosił o przemyślenie i przedstawienie przez poszczególne uczelnie ich planów związanych m.in. z jego realizacją. Co ważne, rektorzy zostali również poproszeni o ich ocenę Akademickiego Szczecina, a także zgłoszenie wszelkich sugestii oraz propozycji, które ich zdaniem mogą mieć wpływ na jego dalszy rozwój.

Spotkanie prezydenta Miasta Szczecin i rektorów szczecińskich uczelni
Fot. UM Szczecin

„Mamy świadomość, że najbliższe lata będą wymagały od szczecińskich uczelni zdwojonego wysiłku. Naturalne jest oczekiwanie wzrostu jakościowego, niemniej ze względów demograficznych i budżetowych będzie to niełatwe zadanie. Dlatego zamierzamy jeszcze ściślej i dynamiczniej współpracować w bardzo roboczym wymiarze z uczelniami, reagując na ich postulaty, ale też inspirując do pewnych działań. Mamy nie tylko własne przemyślenia, ale też bacznie obserwujemy sposoby współpracy innych miast z uczelniami i ich efekty.- Obserwujemy tendencje w zmianach kryteriów, jakimi maturzyści kierują się przy wyborze miejsca dalszej edukacji. Nie wartościując tych zmian, będziemy z jednej strony starali się do nich dostosować, z drugiej zaś – wzmocnimy zachęty dla najlepszych, by wybierali nasze miasto. Niezwykle ważne jest też wypracowanie synergicznej równowagi pomiędzy ofertą edukacyjną uczelni, zainteresowaniem potencjalnych studentów i oczekiwaniami pracodawców" – powiedziała Kamila Bogusławska, dyrektor Biura Strategii UM Szczecin, koordynator projektu.

Akademicki Szczecin to projekt realizowany od 2010 roku we współpracy ze szczecińskimi uczelniami. Stanowi on zbiór działań, których celem jest, m.in. zachęcanie maturzystów do podejmowania studiów poprzez kreowanie wizerunku Szczecina jako miasta akademickiego oraz koordynowanie wspólnych inicjatyw ze szczecińskimi uczelniami w taki sposób, by podnieść konkurencyjność i innowacyjność stolicy Pomorza Zachodniego. Średnie nakłady na realizację projektu wynoszą ok. 4,8 mln złotych w skali roku.

W ramach Akademickiego Szczecina realizowane są :

- programy stypendialne (do marca 2016 roku odbyło się 12 edycji programu stypendialnego skierowanego do studentów i doktorantów; w jego ramach stypendia przyznane zostały 109 studentom i 114 doktorantom);
- konkursy na najlepsze prace dyplomowe, magisterskie oraz doktorskie (od 2012 roku łączna pula nagród pieniężnych wyniosła blisko 200 tys. zł.);
- programy mieszkaniowe: Dom dla Studenta, kierowany do osób spoza Szczecina; w dwóch edycjach programu (2014, 2015) przygotowano miejsca dla 40 studentów; Dom dla Absolwenta – projekt zachęcający do pozostania w Szczecinie;
- liczne działania promocyjne, udział w targach edukacyjnych w kraju i zagranicą, według danych za 2015 r. wszystkie imprezy wystawiennicze odwiedziło łącznie ponad 35 tys. polskich maturzystów; realizacja programu „Study in Szczecin". ◆

Centrum Informacji Miasta
Urząd Miasta Szczecin

List intencyjny w sprawie Centrum Nauki w Szczecinie

21 października 2016 roku marszałek Olgierd Geblewicz oraz rektorzy sześciu zachodniopomorskich uczelni podpisali list intencyjny o współpracy w celu utworzenia Centrum Nauki w Szczecinie.

Jak informuje biuro prasowe marszałka, planowane Centrum Nauki będzie multimedialną placówką naukowo-edukacyjną poświęconą m.in żegludze i szkutnictwu oraz jego historii na Bałtyku. Zostanie wyposażone w wystawę stałą, zawierającą interaktywne elementy nauki i techniki. Ich zadaniem będzie rozbudzanie ciekawości, inspirowanie do poszukiwania i odkrywania odpowiedzi. Zwiedzający będą mogli samodzielnie przeprowadzać eksperymenty oraz aktywnie w nich uczestniczyć.

„To bardzo ważny dzień dla wielu środowisk w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim. Po wielu latach, w czasie których idea muzeum morskiego mocno ewoluowała w kierunku Centrum Nauki, dziś przystępujemy do działania" – mówił marszałek Olgierd Geblewicz. Zapewnił również, że zostały zabezpieczone środki oraz podpisana umowa na wykonanie dokumentacji obiektu z projektantem bryły budynku Centrum Nauki – Piotrem Płaskowickim z firmy Płaskowicki & Partnerzy Architekci.

Co ważne, placówka ma się stać miejscem współpracy naukowców, którzy przyczynią się do wypracowania ostatecznego jej kształtu, tak aby prezentowała najnowsze osiągnięcia naukowe zachodniopomorskich uczelni. Stąd też 21 października 2016 roku podpisany został list intencyjny pomiędzy Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego a Akademią Morską, Akademią Sztuki, Politechniką Koszalińską, Zachodniopomorskim Uniwersytetem Technologicznym, Pomorskim Uniwersy-

Sygnatariusze listu intentencyjnego
Fot. Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego

tetem Medycznym, Uniwersytetem Szczecińskim oraz Muzeum Narodowym w Szczecinie.

JM Rektor US prof. Edward Włodarczyk podkreślił, że to ważny krok dla integracji środowisk akademickich w naszym regionie: „My, jako US, z pewnością będziemy mieli dużo do zaprezentowania, zwłaszcza z zakresu działalności Wydziału Matematyczno-Fizycznego i Wydziału Nauk o Ziemi. Jesteśmy za tym przedsięwzięciem całym duchem".

Siedzibą Centrum Nauki będzie usytuowany na Łasztowni, tuż przy Trasie Zamkowej, wielkokubaturowy budynek o powierzchni ok. 8.000 m2, na której zlokalizowane będą przestrzenie wystawiennicze, laboratoria oraz ogólnoużytkowa przestrzeń socjalna.

Pełnomocnikiem dyrektora Muzeum Narodowego w Szczecinie do spraw Centrum Nauki został były wicemarszałek województwa Witold Jabłoński. Zakończenie budowy przewidywane jest na rok 2020.

Więcej informacji: http://www.wzp.pl/biuro-prasowe/biuro-prasowe/aktualnosci/rusza-proces-inwestycyjny-centrum-nauki-w-szczecinie. ◆

Razem można więcej

Pierwsze spotkanie kanclerzy i kwestorów szczecińskich uczelni (25 listopada 2016), zainicjowane przez Andrzeja Jakubowskiego, kanclerza US, odbyło się w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka Uniwersytetu Szczecińskiego (Wydział Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia), mieszczącym się przy ul. G. Narutowicza 17c.

Miejsce to zostało wybrane nieprzypadkowo, ponieważ spotkaniom przyświecać ma idea poznania infrastruktury badawczej poszczególnych szkół wyższych. Celem nadrzędnym jest jednak przede wszystkim konsolidacja działań środowisk akademickich i zacieśnienie współpracy na wszystkich obszarach funkcjonowania.

Zaproszenie Andrzeja Jakubowskiego przyjęli kanclerze: mgr inż. Jarosław Potaczek (Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie), mgr inż. Jerzy Piwowarczyk (Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie), dr inż. Artur Wezgraj (Politechnika Koszalińska), mgr inż. Jacek Kasiński (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Wałczu), mgr inż. Andrzej Durajczyk (Akademia Morska w Szczecinie) oraz kwestorzy: mgr Edward Zawadzki (ZUT), mgr Maria Jolanta Nowacka (PUM), Dorota Zujewska-Kozak (AM), mgr Małgorzata Krzeszewska (PWSZ), mgr Andrzej Kuciński (US).

Gości przywitał dr hab. Jerzy Eider, prof. US, dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Promocji Zdrowia US i zarazem gospodarz Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka US (kierownikiem obiektu jest dr hab. Agnieszka Maciejewska-Skrendo, prof. US, która oprowadziła po nim gości).

Wprowadzenie do merytorycznej dyskusji przygotował prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju, który zaprezentował zgromadzonym nowy algorytm finansowania uczelni i zaprosił ich do omówienia możliwych konsekwencji wynikających z propozycji Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Poruszono również kwestię związaną z budowaniem wspólnej platformy zgodnej z ustawą Prawo zamówień publicznych, a dotyczącą możliwości wspólnego udzielania zamówień, które od października 2018 roku będą składane tylko w formie elektronicznej. Przedyskutowano szczegółowo zasady i zalety (zwiększenie efektywności ekonomicznej) wspólnego udzielania zamówień oraz podział zadań, kompetencji i odpowiedzialności.

Wypracowaniu podstaw kooperacji służyły również rozmowy na temat współpracy związanej z zarządzaniem majątkiem, finansami, rozwojem infrastruktury oraz kierunkami grupowych zamówień publicznych (np. zakup energii elektrycznej).

Jedną z pierwszych konsekwencji spotkania jest zorganizowanie 12 stycznia 2017 roku zebrania pracowników działów zajmujących się zamówieniami publicznymi uczelni, którzy omawiać będą podstawy zamówień grupowych.

Planowane są również cykliczne regularne spotkania kanclerzy, połączone z poznawaniem obiektów infrastrukturalnych kolejnych uczelni i sposobów ich efektywnego wykorzystania.

„Jestem przekonany, że to spotkanie zapoczątkuje serdeczną, a jednocześnie merytorycznie wartościową współpracę i wzajemną wymianę doświadczeń i dobrych praktyk. Następnym krokiem będzie wskazanie obszarów i zagadnień, które stać się mogą platformą wspólnych działań zmierzających do wzmocnienia struktur zachodniopomorskich uczelni, co przyczyni się do wzmocnienia całego środowiska akademickiego" – podsumował spotkanie jego inicjator Andrzej Jakubowski, kanclerz US. ◆

E.B.N.

Spotkanie kanclerzy i kwestorów

Fot. archiwum

Warto wiedzieć

prof. dr hab.
Wiesław Deptuła

kierownik
Katedra Mikrobiologii
Wydział Biologii US

1. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego 24.11.2016 r. podało, że do jego kierownictwa dołączył nowy podsekretarz stanu – prof. dr hab. n. med. Łukasz Szumowski, który jest kardiologiem i w tym roku z rąk Prezydenta RP Andrzeja Dudy otrzymał tytuł profesora.
2. Pisarz i kaznodzieja Piotr Skarga twierdził, że „złe prawo gorsze jest od najsroższego tyrana, bo tyran lepszym stać się może albo umrze, złe prawo zaś zawdy szkodę czyni". Tym przypomnieniem chciałbym przekonać wszystkich, by włączyli się w nurt dyskusji dotyczącej opracowania Prawa o szkolnictwie wyższym, nad którym pracuje obecnie MNiSW. Wydaje mi się, że jest to ważne z wielu przyczyn, ale winniśmy zadbać choćby np. o to, by nowe prawo nie tworzyło takich niedorzeczności jak przyznanie praw doktoryzowania uczelniom, a nie wydziałom (zob. Projekt założeń do ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym prof. Marka Kwieka i zespołu UAM, Poznań 2016). Warto dodać, że to prawo dotyczy pracowników naukowych również w takich aspektach jak warunki pracy. Warto przypomnieć, że człowiek ma to potrzeby biologiczne i duchowe, szczególnie istotne w przypadku naukowców. Do ich realizacji konieczne są odpowiednie warunki, gwarantujące rozwój wiedzy, który jest z kolei niezbędny do rozwoju całej naszej kultury oraz świadomości, umożliwiającej zmiany w społeczeństwie.
3. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego 9.12.2016 r. wręczył nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe i naukowo-techniczne. Otrzymali je: nauki podstawowe – Andrzej Oleś (Uniwersytet Jagielloński); nauki na rzecz rozwoju społeczeństwa – prof. Konstanty Skalski (Instytut Mechaniki w Warszawie), prof. Krzysztof Kwiatkowski (Wojskowy Instytut Medyczny w Warszawie) i dr inż. Anna Makuch (Instytut Mechaniki Precyzyjnej Warszawie); nauki na rzecz rozwoju gospodarki – prof. Tadeusz Wierzchoń (Politechnika Warszawska) oraz inż. Janusz Trojanowski (Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie). Wśród wyróżnionych nagrodami za osiągnięcia dydaktyczne nagrodę indywidualną uzyskał dr Grzegorz Kiarszys z Wydziału Humanistycznego US. Więcej informacji: http://www.nauka.gov.pl/aktualnosci-ministerstwo/nagrody-ministra-za-2016-rok-rozdane.html. 26.11.2016 roku w polskiej edycji konkursu „Dla Kobiet i Nauki we współpracy między L'Oréal Polska, Polskim Komitetem ds. UNESCO oraz Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego" po raz szesnasty na gali konkursu w Ufficio Primo w Warszawie najlepsze badaczki otrzymały trzy stypendia habilitacyjne, każde o wartości 35 tys. zł, oraz dwa stypendia dla doktorantek w wysokości 30 tys. zł. Tegoroczne laureatki to: dr Aneta Balcerzyk (Uniwersytet Łódzki), dr Katarzyna Gach-Janczak (Uniwersytet Medyczny w Łodzi), dr Joanna Sułkowska (Centrum Nowych Technologii, Uniwersytet Warszawski oraz Wydział Chemii, Uniwersytet Warszawski), mgr Joanna Rzemieniec (PAN w Krakowie), mgr Martyna Urbanek (PAN w Poznaniu) i studentka Agata Jarmuż (Wydział Lekarski UM w Łodzi). To jedno z najpiękniejszych wyróżnień i jednocześnie konkretna pomoc materialna dla badaczek w Polsce. Podczas gali prof. dr hab. Ewa Łojkowska, przewodnicząca jury programu L'Oréal Polska *Dla Kobiet i Nauki*, powiedziała:. „Do tegorocznej edycji programu *Dla Kobiet i Nauki* mieliśmy jak zwykle wiele bardzo dobrych zgłoszeń, których poziom merytoryczny był bardzo wysoki. Laureatki każdej z edycji programu nieustannie rozwijają się, uzyskując kolejne stopnie naukowe. Nagrody przyznawane w programie pomagają w realizacji kolejnych etapów badań naukowych. W obliczu

wielu globalnych wyzwań laureatki poszukują nowych rozwiązań w obszarach tak istotnych jak chociażby choroby nowotworowe i genetyczne, dlatego wspieranie ich w kontynuacji badań jest niezwykle ważne dla rozwoju nauki. Wyniki pracy tych wyjątkowych kobiet-naukowców realnie wpływają na jakość naszego życia" (http://lorealdlakobietinauki.pl/znamy-stypendystki-16-edycji-programu/). By dać wyraz solidarności temu działaniu i przybliżyć wartości kobiet w naszym życiu, polecam książkę Piotra Goldsteina *Wizerunek kobiety w filozofii Platona* (Wydawnictwo UJ 2016).

4. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej nagrodziła czterech wybitnych naukowców: prof. Jana Kozłowskiego (UJ), który otrzymał nagrodę w obszarze nauk o życiu i ziemi za sformułowanie i eksperymentalną weryfikację teorii wyjaśniającej różnorodność strategii życiowych organizmów; prof. Marka Samocica (Politechnika Wrocławska) w obszarze nauk chemicznych za badania materiałów nanostrukturalnych dla optyki nieliniowej; prof. Józefa Spałka (UJ) w obszarze nauk matematyczno-fizyczno-inżynierskich za badania układów silnie skorelowanych oraz prof. Bogdana Wojciszkego (Uniwersytet SWPS, Wydział Zamiejscowy w Sopocie) w obszarze nauk humanistycznych i społecznych za opracowanie modelu sprawczości i wspólnotowości jako podstawowego wymiaru poznania społecznego.
5. Fundacja na rzecz Nauki Polskiej i American Association for the Advancement of Science (największe na świecie stowarzyszenie naukowe i wydawca „Science"), przyznały polsko-amerykańską nagrodę naukową prof. Ryszardowi Kierzkowi (Instytut Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu) i Douglasowi H. Turnerowi (Uniwersytet Rochester w USA) za badania właściwości termodynamicznych RNA oraz syntezę chemiczną tego związku. Nagroda ta została ustanowiona w 2013 roku i przyznawana jest parze naukowców pracujących w Polsce i USA. Laureaci wyłaniani są co dwa lata w drodze konkursu opartego na nominacjach, a wyboru dokonuje jury złożone z wybitnych przedstawicieli naukowych środowiska polskiego i amerykańskiego.
6. 9 grudnia 2016 roku została ogłoszona nowa lista punktowanych czasopism MNiSW, którą podzielono na trzy części: A, w której znajduje się 11 271 czasopism naukowych, posiadających impact factor (IF, wskaźnik cytowań), najlepsze czasopisma w tej grupie mają 50 pkt; B obejmuje tylko 2 209 tytułów, najwyższa liczba punktów w tej części wynosi 15 pkt; C, która obejmuje 4 111 periodyków, a najwyższa liczba punktów wynosi 25. Prof. dr hab. Andrzej K. Wróblewski na łamach „Pauzy" (nr 359/2016, s. 1) w swoim artykule *Żeby ludzie się wstydzili...*, powołując się na słowa Stefana Bertuzziego, prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Mikrobiologicznego, wykazuje bezsens automatycznego oceniania wartości wyniku badań przez IF czasopisma, w którym został on opublikowany. Warto się z tym zapoznać, bo profesor podaje również fakt, że takie mocarstwo naukowe jak Chiny ogłosiło zaprzestanie korzystania z bibliometrii w ocenie wyników badań, co popiera deklarację zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Biologii Komórki w San Francisco w 2012 r. (The San Francisco Declaration on Research Assessment), dotyczącą przeciwdziałania szerzeniu się tej „zarazy", o czym doniosłem w właściwym czasie na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego". Warto dodać, że w Polsce deklarację podpisały: Instytut Biologii Doświadczalnej PAN i Fundacja na rzecz Nauki Polskiej oraz wielu profesorów.
7. Polecam artykuł *Kij i marchewka do lamusa* autorstwa Krzysztofa Leja („Forum Akademickie", nr 4/2016, s. 26), w której autor kwestionuje efektywność oceny bibliometrycznej, czyli oceny pracy naukowej przy wykorzystaniu IF, Indexu Hirscha czy liczby cytowań. Autor podaje, że wskaźniki te są ważne (w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym ocena jest zbliżona), jednak nie mogą przesłaniać głównego celu badań czy pracy naukowej i działalności jednostek naukowych – odkrywania i wyjaśniania nowych zjawisk. Autor tego artykułu podaje także, że najlepszą metodą motywacji pracownika nauki jest zapewnienie mu autonomii i przekonanie go, że najważniejsze jest dążenie do mistrzostwa. Oczywiście jest to możliwe, jeżeli uprawiający naukę mają pasję, bo ta cecha jest zgodna z zaleceniem biznesmena Williama McKnighta: „Zatrudnij dobrych ludzi i zostaw ich w spokoju".
8. Jak podaje Zbigniew Błocki w artykule *Czyżby jednak w polskiej nauce coś drgnęło?* („Pauza", nr 353/2016), w raporcie Nature – Index 2016 Rising Stars, znajduje się informacja, że wśród krajów, które w ostatnich latach poczyniły największy postęp w nauce, na pierwszym miejscu wymieniono Polskę. Raport ten jest oparty na analizie publikacji z wybranych 68 znakomitych czasopism naukowych. Natomiast Andrzej Kisielewicz („Pauza", nr 357/2016) w artykule *Ranking szanghajski* przedstawia dokładniejszą analizę jego metodologii i wyników. Okazuje się, że małe mamy szanse na szybką poprawę pozycji uczelni polskich w tym rankingu. A. Kisielewicz ocenia tę szansę jako

zerową, pokazując że tenże ranking w zakresie pozycji edukacji mierzony jest liczbą absolwentów danej szkoły, którzy są laureatami Nagrody Nobla, a w „zakresie badań" – liczbą publikacji w „Nature" i „Science" za ostatnie cztery lata. Profesor konstatuje: „Sytuacja uległaby oczywiście zmianie, gdyby ktoś z polskich naukowców dostał Nagrodę Nobla. Ale przecież nie byłby to wynik jakichkolwiek obecnie planowanych zmian". Jednocześnie jednak proponuje „dokładne zdiagnozowanie aktualnych sukcesów oraz dziedzin potencjalnego sukcesu – tych, w które należałoby zacząć inwestować w sposób szczególny. Taka diagnoza nie jest tożsama z parametryzacją jednostek".

9. Prof. Andrzej Białas, prezes PAU, w artykule *Do młodych. Ostrzeżenia i wskazówki*, pisząc z punktu widzenia osoby doświadczonej o współczesnej karierze naukowej („Forum Akademickie", nr 10/2016), stwierdza, że każdy, kto wybiera pracę badawczą decyduje się na trudną drogę, którą opisuje jeden ze śródtytułów: „Krew, pot i łzy". Pisze „OSTRZEGAM" i przywołuję problemy i trudy, które napotyka młody naukowiec. Twarde to słowa: „Nie należy oczekiwać sukcesu, pieniędzy i sławy", choć tej opcji nie można wykluczyć. Zapowiada natomiast ślęczenie po nocach, każe zapomnieć o czasie wolnym – „takie pojęcie w pracy naukowej po prostu nie istnieje", bo by odnieść sukces trzeba o problemie badawczym myśleć bez przerwy, dzień i noc. Przygotowuje na: niezadowolenie szefa, ocenę na podstawie abstrakcyjnych wskaźników, brak miejsc pracy, stałe kłopoty finansowe, frustracje z powodu nieudanych projektów i tę płynącą z porównań. Postuluje świadome podejmowanie decyzji i godne znoszenie trudności. A przede wszystkim – zrozumienie swojej roli: osoby samodzielnie poszukującej i wybierającej problemy badawcze. Za kluczowe uznaje znalezienie właściwego nauczyciela, czyli dobrego Mistrza, nie tylko fachowca, ale życzliwego człowieka, który umie podtrzymywać wiarę młodego człowieka we własne siły, potrafi umiejętnie wskazywać błędy i czuwać nad jego rozwojem naukowym. Nadto Mistrz także powinien być kompetentny, by ocenić wartość podjętego tematu rozprawy doktorskiej i koncepcji jej realizowania. Ponadto powinien być cierpliwy, by „znosić arogancję i irytującą pewność siebie młodego badacza". Dodaję, że dobrze jest, kiedy Mistrz po prostu lubi swojego ucznia, a uczeń ceni swojego Mistrza, co zdarzyło się w mojej karierze zawodowej, kiedy spotkałem ś.p. prof. zw. dr. hab. Zdzisława Larskiego, uczonego i światowej sławy wirusologa.
10. Jak wynika z wypowiedzi sekretarza i przewodniczącego Polskiej Komisji Akredytacyjnej („Forum Akademickie", 11/2016, s. 18) obecnie rola tej instytucji to działanie doradcze wobec uczelni, a nie jej kontrola jak dotychczas, działania mające wspierać uczelnie w kształceniu i tworzeniu warunków ich realizacji. Przedstawiciele PKA stwierdzają, że ich naczelnym zadaniem jest służyć pomocą w budowaniu kultury jakości.
11. W numerze listopadowym „Forum Akademickiego" (nr 11/2016) warto zapoznać się z wypowiedzią prof. Stanisława Kistryna, prorektora UJ, w sprawie nowego algorytmu finansowania podstawowej działalności publicznych szkół wyższych. W poprzednim numerze „Forum Akademickiego" (s. 22) prof. Mirosław Szreder (Uniwersytet Gdański) swój artykuł, w którym analizuje nowy algorytm, tytułuje znacząco *Więcej złego niż dobrego*. Twierdzi w nim, że gdyby miał być on zastosowany w 2017 r., to uczelnie nie miałyby żadnych szans na podjęcie działań, mających na celu uniknięcie wielomilionowych spadków dotacji.
12. W okresie przedświątecznym (gdy piszę tekst) i w związku z Nowym Rokiem 2017 pragnę podać fakt, że co ósmy człowiek na świecie żyje za 1,25 dolara dziennie, a co czwarty – za dwa dolary. Wobec tych danych warto poddać refleksji nie tylko swój status majątkowy, ale także nasze zobowiązania wobec osób, które żyją w tak skrajnie trudnych warunkach. Warto też rozejrzeć się wokół siebie, bo Święta Bożego Narodzenia wyjątkowo mocno uwypuklają sytuację osób zmarginalizowanych i wykluczonych. ◆

Prof. Wiesław Deptuła był nominowany w kategorii „Kultura, nauka, sport" w plebiscycie Osobowość i Człowiek Roku 2016 „Głosu Szczecińskiego", gdzie uzyskał drugi wynik (po dr. Marku Łuczaku)

Sportowe zmagania

Klub Uczelniany Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Szczecińskiego w dniach 7–16 listopada 2016 roku zorganizował I Sportowy Turniej Studentów Zagranicznych Szkół Wyższych Szczecina.

Drużyny reprezentujące cztery największe uczelnie naszego miasta rywalizowały w trzech dyscyplinach sportowych: futsal, piłka siatkowa oraz koszykówka, zdobywając punkty do klasyfikacji, która wyłoniła zwycięzcę rozgrywek. Zdecydowanym liderem była drużyna studentów zagranicznych z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, która wygrała z drużynami Uniwersytetu Szczecińskiego, Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego i Akademii Morskiej.

„Mamy nadzieję, że zapoczątkowane w tym roku rozgrywki wejdą na stałe do kalendarza imprez naszego miasta. KU AZS Uniwersytetu Szczecińskiego dziękuje za pomoc w organizacji turnieju studentom naszej uczelni: Katarzynie Kociubie, Michałowi Gołębieckiemu i Przemkowi Jarnotowi" – dodają organizatorzy.

19 listopada 2016 roku w Galerii Kaskada w Szczecinie rozegrano XIX Akademickie Mistrzostwa Województwa Zachodniopomorskiego w Ergometrze Wioślarskim, w których rywalizowały największe uczelnie naszego miasta.

W wyścigu w kategorii lekkiej kobiet tytuł mistrzowski zdobyła studentka WKFiPZ Sonia Sławinska z czasem 3:44,6. Remigiusz Biernacki (WZiEU) w tej samej kategorii wśród mężczyzn, zdobył tytuł wicemistrzowski z czasem 3:16,7.

W najbardziej widowiskowej konkurencji sztafet akademickich na dystansie 4 x 500m, gdzie każdą uczelnię reprezentowały dwie studentki i dwóch studentów, zmieniających się na ergometrze po przebyciu 500 m, tytuł mistrzowski zdobyła drużyna naszej uczelni w składzie: Sonia Sławinska (WKFiPZ), Martyna Socha (WKFiPZ), Remigiusz Biernacki (WZiEU) oraz Wiktor Biernacki (WZiEU), pokonując drużyny Akademii Morskiej, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego oraz Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.

Opiekunem sekcji ergometru wioślarskiego jest mgr Cezary Janiszyn, zastępca kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US.

W dniach 14-24 listopada 2016 roku w stolicy Bułgarii odbyły się Mistrzostwa Europy w Boksie Kobiet. Pięcioosobowa reprezentacja Polski zdobyła trzy medale – jeden srebrny i dwa brązowe. Do finału doszła tylko jedna Polka – Sylwia Kusiak, studentka trzeciego roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Szczecińskim – zdobywając wicemistrzostwo Europy.

Sylwia Kusiak w boju o złoto przegrała z Rosjanką Zenfirą Magomedalijewą, mistrzynią świata z 2014 roku. W półfinale natomiast pokonała Turczynkę Sennur Demir, aktualną medalistkę mistrzostw świata.

„Przez ostatni rok schudłam 28 kilogramów, ponieważ chciałam wrócić na szczyt. W 2011 roku sięgnęłam po srebrny medal ME, ale potem z braku funduszy zrezygnowałam z boksu. Teraz jednak wracam z wysoko postawionym celem, jakim są Igrzyska Olimpijskie w Tokio" – mówi Sylwia Kusiak, która trenuje w klubie BKS Skorpion Szczecin. ◆

Julia Poświatowska
rzeczniczka US

Łobeska Fundacja Archeologiczna

Realizacja młodzieńczych marzeń o praktykowaniu archeologii legły u genezy powstania fundacji, której założyciele z pasją popularyzują wiedzę o regionie.

Archeologią interesowałem się już od czasów szkolnych, ale swe marzenia o odkryciach zrealizowałem dopiero niedawno. Uprawiając turystykę pieszą na terenie powiatu łobeskiego, często napotykałem na różne formy krajobrazowe, które wydawały mi się ukształtowane przez człowieka i rodziły pytania o ich funkcję i genezę. Odpowiedzi szukałem w literaturze i internecie. Przełomem okazała się lektura pożyczonych od mojego nauczyciela geografii, Henryka Musiała, „Materiałów Zachodniopomorskich". Zamieszczony tam artykuł autorstwa Macieja Czarneckiego, *Źródła toponomastyczne do badań nad rozprzestrzenieniem grobów megalitycznych na Pomorzu Zachodnim i Środkowym* (1969, t. XV, s. 25-40), naprowadził mnie na trop grobowców znajdujących się w powiecie, w którym mieszkam. Zacząłem zastanawiać się, czy ktoś przeprowadził badania terenowe i potwierdził występowanie megalitów. Odpowiedzi dostarczyła częściowo książka dr Agnieszki Matuszewskiej i dr. Marcina Szydłowskiego (Katedra Archeologii US) *Megality Pomorza Zachodniego* (2013).

Bogdan Przybyła

prezes zarządu Łobeskiej Fundacji Archeologicznej
student archeologii US

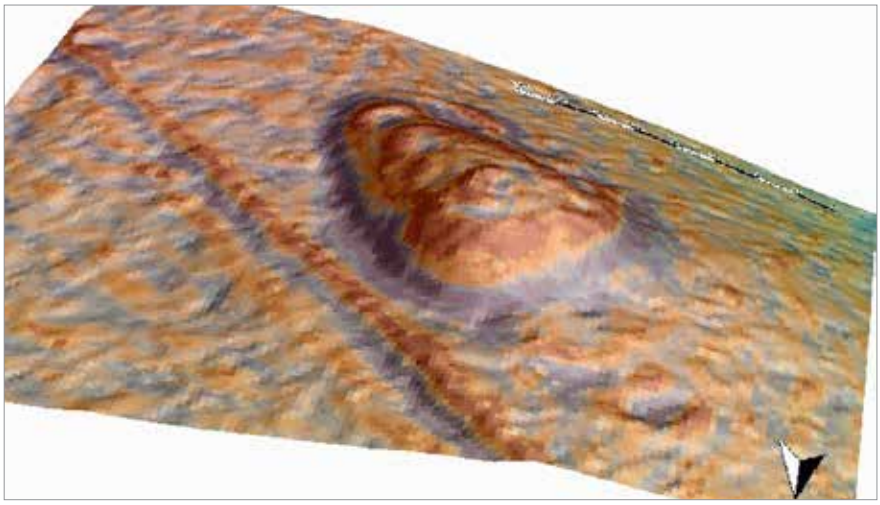

Grobowiec Brzeźnica. Wizualizacja numerycznego modelu terenu, wykonana na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego. Megalit o powierzchni 36m x17m i wysokości 295cm

Opracowanie: Bogdan Przybyła

Nie znalazłem w niej informacji na temat łobeskich zabytków, dlatego postanowiłem sam zająć się tym tematem. Moja fascynacja neolitem była coraz większa. Pytałem leśników i rolników, jednak nie uzyskałem żadnych istotnych informacji, a LIDAR (Light Detection and Ranging), który bardzo ułatwia poszukiwania, nie był wówczas jeszcze tak popularny jak dzisiaj.

PIERWSZE ODKRYCIA

W maju 2014 r. przeglądając przedwojenną niemiecką mapę okolic Łobza, zauważyłem wzgórze o nazwie *Hünenberg*, a było to jedno ze słów kluczowych we wspomnianym artykule M. Czarneckiego. W obrębie wzgórza widniały ikony, opisane na marginesie jako *Hünnengrab* – to było to, czego szukałem. Choć był już wieczór, udałem się na leśne wzgórze w okolicach Czachowa, tam odnalazłem kamienne konstrukcje, a ich kształt i charakter wskazywał jednoznacznie, że były wytworem świadomego działania człowieka. Później, po dalszej kwerendzie archiwalnych materiałów kartograficznych, udało mi się odszukać prawdopodobne budowle megalityczne w Wołkowie, Ginawie i innych miejscowościach.

W maju 2014 roku zaprosiłem dr Agnieszkę Matuszewską do Łobza. 2 sierpnia 2014 roku pojechaliśmy na rekonesans po terenie, gdzie wskazałem moje znaleziska. Oczywiście, bez wcześniejszych badań sondażowych trudno było określić, czy to megality. Jak się okazało, już wcześniej otrzymywała informacje od znajomego geodety o dziwnych konstrukcjach kamiennych, występujących w okolicach Łobza.

Moje odkrycie opisałem w „Tygodniku Łobeskim" (10.06.2014) w artykule *Ziemia Łobeska, jakiej nie znamy. Megality*, czego skutkiem były powiadomienia płynące od czytelników. Dwa z nich okazały się trafne i dotyczyły czworobocznych grobowców z okresu średniowiecza. Później stanowiska te zgłosiłem do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie.

Wiedząc o planowanych pracach leśnych w okolicy wzgórza *Hünnengrab*, powiadomiłem również Nadleśnictwo Łobez o prawdopodobnej lokalizacji stanowiska archeologicznego w tym miejscu.

W tym czasie miałem już pewną wiedzę na temat neolitu i kultury pucharów lejkowatych, ale była to tylko wiedza książkowa. Odwiedziłem Borkowo w powiecie sławieńskim, oraz Gaj, Wietrzychowice i Sarnowo, znajdujące się na Kujawach. Wszystkie tamtejsze grobowce neolityczne były po rekonstrukcji, natomiast te, które odnajdowałem w swojej okolicy, przez pięć tysięcy lat ulegały czynnikom erozyjnym, co miało istotny wpływ na ich kształt i wygląd.

Ponieważ znałem zasługi prof. Konrada Jażdżewskiego i naukowego ośrodka łódzkiego w badaniu grobowców kultury pucharów lejkowatych, zwróciłem się do Instytutu Archeologii UŁ z pytaniem o materiał archiwalny z ich badań. Cennych informacji udzielił mi prof. nadzw. dr hab. Seweryn Rzepecki, z którym dane nam było spotkać się w Łobzie.

17 lipca 2015 roku cały dzień od wczesnego ranka aż do późnego wieczora spędziliśmy w terenie. Profesor nie krył zainteresowania obiektami, które mu pokazywałem. Gdy się rozstawaliśmy, stwierdził, że powinienem założyć organizację, w ramach której będę mógł skuteczniej zajmować się swoja pasją. Widząc też mój głód wiedzy, wysłał mi książki, czasopisma i wyniki badań z zakresu archeologii kultury pucharów lejkowatych – ich lektura zaowocowała następnymi odkryciami.

ŁOBESKA FUNDACJA ARCHEOLOGICZNA

W ten sposób zostałem fundatorem Łobeskiej Fundacji Archeologicznej. Tworząc ją, zwróciłem się do osób, z którymi już wcześniej podejmowałem wspólne inicjatywy i które angażowały się w działalność społeczną, mając dobry kontakt z młodzieżą. Żadna z osób, której zaproponowałem współpracę, nie odmówiła. Założyliśmy, że wszystkie prace będziemy wykonywać społecznie.

Główne cele, jakie obraliśmy, to nie tylko popularyzacja wiedzy o przeszłości ziemi łobeskiej, a w szczególności jej dziedzictwa archeologicznego i kulturowym, działanie na rzecz jego ochrony. Wspieramy i prowadzimy działania zmierzających do pogłębienia i poszerzenia wiedzy o archeologicznej przeszłości ziemi łobeskiej, co przyczynia się do kształtowania się i tożsamości społecznej mieszkańców naszego regionu.

We wrześniu uzyskaliśmy wpis do KRS, a już w październiku podjęliśmy współpracę z Nadleśnictwem Łobez oraz Gimnazjum im. Orła Białego w Węgorzynie, gdzie zarówno dyrekcja, jak i grono pedagogiczne dokładają szczególnych starań, by budować poczucie tożsamości regionalnej swoich uczniów. Temu celowi służą

konkursy i projekty, np. bierzemy czynny udział w corocznych Brzeźnickich Spotkaniach, organizowanych w małej, wyludnionej wsi Brzeźnica w gminie Węgorzyno. Jej los, podobnie jak sąsiedniego Łobzowa, jest przesądzony – ulegnie zalesieniu. Jednak raz do roku organizowane są spotkania, występy i odczyty. Na ten jeden dzień wieś znów się zaludnia i tętni życiem.

Organizujemy wiele wycieczek turystycznych o tematyce historycznej, w których biorą udział reprezentanci różnych grup wiekowych. W trakcie ubiegłorocznej wyprawy „Maćko Bork – fakty i mity" odwiedziliśmy miejsca związane z historią i legendą o niezłomnym rycerzu, rodem z pobliskiego Strzmiela. Odbyliśmy także wiele pieszych wycieczek terenowych, np. „Śladami granicy Księstwa Pomorskiego".

W czerwcu 2016 roku wspólnie z Urzędem Miejskim w Łobzie zorganizowaliśmy konferencję „Dziedzictwo kulturowe ziemi łobeskiej – potencjał i zagrożenia", w której wzięli udział przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie i władz samorządowych ze starostą łobeskim Pawłem Markiem na czele, a także pracownicy Nadleśnictwa Łobez, sołtysi oraz sympatycy naszej fundacji.

25 listopada 2016 r. w Łobeskim Domu Kultury zorganizowaliśmy kolejne spotkanie, zatytułowane „Dziedzictwo archeologiczne ziemi łobeskiej – czynnikiem rozwoju turystyki", na którym podsumowaliśmy realizowany przez naszą fundację projekt „Zapomniane dziedzictwo – średniowieczne grodziska ziemi łobeskiej", dofinansowany ze środków powiatu łobeskiego.

W części referatowej spotkania wystąpili: dr hab. Andrzej Janowski (Ośrodek Średniowiecza Krajów Nadbałtyckich, Instytut Archeologii i Etnologii PAN), który omówił zagadnienie *Grodziska w powiecie łobeskim. Wyniki badań w latach 2015–2016*, oraz dr Marcin Szydłowski (Katedra Archeologii US), który zaprezentował referat *Archeoturystyka, niewykorzystany czynnik rozwoju gospodarczego*.

Mnie przypadło przedstawienie efektów naszych poszukiwań megalitów, które omówiłem w referacie zatytułowanym *Co kryją łobeskie lasy*.

Ogłosiliśmy również wyniki konkursu plastycznego *Grodziska ziemi łobeskiej w obrazie*. Prace, które obecnie eksponowane są w Łobeskim Domu Kultury, zostaną wystawione w innych gminnych ośrodkach kultury w powiecie łobeskim.

Co istotne, gminne i powiatowe władze samorządowe doceniają nasze działania. Projekt „Zapomniane dziedzictwo – średniowieczne grodziska ziemi łobeskiej" zyskał uznanie Pawła Marka, starosty łobeskiego. Na jego realizację otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków powiatu łobeskiego.

PRZEMYŚLANA POPULARYZACJA

W trakcie jednej z cyklu wycieczek po grodziskach powiatu łobeskiego młodzież z Gimnazjum im. Orła Białego w Węgorzynie oraz z Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie spotkała się z dr. hab. Andrzejem Janowskim na grodzisku w Starogardzie podczas prowadzonych właśnie badań archeologicznych. Poruszono ważny temat ochrony stanowisk archeologicznych i szkodliwych działań tzw. detektorystów.

Podczas organizowanych przez nas wycieczek popularyzujemy wiedzę o archeologicznej przeszłości ziemi łobeskiej w sposób przemyślany, dbając o dziedzictwo kulturowe. Pokazujemy tylko te miejsca, o których ukazały się już publikacje w ogólnodostępnych źródłach, które są wpisane do rejestru zabytków, mają formę krajobrazową. Organizujemy również wycieczki terenowe, w których bierze udział zamknięta grupa zaufanych osób. Mają one na celu lokalizację nieznanych stanowisk archeologicznych, wyróżniających się własną formą krajobrazową.

NASZE ODKRYCIA

W okresie od października 2015 do marca 2016 roku zgłosiliśmy do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie pięć lokalizacji stanowisk archeologicznych, które, jak się okazało, nie były wcześniej znane.

W marcu 2016 roku Małgorzata Sajkowska (Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Szczecinie), po oględzinach odkrytych przez nas stanowisk, podjęła decyzję o wszczęciu badań weryfikacyjnych – mam nadzieję, że w przyszłym roku uda się je zrealizować.

Ustaliliśmy również zasady dalszej współpracy. Zgłoszeń będziemy dokonywać na Kartach Ewidencji Zabytku Archeologicznego (KEZA), ograniczając się na razie do małego, ale bardzo interesującego obszaru.

Od marca do dziś zgłosiliśmy cztery następne znaleziska, a wśród nich prawdopodobny grobowiec kultury pucharów lejkowatych, być może najwyższy z tych, które do tej pory zostały odkryte w Polsce. Jego wysokość wynosi 295 cm! Wszystkie zgłoszone przez nas stanowiska traktujemy jako prawdopodobne, bowiem bez badań weryfikacyjnych trudno wypowiadać się o nich jednoznacznie.

W roku bieżącym rozpocząłem studia na Wydziale Humanistycznym US na kierunku archeologia, co m.in. umożliwia mi stały kontakt z dr. Agnieszką Matuszewską. W przyszłym roku chcielibyśmy podjąć wspólne działania – Katedry Archeologii US i Łobeskiej Fundacji Archeologicznej – w celu weryfikacji łobeskich megalitów. ◆

ŁOBESKA FUNDACJA ARCHEOLOGICZNA: Bogdan Przybyła, przedsiębiorca, student archeologii US, prezes zarządu; Mariusz Wijatyk, przedsiębiorca, społecznik, kulturoznawca, zastępca prezesa zarządu; Anna Kamińska, nauczycielka historii w Gimnazjum im. Orła Białego w Węgorzynie, przewodniczącą rady fundacji; Jarosław Żuk, przedsiębiorca, społecznik, obecnie członek zarządu powiatu łobeskiego, zastępca przewodniczącego rady; członkowie rady fundacji: Elżbieta Stawicka, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Radowie Małym, Seweryn Rzepecki, dyrektor Instytutu Archeologii (Uniwersytet Łódzki).

Archeoturystyka – szansa czy zagrożenie dla lokalnej gospodarki?

Zainteresowanie przeszłością, historią naszych przodków, a nawet znacznie bardziej odległą w czasie prahistorią, towarzyszyło człowiekowi od zawsze. Ciekawość tego, jak żyły w dawnych czasach społeczności na naszych ziemiach wydaje się wręcz oczywista i naturalna. Warto wykorzystywać archeologiczne dziedzictwo w promowaniu wiedzy nie tylko o historii i prahistorii, ale także o możliwych sposobach jego ochrony.

dr Marcin Szydłowski

Katedra Archeologii
Wydział Humanistyczny US

Kto setki i tysiące lat temu gospodarował na obszarze naszej dzisiejszej gminy, powiatu czy województwa? Kim był, skąd pochodził, jak żył? Wydaje się zasadne stwierdzenie, że zapotrzebowanie na zwiedzanie miejsc, w których zrekonstruowano dawne osady i grody, dzięki czemu można zyskać wiedzę o zamierzchłych czasach, kulturach i obrzędach, jest duże.

Na pytania dotyczące odległych epok stara się odpowiadać archeologia. W przypadku tej dyscypliny naukowej medium, które umożliwia transfer wiedzy i kontakt ze współczesnym odbiorcą, jest przede wszystkim archeoturystyka. Popularyzacja wyników badań poprzez prezentowanie stanowisk, na których dokonano doniosłych odkryć wydaje się być logicznie wynikającym kolejnym etapem działalności naukowca.

Co więcej, można bardzo efektywnie połączyć promocję nauki – np. w postaci rekonstrukcji obozowisk łowców-zbieraczy, osad pierwszych rolników, obronnych grodów czy pracowni krzemieniarza albo metalurga – z reklamą regionu. Przy dobrej organizacji takie miejsce może stać się źródłem dochodu dla gminy.

Na terenie województwa zachodniopomorskiego przedsięwzięcia w postaci tego typu „produktu archeoturystycznego" możemy policzyć na palcach jednej ręki (Festiwal Słowian i Wikingów w Wolinie oraz megality w Borkowie), chociaż stanowiska archeologiczne liczone są już w dziesiątkach tysięcy. Ponadto województwo zachodniopomorskie znajduje się w ścisłej czołówce Polski pod względem liczby odwiedzających je turystów (według GUS w 2015 roku odwiedziło je 2377,2 tys. turystów, w tym 577,1 tys. zagranicznych). Mimo tak znakomitych warunków idea rozwijania archeoturystyki napotyka na opór już na gminnym poziomie administracji publicznej.

Głównym problemem jest sposób postrzegania zabytków archeologicznych jako źródła problemów

związanych z ich ochroną i, co za tym idzie, wydatków gminnych środków finansowych, które i tak są zawsze zbyt małe, ledwo wystarczając na realizację celów statutowych. Na podstawie moich dotychczasowych doświadczeń mogę mówić o narastających specyficznych stereotypach dotyczących dziedzictwa archeologicznego, które z reguły samorządowcom kojarzy się z bezzwrotnymi nakładami finansowymi, uciążliwymi dla lokalnego budżetu. Mimo wielu nowych odkryć stanowisk archeologicznych z grobowcami megalitycznymi wciąż nie udało się zorganizować w porozumieniu z władzami gmin szlaku archeoturystycznego, który łączyłby znane do tej pory miejsca z nowoodkrytymi grobowcami. Mógłby w ten sposób powstać archeoturystyczny produkt obejmujący kilka powiatów województwa zachodniopomorskiego. Byłby to z pewnością najdłuższy tego typu szlak tematyczny w Polsce i jedna z bardziej wyróżniających się atrakcji turystyki kulturowej w Europie.

Podstawową kwestią jest zatem zmiana postrzegania zasobów dziedzictwa archeologicznego, tak aby dostrzec w nim szansę na rozwój nie tylko gospodarczy, ale także społeczny. Potrzebne są nowe inicjatywy pozwalające na wykorzystanie bogactwa kulturowego (archeologicznego i historycznego) naszych ziem. Aby je wypracować, niezbędne są jednak programy edukacyjne.

Zabytek archeologiczny chroniony tylko prawnie, właściwie ulega niszczeniu. Nieudostępniony społeczeństwu, czyli nieużytkowany, popada w zapomnienie. Ginie więc podwójnie – nie tylko rozpada się nadwyrężany zębem czasu, lecz przede wszystkim przestaje w jakikolwiek sposób funkcjonować w społeczeństwie – ginie w społecznej pamięci.

Najlepszą receptą na dobrze zorganizowaną ochronę stanowisk archeologicznych jest wprowadzenie ich w życie lokalnych społeczności jako produktu turystycznego lub należycie użytkowanego elementu architektury w przestrzeni gminnej (np. skansen archeologiczny jako rodzaj gminnego domu kultury).

W Niemczech istnieje termin *Kulturindustrie,* ukuty specjalnie dla opisania procesów zagospodarowywania dziedzictwa kulturowego i wprowadzania zabytków w istniejące systemy gospodarczo-społeczne. Jest to uznana gałąź gospodarki i turystyki, która często kreuje lokalny rynek pracy.

Po wschodniej stronie Odry są to pojedyncze przedsięwzięcia całkowicie oddolne, zazwyczaj będące inicjatywą prywatną. Powstają stowarzyszenia, fundacje, które obierają sobie za cel statutowy opiekę nad zabytkami i popularyzację wiedzy na ich temat. Genezą ich organizacji jest z reguły troska mieszkańców o stan lokalnych zabytków, które niszczeją pozbawione należytej ochrony.

W Polsce mamy często do czynienia z brakiem porozumienia (zrozumienia?) między naukowcami a samorządowcami oraz urzędnikami. Naukowcy często tworzą środowisko zbyt hermetyczne, pozbawione potrzeby odpowiednio skutecznej i przemyślanej popularyzacji swoich badań i upowszechniania ich znacznie szerszej rzeszy odbiorców niż bardzo wąskie grono specjalistów.

Tym bardziej godne uwagi są nieliczne lokalne inicjatywy, jak np. Łobeska Fundacja Archeologiczna. Jej prezesem jest Bogdan Przybyła, którego zainteresowania przywiodły w mury naszej uczelni, gdzie obecnie studiuje archeologię. Osoby związane z fundacją organizują liczne wyprawy terenowe i wycieczki popularyzujące wiedzę o lokalnych zabytkach archeologicznych. Przedsięwzięcie to owocuje nie tylko odkryciami kolejnych niezwykle ciekawych grobowców megalitycznych i wielu innych zabytków, ale także poszerza wiedzę mieszkańców o ich stronach rodzinnych. Jest to jeden z nielicznych przykładów harmonijnie rozwijającej się prywatnej inicjatywy promującej dziedzictwo archeologiczne przy pełnym zrozumieniu i wsparciu samorządowców. ◆

Grobowce megalityczne – monumentalne mogiły zbudowane z głazów narzutowych i ziemnych nasypów, powstałe głównie w środkowym neolicie. Projekt inwentaryzacji i poszukiwań niezarejestrowanych do tej pory tego typu obiektów na Pomorzu Zachodnim zapoczątkowała dr Agnieszka Matuszewska z Katedry Archeologii US, odkrywając kilkadziesiąt kolejnych stanowisk.

Zabytek archeologiczny ruchomy/nieruchomy – zabytki archeologiczne dzieli się na dwa główne rodzaje: ruchome, czyli pojedyncze przedmioty wydobyte z ziemi i z reguły prezentowane w muzealnych gablotach, oraz nieruchome, czyli stanowiska archeologiczne znajdujące się *in situ*, jak np. kurhany, grodziska, grobowce i inne.

Archeoturystyka – termin oznaczający wdrożenie zasobów dziedzictwa archeologicznego w ruch turystyczny.

„Bardzo Młoda Kultura” w województwie zachodniopomorskim, czyli jakiej edukacji kulturowej nam potrzeba?

> W dzisiejszym zmieniającym się świecie musimy uczyć dzieci i młodzież nie tylko rozumienia własnej kultury, ale także bycia wśród innych i tworzenia wspólnoty - mimo różnic. Banał? Może tak, ale jest on ważnym wyzwaniem zarówno dla oświaty, jak i instytucji kultury, organizujących edukację kulturową.

dr Maciej Kowalewski

Instytut Socjologii
Wydział Humanistyczny US

Przyzwyczajeni do pojęcia „edukacja kulturalna” z dystansem podchodzą do nowego terminu „edukacji kulturowej”. Chodzi jednak o coś znacznie więcej niż tylko zmianę przymiotnika, bowiem o nowa nazwa działań zwraca mocniej uwagę na relacyjny charakter kultury i potrzebę wszechstronnej edukacji.

W dotychczasowym, tradycyjnym ujęciu edukacja kulturalna ograniczała się głównie do przekazania wiedzy na temat „kultury wysokiej, u której podstaw leży poznanie kanonu dzieł”[1]. Jej celem było przygotowanie do uczestnictwa w życiu kulturalnym, oznaczającym najczęściej kontakt ze sztuką wysoką, w instytucjach takich jak muzea, filharmonia lub opera.

Uczestnictwo w kulturze w ostatniej dekadzie zaczęło się jednak wyraźnie zmieniać, powodując, że nauka „udziału w życiu kulturalnym” przestała wystarczać do rozumienia współczesnego świata, w którym współistnieją obok siebie kultury: globalne i lokalne, profesjonalne i amatorskie, tradycyjne i (po)nowoczesne. Potrzebna jest zatem edukacja nowego rodzaju, która będzie nie tylko dostarczać wiedzy o kulturze wysokiej, ale także umożliwiać lepsze rozumienie świata i innych ludzi, podejmowanie relacji z innymi.

W większości przypadków – poza sferą praktyk podejmowanych w ramach ponadlokalnych instytucji – edukacja kulturowa opiera się na pozainstytucjonalnych działaniach nauczycieli i animatorów, którym „chce się chcieć”.

Wzmacnianie inicjowanej oddolnie edukacji kulturowej, podejmowanej przez nauczycieli i animatorów jest celem ogólnopolskiego programu „Bardzo Młoda Kultura”, finansowanego przez Narodowe Centrum Kultury w Warszawie – państwowej instytucji, działającej na rzecz rozwoju kultury w Polsce. To trzyletni program (2016–2018) realizowany w 16 województwach, który powstał po to, aby upowszechniać nowoczesną edukację kulturową i wzmacniać przekonanie, że kultura jest jednym z ważniejszych narzędzi budowania demokratycznego społeczeństwa. Każdy z regionalnych operatorów otrzymał od 300 do 900 tysięcy złotych na trzyletni okres realizacji, a także pomoc organizacyjną i merytoryczną od powołanego przez NCK zespołu zajmującego się obsługą

programu. Operatorem regionalnym jest Zachodniopomorskie Forum Kultury – sieć kilkunastu ośrodków i stowarzyszeń.

Realizatorzy programu EKDUS (Edukacja Kulturowa dla Umiejętności Społecznych, jak nazywa się projekt Zachodniopomorskiego Forum Kultury) podejmują działania, które pomagają organizować inicjatywy skierowane do młodych ludzi, rozwijające ich kreatywność, zainteresowania i umiejętności. Partnerami projektu są: Goleniowski Dom Kultury w Goleniowie, Stowarzyszenie Edukacyjno-Społeczno-Kulturalne Teatr Brama – Goleniów, Darłowski Ośrodek Kultury im. Leopolda Tyrmanda, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim, Kamieński Dom Kultury w Kamieniu Pomorskim, Ośrodek Teatralny Kana w Szczecinie, Stowarzyszenie Biały Zdrój, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Pełczycach, Sławieński Dom Kultury, Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Wierzchowie i wreszcie – Złocieniecki Ośrodek Kultury, lider projektu.

Partnerzy EKDUSA w swoim autorskim projekcie postawili przede wszystkim na rozwój umiejętności społecznych oraz na łączenie aktywności organizacji pozarządowych, edukacji formalnej i nieformalnej. W tym celu organizują szkolenia oraz warsztaty dla animatorów kultury i nauczycieli z całego regionu, dofinansowują projekty powstające w parach: nauczyciel – animator kultury, realizowane wspólnie z dziećmi i młodzieżą.

Swój udział w programie EKDUS mają także badacze z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego (dr Regina Thurow, dr Karolina Izdebska i autor), służąc głosem doradczym i prowadząc „diagnozę otwarcia" stanu edukacji kulturowej w naszym regionie. Z tej diagnozy wyłania się obraz dużego zaangażowania nauczycieli i animatorów, którzy często wbrew formalnym utrudnieniom podejmują inicjatywę wzmacniania w młodych osobach tego, co najcenniejsze: kreatywności, współdziałania, wzajemnej pomocy. Mocną stroną naszego województwa jest nie tylko zdolność do samoorganizacji edukatorów kultury, ale i pewnego rodzaju głód tego takich działań, związany z dużym zapotrzebowaniem na inicjatywy pracy z tożsamością lokalną i regionalną, adresowane do młodych ludzi poszukujących swojego miejsca w świecie.

W tym roku w ramach projektu EKDUS zrealizowano 17 różnorodnych przedsięwzięć, mających wpływ na funkcjonowanie społeczności lokalnych, angażujących nie tylko dzieci, ale również starszych mieszkańców. Np. uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 i licealiści z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Złocieńcu, korzystając z rad i wskazówek Radosława Barka, profesora Politechniki Poznańskiej, twórcy muralu na Śródce w Poznaniu, malowały we wrześniu „płotal" (mural na betonowym płocie przy ul. Włókienniczej w Złocieńcu). Projekt ten koordynowały: Joanna Turczyn, Dorota Izdebska i Gabriela Malina. Uczniowie szkół podstawowych z gminy Kamień Pomorski w ramach akcji „Ogarnij stracha" uczyły się rozprawiania z własnymi lękami i zamiany swoich mniejszych lub większych strachów w dzieła artystyczne, które umieszczono w „Alei strachów" w kamieńskim parku miejskim (więcej na stronie www.ekdus.pl).

Działania z obszaru edukacji kulturowej są często niedoceniane, także przez władze lokalne (zwłaszcza tam, gdzie budżety gmin są ograniczone, a priorytetowe są projekty infrastrukturalne). Uważamy, że w ślad za inwestycjami w infrastrukturę kultury powinna pojawić się programowa oferta edukacji, tak by w przyszłości nowo zbudowane instytucje miały swoich odbiorców. Może więc warto pomyśleć o organizacji pod auspicjami Uniwersytetu Szczecińskiego kongresu edukatorów kultury? Takie wydarzenie byłoby szansą na wspólne spotkanie tych, którzy mają wspólne cele (często także wspólne grupy odbiorców i narzędzia pracy): animatorów, sektora oświaty i sektora pomocy społecznej oraz badaczy naszego regionu. ◆

[1] K. Jagodzińska, *Edukacja kulturalna na rzecz kreatywności i innowacyjności*, w: *Kultura a rozwój*, red. J. Hausner, A. Kawrińska, J. Purchla, Warszawa 2013, s. 327.

Złocieniecki Ośrodek Kultury, projektowanie płotalu
Fot. Gabriela Malina

Nowości

Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego

opracowała **Magdalena Szarmach**, Wydawnictwo Naukowe US

Edward Włodarczyk
ROZWÓJ GOSPODARCZY MIAST PORTOWYCH PRUSKICH PROWINCJI NADBAŁTYCKICH W LATACH 1808–1914

wydanie II zmienione i poprawione, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-073-6
oprawa twarda, format B5, s. 200
cena 85,00 zł

Opracowanie pod względem chronologicznym obejmuje okres od 1808 r. do wybuchu I wojny światowej. Powszechnie w historiografii przyjmuje się, iż w okresie wojen napoleońskich zapoczątkowany został, a po kongresie wiedeńskim kontynuowany był proces reform, który miał ułatwić w Prusach przejście na tory gospodarki kapitalistycznej. Wprowadzenie w życie tego programu rozciągało się na długi okres i przypadło na lata niepomyślnej koniunktury gospodarczej. Depresja gospodarcza sprawiła, iż w okresie reform poziom produkcji i konsumpcji w przeliczeniu na jednego mieszkańca był niższy od poziomu z lat 1804/1805. Stan przedwojenny osiągnięto dopiero w 1831 roku. W okresie tym w miastach portowych szczególnego znaczenia nabierały reformy korporacji kupieckich i nowe uwarunkowania rozwoju handlu, zwłaszcza morskiego. Widocznym objawem wzrostu efektywności kapitału handlowego i jego aktywności po 1835 r. stały się inwestycje przemysłowe.

Małgorzata Gwiazdowska
OCHRONA I KONSERWACJA ZABYTKÓW SZCZECINA PO 1945 ROKU

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-087-3
oprawa twarda, format B5, s. 392
cena 50,00 zł

Przedmiotem pracy jest przede wszystkim kompleksowa analiza procesów, jakie towarzyszyły działaniom konserwatorskim obejmującym ochronę i opiekę nad zabytkami w powojennym, ponadsiedemdziesięcioletnim okresie dziejów Szczecina. Oznacza to podjęcie problematyki związanej z materialnym dziedzictwem kulturowym miasta, jakie ocalało ze zniszczeń wojennych, w aspekcie tendencji i rozwiązań, które towarzyszyły działaniom władz i służb konserwatorskich związanym z odbudową zarówno historycznego układu przestrzennego miasta, jak i jego zabytków. Główna kwestia poruszona w niniejszej publikacji dotyczy uwarunkowań, które miały wpływ na podjęty proces i sposób odbudowy Szczecina i jego zabytków oraz jakie to spowodowało konsekwencje dla zachowania i utrwalenia substancji zabytkowej miasta. Dla znalezienia odpowiedzi istotne było określenie, czy w pierwszych latach powojennych w pełni zostały zdefiniowane i rozpoznane zabytki Szczecina stanowiące jego materialne dziedzictwo kulturowe, czy na podstawie dostępnego materiału ikonograficznego oraz zachowanych reliktów zabytkowych budowli odnaleziono jego wszystkie elementy. A w rezultacie także pokazanie, na ile ocalały walory zabytkowe zachowanych po wojnie budowli i układów przestrzennych tworzących w 1945 r. historyczne miasto pomimo dokonanych zniszczeń.

Ze wstępu

Mirosław Salski
NANOOK W GOOGLACH
PRZEWODNIK PO FILMIE DOKUMENTALNYM INTERNETEM WSPOMAGANY

wydanie I, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-077-4
oprawa twarda, format B5, s. 400
cena 68,00 zł

O ile film fabularny stał się już przedmiotem opracowań dla każdego typu odbiorcy, o tyle na temat filmu dokumentalnego powstają głównie akademickie pozycje skierowane do grona bardzo wąskiego. Propozycja Mirosława Salskiego nie tylko wypełnia tę lukę na rynku wydawniczym, ale wychodzi naprzeciw wyzwaniom, jakie postawił przed książką XXI wiek – książka nie musi przegrywać z internetem i czytnikami elektronicznymi, ale włączona w pejzaż medialny nadal może pełnić swą funkcję upowszechniania wiedzy o świecie i kształtowania właściwych postaw. Autor przygotował obszerny popularnonaukowy przewodnik po filmach dokumentalnych, od kanonicznego Nanooka Roberta Flaherty'ego po Naszą klątwę, a zatem obejmujący ponad stulecie historii dokumentu, zarówno światowego, jak i polskiego. Trudno przy materiale o takiej wadze opracować książkę, która nie przytłoczyłaby czytelnika swym ciężarem. Autorowi udało się uniknąć tego niebezpieczeństwa. Świadomy swoich pisarskich atutów i pogłębionej wiedzy o historii i praktyce dokumentu wysyła potencjalnemu czytelnikowi jednoznaczny sygnał zabawnym, nowomedialnym, a zarazem osadzonym w tradycji tytułem Nanook w googlach. Książka napisana jest potoczystym stylem, pełnym językowego dowcipu, inteligentnego humoru, barwnej polszczyzny osoby o wysokiej kulturze literackiej. Co więcej, to przewodnik – jak głosi podtytuł – uzbrojony w kody QR, umożliwiające odtworzenie omawianych filmów nawet za pomocą smartfona. Oczywiście, współczesny odbiorca dysponuje dostępem do legalnych i (częściej) nielegalnych źródeł, ale tym razem to Autor wyręczył go w tych filmowych poszukiwaniach. Ograniczając wskazania do legalnych źródeł, książka kształtuje taką postawę odbiorczą, która mimo chaotycznego zarządzania prawami autorskimi i niekontrolowanego piractwa w sieci, utrwala właściwe zachowania – poszanowanie praw twórców i korzystanie z portali upowszechniających kulturę filmową.

Z recenzji
dr hab. Moniki Talarczyk-Gubały prof. PWSFTviT

Czesław Koźmiński (red.)
TURYSTYKA ZDROWOTNA, UZDROWISKOWA I UWARUNKOWANIA BIOKLIMATYCZNE

wydanie II poszerzone, Wydawnictwo Naukowe US
ISBN: 978-83-7972-074-3
oprawa miękka, format B5, s. 300
cena 35,00 zł

W ostatnich latach na rynku turystycznym duży potencjał rozwojowy związany jest z turystyką uzdrowiskową, która w istotny sposób może wspomóc rozwój turystyki, zapewniając dynamiczny rozwój miejscowości uzdrowiskowych. We współczesnym świecie, w związku z rosnącym wpływem negatywnych skutków cywilizacji na stan zdrowia człowieka, starzeniem się europejskiego społeczeństwa, pojawiającą się modą na zdrowy styl życia, wzrasta znaczenie funkcji zdrowotnej turystyki, a miejscowości uzdrowiskowe stanowią obszar, na którym może się rozwijać szeroko rozumiana turystyka uzdrowiskowa. Mimo wielu rewolucyjnych innowacji medycznych i farmakologicznych, wielkich odkryć naukowych, nadal niezwykle skuteczne są naturalne metody leczenia i regeneracji, a przede wszystkim profilaktyki. Obecnie, gdy postęp cywilizacyjny powoduje liczne choroby przewlekłe (nazywane cywilizacyjnymi), niezwykle ważne w ich terapii są lecznicze właściwości klimatu, wód, morza i innych zasobów naturalnych. Intensywność oddziaływania klimatu danego obszaru na nasz organizm uzależniona jest zarówno od wielkości różnic klimatycznych między dotychczasowym regionem zamieszkania a wybranym na wypoczynek, jak i od długości adaptacji. Przy wyborze miejscowości na wypoczynek należy pamiętać o znacznym zróżnicowaniu bioklimatu między regionami fizjograficznymi kraju. Umiejętne wykorzystanie właściwości bioklimatu danego regionu skutecznie przyśpiesza proces fizycznej i psychicznej regeneracji człowieka podczas wypoczynku. Warunki klimatyczne Polski są jednym z głównych czynników decydujących o sezonowości ruchu turystycznego w kraju. Zwiększająca się grupa seniorów stanowi obiecujący segment rynku turystycznego z punktu widzenia ograniczenia negatywnych skutków sezonowości. Postępujące zmiany klimatu i aktywność gospodarcza człowieka będą powodować wzrost wrażliwości środowiska przyrodniczego na dynamicznie rozwijający się ruch turystyczny. Podręcznik przeznaczony jest dla studentów studiów stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunkach: turystyka i rekreacja, wychowanie fizyczne i ochrona środowiska.

fragment przedmowy

MONOGRAFIE

• Czyżyki R., *Inwestor indywidualny na polskim rynku kapitałowym*, s. 344, cena 56,00 zł
• Gwiazdowska M., *Ochrona i konserwacja zabytków Szczecina po 1945 roku*, s. 392, cena 50,00 zł
• Koźmiński C., *Turystyka zdrowotna, uzdrowiskowa i uwarunkowania bioklimatyczne*, wyd. II poszerzone, s. 300, cena 35,00 zł
• Lipoński W., *The Truth of Sport. A monograph of Selected Issues*, s. 300, cena 20,00 zł
• Salski M., *Nanook w googlach. Przewodnik po filmie dokumentalnym internetem wspomagany*, s. 400, cena 68,00 zł
• Sieja K., Sygit K, *Znaczenie selenu (Se) w prewencji i terapii nowotworów u człowieka*, s. 156, cena 25,00 zł
• Tarczyński W., Niedzielski P. (red.), *Akademicki Szczecin XVI–XXI wiek*, s. 266, cena 65,00 zł
• Włodarczyk E., *Rozwój gospodarczy miast portowych pruskich prowincji nadbałtyckich w latach 1808–1914*, s. 362, cena 85,00 zł
• Zawadka B. (red.), *Performing South. The U.S South as Transmedial message*, s. 246, cena 35,00 zł
• Zwierko T., *Percepcja wzrokowa w grach sportowych. Podstawy teoretyczne i implikacje praktyczne*, s. 244, cena 32,00 zł

ZESZYTY NAUKOWE

• Problemy Transportu i Logistyki nr 32, ZN 886, red. I. Dembińska, s. 74, cena 15,00 zł

CZASOPISMA

• Acta Iuris Stetinensis nr 2(14)2016, red. M. Andrzejewski, s. 154, cena 18,00 zł
• Acta Iuris Stetinensis nr 3(15)2016, red. M. Andrzejewski, s. 189, cena 21,00 zł
• Analiza i Egzystencja nr 34/2016, red. R. Ziemińskia, s. 134, cena 32,00 zł
• European Journal of Service Management vol. 19 no. 3/2016, red. A. Panasiuk, s. 66, cena 8,00 zł
• Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 2(80)2016, red. T. Kiziukiewicz, *Rachunkowość w zarządzaniu jednostkami gospodarczymi*, cz. 2, s. 532, cena 70,00 zł
• Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 5(83)2016, red. A. Adamczyk, *Opodatkowanie przedsiębiorstw*, cz. 1, s. 208, cena 35,00 zł
• Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 6(84)2016, red. K. Winiarska, *Pomiar dokonań audytu wewnętrznego i kontroli zarządczej*, cz. 1, s. 360, cena 50,00 zł
• Marketing i Zarządzanie 3(44)2016, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie, Instrumenty. Konsument i przedsiębiorstwo w kontekście zmian w otoczeniu – handel i usługi*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 446, cena 60,00 zł
• Marketing i Zarządzanie 4(45)2016, *Marketing przyszłości. Trendy. Strategie, Instrumenty*, red. G. Rosa, A. Smalec, s. 422, cena 60,00 zł
• Przegląd Zachodniopomorski nr 2/2016, red. R. Gaziński, s. 272, cena 22,00 zł
• Przegląd Zachodniopomorski nr 3/2016, red. M. Machałek, A. Makowski, R. Skrycki, s. 200, cena 22,00 zł
• Przeszłość Demograficzna Polski 37, 2015, nr 1, red. C. Kuklo, s. 182, cena 23,00 zł
• Przeszłość Demograficzna Polski 37, 2015, nr 3, red. D. Chojecki, s. 218, cena 5,50 zł
• Studia i Prace WNEiZ nr 43, *Zarządzanie t. 2*, red. A. Burlita, K. Błoński, s. 426, cena 60,00 zł
• Studia i Prace WNEiZ nr 43, *Zarządzanie t. 3*, red. J. Witek, K. Błoński, s. 498, cena 60,00 zł
• Studia i Prace WNEiZ nr 44, *Problemy współczesnej ekonomii, t. 1*, red. D. Miłaszewicz, s. 310, cena 46,00 zł
• Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie nr 23/2016, red. J. Bujak, T. Ceynowa, W. Wojtowicz, s. 438, cena 35,00 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej **www.epnp.pl/uczelnia/uniwersytet_szczecinski**

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – **www.ibuk.pl**

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO
ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin
tel. (91) 444 20 06, 444 20 09, faks (91) 444 21 52
e-mail: wydawnictwo@univ.szczecin.pl, wnus@wneiz.pl
www.wn.usz.edu.pl
www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

• w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego **www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl**
• w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
• w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
• w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

Rekrutacja

ZIMOWA TRWA

DO 13 LUTEGO

kandydaci.usz.edu.pl

przegląd
uniwersytecki